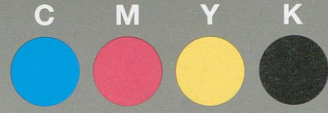
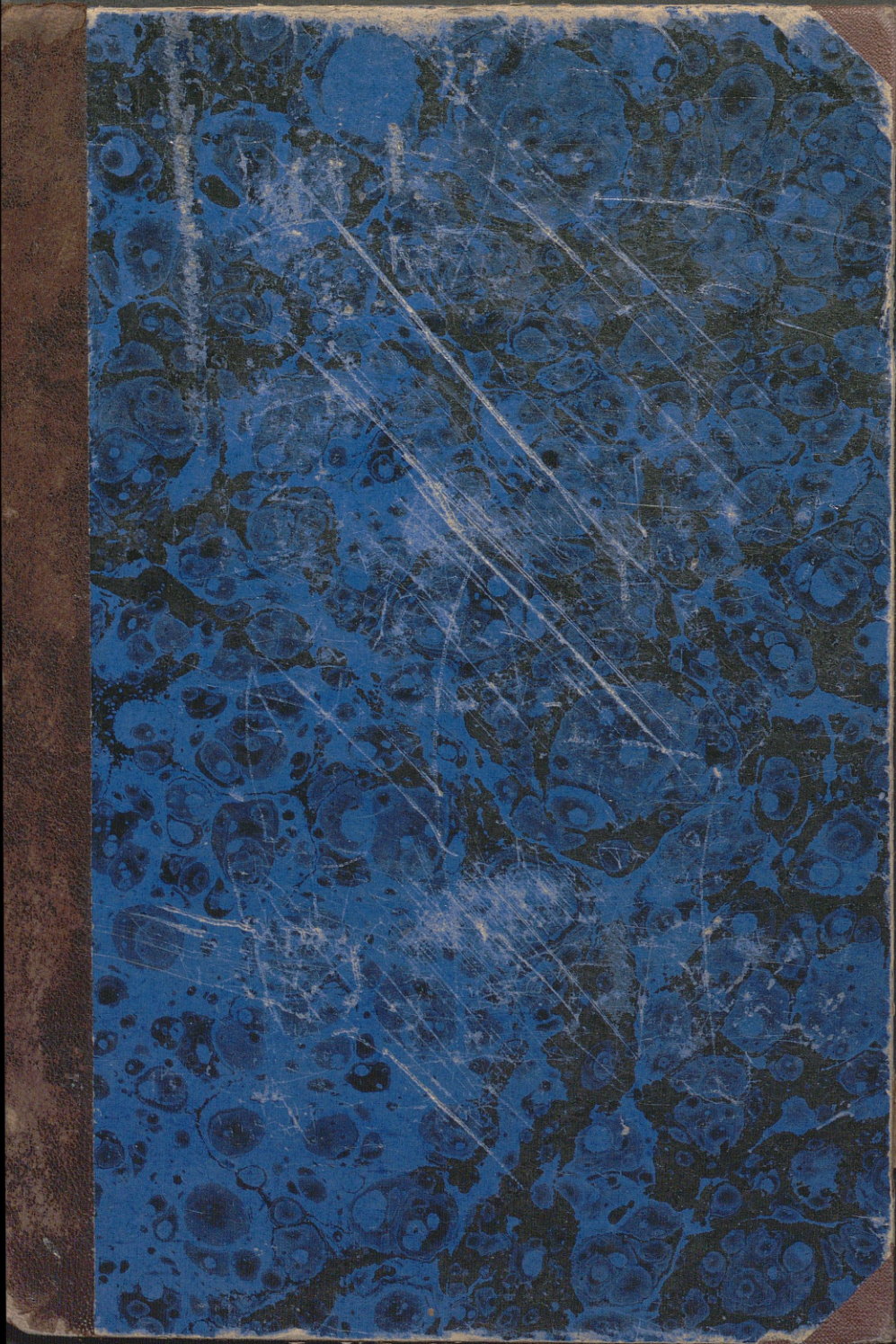
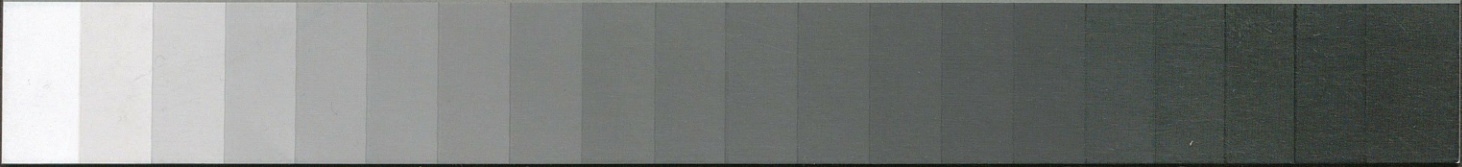




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



HISTORIA WŁOŚCIAN.

Wacława Aleksandra Maciejewskiego.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt.-Wych.

HISTORIA WŁOŚCIAN

I STOSUNKÓW ICH

POLITYCZNYCH, SPOŁECZNYCH I EKONOMICZNYCH,

KTÓRE ISTNIAŁY W POLSCE

OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH AŻ DO DRUGIEJ

POŁOWY XIX WIEKU.

NAPISANA PRZEZ

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

Rozprawa konkursowa od Towarzystwa Przyjaciół Nauk
Poznańskiego uwieńczona nagrodą, którą z własnych fun-
duszów August hr. Cieszkowski wyznaczył, a która to rozpra-
wa pojawia się w druku jako drugi artykuł dopełnień do hi-
storyi prawodawstw słowiańskich.

WARSZAWA

DRUK K. KOWALEWSKIEGO ULICA KRÓLEWSKA N. 23.

1874.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

93/438/133

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

Дозволено Цензурою

Варшава 2 (14) Февраля 1874.



22164/2

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politycznej - Wych.

В. н. н. 1347

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

WYSTAWA WARSZAWA

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politycznej - Wych.

Do Czytelnika,

BIORĄCEGO DO RĄK ROZPRAWĘ KONKURSOWĄ.

Według zapowiedzi ogłoszonej w przedmowie do pierwszego artykułu Dopełnień, miał drugi artykuł tychże objąć rozbiór *Starodawnych prawa polskiego pomników od Aug. Zym. Helcla wydanych*, a to tem pewniej, gdy w tomie II. rzeczonych pomników umieszczona *księga prawa zwyczajowego polskiego* przodować powinna była artykułowi historią włościan i t. d. przedstawiającemu, gdyż się w niej na tę księgę nie raz powoływałem. Ponieważ atoli nie znalazł się fundusz na to wydawnictwo, należało porządek wydań zmienić i co w trzecim artykule stać miało wysunąć na przód umieścić w drugim. Rozbiór więc *Starodawnych prawa polskiego pomników* odkładając do czasu aż się na ogłoszenie go drukiem znajdzie zasób potrzebny, podaję ci łaskawy czytelniku nagrodą uwiecznione dzieło, uprzedzając przy tem, że gdy się w niem rozpatrzysz, pomówię z tobą raz jeszcze o źródle, z którego właściwie wypłynęła ludu polskiego w hi-

stori włościan przedstawiona, a w historycznym szkicu miast mająca się dalej przedstawić dola i niedola.

To powiedziawszy nadmieniam, że pierwszą korektę druku dzieła tego trzymał zacny Zygmunt Komarnicki, drugą ja, trzecią szanowny Józef Przyborowski. Za tę pismu wyświadczoną przysługę składam obu tym mężom powinne dzięki.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Lutym r. 1874.

WSTĘP.

I. ZADANIE KONKURSOWE.

Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie ogłosiło w roku 1858 konkurs na historią włościan i stosunków ekonomicznych w dawniej Polsce, żądając: ażeby dzieło takie, obejmując historią stanu włościańskiego i wyluszczać polityczne, społeczne i prawne onegoż stosunki, opowiedziało też dzieje gospodarstwa, szczególnie o ile stan i rozwój jego wpływał na położenie włościan. W programie ułożonym do napisania mającego iść pod konkurs dzieła, wskazano szczegółowo, co ma być w jednej i drugiej historii przedewszystkiem uwzględnione. ¹⁾

Ponieważ dzieło takie nie nadeszło, przeto przedłużając Towarzystwo konkurs raz drugi i trzeci ²⁾ oświadczyło wresz-

1) Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, dotąd w pięciu tomach ogłoszone drukiem r. 1860—69. Patrz I. 618—20

2) Patrz II. 736. III. 621 tegoż pisma.

cie, objawiając po raz czwarty życzenie swe, że do nagrody przyjmowane będą i monografie, wchodzące do historii włościan i stosunków ekonomicznych. ¹⁾

Postanowiwszy pokusić się o napisanie takiego dzieła, zastanowiłem się nad pochodem rolnictwa ze wschodu Europy na zachód i nad zawiązkiem towarzyskiej społeczności rolników, (którą nazwijmy gminą) a dostrzegając pierwsze zarody instytucji tej nad Dunajem, dalej nad Łabą (Elbą) i t. d. śledziłem przejście jej stąd do polistych krajów, położonych nad rzekami Wartą i Wisłą. Rozwój stosunków politycznych i ekonomicznych gminy tej, z takimże rozwojem innej gminy z nią sąsiadującej porównywając, i dostrzegając, że pierwsza opierała się na takich zasadach, jakie według skazówek dziejów u Słowian, a druga na takich jakie u Teutonów rozwinięły się następnie, wniosłem stąd, że ludy słowiańskimi z postępem czasu nazywane, twórcami były gminy pierwszego kształtu, a teutońskie założycielami gminy kształtu drugiego.

Charakterystyką gminy kształtu pierwszego jest wiejskość, na wspólnictwie oparta, dla tego też gminę tę nazwalismy i będziemy nazywać wiejską. Przedstawia się ona jako właścicielka roli w posiadanie wziętej, a członkowie jej jako współwłaściciele tejże roli, podobni do dzisiejszych akcyonaryuszów w spółkę zebranych.

Charakterystyką gminy kształtu drugiego jest dworskość (feudalność). Ta posiadając rolę na własność, częściowo, ją w po-

¹⁾ Patrz V. 364. tamże.

siadanie oddaje tym, których upoddaniwszy, lub z nimi umowę o posiadanie ziemi zawarłszy, zobowiązała ich do wywzajemnienia się jej za to opłatą, datkiem, roboczną i t. p. Z członków gminy takiej każdy żyje swym dworem, prawo solidarności nie wiąże ich wcale.

Gmin kształtu pierwszego ustrój przedstawia się głównie nad Dunajem i Łabą, a takiż ustrój drugiego kształtu w Skandynawii daje się spostrzegać w czasach najdawniejszych. Oba ustroje wzajemnie z sobą zetknięte spostrzegamy następnie w Germanii, i w krajach przed nią i po za nią leżących. Widzimy je nad Dnieprem, Wartą i Wisłą, z kąd posuwając się dalej na północ i wschód, upowszechniła się we wszystkich krajach piastowskiej, jagiellońskiej i t. d. Polski. Powstały ztąd dwojaki: wiejskie i folwarczne gminy i ważyły się wzajemnie w składzie państwa, z kąd polityczne i ekonomiczne rozwijając się stosunki, tworzą epoki historii ludności wiejskiej zewnętrznej i wewnętrznej. Zdaniem mojem jest ich pięć a nie cztery, jak program ogłosił.

II. EPOKI HISTORII WŁOŚCIAN.

Pierwsza idzie od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego. Wiedzę do wyrozumienia téj epoki potrzebną, czerpiąc głównie ze starożytnych greckich i rzymskich pisarzy, opowiadających o polistach (Polanach), Swewach i Germanach, objaśniamy przez to podania naszych kronikarzy, którzy mówią

o podziale ról między członków gmin na powiślu zamieszkałych, szerokie koło wiedzy pierwotnej Polski rozciągają. Dzieje te należało w osobnem dziele wyłuszczyć, co się też uczyniło. ¹⁾ Jest ono uzupełnieniem wszystkiego co się w pierwszej epoce historii włościan i t. d. powiedziało i powinno było opowiedzieć czytelnikowi przed przystąpieniem do rozważenia tejże historii.

O epoce drugiej czasy Piastów obejmującej czerpiemy wiedzę z dyplomatów zakładniczych, wydanych dla arcybiskupstw, biskupstw, opactw, klasztorów. Doszły nas one nie w oryginałach lecz odpisach. Lubo się dorozumiewamy i słusznie, że są od przepisywaczyw mocno pokaleczone ²⁾, nie wachamy się jednakże według nich stan rolniczej ludności polskiej za Piastów opowiedzieć, gdy dyplomata te podobnie stan ów przedstawiają, jaki panował odwiecznie w całej Europie, gdzie obok właścicieli uprawiali rolę czynszownicy i poddani. Z tych ostatnich niektórzy zbliżywszy się za pośrednictwem duchowieństwa do drugich, stanowili osobny rodzaj ludzi od cudzej woli zależnych, a wielce się od poddanych, jacy byli u Teutonów a poniekąd i u Rzymian, różniących. Bo poddani rzymscy byli dziedzicami (*heredes*) ziemi na której sie-

1) Patrz Dopełnienia historii prawodawstw słowiańskich drukiem przezemnie ogłoszone. Artykuł pierwszy. Warszawa 1872.

2) Czytaj co o wiarogodności odpisów ich powiedział Lelwel w Pols. śr. wieków (wydania z r. 1859) III str. 118 — 120 w przyp., a co Helcel w Bibl. Ossolińsk. VI. 332—80.

dzieli, ale do niej przykuci wiecznie (*glebae adscripti*), i nie było wolno panu sprzedać ich inaczej jak z rolą. Z polskich poddanych jedynie jeńcy wojenni tegoż samego losu doznawali; ci zaś którzy swobodnymi porodzili się ludźmi, siedząc na roli za kontraktem, mogli po skończeniu go udać się gdzie chcieli. Z nich znowu ci, którzy na niemieckiem prawie siedzieli, zbliżywszy się przez wojskową służbę do rycerstwa, równowagę między nią a ludem polskim utrzymywali przez czas nie mały.

Epoka trzecia rozwija dalej co poprzednia już rozpoczęła. Oznaczyła ona granicę, którą ustawa między szlachtą a ludem położyła. Epoka ta przypada na czasy panowania Kazimirza Wielkiego, Władysława Jagiełły i jego synów. Posiada ona najważniejsze źródła, dla poznania wszelkich stosunków rolniczej ludności. Źródła te, niegdyś mało komu dostępne, stoją dziś otworem dla każdego co je zgłębiać zechce. Wyczerpywać też rozpoczęto już jedne ¹⁾, a do wyczerpywania drugich ²⁾ przystąpiono właśnie. Rzeczone źródła upewniły mnie w mniemaniu dawno, bo już w pierwszym wydaniu historyi prawodawstw powziętém, że wyobrażenie

1) *Liber beneficiorum* Długosza, z czytania którego zdałem sprawę w Bibl. Warszaw. r. 1854. III. 106—28.

2) Starodawne prawa polskiego pomniki przez Ant. Zygmunta Hejla w dwóch tomach w r. 1856—70 drukiem ogłoszone. Najważniejszym dla nas źródłem w dziele tem są urywki z ksiąg sądowych, które liczbami są oznaczone: gdzie do Nr. (numeru) nie dodano liczby rzymskiej wskazującej na tom, raczy się czytelnik domyśleć, że urywek został z drugiego tomu wyjęty.

o szlacheństwie polegając naprzód na zasługach dla kraju podjętych a ztąd na pozyskanej w obywatelstwie wziętości, następnie zaś na własności i posiadłości ziemi opierające się, musiało ustąpić wyobrażeniom z Niemiec powziętym, na urodzeniu rzeczone szlacheństwo uzasadniającym. Ta nowość jak zwichnęła stosunki włościańskiego stanu polityczne, społeczne i prawne, tak téż stan i rozwój gospodarstwa wiejskiego w stronę gmin folwarcznych zaczawszy kierować, przygotowywała upoddanie kmieci, na co w *epoce czwartej* sejm bydgoński (r. 1520) rzecz nakierował, przez narzucenie tymże kmieciom przymusowych dni roboczych. Przeciwno takiemu bezprawiu, równie zasadam towarzyskiej społeczności jak i polityce kraju szkodliwemu, powstając pisarze nasi, świeccy i duchowni, którzy w drugiej połowie XVI wieku żyli, i tak poddaństwo jak i roboczną narzuconą uchylić radząc, przekonali wreszcie sejm, że się do zdania królów za włościańskim stanem zawsze obstających nachyliwszy, zapragnął szczerze wyrwać go z niedoli.

Warto zapoznać się z tymi pisarzami i ocenić ich zdania, warto poznać prawo sejmowe w r. 1776 uchwalone, a przez wysadzonego od sejmu na to byłego Wielkiego Kanclerza Andrzeja Zamojskiego zaprojektowane, i wywnioskować ztąd, co przez to prawo dobrego dla Polski powstać, rozkrzewić się, i błogo na całą ludność w państwach jej zamieszkałą wpłynąć mogło.

III. ROZSZERZENIE W JEDNEJ A ŚCIEŚNIENIE W DRUGIEJ CZĘŚCI ZADANIA KONKURSOWEGO.

Chcąc wszystkie te szczegóły jak należy zgłębić, potrzeba przekroczyć granicę przez program Towarzystwa dla konkursowej pracy zakreśloną.

Według uznania rozpisujących konkurs, winna być historia włościan do końca podziału Polski doprowadzona. Mojem zdaniem nie należy jej kończyć na tem, bo wtedy byłoby dzieło tylko do połowy doprowadzone. Właśnie albowiem kiedy projekt Andrzeja Zamojskiego częścią zawiesił do czasu poddaństwo, częścią go usunął na zawsze (a co konstytucya na dniu 3 Maja r. 1791 zapadła, zamierzyła następnie na cały lud rozciągnąć); właśnie wtedy rządy ościennych państw, które się krajami Polski podzieliły, okazały się mniej względniemi dla ludu, albowiem żaden z nich nie zniósł poddaństwa; i owszem tych nawet włościan, którym swobodę przyznał Zamojski, przywiązał do roli. Rosya uczynić tego w ów czas nie mogła; wszelako skoro tylko zanosło się na to, że ona obejmie rządy królewskie, pospieszyła, (r. 1814) z projektem oczynszowania ludu. Prusy i Austria wstąpiły później w jej ślady. Mniemam przeto, że do wyżej określonych epok historii włościan należy dodać *epokę piątą*, i rozpoczynając ją z trzecim rozbiorem Polski, doprowadzić do roku 1861.

W roku tym Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem ukaz wielkiego monarchy (CESARZA MIKOŁAJA) z r. 1846 oczynszować włościan w całym kraju nakazujący spełnić przedsiębiorą, uradziło r. 1861 nie czynszować już ale uwłaszczyć włościan: przez co zrobiło krok do zobywatelszczenia ludu wiejskiego i zrównania go ze szlachtą. Gdy uchwała ta, dla zaszłych w kraju rozruchów, nie przysłała do skutku, wykonał ją sam rząd po owym roku.

Tyle o rozszerzeniu zadania konkursowego, według mego na rzecz poglądu. O ścieśnieniu go, rozwiode się szczegółowo, kończąc swą pracę. Tam, idąc za zdaniem męża, w historyi rolnictwa polskiego dziś najbieglejszego (Edmunda Stawiskiego), wykażę, w czym Towarzystwo ogłaszając zadanie, rzecz obmyśliło dobrze, a w czym minęło się z prawdą, żądając od stawającego do konkursu, ażeby wykonał, co na teraz jest jeszcze do wykonania nie możebnym.

IV. ZRZÓDŁA

Ponieważ historia włościan i stosunków ich jest jednym z tych szczegółów historyi prawodawstw słowiańskich, który na wielki ile było można rozmiar obrobić zamierzyłem, ażeby według środków na podoręczu będących uczynić zadosyć nie tylko Towarzystwu, które pojaw téj pracy wywołało, lecz i tym co miłując prawdę badali ją sami; a przytem zawezwali mnie, ażebym wejrzał w rzecz głębiej niż to w pierw-

szem wydaniu historii prawodawstw uczyniłem ¹⁾: przeto po raz trzeci (drugie wydanie tejże historii biorę w rachubę pracy) natężając swe siły na obrobienie pożądanego przedmiotu, uważam przytem, że trudno postąpić dalej w tych badaniach, gdy nie dostaje więcej źródeł opracowanych, podobnie jak to Antoni Zygmunt Helcel uczynił w znakomitem swém, wyżej przywiedzionem dziele, któreby mi pracę tę ułatwiając, dopomogły na wyższą ją nastroić strunę. Co się więc na ten raz dało zrobić, zrobiłem. Przejrzałem raz jeszcze źródła kwestyę włościańską w historii prawodawstw wydania drugiego wyluszczającą, rozważyłem nowo pojawiające dyplomatarjusze tudzież dawnego prawa polskiego kodyfikacyę według możności zgłębiłem. Wziąłem też na uwagę prace pisarzy znakomych i pisarek. Zgoła zrobiłem co było w możności zrobić, ażeby wniknąć w rzecz jak można najgłębiej.

Przedstawię historię włościan i stosunków ich na ten sam sposób, jakiego się trzymałem przy rozwoju prawodawstw słowiańskich, to jest, że samą historię przejdę epokowo, a te szczegóły jęj, które drobiazgowo przedstawić uznam za konieczną potrzebę, odeszlę do sześciu dodatków.

(1) Uwagę tę zrobił zacny Litwin, rodem z Tylży, Ksawery Oskar Brueggenny—Hasen Kamp. w rozprawie habilitacyjnej *De Rusticorum regni Poloniae XIV—XVI conditione*. Regiomonti Prussorum 1858. w ówczarce o stronicach 38 wydanej. Porówn. str. 6.—7.

E P O K A I.

Od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami
ziemskimi duchowieństwa katolickiego.

**1. Z narodowości ludów na ziemiach słowiańskich przed
nastaniem Polski zamieszkałych, najlepiej się odgaduje różnica
wsi a folwarku.**

Dom i panujące w nim wyobrażenia o prawach rodziny, a po za domem zachowywane z sąsiadem stosunki, są najlepszą w dziejach wskazówką, tak umoralnienia jak i uobyczenia ludu, który zawięzuje społeczność rodzinną, gminną, państwową. Łatwiej się i bezpieczniej związki takie robią w krajach, które w rolę pod orkę zdatną obfitują, niż w tych gdzie jej skąpo i gdzie ją dopiero przez osuszenie bagien lub trzebienie lasów zdobywać potrzeba. W pierwszym przypadku znajdujący się rolnik, mile widzi gdy przybysz w sąsiedztwie jego osiada, pewny będąc, że mu nie uszczupli posiadłości, gdyż jest roli dosyć do wzięcia, i tusząc sobie, że będzie

miał od niego pomoc w czasie napadu nań wroga. Im więcej sąsiedztw ma zamieszkiwana od takiego gospodarza okolica, tem liczniejsza powstaje ztąd gmina; albowiem nie sami osiadają w niej rolnicy, lecz i oracze, czyli ludzie nie posiadający funduszu, na przybory do założenia sobie gospodarstwa potrzebnego, i dla tego służbą lub wyrobnictwem zarabiać sobie na życie zmuszeni. Za pośrednictwem okoliczności tych rośnie nadzieja lepszego na przyszłość powodzenia społeczeństwa, które się w gromadę zebrało: snadniej bowiem o radę gdy o nią wielu popytać można; snadniej o wyrok sądowy gdy się sprawa przed zgromadzenie wytoczy sąsiadów; snadniejsza ochrona od nieprzyjaciela, gdy wszyscy staną do walki jako jeden mąż, prowadzeni do boju przez tego, kogo sobie społeczność wybrała na wodza.

Wszystko dzieje się na opak w kraju, gdzie skąpo o rolę. Zamieszkujący go gospodarz niechętnie widzi w pobliżu siebie osiadającego przybysza, trwożny ażeby mu nie wydarł uprawionej przez siebie i granicą troskliwie opatrzonej roli. W miarę jak się ich więcej w okolo osiedla, zwiększa się jego bojaźń o utratę już nie tylko majątku ale i wolności. W celu ocalenia obu gospodarz taki zawiera sojusz z sąsiadami i chętnie się poddaje władzy tego, który się okaże najzdolniejszy do wypełnienia warunków, jakich społeczność od wybranych do kierowania jej sprawami wymaga.

Odległej starożytności, bo aż wojen Persów z Grekami za czasów Kserksesa prowadzonych, sięgający Peonowie sło-

wiańscy ¹⁾, dwojako siedziby swe zakładali; stawiając je na sposób osad mających zabudowania skupione, lub chałup (*καλιβη*) rozproszone stojących. Jedne i drugie wsiami słowiańska mowa nazywa ²⁾, rozumiejąc pod tym wyrazem zbiór osad autonomicznych.

Inny był początek wsi teutońskich. Wyraz *veih*s (Anglosaxonowie wymawiali go *vie*), znaczy w języku Gotów osadę i pole ³⁾. Lud roboczy do właściciela zapewne owej osady należący, schodząc się na to pole dla obrobienia go, stawiał sobie chaty. Jedno i drugie, czyli lud i jego budynki, tłumem (*Dorp, Dorf*) czyli zaściankową osadą dziś i niegdys folwarkiem powszechnie zwaną, mianuje mowa niemiecka ⁴⁾.

Nader więc wielka zachodziła różnica między wsią słowiańską a folwarkiem. Pierwsza składała się z chat, drugi mógł się składać z jednej nawet chaty, osadę tworzącej, a tłum okalający tę chatę swojemi znowu chatami przydatkiem był dla niej. Wsi tamtej osadnicy tworzyli towarzystwo ludzi wolnych, wsi tej mieszkańcy przeciwnie stanowili związek ludzi niewolnych i wolnych (czynszowników). Cokolwiek się w granicach wsi słowiańskiej znajdując było ściśle z zie-

1) O Peonach napomyka Szafarzyk w Staroż. 382. (zład popraw. hist. prawodaw. V. § 128. w przyp). O nich już Herodot V. 13—16 wspomina i opisuje ich twierdze stawiane na wodach.

2) *W's* (wieś) w Miklos. Lexicon, z którym wyrazy *w'sak, w'sako, w'sieko* zostają w związku.

3) Gothisches Glossar von Ernst Schulze str. 423.

4) Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm p. w. *Dorf*

mią spojone, jak las, łąka, woda i t. p. wszystko to jój przynależnością (*pertinentiae*) będąc należało prawem własności do całej osady. Na odwrót też same przynależności folwarczne były własnością pana folwarku, a wolni osadnicy byli z jego łaski używalnikami owych przynależności, za co się jemu wywdzięczali datkiem i robocizną.

Pierwsze ślady wsi słowiańskich wskazuje historia w strefie Europy południowej, a folwarków teutońskich w strefie północnej. Obu osad rodzaje stały na ziemiach polskich od czasów niepamiętnych. Zamieszkiwała je własnością i posiadłością opatrzona ludność. Obraz jój po raz pierwszy przedstawiło prawo zwyczajowe, które A. Z. Helcel w drugim tomie Starodawnych prawa polsk. pomników umieścił, a ja rozważę go szczegółowo w osobnem dziele.

2. Polityczne stosunki ludów na ziemiach polskich w zamierzchłej starożytności.

Pierwotna cywilizacya Europy dzisiejszój szła przed wiekami dwojakim prądem, południowym i północnym; tamtego przedstawicielami byli rolnicy, tego wojacy. Oba te prądy zetknęły się w środkowej Europie, porozumiały się z sobą i znosiły wzajemnie. Wynikiem tego pokumania się bywały związki, z których wynikały stosunki polityczne i ekonomiczne ówczesnych narodów, i tak się przez tysiące lat zakorzeniły w umyśle ich, że w niemalój części trwają nawet obec-

nie. ¹⁾ Z nich obchodzi mnie szczególnie związek zawarty w dawniej Germanii, a dzisiejszych Niemczech przez Słowiano-Szewów i Teutono-Germanów, który ponieważ wielce się przyczynił do utworzenia i ukonstytuowania pierwotnej Polski, i długo wpływał na jej późniejsze urządzenia polityczne i ekonomiczne, przeto zająłem się zbadaniem go z całą na jaką zdobyć się mogłem usilnością.

Początek i zasady szczegółu tego przedstawiłem w artykule pierwszym zmiankowanych wyżej Dopelnień. Ponieważ artykuł ten zostaje w ciągłym związku z pierwotną historią włościan, co tamże wykazałem, przeto zanim dalej w jej opowiadaniu pójdę, streszczę rzeczony artykuł jak można najkrócej.

Po nad brzegami Borystenu (Dniepru) i rzekami wpadającymi do niego, mówi Herodot IV. 17. 18., leżały osady oraczy (*ἀγοτῆρες*) i rolników (*γεωργοί*). Rozróżnia historyk jednych od drugich ²⁾, mówiąc że pierwsi „siewali zboże, nie dla zużycia go przez siebie, ale na sprzedaż.” przez co wskazuje, że drudzy spożywali sami co z pola zebrali. Wniosek ztąd oczywisty, że ci rolnicy, którzy od nikogo nie zależeli siali zboże dla siebie, a oracze bynajmniej bo byli zależni, stanowiąc rodzaj

1) *Die Gehöferschaften (Erbgenossenschaften) im Regierungsbezirk Trier von G. Hanssen. Berlin 1863.* Jest to odbitka odczytu, który miał autor w królewsko-pruskiej akademii, z roczników tejże akademii zrobiona. Niżej szczegółowo o treści jej będzie.

2) Tłomacz Herodota polski (Antoni Bronikowski) jednych od drugich nie odróżnia.

tak dziś jeszcze nazywanych ratajów, czyli tych, którzy gospodarstwo zakładając, gdy nie posiadali sprzętu potrzebnego do uprawy roli, mieli takowy od rolników, za opłatą zbożem uiszczaną udzielany. Nacisk wywierany na tych rolników nie wolił ich do wychodztwa. Naciskali ich naprzód Scyto- wie, co powodowało rolników rzeczonych; że z nad Dniepru uchodzili na zachód i nad Dunajem osiedli. Tu ich za- znała historia pod nazwą polistów czyli ludzi pracują- cych w polu. Ale i tu uciskał rolnika wojak, znany w dzie- jach pod nazwą Traka, który według Herodota (V. 6.), uważał próżnowanie za rzecz najpiękniejszą, a uprawia- nie ziemi poczytywał za najsromotniejsze z ludzkich za- trudnień.

Znosili ten ucisk jedni z polistów, drudzy uciekali w kra- je Daków. Lecz gdy i od tych takiegoż doznali ucisku, więc i tych polistów część wielka podążyła ku zachodowi, trzyma- jąc się brzegów rzek Dunaju i Łaby. Pod własną ich a da- wną polistów na Polan później przekształconą nazwą zaznała historia we Włoszech, Francji i w Germanii pierwotnej. Te przeto kraje nazwano z biegiem czasu Polską i Wielkopol- ską ¹⁾ a nazwano oczywiście od siedzib rzeczonych polistów.

1) Du-Cange p. w. *Campania*. Ułamki kronik w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy w Warszawie 1846 przezemnie wydanych. (Patrz na str. 31—2 w przypiskach 2—3 rzeczzonego dzieła), a mianowicie Boguchwała, mówiąc o Polsce i Wielkopolsce w Mon. Bielowsk: II. 481. wyraża się: *a camporum magnitudine Magno polo lentes* (Meklenburczanie) *nuncupantur*.

Pomnąc na to że wyraz *pole* z żadnego się języka prócz słowiańskiego źródłosłowowo wyrozumieć nie da, nie będziemy się ani na chwilę wahać, ażeby uznać rzeczonych polistów za tych Polan, którzy zrzeszywszy się w pierwotnej Germanii z Teutonami, pod swoim rodowém mianem (Swewów) zasłynęli w dziejach Germanii pierwotnej. Toczone od nich boje z Rzymianami uwieczniły ich pamięć. O tych Swewach odemnie i od jednego z najuczestniejszych Niemców, od Jakóba Gryma (Grimm) niedawno zmarłego, stanowczo za Słowian uznanych, opowiedziałem w pierwszym artykule Dopełnień, a o spokrewnionych z nimi Szwabach w pierwszym się dodatku do tego dzieła w ustępie 10 rozwiode. Rzecz szeroko wyłożwszy tamże, nie widzę potrzeby mówić tu dalej o nich. Napomknę tylko k' woli Polski o stosunku jaki z owego związku swewo - teutono - germańskiego wyniknąwszy, wpłynął na rozwój gminy słowiańskiej w politycznym, społecznym i ekonomicznym względzie.

Wyżej napomknąwszy, że się różniła wielce wieś od folwarku, należy w dalszym rozwoju różnicy obu osad rolniczych przypomnieć czytelnikowi, że pierwszą zamieszkiwali ludzie wolnego stanu równi sobie w obliczu prawa, a druga była siedliskiem niewolników i poddanych, czyli ludzi czyniących posługi w domu a robotujących na polu ¹⁾).

Z krajów w rolę skąpych, ze Skandynawii, przesiedleni do Germanii Normanami nazywani też Teutonowie, wielką

1) Patrz w dodatku I. artykuł *Chłop* i *poddany*.

w stanowisku rolników spowodowali zmianę. Prastary poemat skandynawski pod nazwą Eddy słynny głosi: że praca w roli jest rzeczą człowieka stanu średniego (*Karl*), który ją wykonywa przy pomocy parobka (*Träl*), i że oba nie dzierżą ziemi na własność, lecz dzierży ją rycerskiemu zawodowi oddający się mąż (*Jarl*), który zawojowaną wypuszcza pierwszym na czynsze. Nie podobna oznaczyć latami czasu, w którym się ten stosunek ludności rolniczej upowszechnił w Germanii. To atoli pewno, że już przed Tacytem, jak w pierwszym artykule *Dopelnien* opowiedziałem, były w niej monarchije i królów nieznające gminy. Pierwsze według skazówek jakie historia daje, miały ustrój skandynawski, drugie swewski. W obu był stan polityczny i ekonomiczny różny. Tam była szlachta, tu jej nie było; tam były folwarki, tu wsi; tam prócz osadników nikt nie pracował w roli, tu ziemię udzielaną sobie od gminy członkowie tejże gminy uprawiali.

3. Stosunki ekonomiczne wskroś przeniknąć dają stan rolników wolnych i niewolnych.

Juliusz Cezar, który bojując ze Swewami, dał ich pierwszy poznać światu, opowiada: że ich kraj ze stu powiatów złożony zamieszkiwali ludzie wolni i niewolni. Pierwsi byli to obywatele (*ingenui*), których jedna część wojowała za granicą, druga zaś bawiąc w domu i zajmując się uprawą roli szła w roku następnym na wojnę, a wojacy roku zeszłego

pilnowali roli, uprawiając ją sami przy pomocy niewolników (*servi*). Rolnikami w całym znaczeniu byli obywatele gminy a niewolnicy — parobkowali.

Swewska rzesza przeto, mówi ciągnąc dalej swą opowieść Cezar, wojaczką naprzemian i rolnictwem się trudniła. Opowiada też że starszyzna gminna dzieliła corocznie role między swych gromadników, i że to było we zwyczaju wszystkich zgoła Germanów; a ja dodaję, na zasadzie tego co mówią greccy i rzymscy pisarze, że toż samo wcześniej było u Getów, Daków, Dalmatów i t. d. Strabo zeznaje, że Dalmatowie wyjąłowiwszy wziętą pod orkę rolę, biorą inną w posiadanie i z nią postąpiwszy sobie podobnie, porzucają następnie.

Jak długo trwał ten zwyczaj nie wiadomo: wiadomo zaś że ci Normanowie, którzy gallo - frańskie w północnej Francji i Belgii założyli państwo, targnęli się pierwsi na ten zwyczaj skutecznie, bo zgodnie z życzeniem miejscowej ludności. Albowiem nadszedł już czas, w którym rolnictwo nowego obrotu zapotrzebowało, w którym rola dotąd posiadana tylko, musiała przejść na własność, ażeby wieczysty jej posiadacz, nawożąc ją wydobywał z niej plon od dotychczasowego większy. Co więc od wieków istniało w Skandynawii toż samo zaczęło odtąd istnieć w Germanii za sprawą Franków. Ci też, przy końcu czwartego lub na początku piątego po Chrystusie wieku, przez ustawę salicką (*lex salica*) wyrzekli: że majątek ziemski wolno jego posiadaczowi jako swą ojcowiznę (*alodis*) przekazać swym spadkobiercom, ale tyl-

rzeczona kronika) wybierani byli do rządzenia krajem i sprawowania sądów, bez żadnego ze strony rządzonych i sądzonych wynagrodzenia. Czy udziały swe brali kmiecie i Lechici w posiadanie jak niegdyś bywało za i przed Karpatami według świadectwa Cezara, Strabona i Tacyta, nie mówi, o tém kronikarz tenże (Boguchwała); ale mówi pierwszy, (Gallus), napomykając, że u Lechity - Popiela, panującego w Gnieźnie był oraczem (*arator*) Piast a ten był stanu chłopskiego. Daje on znać przez to, że ten co uznawał nad sobą władzę pana uważał się za jego poddanego, (*rusticus ducis*), albowiem pracując na niego, przynosił mu *dań*, potem swego czoła wydobytą z ziemi. Za pojawieniem się więc u Polan Lachów nastąpiły folwarki, zwane téż dworskimi gospodarstwami, i odtąd obok gospodarstw wiejskich, powszechnie nazywanych wsiami, istniały one i aż po dziś, czyli do czasu uwłaszczenia włościan istnieją, w téj niemal postaci, jaką miały pierwotnie. Dziś obok dworu czyli pańskiego pomieszkania, żyją w osobno na to wystawionych budynkach parobcy. Inni, za wiedzą właściciela roli, stawiają sobie chaty, i albo robotują dla dworu, albo opłacają się mu za pobyt w jego dobrach pieniędzmi lub zbożem. Są to czynszownicy zwani za czasów Galla mieszkańcami ¹⁾, różni od gospodarzów, którzy osady swe dostali w udziale (*per sortes*) od gminy. Ci, w całym wyrazu tego znaczeniu, właścicielami

1) Gallus III. rozdz. 24: nazywa ich *habitatores*, co według Djukanża, p. w. *habitatores hereditarii*, oznacza czynszowników.

swych majątków będąc, posiadali i posiadają je dziedzicznie.

Stało się to wówczas, gdy gmina uznała potrzebę podzielić się orną rolą, a ugory i wszelkie przynależności posiadać wspólnie.

Dziedzicznie też posiadali i posiadają czynszową rolę mieszkańcy ról folwarcznych, ale ich dziedziczność na umówioném opierała się i opiera prawie ¹⁾. Że dań płacili właścicielom roli, to bynajmniej nie uwłaczało ich prawom obywatelstwa, (wszak Ziemowit, syn Piasta, będącego rolnikiem u Popiela, posiadał najwyższą u Polan władzę); ale uwłaczało gdy się praw swych pozbywali sami, obdłużając się i tak swobodny swój stan na szwank wystawiając. Toż samo się stało z postępem czasu z czynszownikami, którzy od dworu brali zapomogi.

Różne przeszli koleje czynszownicy, upadali aż upadli gdy nie było komu bronić ich od ucisku, który z różnych powstawał przyczyn; a sami, stojąc na niskim stopniu oświaty, bronić się nie umieli. Toż samo nastąpiło z rolnikami we wszystkich krajach Europy zachodniej. Tam nawet dziedziców - chłopów, czyli tych co własność zupełną posiadali, spotkał los tenże, skoro najwyższa władza krajowa opiekować się niemi zaprzestała. Jak się to i przez co stało, opowie dzieło nasze szczegółowo.

1) Gallus mówi tamże, *per sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispersita (terra)*.

E P O K A II.

Obejmuje czasy Piastów aż do Kazimierza Wielkiego.

1. Nowe żywioły na ludność rolniczą wpływ wywrzeć mające.

Przenikając zasady i widząc szybki postęp chrześcijaństwa frańscy Druidowie, nie wahali się wcale przyjąć go i zostać katolikami. Okoliczność ta przyczyniła się do szybkiego wzrostu chrześcijaństwa na zachodzie. Wpłynęło to na nowych po Rzymianach władców Galii na frańskich Normanów. Kierowani w rozwoju swęj polityki przez katolickie duchowieństwo, które ich ochrzciło, zaczęli wpływ wywierać na sąsiednią Germaniją, co im łatwiej przyszło w południowej niż północnej. Różnorodna narodowość scytyjska, która niegdyś od źródeł Dunaju po Wisłę rozpostarła swe władztwo, następnie celtycka, romańska, teutońska i wciąż od Dunaju dolnego napływająca w te strony ludność swewska, łatwo się przekształcała na typ galski, bo po Rzymianach najucywilizowańszym na zachodzie ludem byli Galowie. Okolicz-

ność ta uczyniła ludność południowej Germanii nader skłoną dla feodalizmu i katolicyzmu. Obu stał się wielką podporą ruchliwy Norman i potulny Celt, nawykły od wieków do rycerskich i kapłańskich rządów. To też sprawiło, że tutejsi poliści mało po mału zeszwabili¹⁾.

Inaczej poszło Frankom w Germanii północnej. Tu przeważające dwie narodowości, swewska i teutońska, porozumiewając trzymały się długo jednych w polityce zasad. Było hasłem tych zasad: sprzyjać rządóm gminnym, a stronić od monarchizmu. Rzymianie podtrzymując u Swewów królewskość odwrócili od nich umysły ludu, jako od kształtu rządu narzuconego. To też swewski monarchizm, według zeznania Tacyty, miał tyle znaczenia tylko, ile mu go dał oręż rzymski. Im więcej królowie swewscy podwładne sobie naciskali ludy tém większą sprawiali ku sobie odrazę, nie tylko w Swewach, lecz i w zrzeszających się z nimi tak później nazwanych Saksonach. Okoliczność ta tém ściślejszym węzłem oba ludy jednoczyła. Pod ich wpływem szorstkość normandzka Saksonów nabierała ogłady: duch teutoński w nich malał a swewski rósł, a przez to swewiał Sakson coraz więcej.

Ten bieg rzeczy rozwiązuje zagadkę zrobioną od niemieckich uczonych, którzy głęboko dumają nad tem czem się to stało, że Sakson w krótkim czasie z wojaka i rabusia stał się człowiekiem ucywilizowanym²⁾. Jakże się bowiem nie

1) Patrz w dodatku pierwszym artykuł 10.

2) A. Ukert w dziele *Geographie der Griechen und Römer*, Weimar 843 (patrz III. 1. str. 416), robi to pytanie, ale nań nie odpowiada.

miał nim stać, gdy osiadł w kraju, który miał cywilizację opartą na religii, rolnictwie i obywatelskiej swobodzie. To też dosyć mu było cywilizacją tę przyswoić sobie i przez nią mało po mału ucywilizować się o tyle, ażeby się przejąć wolnością i zapamiętałe polubić obywatelską swobodę.

Zasadam tej cywilizacji wierny Sakson zatykał uszy na czynione sobie o katolicyzmie przełożenia od własnych rodaków, czyli od tych Saksonów, którzy się niegdyś do krajów, dziś Angliją stanowiących przesiedlili. Wysyłanych stąd do naczelników saksońskich w poselstwie księży zabijał lud według zeznania w siódmym wieku żyjącego pisarza ¹⁾, i zamiary duchowieństwa katolickiego niweczył. Bał się bowiem o utratę wolności i politycznego znaczenia, i bał, jak następne okazały czasy, bardzo słusznie. Natarczywość na nich Karola Wielkiego mało wyrozumiała przyczyną tego była.

Wielkie zmiany w politycznym i prywatnym prawie zaprowadzili Saksonowie, a lud nad którym panowali przyjmował je ochoczo. Czemu?

Ponieważ się posiadłości ku dziedzictwom za sprawą salskiej ustawy nachylały, więc też wybór naczelników powiatami rządzić mających ustać musiał; jakoż i ustał, a w miejsce jego nastawała dziedziczność urzędów. Wszyscy naczelnicy (*satrapae*, jak ich nazywa Beda) równą mieli władzę w czasie pokoju. W czasie wojny dowodził ten, którego los

1) Beda Venerabilis.

wskazał. Rzucano bowiem o tę władzę losy. Drugi po naczelnikach stopień godności obywatelskiej zajmowali *Friilingi*, swobodnego stanu mężowie (*ingenuiles* zowie ich pisarz żyjący w połowie dziesiątego wieku) ¹⁾. Na trzecim stali *Lassi*, mianem *servi* od tegoż oznaczeni pisarza. Pomnąc na to, że ci *Lassi* (owi spomnieni wyżej Lechici) z obywatelami pierwszego i drugiego rzędu obradowali, nie można w żaden sposób przypuścić, ażeby mieli być poddanymi tamtych, lub co gorsza niewolnikami ich.

Stanowisko przeto w obywatelstwie saksońskiem zależało w czasie wojny od losu, w czasie pokoju od urzędu przez wybór narodu nabytego. Zresztą panowała równość a sejm był najwyższą władzą kraju. Co rok z każdego powiatu obierano z trzech owych stanów po dwunastu mężów na sejm odbywany pod Marklo nad Wezerą rzeką. Przy nich była władza prawodawcza.

Ziściła się obawa Saksonów, że katolicyzm położy koniec ich wolności.

Oreżem Karola Wielkiego pogiębieni, poddawszy się z konieczności jego władzy, musieli przyjąć chrzest św. a z nim hierarchią kościoła katolickiego. Głównie uderzono w sejm, który miał się odtąd wtedy tylko zgromadzać, gdy władzca Franków na to zezwoli. Tak opiewała zawarta od Karola Wielkiego z Saksonami w Paderborn w Westfalii r. 785 umo-

1) Hucbald, patrz *Monumenta Germaniae* II. 361 które wydał Pertz

wa, która ażeby dochodziła swego skutku, miała nad tém czuwać władza kościelna ¹⁾).

Okoliczność ta musiała podać w ohydę u narodu tak duchowieństwo katolickie jak i naczelników narodu. Miano drugim za złe, że wdając się z Frankami w umowy, przywiedli kraj o zgubę wolności. Znienawidzono duchownych za to, że się podjęli szpiegować lud na rzecz nieprzyjaciela.

Miało to ważne następstwa dla rolnictwa. Niechętna dla szlachty ludność opuszczała kraj tém łatwiej, gdy szlachta zachęcała ją owszem do wynoszenia się za granicę. Ztąd w dalszym rozwoju tego co na dobrach duchowieństwa, jak zaraz opowiemy zaszło, pomnożyła się liczba dwojakiego ustroju osad wiejskich i dworskich, czyli wsi i folwarków; ztąd mnożyła się rozliczna ludność rolnicza, gdy według zasobu, z jakim kto przychodził na osadę, brał rolę różnej objętości w posiadanie, i w stosunku objętości tej płacił czynsz pieniędzmi, robocizną a nawet własność przez drugą (przez karczunek) wyczyiniał sobie; ztąd nakoniec wziął swój początek rozwój pomiarów gruntowych i wiele nowych ztąd powstało stosunków, które na ustrój wiejskiej ekonomiki wpływ wywarły wielki.

1) *Et hoc asacerdotibus consideretur ne aliter faciat* (lud saski, rozumie się), stoi w owej umowie. Porówn. *Recht und Verfassung der alten Sachsen von E. Th. Gaupp Breslau 1837*. Patrz. str. 38.

2. Wsi i Folwarki.

Duchowieństwo, posiadłościami ziemi uposażone, myślało nad tém, jakby z jój uprawy korzystać znakomitą osiągnąć można bez swojej i rolnika szkody.

Przychodziło to trudno: bo gdy posiadłości te stanowiły fundusz kościoła, przeto nie wolno było zmieniać go w czémkolwiek, bez upoważnienia dawcy tegoż funduszu: chyba gdy tenże w akcie nadawczym zeznał, że je na dziedzictwo kościołowi daje. Wtedy bowiem starszyzna duchowna, za spólném porozumieniem się, mogła nadać darowiznie obrót taki, jaki za najlepszy uznała. Ponieważ dwóch głównie narodowości rolnicy byli, że się tak wyrażę, do wzięcia, a z nich słowiańscy gospodarowali po wiejsku, niemieccy zaś w dworskich sobie lubowali osadach, przeto dotąd znachodzimy w Niemczech jedne i drugie w takim stanie, w jakim były przed wieki. Dzisiejszy pisarz ¹⁾, który się nad obydwoma głęboko zastanawiał, wyliczając je, uznał wiejskie za starsze od dworskich.

Idąc od miasta Lubeki (mówi on) przez Luneburg, Hannover, Münden, Detmold, Lippstadt, i postępując przez kraj niżej rzeki Lipy aż ku Renowi, ztąd zaś przez Jülich i Lütlich wkraczając w dzisiejszą północną Francją, znachodzi-

1) August Baron v. Haxthausen.

my wsi z rozrzucono leżących składające się dworów, z których każdy, osobną tworząc całość, ma z pewną liczbą innych opodal leżących dworów, jeden ustrój gminny, przez rząd miejscowy w politycznym i skarbowym celu, zrobiony do-
wolnie.

Przeciwnie w krajach niżej północnego morza i rzeki Li-
py rozciągających się, a mianowicie po południowej stronie
dzisiejszych westfalskich okręgów rządowych (Regierungs-
bezirke) Münsteru, Arnsbergu, Düsseldorfu, Kolna (Koeln),
Achemu, tudzież Koblencu i Trëwiru (Trier), aż do wschod-
niej Francyi, czyli do dawnej Lotaryngii idąc, znachodzimy
tamże tudzież w okręgach Merzing, Saarlouis, Ottweiler,
i t. d. wsi, które urodzają rolę w podzielnej, a pastwiska,
lasy i t. d. w niepodzielnej posiadają własności ¹⁾.

Są znowu innego rodzaju i takie wsi, które czasy Tacyta
przypominają. W kraju dawnych Trëwirów nad rzeką Mozela
położonym, dzisiejszy pruski okrąg rządowy Trëwiru (Trier)
stanowiącym, są wsi po górach porozrzucane, z domów rozpro-
szono leżących składające się, role swe posiadające spólnie.
Pastwiska i lasy należące do wsi nie dzielą się nigdy, a co
trzy, cztery, sześć, dziewięć, jedenaście, dwanaście, osmnaście

1) Ueber die Agrarverfassung in den Fürstenthümern Paderborn und
Corvey, Berlin 1829. Patrz str. 90. nstpn.

Tegoż dziełko Ueber den Ursprung und die Grundlagen der Verfas-
sung in den ehemals slawischen Ländern Deutschlands, Berlin 1842. Patrz str.
23. 25. 29. 33.

a nawet dwadzieścia lat rozdają się na nowo gromadnikom. Po upływie tego czasu posiadłość daną odbiera im starszyzna gminy, i znowu ją, bieg lat onych uwzględniając, dzieli. We wsiach na równinie leżących jest inny zwyczaj. W nich raz na zawsze role podzielono, a las, łąkę i inne przynależności zostawiono dla wspólnej własności, lub gdzie się nimi dzielić postanowiono, tam starano się raz na zawsze opatrzyć gospodarzy równą miarą tłustej i chudej ziemi, łąką, paliwem i t. p., wskazując każdemu udział w różnych polach, ilekroć się w jednej przestrzeni wszystko co było potrzeba nie mogło znaleźć ¹⁾).

3. Nowe okoliczności na rozwój rolnictwa i klas rolniczej ludności przeważnie wpłynąć mające.

Ponieważ osadzając pusto leżące a funduszowe role, duchowienstwo nie mogło dawać na nich dziedzictwa i samych tylko osadników czynszowych umieszczać na nich mogło, przeto okoliczności tej winniśmy ocalenie niektórych szczegółów, z słowiańskim rolnictwem najdawniejszym związek mających; a na odwrot, wiedzę o gminie i rządzie jej wewnętrznym, zawdzięczamy okoliczności tej, że monarchowie

1) Haxthausen Ueber den Ursprung i. t. d. str. 25, tegoż Ländliche Verfassung in den Provinzen Ost und West-Preussen. Königsberg 1839 str. 229-30. Maurer's Einleitung § 5. Wyżej przywiedziona rozprawa G. Hausena.

pozwalali ludowi brać w posiadanie będące na ich ziemi nieużytki i obracać je w użytki, w liczbę których i pustkowiec, czyli grunta dla swej nieurodzajności niepewabne, wchodziły. Resztę wiadomości w sferę ustroju gospodarstwa wiejskiego wchodzących czerpiemy z listów nadawczych, o których wnet będzie.

O szczegółach pierwszego rodzaju napomykają prawa ludowe średniowieczne (*leges barbarorum*), tudzież szczątki tabel prestacyjnych, układanych dla dóbr duchownych, które się składały z gruntów od słowiańskich rolników jeszcze za czasów pogaństwa uprawianych. Czytał je i spożytkować dla badań o starogermańskich miarach roli usiłował Wajc (1), ale, słowiańskiego języka nie znając, pozostawił bez objaśnień wyrazy techniczne, a przez to miar i przyrządów rolnych w tychże tabelach znajdujących się nie objaśnił i znaczenia ich nie wykazał. Uzupełniając więc jego badania opowiem w dalszym ciągu historii włościan i stosunków ekonomicznych, jak się po nastaniu dziedzicznych posiadłości rolnicza ludność dalej rozwijała, i co było przyczyną, że się rozwinęła tak, a nie inaczej.

Południowa Germania z ludów różnej narodowości złożona, łatwą się dla przyjęcia chrześcijaństwa ukazała: ludność Germanii północnej w tym względzie uporną przeparał Karol Wielki

(1) Ueber die altdeutsche Hufe. Göttingen 1854 r. Jest to odbitka rozprawy, przez autora do roczników towarzystwa naukowego gietyńskiego podanej.

król Franków, ale nie zupełnie. Śmierć bowiem (r. 804) przerwała mu dalsze w tym względzie zamiary. Następcy tego władcy, prowadząc dalej rozpoczęte dzieło, znaleźli wszelką do przyjęcia chrztu św. gotowość w ludach słowiańskich poza Karpatami mieszkających, zwłaszcza gdy Papież zezwolił na pewne wyjątkowości w liturgii, od Cyryla i Metodeusza ludów tychże Apostołów zaprojektowane. Z tej także strony Karpat, na Morawach, w Czechach i w Polsce, religija katolicka łatwo się dla tejże okoliczności przyjęła; ale ludność krajów nadłabańskich chwiała się w tym względzie. Utwierdzali ją w tym uporze następcy Karola W., którzy, kłócąc się między sobą o najwyższe rządy kraju, usiłowali dopiąć celu przy pomocy Frylingów i Lazów (Lachów). Znając zadawnioną obu niechęć ku Edelingom i duchowieństwu, za ich skłonność ku Frankom, i za szpiegowanie narodu według rozkazu Karola Wielkiego, zachęcali tychże do powstania dla odzyskania praw, jakie im służyły za pogaństwa. Namówieni zrobili co od nich zażądano, ale wyszli na powziętym zamiarze podobnie jak lud polski, gdy powstawszy po skonie Bolesława Chrobrego chciał żyć według dawnego zwyczaju, mieć uposażenie z powszechnej własności, a nie płacić i nie wysługiwać się za posiadanie jej, nie być poddanym, a co gorsza niewolnikiem przykutym do roli (1).

Lecz historja nie powtarza się nigdy, co znaczy, że co się

(1) Patrz w dodatku artykuł II.

raz stało rozstać się, czyli pod tą samą formą wrócić znowu do życia nie może. Co kto posiadał przed zaprowadzeniem monarchizmu i chrześcijaństwa, posiadał dalej na własność: co odtąd nabyć zapragnął, musiał się za to wywieźć.

Na ziemi urodzajnej osadzał król czynszowników, albo sadowił jeńców, którzy na polu bitwy uchopieni (uchłopieni) jeżeli się nie wykupili w określonym przez prawo czasie, dzielili los chłopów, a przechodząc do rzędu poddanych (*originarii, ascripticii*), i osadzani na jakiegokolwiek, urodzajnej lub płonnej roli, uprawiać ją musieli, równie jak i skazywani na niewolę przestępcy (1).

4. Kościół, polski, uposażony ziemskimi dobrami, urządza stosunki osiadłej i osiadającej na nich rolniczej ludności.

Idąc dalej w rozwoju wątku, zauważam, że drobne nawet ustępstwo to, które Słowianom zrobił Papież, pozwalając na pewne zmiany w liturgii, korekto politykę zachodu. Właśnie wtedy (w IX wieku) chwiał się kościół katolicki w jedności i następnie się rozchwiał; co szkodliwie i na Polskę wpłynęło. Obawiając się Cesarze niemieccy, na których po Karolu Wielkim przeszła korona rzymsko-zachodniego cesarstwa, ażeby wyjątkowość w liturgii nie pociągnęła ku Polakom słowiańskich ludów nad Łabą zamieszkałych, a gwałtem od Niemców ochrzczonych, nalegali na Mieczysława Piastowicza i jego syna Bolesława Chrobrego

(1) *Historja prawodawstw słowiańskich* II. § 119. 122 270.

o wprowadzenie do kościołów swego państwa zupełnie rzymskiej liturgii. Przystali na to oba monarchowie. Nawzajem zażądał Chrobry, ażeby kościołów państw jego uznał Cesarz niezależność od hierarchii niemieckiej, czyli zgodził się na to, ażeby Polska miała archidiecezyę własną. Dotąd bowiem Arcybiskup magdeburski uważał się za głowę polskiego kościoła, nad którym wykonywał władzę przez własnego Sufragana, mającego katedrę swoją w Poznaniu.

Skoro na to przystali Papież i Otto III rzymsko-niemiecki Cesarz, wtedy, pozostawiwszy na czas pewny poznańską sufraganię przy Magdeburgu, utworzono w r. 1000 trzy biskupstwa polskie, w Kołobrzegach, Wrocławiu i Krakowie, i arcybiskupstwo jedno w Gnieźnie rezydujące. Arcybiskupstwu temu, tudzież utworzonemu za panowania Ludwika Króla drugiemu arcybiskupstwu, we Lwowie katedrę swą posiadającemu, przybywały następnie biskupstwa inne; tak że liczba ich do dwudziestu czterech w wieku XVIII doszła. Wymienia je Niesiecki (um. 1743) w dziele swem heraldycznym „Korona Polska.”

Nam nie idzie o historję tak arcybiskupstw jak i biskupstw, ale idzie o ich uposażenia, gdyż ztąd dowiadujemy się, jacy i jakiego prawa używający włościanie zamieszkiwali dobra duchowne.

Wiadomość o tem czerpiemy ze źródeł wyłącznie polskich. Temi są jak wyżej napomknęliśmy: akta urzędowe i sądowe, w dyplomatach, statutach, księgach sądów ziemskich i grodzkich, w ustawach synodalnych i t. p. zawarte.

W obec tych źródeł tracą wartość nawet takie dzieła, jakie świeżo drukiem w czterech foliach Ksiądz Augustyn Theiner ogłosił (1).

I nic dziwnego że tracą, gdy rzeczony dzieło, mając wyłącznie na celu sprawy polityczne kościoła, nie mogło się wdawać w ekonomiczne drobnostki. Wprawdzie obchodził Papieża stan dóbr duchownych o tyle, że nie dozwalał uszczuplać ich w czemkolwiek; ale prawa siedzących na dobrach tych osadników, stosunki ich polityczne społeczne i ekonomiczne, i t p. były rzeczą wyłącznie administracyę dóbr owych obchodzącą.

W poczcie źródeł owych zajmują pierwsze miejsce dyplomata, z których tak zwane zakładnicze listy (2) arcybiskupstw, biskupstw i opactw, są najdawniejsze i najważniejsze. Po nich idą także źródła obchodzące dobra ludzi świeckich różnego stanu, z rąk monarchy wyszłe. W obu skrętnie wyliczono wszelkie korzyści złane na uzyskującego posiadłość dóbr rzeczonych, tudzież ciężary spadające nań z powodu posiadłości tychże. Czego nie wymieniono, nie miał do tego prawa obdarzony ich posiadłością donataryusz duchowny lub świecki.

Posiadamy kopije listów wydanych na rzecz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (r. 1136), biskupstwa wrocław-

(1) *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum illustrantia maximam partem nondum edita ex tabulariis vaticanis.* Dyplomata dotyczące Polski i Litwy rozpoczynają się z rokiem 1217.

(2) Du-Cange p. w. *fundatione litterae, traditoria.*

skiego i plockiego (r. 1017), tudzież opactw tynieckiego (r. 992—1025) i mogilnickiego (r. 1065). Pierwszy się znajduje w dyplomatarjuszu wielko-polskim od Edwarda Raczyńskiego wydanym. Drugi w zbiorze dyplomatów biskupstwa wrocławskiego, które G. A. Stenzel drukiem roku 1845 we Wrocławiu ogłosił. Trzeci czytamy w Kodeksie dyplomatycznym księstwa mazowieckiego w Warszawie 1863 od T. k-cia L. wydanego. Czwarty stoi na czele tomu trzeciego Kodeksu dyplomatycznego Polski przez Leona hr. Rzyszczewskiego i Antoniego Muczkowskiego rozpoczętego, a prowadzonego dalej od Juliana Bartoszewicza. Piąty jest w szóstym tomie historii prawodawstw. Dowiadujemy się z nich, że nie tylko czynszownicy, (poddani i niewolnicy) w dobrach od duchowieństwa, Króla, dostojników i osób prywatnych posiadanych, lecz i właściciele roli mieszkali. Ci z kąd się tu wzięli, zobaczymy.

Wkroczywszy z wojskiem Juliusz Cezar do Germanii podziwiał w niej lasy, które wtedy służyły swewskim szczególnie ludom za twierdze (1), a w Tacytowych czasach za miejsca religijnych i politycznych zebrań (2). W nieprzerwanym one ciągu od Łaby do Warty i Wisły gęsto pokrywając Polskę (3), usłużyły dobrze w późniejszych czasach rolnictwu, kiedy brakło pustej roli, i zdobywać ją sobie

(1) Jul. Caes. de bell. gal. VI. 25. IV. 19.

(2) Tacit. Germ. 39, histor. IV. 22.

(3) *Condensa silvarum Poloniae*, mówi Galus we wstępie do II. księgi kroniki swojej.

przez karczunek należało, za pozwoleniem wszelako właściciela a bynajmniej mimo jego wiedzy, jak to bywało przed wieki (1). Książęta szląscy rozdawszy na czynsze zdatną do orki rolę, chętnie zawezwali na karczunek lasów, uznając za właściciela ktokolwiek w nich, jak mawiano w Polsce „wyczynił” sobie rolę, czyli nieużytki obrócił w użytki (2). Taki mając się za rycerza (3), i za takiego też będąc przez prawo uważany, stanowił osobną klasę rolników. Ilekroć posiadłość jego z wyczynionej powstała roli, a leżała w dobrach kościołowi i t. p. na fundusz danych, robiono wyraźną o tem w liście zakładowym wzmiankę, i pisano, że ów posiadacz jest rycerzem, a nie zwyczajnym mężem ludowym (4) czyli, że jest właścicielem wyczynionej od siebie roli, i że go żadne z kościołem jako właścicielem ziemskim nie wiążą stosunki. Tacy rycerze przypominali owych Lachów (Lazi, Lassi), trzeci stopień obywatelstwa saksońskiego stanowiących.

Po nastaniu pasowanego rycerstwa; zeszli oni w Niemczech na rycerstwo wiejskie (*militēs agrariū*) (5), zwane

(1) W Dopełn. do historyi prawod. I, str. 82 czytamy w lex Bajuvar. XVI. I. § 2. *nemine contradicente exartavi (silvam) mundavi et possedi usque hodie.*

(2) Hic idem rusticus dominabatur tunc temporis per multa nemora in circuito et silvas, stoi w *Liber foundationis claustris sanctae Mariae virginis in Heinrichow*, wyd. od G. A. Stencla w Wrocł. 1854 Porówn. str. 17.

(3) *Habebat se pro milite*, stoi tamże str. 15—6.

(4) W dyplomie uposażenie arcybiskupstwa zawierającego stoi: *militēs hi sunt* (wymieniono ich po nazwisku.)

(5) Hist. prowod. (II § 247).

w Polsce ironicznie „rycerzatkami” (1), i szeregowemi rycerzami (2).

5. Stosunki ekonomiczne ludności swobodnego stanu i poddanych, czynsze opłacających. lub robotujących.

Kto nie posiadał własności brał rolę na czynsze, i na folwarku (*praedium, bona praedialia*) osiadał, posiadaczem (*possessor*) a bynajmniej właścicielem nie będąc. Co więcej, niewolnikiem nawet mógł być sam lub z rodziną swą i wspólnie z nią odrabiać pańszczyznę. Swobodny czynszownik przychodził na rolę z inwentarzem, lub bez inwentarza. Posiadający go brał odpowiedni obszar roli, i takowy albo sam uprawiał, albo pracował na nim wspólnie ze swoim parobkiem, którego opatrywał inwentarzem odrębnie (3). Od „naroku” (4) czyli wydzielonego sobie „na urok” (czynsz) kawałka roli, zwany będąc „naroknikiem” (niby „nauroknikiem” czyli siedzącym na „uroku”), stał na równi z czynszownikiem tym, który się „dziedzinnikiem” (*heres*) nazywał.

(1) *Militelli*. Patrz przywiedziony wyżej Liber foundationis Claustris in Heinrichow str. 15.

(2) Galus I. 20: *quidam, non de nobilium genere sed de gregariis militibus.*

(3) Waje w rozprawie Ueber die altd. Hufe str. 22. przywodzi zapiski list klasztoru z r. 816, w którym stoi: *villa constat ex suis propriis aratris acceptis* (znaczący według mnie „rachując w to”) *servorum suorum bonis.*

(4) Mikl Lexic. p. w *narok, urok*. Patrz w rejestrach do hist. prawod. i rząd sprostuj Stencla w *Urkuadensammlung itd. Hamburg 1832*, który (str. 62—3) nader ważne dyplomata z r. 1203—18 przywodzi, ale ich nie rozumie wcale.

Sam tylko rodzaj pracy wyróżniał obu. Pierwszy pracował w roli wyłącznie, drugi pełnił do czego się szczegółowo zobowiązał, a jeżeli w poczet się niewolników liczył, robił co mu kazano. Wyczytujemy o tem w owem prawie zwyczajowem, tudzież w listach zakładniczych. I tak z listu opactwa tynieckiego dowiadujemy się że zmianowany dziedzinnik dopilnowywał wywarzania soli. Ponieważ, jak powiedziano także, wkładano obowiązek ten i na chałupy (*sartago*). (1), wyprowadzamy ztąd ten znowu wniosek, że ubożuchni ludzie prócz dziedziny (*dedina* stoi w zakładniczym liście tynieckim) lub chałupy, nie posiadający i kawałeczka roli, trudnili się wyrobnictwem, będąc zresztą ludźmi swobodnego stanu.

Pełno takich było na Szląsku, lecz tu posiadali zwykle i role, nieraz wielkiej, bo trzy duże włóki mającej objętości (2).

Wiele do nich, jak się zdaje, mieli podobieństwa pracownicy, zwani ogólnie mieszkańcami, wieśniakami, przybyszami, gośćmi (3). Wyraźnie zeznano, że i tak zwana czeladź królewska (*ministri curiae Regis*) pracą się za użytkowanie roli odpłacała. Toż samo o gawiedzi wiejskiej na dobrach

(1) Powiedziano w dypl. Chrobrego (w VI. tomie hist. prawod.). In Sydina quatgor surovice et due taberne et zawar (dyplomata mylnie pisze *zamar*) de unaquaque sartagine et dedina. W Meklenburgisches Urkundenbuch w dypl. z r. 1174. czytamy: *sedes duarum sartaginum sal coquentium in Colbiarg* (Kołobrzegi).

(2) Stenzel Urkunden saml. str. 175.

(3) W liście zakładniczym arcybiskupstwa *incolae, rustici, advenae hospites*.

duchowieństwa osiadłej powiezie należy. Mało o niej stoi w liście zakładowym arcybiskupstwa, więcej w takimże opactwa tynieckiego. Powiedziano w nim: o pastuchach stadnin i rogacizny, o rzemieślnikach łągwie (naczynia) i beczi przygotowujących itp., o piekarzach, o kucharzach, rybołowcach, o komornikach, i nakoniec o karczmarzach. Przy ostatnich dodano, że będąc posiadłości swej dziedzicami (*heredes*), czynsz płacą pieniędzmi.

Nie posiadającemu inwentarza czynszownikowi dostarczał go właściciel roli. Toż samo czynił dla reszty posiadaczy, liczonych do poddanych na pewny czas zakonkraktowanych, tudzież liczonych w poczet niewolników. Obu nazywano po łacinie *servi*, a w owem prawie zwyczajowem niewolnicy płci męskiej zwani są *Schalk*, a żeńskiej *Dirne*.

Bywa o nich kiedy niekiedy wyraźna zmianka. I tak wyczytujemy: że rolnicy tej a tej włości mogą oddalić się z miejsca skoro się uiszcza dworowi z tego co mu winni, a tej a tej przenoszeni z kraju jednego do drugiego (z ziemi krakowskiej do Kujaw), i ztamtąd znowu nazad wracani, ruszyć się z miejsca na pobyt wskazanego im nie mają prawa; że zapisani na własność kościołowi rzemieślnicy winni wraz z swoim potomstwem w poddaństwie zostawać wiecznie, pod warunkiem atoli, że ich do żadnej innej nie wolno używać pracy (1).

(1) Pod r. 1153 w Kodeks. dypl. Polsk. od Ryszczewskiego, Ant. Muczkowsk. i Juliana Bartoszewicza w trzech tomach (drugi składa się z dwóch części) wydany. Patrz III nr. 4 dyplom, który o wszystkim tem mówi.

Ztąd się pokazuje, że w dalszym rozwoju politycznej społeczności Polski, uprawniono poddaństwo, przyjąwszy zmianowaną wyżej zasadę: że jeżeli uchopiony (uchłopiony) je-niec, jednym słowem „chłop” wzięty w niewolę, nie wykupi się z niej lub nie zostanie puszczony na wolność bądź przez tego, który wziął go do niewoli, bądź tego który go kupił od zwycięzcy, taki, wiecześnie czyli dziedzicznie upoddaniony przez prawo (*heres*), musi osiadać tam, gdzie mu na pobyt zostanie miejsce wskazane. O obu tego rodzaju poddań-stwach mówi zapis opactwu tynieckiemu od tej samej królo-wej zrobiony, która z rąk żydowskich wykupywała niewolni-ków. Snadź wykupywanych osadzała na swych dobrach do czasu, aż im stosowne położenie obmyśli (1); ażeby się zno-wu nie powtórzyło, co na kilkadziesiąt lat wprzód zawi-chrzyło Polskę (2).

6. Stosunki ekonomiczne takiejże ludności dań składającej.

Należałoby teraz rozważyć gminę w jej składzie, opi-sać włości jej będące różnej nazwy, i stosunek rządów tejże gminy do rządów całego państwa przedstawić: lecz logicz-niej będzie zachować się z opowiadaniem wszystkiego tego

(1) Judyta żona Władysława Hermana zapisała r. 1086 opactwu tych a tych niewolników (*servi*) wraz z potomstwem, tudzież tych a tych dziedziców (*heredes*), tamże nr. 2. Porównać z tem Gala II. 1.

(2) Galus I. 19 mówi: *nam in dominos servi, contra nobiles liberati se ipsos in dominium extulerunt.*

do epoki następnej. Natomiast potrzeba dać tu poznać daniny, które monarcha ściągał z mieszkańców kraju i szafował niemi na rzecz kościoła i potrzeby rządu, lub wprost przekazywał je na fundusz dla rycerstwa i t. p.

W drobnych szczegółach rzecz tę opowiada Helmold (1), a ogółowo rozwodzą się nad nią listy zakładowe i zapisy, czynione też od prywatnych na rzecz kościołów.

Helmold mówi: że kiedy Sasi podbili kraje nadłabańskich Słowian, kazali dla miejscowego Biskupa składać roczną daninę, która oraz miejsce dziesięciny zastępować miała. Ponieważ Słowianie ci mierzyli na pługi swą rolę, a pług oznaczali sprzężajem dwóch wołów lub jednego konia, przeto winien był rolnik w tem państewku robotujący dawać od każdego pługa miarę zboża, czterdzieści motków lnu i dwanaście sztuk pieniędzy czystego srebra, a prócz tego jeden pieniądz jako nagrodę dla wybierającego daninę; a znowu rolnik w innem państewku osiadły, dawał takie daniny jakie Biskupom swoim składali Polacy i Pomorzanie. Ci od każdego pługa dwoma wołmi lub końmi sprzęganego mieli sypać po trzy miary pszenicy korcami zwane, tudzież składać po dwanaście monet pieniędzy krajowych. Taka opłata miejsce czynszów zastępująca, uiszczana w produktach i pieniądzach, a do robocizn nie zobowiązująca, spodobał się

(1) Z powołania kapłan, z rodu Niemiec, umarł po r. 1170. Kronikę jego na dwie księgi rozłożoną, i na rozdziały podzieloną, w r. 1556 po raz pierwszy wydaną, przełożył na język polski Jan Papłoński i wydał w Warsz. 1862 r.

Niemcom, sprawiła, że się z państw swoich wynosili, by uprawiać nadłabańską ziemię, urodzajną w zboże, bogatą w pastwiska, obfitującą w ryby, mięso, i dobra różnego rodzaju (1). Był to pierwszy objaw poczutej w niemieckich masach żądzы przenoszenia się z zachodu na wschód (tak dziś zwany *drang nach Osten*) który się dotąd powtarza.

7. Stosunki ekonomiczne spowodowane zapisami na rzecz kościoła.

Oprócz funduszu przez kolatora kościoła wyznaczonego mu na utrzymanie, posiadał tenże zapisy robione na dobrach ziemskich, które przynosząc mu osobny dochód spowodowały zmianę w stosunkach ekonomicznych włościan. Właściciel dóbr nie ulegający żadnemu ograniczeniu, czynił zapisy nikogo o pozwolenie nie pytając. Posiadacz musiał mieć na to pozwolenie od właściciela posiadłości. Bezwarunkowe więc zapisy, natychmiast własność dóbr zapisanych przenosiły na kościół. Warunkowo czynione ścieśniały własność, skoro czyniący zapis zastrzegł, że dopóki żyć będzie, winien dzielić się z nim kościół dochodami. W urzędowym z powodu tego zrobionym akcie stało, że dawca zapisu jest dóbr posiadaczem tylko i czynszownikiem (2), a ich właścicielem kościół.

Rozumie się, że zapisane dobra przechodziły z wszystkimi prawami, korzyściami i ciężarami. Jeżeli więc zapi-

(1) Helmolda Kroniki I. 12. 87.

(2) W siódmym i ósmym wieku robiono takie zapisy u Szwabów (patrz w dodatku pierwszym ustęp 10); w Polsce rzadko to bywało.

sano dobra wypuszczone na czynsz, obdarowany zapisem musiał zostawić czynszownika przy opłacie, jaką dotąd dawał z roli w takiej mu a takiej mierze wydzielonej. Rozważeniem szczegółu tego epokę piastowską zakończę.

Czytamy w liście zakładowiczym arcybiskupstwa o czynszach pod nazwą dziesięcin (*decimationes*), składanych do komór monarszych, pobudowanych po grodach a ustępowanych duchowieństwu. Czynsze te wpływały w produkcji na równi z pieniędzmi idącym, jakim było zboże, miód, kruszec, futra; tudzież wpływały w pieniądzach pobieranych z karczem, przewozów na rzece, z opłat sądowych (*placitum*). Czytamy w takimże liście danym dla biskupstwa płockiego, o stróży i podymnem, darowanem czynszownikom wraz z resztą służebności, od ponoszenia których zwalniani będąc musieli zapewne płacić natomiast większe czynsze biskupowi. Czytamy w liście zakładowiczym tynieckiego opactwa o przekazaniu mu od monarchy corocznej daniny w źrzebiętach i grzywnach srebra. Fundusz ten powiększony został przez zapis uczyniony od Królowej Judyty i Bolesława Krzywoustego temuż opactwu, mocą którego dostały się mu pobory pieniężne (*votum ducis*) (1), stroża, pomocne. Wszystkich tych danin znaczenie w historii prawodawstw objaśniłem (rejestra do dzieła wskażą miejsce).

8. Wymiar roli w posiadanie danej.

Gdzieindziej (2) i wyżej powiedziałwszy o tem, dla cze-

(1) Du-Cange p. w. *votum* 4. *exactio seu praestatio sub nomine voti*.

(2) W piśmie, które miesięcznie pod napisem „*Ekonomista*” wychodzi w Warszawie od r. 1865. Patrz z roku 1868. Półrocz. I. str. 249--51.

go z upływem czasu zarzucano spólność roli, a w miejsce jej zaprowadzano wyłączną własność, i obwodzono ją granicami; opowiem teraz jak właściciel roli losem (*zrjeb*) niegdyś nabywanej, a następnie na dziedzictwo sobie danej, niechcąc ją sam uprawiać, ustępował dzierżawcy, za opłatą czynszu.

Opłatę naznaczał według przestrzeni chudej lub tłustej ziemi, i potrzebnego do obrobienia jej tak inwentarza jak i czasu.

Jeżeli czynszownik poprzestał na takim obszarze, który od świtu do południa, od południa do wieczora obrabiając, podołał go zorać, zasiać i zawlec, właściciel patrzył na inwentarz, za pomocą którego przywiódł to do skutku, i według niego wymawiał sobie, że tyle połowicznych lub całych dni ma odrobić za ustąpienie mu dzierżawy na czas umówiony, albo że tyle ma wyliczyć mu pieniędzy.

W państwie Scytów, i Getów, gdzie, jak opowiadali starożytni, i toż samo twierdzą nowsi pisarze (1), wzięło początek, czyli raczej na wyższą skalę rozwinęło się rolnictwo, w państwie tem musiała też powstać zasada mierzenia roli na długość i szerokość, która rozwijając się i wydoskonalając w dawnej Italii rozwijała dalej w Niemczech i w Polsce.

(1) Herodot IV. 5. Ovid. *Metamorph* V. 642—61. tudzież przywiezienia do tegoż objaśniacze, a od Ukerta (*Geograph. der Griechen und Röm.* III. 2. str. 293—4.) powołany podróżnik Kohl.

Stawiają na to dowód wyrazy starosłowiańskie *jug, jutro* (1) które z łacińskimi *jugum, jugerum*, mają powinowactwo, oznaczając *jutrza, jutrzyny*. Trudno było wymówić te wyrazy dla Włocha i Niemca, z przyczyny zbiegu warczących spółgłosek (*rz*): więc też pierwszy został przy swoim wyrazie, a Niemiec przełożywszy *jutra* i *jutrzyny* na swój język, nazwał je *Morgen*. Upowszechnił się ten wyraz w Polsce, i jak rzekłem, w Niemczech. Używano tu niegdyś innych nomenklatur, toż samo co *jutra* i *jutrzyny* wyrażających jak się to pokazuje z zapisów robionych kościołom w krajach dziś niemieckich, a dawniej swewskich. Są w nich wyrazy z języka słowiańskiego widocznie wzięte (2), lub są z rzymskiej łaciny do średniowiekowej wsunięte od Francuzów i Niemców ukleconej (3). Dowód ztąd oczywisty, że miejscowy język nie znał jeszcze wyrazu *Morgen*, kiedy owe zapisy dawano, i że w jego miejsce musiał używać będących pod ów czas w obiegu, które nie są niemieckie.

Nie tu jest miejsce rozwodzić się szczegółowo nad tą rzeczą: będzie do tego sposobność gdy wypadnie mówić o słownikach, które Du-Cange i Graff (*Althoch deutscher Sprachschatz*) zestawili. Tu jedną tylko zrobię uwagę.

(1) W Mikl. Lexicon czytany wyraz *utro* (*diluculum*) a przez wsunięte *j*. zwiększony znaczy dotąd u Rusinów ranek. W starosł. języku wyraz *jug* (*meridies*) znaczy *południe*.

(2) Przywodzi je Waje w rozprawie *Ueber die altd. Hufe* str. 28. przyp. 1.

(3) Manrer w *Einteilung* §. 58 wylicza je troskliwie.

Największą przestrzeń roli, od jej właściciela w dzierżenie czynszownikowi danej, nazwano „kupą” (1), i też samą, po rzuceniu w ziemię ziarna i po zawleczeniu zaoranej roli, nazwano „włoką” (2). Oba wyrazy podciągniono następnie pod takie samo znaczenie co „lan” o którym w następnej epoce będzie.

Scytyjski ośmionożny rolnik, czyli pary wołów i jednego wozu właściciel, był snadź pierwszy wystawiony na liczne korowody, które zachodziły przy oznaczeniu czynszu. Uprościł mu rzecz praktyczny Rzymianin, wykazawszy niedorzeczność w stanowieniu stopy czynszu według sprzężaju. Przekonał go, że tyle a nie więcej chudej a tyle tłustej roli może prawdopodobnie przez dzień zaorać i zawlec para silnych wołów lub jednokonny sprzężaj, radził mierzyć przestrzeń na stopy, dla uniknięcia sprzeczki o siłę sprzężaju użytego do orki i włóczki bydłęcia. Wymierzył ją, jak w następnej epoce powiemy, liczbą dziesiętną. Tak wymierzoną przestrzeń roli nazwawszy naroknik *plugiem* i *jutrem* (3), godził się ryczałtem na kupę ich gdy je brał pod orkę. Weszło

(1) Słowiański wyraz *kup*, spowinowacony jest z niemieckim *Hufe*, o czem dużo rozprawiają obu języków słowniki.

(2) *Wlacciti*, włóczyć, starosłow. wyraz.

(3) Spis wyrazów starodawnych (glossae) przed r. 920 zebranych, którego rękopis z r. 1202 nas doszedł, tak znaczenie „jutra” określa: *ji tra juger est quantum par boum potest in die arare*. Patrz die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache von P. J. Szafarik und Fr. Palacky. Prag. 1840. porówn. str. 214.

w zwyczaj brać najjnniej piętnaście, najwięcej trzydziści juter czyli morgów, i tamtą kupę nazywać włóka słowiańska a tę niemiecką. Pierwszą i drugą co najwięcej podwajano. Słowiańska przeto kupa czyli włóka trzydzieści, niemiecka sześćdziesiąt liczyła morgów. Wszelako były i pośrednie liczby, przeznaczające dwadzieścia, czterdzieści i czterdzieści pięć morgów na włókę. Jakakolwiek zaś przestrzeń roli umówioną liczbę morgów mieściła w sobie, przestrzeń taka stanowiła osadę (*mansus*) rolnika (1).

(1) Waje Ueber die altdeutsche Hufe str. 26—9.

E P O K A III.

**Przypada na czasy panowania Kazimirza Wielk.
Władysława Jagiełły i synów jego.**

**1. Wsie od właścicieli roli zamieszkałe stanowiły gminę,
która była autonomiczną, w całkowitem wyrazu tego
znaczeniu.**

Nie łatwo było z postępem czasu „wyczyniać” role i w obszarze całego państwa uwłaszczać się na nich, bo we Wielkopolsce i na Szląsku, w krajach słynnych niegdyś z wielkich kniei, same już tylko bory i borki, lasy i laski, dąbrowy i krzaki, po większej części dawały się spostrzeć. Przerzedzały się karpackie bliżej stolicy państwa, blisko Krakowa leżące knieje. Wytrzebiali je garnący się hurmem do Polski obcy osadnicy. Pominąwszy Niemców, dawał dużo w posiadanie Kazimirz Wielki uciekającym z po za Sanu

w góry Karpackie Rusinom (1). Dużo też zajęli z przemysłu rolnego i pasterstwa słynni Wołochowie, którzy w jagiełońskich głównie czasach napływali do Polski (2). W puszczech atoli małopolskich i mazowieckich było jeszcze bardzo wiele do wzięcia. To też Król polski i mazowieccy książęta dozwolali ludowi przemysłem się leśnym i karczunkiem zajmującemu zakładać w kniejach i urządzać gminy autonomiczne. Skład ich poznałem z tak zwanego prawa obelnego gminy jedleńskiej w kozienickich lasach położonej, tudzież z prawa bartniego w roku 1559 drukiem ogłoszonego, a nakoniec z aktów miasta Kamieńczyka. O nich króciuchno opowiedziawszy w historii prawodawstw (3) opowiem teraz obszernie, i w ich stosunki polityczne i ekonomiczne szczegółowo według możności wejść.

Prawie na kończynach dawnej Małopolski, stykającej się z Mazowszem, leży wieś Jedlna, o której początku powzięta z dziejów wiadomość dalej poza rok 1387 nie sięga. Nie wiadomo czy z natchnienia monarchy i którego, czy też z własnej woli, zebrana ludu gromada osiadła w okalającej wieś tę puszczy, i podzieliwszy się na kmieci i osadników,

(1) Pierwotne dzieje Polski i Litwy przezeńnie w Warsz. w 1846 wydane. Patrz str. 606—8.

(2)—Pod r. 1473 nr. 4001 (Przypominam, że pod tem skróceniem przywodzi się wyciągi z ksiąg sądowych umieszczone w tomie I. II. Helcia Starodawnych prawa polskiego pomników) czytamy: Si vero Valachi in silva (tak za *silvan*) pecora impellerent.

(3) Patrz I § 226. IV. § 28 w przyp.

spólnie ją zamieszkała. Opustoszałe role rozdawała nowym posiadaczom jeszcze w r. 1801. Istniała gmina ta aż do r. 1842, w którym rozkolonizowano jej włości, a w r. 1846 oczyszczano je.

Toż samo nastąpiło z posiadłościami tak od ich obuwia nazwanych Kurpiów (1). Ci puszcze mazowieckie około miast Ciechanowa, Prasnysza i Kamieńczyka (przy ujściu rzeki Liwca do Bugu) położone, obsiadłszy, posiadali je aż do roku 1826 spokojnie. W roku tym rząd królestwa wydalił z puszczy bartników, a następnie rozkolonizował po całej przestrzeni zamieszkałą ludność.

Tak Jedninianie jak Kurpie, mieli swą autonomią opartą na samorządzie. Rozważmy go szczegółowo, a to da nam poznać gminę piastowską, w jagiellońskie przeciągnioną czasy.

Autonomia gminy jedleńskiej, polegała na świętych, jak je ona nazywała, prawach „obelnych”, czyli na przywilejach wolność jej zapewniających (2), a gmin mazowieckich wspierała się na dawnych zwyczajach i ustawach. Powiedziano o statucie gminy prasnyszkiej, „że jej prawa nie są

(1) Porównaj o nich *Zarysy domowe* w czterech tomkach od W. K. Wójcickiego w Warsz. 1842 wydane. Patrz III. 195 następn.

(2) O znaczeniu wyrazu „obelny” w historii prawod. (rejestr wskaże miejsca) rozprawiałem szeroco. Dodać należy, że staroś. wyraz „obl” i staropolski „obły” toż samo co *okrągły* oznaczające, wskazują może na *prawa opola* (opelne) dotyczące się kmieciów i osad. Pytam przy tem, czy znajdujący się w *Lexicon*. Mikl. wyraz *oplnati* którego on nie rozumie, może ztąd być wyrozumiany i czy opole zostaje z nim w jakowym związku?

ani ziemskiemu (szlacheckiemu), ani magdeburskiemu, lecz czemś odrębnem, *ex antiquo usu* utworzonym: co miało znaczyć, że się prawem rzeczonoj gminy ani ziemianie, ani miasta, ani lud wiejski, czynszowy, polski i cudzoziemski, lecz jedynie owa i podobne jej gminy rządziły i rządzą. Dodano atoli, „że gdyby w czem prawo to było niedostateczne, należy ten niedostatek dopełniać z prawa pospolitego”: przez co polskie czyli koronne ustawy rozumiano.

Z mocy obelnego prawa mógł lud po puszczech mieszkający korzystać ze wszystkiego, cokolwiekby się w nich do użytku sposobnem okazało. Ciągnął więc korzyść z łowiectwa, z bartnictwa i rybołówstwa. W XV jeszcze wieku więcej z tego niż z rolnictwa (1) służył. Łąki też i pola jak się wyraziło obelne prawe „wyczyniał”, czyli po osuszeniu bagien i oczyszczeniu ziemi z „zapustu” (drzewa obalonego od burzy lub niedopalonego od przypadkowo wszczętego pożaru), tudzież po spuszczeniu „nieczeczy” czyli wody niecieknącej ale stojącej w miejscu (2), krótko mówiąc po puszczeniu jezior (3), otrzymywał siano kosi tudzież tak na-

(1) Długosz w *Liber. benefic.* w tomach trzech w Krakowie 1563—4. wydany. mówi w I. 343 Jedna in qua multi campi et multi emethones ac coloni, quorum in lanes agrī, plusenim venatorie arti quam agrarie extant dediti, non sunt distincti.

(2) R. 1416 nr. 1457 *aqua neczcza dicta.* R. 1467 nr. 3902 *lacus nyeczczca.*

(3) R. 1393 nr. 324. *pro XVIII agris nywy.* R. 1423 nr. 1936, *tha nywa albo polye lży (w) them dzele czo kupył Jacus.* Wakt. z arch. Bernardyńsk. we Lwowie od r. 1865 wydawanych czytamy w II pod r. 1455 (nr. 80) Sors dzielnyca.

zwane działki czyli własność, która się składała z niw, pól i roli, to jest z obszaru niewyrobionej jeszcze i pługiem nieobrobionej, tudzież z obrobionej ziemi.

Odwiecznych czasów musiało sięgać to gospodarstwo, gdyż dziś jeszcze, jak mówi ksiądz Gacki (1), widać w jedleńskich lasach wśród najgłębszego boru pod najwybieglejszą drzewiną, ślady płużycy. Oczywiście ztąd dowód, że mieszkańcy borów wypaleniska wyczyniali na pola, i po wyjąłwieniu roli, zapuszczali je znowu na las.

Działki były dwojakie, dawno i nowo zasiedziałe. Pierwsze nazywali jeszcze w r. 1768 Jedlnianie „ojcowizną” tudzież „prawdziwą swą sukcesyą z dziada i pradziada zapracowaną”; drugą mianowali „przybraną i dorobioną”. Wskazuje to na zmianę, która z własnością gminy w lat przestworze zaszła. Prawa obelne i lustracye trzy, latami 1532, 1617, 1754 oznaczone, wskazują datę zmian owych. Powód do tego był następujący.

W roku 1387, jadąc Władysław Jagiełło z Krakowa na Litwę, zatrzymał się w okolicy Jedlny, i polubił ją, dla wielkich i zwierza pełnych lasów. Odtąd zjeżdżając tu co rok na łowy, kazał wystawić dla siebie i swojego dworu potrzebne zabudowania, w których ucztował (1410), obradował, i statuta (r. 1420, 1423) wydawał spólnie z wezwanemi tu na

(2) Pamiętnik religijno-moralny w Warszawie wychodzący. Mieści w tom. X. rozprawę jego o Jedlnie.

więcej panami. Ponieważ dwór monarchy w czasie tu swego pobytu miewał z okolicznych dóbr skarbowych utrzymanie, poddano przeto dobra te pod nadzór starostwa, które pod nazwą kozienickiego utrzymując się, poszło dziś na donacyą czyli darowiznę.

Z tem to starostwem gmina jedlańska zostawała w ciągłych stosunkach. Za pierwszego w niej pobytu swojego, przyznawszy jej Jagiełło (1387) prawo nie placenia czynszu włożył jednakże obowiązek na nią (1), (jako zwierzchni pan ziemi, na której gmina osiadła), ażeby usługiwała przy łowach w czasie pobytu króla w tych stronach i potrzebne rzeczy dla jego kuchni przywoziła. Następnie, jak z praw obelnych i lustracyi widać, podciągnięto ludność, trudniącą się przemysłem, pod opłatę czynszu, zostawując samych tylko kmieci przy dawnej wolności (r. 1532, 1564). Atoli w r. 1617 kazano i tym chodzić na pańszczyznę z dorobionej posiadłości, wyjąwszy wybrańców czyli tych co piechotno służyli w wojsku. W roku 1754 zakazano gminie sadowić się „na nowym korzeniu” bez wiedzy urzędu starościńskiego, czyli nie inaczej karczować las i na drzewach osadzać barcie, jak za Starosty dozwoleнием.

Podobna do jedleńskiej w głównych zasadach była autonomia prasnyszkich bartników, tudzież Kurpiów mazowieckich:

(1) Patrz o tem Starożytna Polska. Dzieło w Warszawie. 1844—6 w trzech tomach wydane. Porówn. II, 432.

i ci bowiem, jak z praw bartnich i z akt kamieńczykowskich widać, łąki, borów kąty i pojedyncze drzewa, posiadali na własność, nazywając je udziałami swojemi (*sortes*). Nie ma w tych prawach mowy o roli, nie ma o kmieciach, lecz tylko o bartnikach i strzelcach. W czem nie dziwnego, gdy rzeczonyne gminy, mając głównie przemysł leśny na celu, sadowiły się po lasach, mniej od małopolskich w głąb urodzajną zamoznych. To też nie mogąc się oddawać karczunkowi lasów, bo ten piaszczystąby ziemię przyniósł karczownikowi w zysku, bagna osuszono dla sianożęcia, a co kto sobie wyczynił, dzierżał na własność. Toż samo było z drzewem. Obsadzone barcią stawały się własnością obsadzającego je, i przechodziły w spadku na potomstwo bartnika.

Bywała i wyczyniona czyli dobierana własność, lecz ta nabywała się po za granicą gminy, bądź w prywatnym bądź w rządowym lesie. Miała ona za podstawę unówione prawo, które się powszechnego zasadami rządziło (1). Probowano nakoniec i rolnictwa, które szczególnie w osadach Kurpiów upowszechniając się w siedemnastym wieku, dziś po upadku pszczolnictwa, daje główne utrzymanie osiadłemu po lasach ludowi (2).

Wy wpływem autonomii był samorząd gminy, który zostawał w rękach gromady, przez urzędników jej reprezento-

(1) Patrz o tem rozprawę Lelewela pod napisem: *Pszczoly i łąki w Polsce*, w dziele pod napisem „Polska dzieje i rzeczy jej” w siedmiu tomach w Poznaniu wydane. Porówn. IV. str. 507.

(2) Wójcickiego *Zarysy domowe* III. 198. 209.

wanej. Ci nazywali się ogólnie „obleścią”, prawem obelnem, urzędem lub jurysdykcyą gminu bartniego”. Pierwsza nazwa była, jak się zdaje najdawniejsza, i znaczyła urząd, przez gromadników obelnikami się i bartnikami nazywających na powszechnym obieranych wiecu. Składał się niegdyś ten urząd z Setnika i Dziesiątników, następnie dwojaki reprezentował go Starosta.

Ponieważ ziemia, na której osiadła gmina za królewską uważała się własność, więc też monarcha, jako rzeczywisty ziemi tej właściciel, główne miał nad nią opiekuństwo. Ale, że król daleko od gminy zamieszkiwał, przeto obie gminy, Jedlińska i prasnyszska, wybierały sobie na głównego reprezentanta najbliższego dóbr rządowych Starostę, który sprawy jej w ostatniej instancji sądził. Drugi po nim w Jedlnie „obelny” a w Prasnyszu „miodowym” nazywany Starosta, był urzędnikiem administracyjnym i sądowym. On przy pomocy dodanych sobie niższych urzędników, Wójtami, Przysiężnikami, Podstarościami, zwanych, doglądając porządku w gminie, czuwał oraz nad tem, ażeby czynsz z wycyznionych ról, i osadzanych po drzewach pszczoł wpływał do skarbu królewskiego. Składano go na ręce Starosty opiekuna gminy. Miodem płacono czynsz drugi, (1), z kąd poszło miano owego miodowym nazywanego Starosty.

(1) Hist. prawod. V. § 134 przyp. I.

Gmina na wiecę zebrała rozdawała pustki (w Jedlnie jeszcze r. 1801), nad moralnością gromady i wewnętrznym porządkiem (moszczeniem dróg osobliwie), tudzież nad bezpieczeństwem osób i własności czuwała, nakoniec kwalifikacyę nowo w gminie osiedlić się pragnących rozeznawała. Przed wydrukowaniem praw bartnich (r. 1559) mogła każdego, który jej się nie podobał, odrzucić. Wydrukowany ów statut zastrzegł, że tylko tych odrzucić jej wolno, którzy się porodzili bękartami, lub popełnili złodziejstwo.

Wpływem autonomii było też sądownictwo cywilne i kryminalne, naprzód przez Starostę drugiego z dobranemi sobie „uczciwemi mężami”, następnie, ale w Przasnyszu tylko, przez wybieranego Sędziego i Podsędką, tudzież zastępców ich, sprawowane. Wybrany nie mógł się pod karą usuwać od wyboru, i na urząd przysięgę składać musiał. Pisarza również wybierano. Wyrok śmierci sama gmina wykonywała. Wieszala złoczyncę, nakazawszy całej gromadzie ująć w ręce powróż. Osobno z niej wybrany jeden, gdy tego zachodziła potrzeba, ściągał wisielca z szubienicy i dusił.

Odwołanie się od rzeczzonego sądu szło na roki walne, które się, przez Starostę-miodowego i od Starosty-Opiekuna wysłanego Subdelegata, odbywały na przemian w Prasnyszu i Ciechanowie.

Od nich znowna wolno bywało odwołać się do dworu (do króla), lecz nie odwoływano się tam weale, z tej, jak się statut naiwnie wyraził, przyczyny, „że na dworze monarszym

trudno się kto zna na bartniem prawie": szło więc od Subdelegata i miodowego Starosty odwołanie się do Opiekuna gminy. Prócz kary śmierci miało wielkie znaczenie odjęcie boru jednemu gromadnikowi, a oddanie go drugiemu prawem puścizny. Gromadnik pozbawiony mienia stawał się, jak mawiano, „zголодzony”. Jeżeli z wolnej ręki sprzedał majątek, nazywano go „zголоconym”.

2. Prócz tej były dwie inne gminy, które zamieszkiwała szlachta i rolnicza ludność dwojaka; jedna sądziła się prawem polskiem, druga niemieckiem; stosunki obu polityczne i społeczne wzajemnie się stykały.

Prócz autonomicznej gminy, była jeszcze dworska folwarczna, tudzież prawem niemieckiem uprzywilejowana gmina. W obu tych gminach przodował głównie kmięć i szlachcie. Przybył do obu Sołtys, który w prawach politycznych owym gminom służył uczestniczył. Z trzech tych postaci dotąd zagadkowych pierwszą najmniej zbadano, choć o niej pisano najwięcej. Nawet to com o niej w monografii do tomu IX Biblioteki Ossolińskich szeroco opowiedział potrzebuje dopełnień. To też dopełniam obecnie ów artykuł tu i w pierwszym do wychodzącego obecnie dzieła dodatku, i dalej dopełniać go będę przy zdarzonej sposobności.

Zauważam, że Geto-Daki podzielili hierarchicznie mieszkańców swojego państwa i przyozdobili reprezentujący owe państwo kler i szlachtę w kołpaki, a ludowym dygnitarzom pozwolili nosić długie włosy obyczajem Greków, co wyróżniało ich od pospólstwa. Od włosów (xο'ιη) długich, i od pra-

cy około przyozdabiania ich podejmowanej (*καύρω. κάμω*) kmiećmi (*καμητοί*) nazwani ci dygnitarze, przeszli różne koleje. Szanowano ich u Daków i używano do poselstw (1): szanowano u Swewów, i wyznaczano na radców dla urzędników powiatami naczelnie rządzących. Było ich stu, bo tyleż było powiatów.

Wpływ Franków na północną Germanią urząd owych radców uchylił. Rządził teraz powiatem Komes, którego nazwa łacińska (*comes*) ma własny swój źródłosłów, a nazwa kmiecia posiada swój znowu, w żadnej z owym nie zostający styczności.

Istniał knieź po obu stronach Karpat, i miał wielkie poważanie w radzie monarszej. u Czechów, Mazurów, Małopolan, w ów czas jeszcze, kiedy już u Wielkopolan i Szlązaków poszedł w poniewierkę, znacząc zaledwie tyle co niemieccy „mężowie ławy” (2). Jeżeli na Szląsku czems więcej być zapragnął ów knieź, musiał włość kupić i na niemieckiem osadzić ją prawie (3), a wtedy mógł w niej soltysować, lub musiał się podjąć rycerskiej służby, tak tam (na Szląsku (4) jak i w Polsce (5). W ów czas był jak go nazywano „pół-

(1) Przytoczenia pisarzy greckich są we wstępie krytycznym do dziejów Polski przez Aug. Bielowskiego we Lwowie 1850. Patrz str. 353. 429.

(2) Eichorn Deutsche Staats u. R.Gesch § 75.

(3) Stenzel's Urkundensamml. 57—8.

(4) *Rittersmüssiger* Schultheiss, Stenzel tamże 153—4.

(5) Ortele w tomie VI hist. prawod. na str. 74—5 jestto Ortel pod nr. 306—309 mówiący o tem.

szlachcicem" (1), i dla tego za wyrządzoną mu zniewagę, zadane rany, lub za zabicie, nie należała się mu, lub jego rodzinie, cała główszczyzna w pierwszym statucie wiślickim (§ 43) oznaczona, lecz tylko połowiczna. Nazywano go przeto z przekąsem chłopem (2), i z przyczyny, że choć własną jednakże czynszową posiada włość, nie dopuszczano go do głosowania na sejmikach. Jeszcze zbiór praw sądowych od Andrzeja Zamojskiego ułożony i r. 1780 wydany tak zaprojektował (3). Z tej przyczyny kmieć, który kupił sobie rolę, i szacunku jedną połowę pieniędzmi opłacił, a drugą podjął się spłacać roboczną, bolał nad tem, gdy go kmieciem (4) a nie rycerzem nazywano.

Zkądże takie upośledzenie męża krajowi ze wszech miar użytecznego, albowiem orężem, radą, wreszcie pracą około roli podejmowaną, występującego się mu dzielnie? Powody do tego były dwojakie, jedne pozorne, drugie rzeczywiste. Oba były wynikiem ducha czasu, który upośledziwszy w Niemczech Kmiecica po owych Comites sweskich tamże pozostałego, i na

(1) *Medius nobilis* R. 1417 nr. 1532.

(2) Dixit sibi: *Tu es chlop*, prziganiła quod non esset dignus pena (poena) *juris militalis*, quia non esset miles sed rusticus, tamże nr. 1077. 1648 1700.

(3) Część I. art. XVI. §. 7.

(4) W r. 1473 nr. 4111 księni klasztoru sąleckiego miała proces z rolnikiem, który u niej kupiwszy kęs ziemi nie siedział na niej lecz osiadł na karczmie gdzieindziej. Obrońca rolnika utrzymywał, że księni nazywała go kmieciem nie właściwie *non est suus kmeto sed solum emit agrum de agris Abbatisse*. Na co obrońca jej odrzekł: *non solum emit agrum sed etiam laborat de eodem ut alij kmelones*. Sąd nie wdając się w rozbiór nazwy, kazał przystąpić stronom do rzeczy.

czynszownika obróciwszy go, przesadził w tym charakterze do Polski wraz z niemieckiem prawem. To téż prawo zwyczajowe, o którym napomknąłem wyżej, nie mówi nic o kmieciach lecz o gburach, własność posiadających ziemską lub czynszową. W owe czasy, kiedy owe spisano prawo, byli kmiecie urzędnikami, nazwę ową wtedy dopiero zaprzestali nosić, kiedy ona na lud wiejski przeszła. Na to nic jednakże nie zważając Czesi, mianem Kmieci nie przestali nazywać swoich ziemskich i sądowych dygnitarzów.

Kazimirz Wielki usiłował podnieść wzgardzoną niesłusznie nazwę Kmiecia, co się mu jednakże, tudzież następcy jego Władysławowi Jagielle, i synom tegoż, nie zewszystkiem udało. Wnukowie owego króla mniej jeszcze byli w tym względzie szczęśliwi, a od nich nieszczęśliwsi jeszcze Królowie obieralni. Za ich to panowania upośledzane a następnie wzgardzone miano kmiecia zeszło na chłopa nazwę: o czem w ciągu dalszym tego dzieła opowiemy.

Monografia o szlachcie nie istnieje. Wyjdzie w ów czas gdy dostatniejsze od znanych obecnie źródeł postawią przyszłego monografistę w możności powieźcieć o niej więcej nad to co dotąd wiemy. Piszący po łacinie kronikarze, mówią o *nobiles*, lecz w jakimby ci z wyrazem *szlachcie* zostawali stosunku nie wykazują. Zmiankowane téż zwyczajowe prawo zna rycerstwo (*Ritter*), które na równi z kupcami stawia, szlachta (*Adel, Edel*) nie jest mu znane. Dzieło Długosza i wydane od Helela prawo polskie w praktyce sądowej XIV, XV wieku zawarte, nie podało o niej więcej nad to com w hi-

stori i prawodawstw powiedział, a co jak najkrócej powtórzę tu, dla przypomnienia jaki zachodził stosunek do rolnictwa szlachty kmieci i Soltysów, i napomknę już tu, że gdy ostatni nie posiadali warunków, jakich polska szlacheckość z postępem czasu zapotrzebowała, przeto nie mogli zbliżyć się do niej, mimo pomocy, którą nasuwała im w tym względzie ustawa i zwyczaj.

„Wysoka rodowitość tudzież zasługi rodziców znakomite, jednały już u starożytnych Germanów potomstwu acz małoletniemu, pierwszeństwo między młodzieżą (1)”. Jednały je i u Polaków, ale już za Chrobrego ród swój znamienity płamiących karano (2), a urodzeniem niższych ale czynami znamienitych (3) poczytując za godnych dobijać się o najwyższe w kraju zaszczyty, szanowano. Następne czasy przyznały sześćdziesiąt grzywien wynoszącą głowszczyznę (4) tym, których kronikarze wyrazem *nobiles* nazwali. Wiślickie prawodawstwo zasługę zestawiając z rodem, nie zamykało wrot do znaczenia tym, którzy się rodowitością nie zaszczykali. Następnie Król, a na koniec sejm dawał dyplom na szlachectwo (5).

(1) *Principis dignationem* wyraża się Tacyt w Germ. 13. co Naruszewicz przez wyraz „pierwszeństwo“ spolszczył.

(2) *Vos tanta, tali prosapia exortos talia commitere non decebat*, mawiał Chrobry i kazał ich według Gala I. rozdz. 13. siec różgami.

(3) *Eam qui sibi (regi) nobiliter opem tulit, civitatem contulit (rex), et cum dignitate inter nobiliores extulit.* Galus I. 20.

(4) R. 1453 nr. 3535 solvat caput nobile sexaginta marcas.

(5) *In iure nobilitatis et milicie vituperatus litteram militalem, regalem, privilegium domini Kazimiri. (Kazimirza Wielkiego), litteram judiciale ab ignobilitate cum purgantem, produxit, tamże nr. 933. 1087. 616. 684. 1533.*

Każdy bez różnicy stanu i religii, czy kmieć czy żyd (1) i t. d., mógł nieszlacheckość zarzucić każdemu co się mienił szlachcicem. Pomówiony o nią pokładał herb i wymieniał służące sobie zawołanie. Przez pierwszy rozumiano znak, po którym ród i wszyscy z tymże rodem spojeni poznawali się, służąc wojskowo pod tymże znakiem, i służąc obowiązani będąc, z posiadłości ziemi lub zawartej o taką służbę umowy (2). Zawołanie było herbu godłem (3). Władysław Warneńczyk robiąc na sejmie w Nowym-Korczynie r. 1434 Wójta miasta Lelowa szlachcicem, i równając go przez to, jak się wyraził, nie tylko z polską lecz i całego świata szlachtą, dodał, że na dowód szlachetności dając mu *herb i zawołanie*, daje pierwsze na znak, że jest szlachcicem, a drugie udziela mu w tym celu, ażeby nań na igrzyskach i w czasie bitew po owem godle wołano (4).

Nazwa herbu i zawołania rzadko się schodziły (5), bo

(1) Tamże nr. 2867. 1868.

(2) *Percussit ipsius servum nobilem. Acquisivit famulum* (wygrał proces jure quo sibi *debet servire, sicut cum ipso ordinavit* (ugodził się); tamże nr. 1364 1671. Przeciwnie *servus servilis*, nieszlacheć. R. 1481 nr. 4260.

(3) *Nasz brat, naszego zawołania i naszej krwi, de nostro clenodio et sanguine nostro ortus, et de nostra proclamacione alias zwołany*, tamże nr. 121 1660.

(4) Tamże nr. 3193 czytamy: *ne quispiam ipsum et ipsius liberos atque ab ipsis descendentes nobiles se fateretur ignorare, proclamacionem Pogonyia et arma hic depicta, in titulum nobilitatis damus in ludis, hastiludiis, torneamentis, preliis et omnibus militaribus et nobiliu exercitiis publice atque palam vociferanda, clamanda, ferenda, portanda, i t. d.*

(5) *Probuavit se de clenodio stary Kon et de proclamacione stary Con processisse*, tamże nr. 1313.

zwykle miał herb inną a inną zawołanie (1), gdyż oba godła na różne służyły cele. Herb był nieodstępny, że się tak wyrażę, towarzyszem członka rodziny, póki tenże żył w swoim rodzie, bo jeżeli wystąpił z niego, wtedy przybierał herb rodziny, z którą się zespolił, i tak następnie zmieniał dotychczasowy lub mógł go zmienić na herb nowy. Widoczny był herb i dotykalny wzrokiem, a zawołanie wtedy tylko oglądano, kiedy je wyobrażono na orężu (*arma*): zwykle się z samego tylko słuchu dowiadywano o niem. Ilekroć zaszła potrzeba wymienić je, wymieniano samo jedno, nie zmianując o herbie (2); i znowu gdy zaszła potrzeba wymienić herb, celem udowodnienia tożsamości rodu (nazywanego też domem), lub wyliczyć tych co się w tymże domu porodzili, albo na członków rodziny zostali przybrani, (*de domo genere et familia*), wymieniano znak herbu, wykazując przez to bliskość prawa do puścizny. A ilekroć nie szło o bliższść, o pokrewieństwo, lecz o samo tylko szlachectwo, dosyć było zawołanie wymienić. Tak więc według potrzeby, posługiwano się naprzemian jednym i drugim.

Ten który herbu i zawołania nie posiadał własnego, a pełni służbę rycerską u szlachcica, nazywał się Władyką.

(1) Dixit se esse bypennam alias Topor et exclamacione Starza, tamże nr. 1210 1419.

(2) R. 1472. nr 4108 tamże czytamy: *de armis et proclamacione Rogalye*, i tamże *de armis seu proclamacione Lubicz*. Partykuły *et, seu*, znaczą w łacinie średniowiecznej *vel, et*, o czem Du-Cange mówi.

Za pół-szlachcica uważany będąc, miał prawo tylko do połowy szlacheckiej głowoszczyzny (1). Miał się atoli za wyższego od kmiecia (2), i był wyższym rzeczywiście, jeżeli służył rycersko, bo jeżeli domową tylko pełnił służbę, i dla tego, że cudzy chleb jadał „chlebojedzcą” się nazywał (3), wtedy niższym był od kmiecia-rycerza. Choć wówczas niczem więcej nie był jak sługą (4), pan jego atoli nie mógł poważnie się ubliżyć mu w osobistej godności (5).

Służba rycerska nie tylko Władkę ze szlachcicem, lecz i mieszczanina z nim jednoczyła. jeżeli tenże, jak na Wójcie miasta Lelowa okazaliśmy, zostawszy szlachcicem, nie zajmował się nadal zarobkowaniem miejskiem wyłącznie. Mógł jedno z drugim łączyć, lecz jeżeli wyłącznie miejskiego pilnował, szynkiem się piwa i t. p. bawiąc, przedstawiał być szlachcicem (6).

Sołtys, Kmieć i Wójt jako czynszownicy autonomiczni i posiadacze wiejskiego majątku, wieczyści, nachylając się

(1) Dixit se esse *medium nobilem* wlg. *włodica*, *carens clenodio et proclamacione*, medianque pena m a progenitoribus suis habet de jure recipere R. 1416 nr. 1490, 1498.

(2) Vituperatus de jure nobilitatis et milicie *quod esset Kmetho*, tres, nobiles alias wlodiki produxit, qui jurarent, quod sit frater ipsorum wlodica, agenoribus, tamże nr. 2167 porównany z nr. 1829—31.

(3) R. 1398, 1426. *Homines commensales* tamże nr. 224, 2059 R. 1486 nr. 4307.

(4) *Nobilis Hyncza de Pilawa servitor Castellani sandecensis*, tamże nr 3099.

(5) Tamże nr. 1832.

(6) Tamże nr. 119. 2168-3180.

przez rycerską służbę ku szlachcie, nachylali z drugiej strony przez czynsze ku ludowi. Nie nachylił się atoli z nich żaden zupełnie, dopóki od niego rycerskich potrzebowano posług. Ztąd wysokie mężów tych poważanie, jeszcze za czasów Kazimirza Jagiellończyka (1); ztąd i wyższe poważanie szlachectwa tego, które z rycerskiego słynne rzemiosła, na niem a nie na samej tylko rodowitości zaszczyty swoje pokładało. Baronem po zachodnio-europejsku nazywano rycerza-szlacheca. Pierwszym z takich spolszczonych cudzoziemców. Baronem był za Kazimirza Sprawiedliwego Wichfryd, o którym zaraz będzie; ostatnim za Kazimirza Jagiellończyka był jakiś Ryther, Żegotą zwany (2).

3. Stosunki ekonomiczne tych stanów nie stykały się wcale.

Kiedy prócz wyczynionych ról nie było innych do wzięcia na dziedzictwo, przeto tych, którzy się wyczynieniem pustek zająć nie mogli, będąc wyłącznie rycerskiemu oddani rzemiosłu, opatrywał monarcha dobrami, zagospodarowaniami lub ugorem leżącami. Dozwalał z pierwszych ciągnąć dochody jakie dotąd sam ciągnął, a na drugich zakładać włości i pobierać z nich czynsze.

(1) R. 1445 nr. 3246, pan chorągiewny przyjmuje nad swoją chorągiew w liczbie 25—30 kmicci.

(2) R. 1471. nr. 4039. występuje w sądzie *nobilis Żegota Ryther de Pisary baro alias rycerz, contra nobilem Johannem.*

O zagospodarowanych mówią kronikarze i akta urzędowe, zeznając: że były tego rodzaju jakie duchowieństwu dawano na fundusz, i że się składały z grodów, tudzież w obrębie ich leżących włości i folwarków (1). Znakomitsze czyli grody (*castra*) dawano na dożywocie, a wsie i folwarki na dziedzictwo, z uwolnieniem ich od ciężarów wszelakich (2).

Mówiliśmy w epoce poprzedzającej jaki był skład zewnętrzny wsi słowiańskich najdawniejszy: powiemy teraz o wsiach wyłącznie polskich. O nich a osobliwie o nowo zakładanych, z samych się tylko aktów sądowych dowiadujemy; lecz to co o nich mówią wielkiej jest doniosłości.

4. Włość wsią, folwarkiem i t. p. zwana.

Włość bywała albo wsią (tak od Gala nazywana *villa*), albo folwarkiem (*curia*, *praedium*, *castellum*). Ponieważ Teutonowie znali tylko własność roli, musieli przed nastaniem wyrazu *alodium*, który się w ustawie salickiej po raz pierwszy pojawił posiadać inny, na jej oznaczenie. Miał nim być gocki wyraz *arbi* (3), i stanąć u Niemców w tym

(1) Galus II. 23 mówi, że Bolesław Krzywousty *dare munera non quievit aliis civitates et castella, aliis villas et predia*. Dopiero w XV wieku jak powiedziano w hist. prawod. V. § 120 i u Hecla I. r. 1469. nr. 3947 (*ager curie et alodij alias Folwarkowa Volja*) nastął wyraz *folwark*.

(2) Kazimierz Sprawiedliwy w obec panów obdarzył r. 1163 Niemca znakomitami dobrami. Mówi: *contuli tria castra usque ad mortem*. Insuper *dedi et hereditates et in eis libertatem*. Patrz ten dyplom w II. Okolskiego Orbis Polonus.

(3) Histor. prawod. I. §. 527. Grimm Deutsch. Worterb. p. w. *Erbe*, i tegoż R. Alt. str. 492.

niemal stosunku do pierwszego, w jakim u Słowian stanęła *ojczyzna do dziedzictwa*.

Obdarowany dobrami rycerz, nie mogąc przewidzieć czy będzie mógł rzeczywiście przekazać w spadku następcom swym rolę od monarchy sobie daną, zwłaszcza gdy dając mu je tenże dawał posiadłość, a bynajmniej dziedzictwo, przeto troskliwy o powodzenie swych dzieci ojciec stawiał we wsi na fundusz otrzymanej drugą niby wieś, która własność wyłączną (*allodium*) czyli dziedzictwo stanowić dla niego miała. Od niej uczynił wieś zawisłą. W niej mieszkali kmiecie i ratuje, jako rolnicy i półrolnicy (1); a we wsi nowo zbudowanej czyli na folwarku mieszkała czeladź dworska, będąca różnego powołania. Rycerz wybudował w niej karczmę, i przy niej osadzał co najpotrzebniejszych dla włościan rzemieślników, jakimi byli: piekarz, szewc, kowal, rzeźnik itd. (2) Wyczytniał, czyli wybierał dla niej z funduszowej roli nieosiadłe grunta, i wszelkie z niej dla folwarku przyciągał korzyści. Gdy wiejscy gospodarze w różnych częściach pól, według odwiecznego Słowian zwyczaju (3), mieli porozrzucane role, on zaraz po za folwarku swego „wągrodem”, czyli po za wejściem do niego i wyjściem (jak się to od niepamiętnych czasów na fol-

(1) Helcla I. r. 1423 nr. 1930. *agricola, alias rathayovy*, a pod r. 1441 nr. 2998. *ortulanus alias ratay: ztąd ville rathaicales*, których znaczenia Stenzel Urkunden des Bisth. Bresl. 254), jak sam zeznaje, odgadnąć nie umie.

(2) Stenzel Urkundensamml. str. 151.

(3) Do tego com w hist. prawod. III. § 281 opowiedział, dodaj Haxthausena Ueber die Agrarverf str. 28.

warkach duchowieństwu niemieckiemu czynszujących praktykowało (1), wystawiwszy dla siebie dwór otoczył go rolę nie z różnych kawałków lecz z jednego kawału, według niemieckiego zwyczaju, złożoną (2).

Tyle o wsi i folwarku nowego ustroju powiedziawszy w ogóle, zwróćmy uwagę na szczegóły, zaczynając od wygonu, tudzież od roli i płota, a kończąc na pustym polu leżącym odlegiem.

Do wsi bądź okrągło bądź w ulicę budowany prowadził ów wągród zwany też „nawsie” (3), który był tem we wsiach czem przedmieścia w miastach. Zamykano go na kołowrot, którego wrota, plecione, lub nabijane kołkami, przedstawiały rodzaj lasy zrobionej do siodu (4). Po za wągrodem leżało pole, a na niem „skotnik” czyli pastwisko (5). Rozciągających się w około niego gruntów nie godziło się na wyłączny obracać użytek (6), chyba za wspólnem

(1) W zapisie klasztorowi Szwajcarskiemu ś. Gawła (Saint-Gallen) który Waje w rozprawie Ueber die altd. Hufe str. 24. przywiódł, czytamy: *aliquod territorium in confinio (wągród, nawsie) villae.*

(2) Dyplomata z r. 1506 przywiedziony we wstępie do Codex Silesiae IV. 34.

(3) R. 1480. nr 4222. in vico alias nanawszyw (za *na nawsiu*), exitorium alias *vygon* nr. 4248.

(4) R. 1436 nr 2640 quolibet anno debet facere duo et duo walwam (tak) alias *lasschy* circa eundem (tak) exitorium.

(5) R. 1318. 1469 tamże nr. 3579. 3945.

(6) R. 1424. tamże nr. 1951 exitum alias *nawsse* erat duobus ortis (za *hortis*) occupatum violenter et sepitum, wlgariter *ogrodzono*. R. 1491 nr. 4332 Paravit in medio ville alias *nawsy*e et circum sepivit sibi eudem agrum appropriando. R. 1469 tamże nr. 3945. 3976. Kmetones ternain partem pratorum in villa (Branczyce) ante villam pro exitorio alias *dla wygoniska* destruere debebunt perpetue et in ewm (evum) Sepes in communi villatorio.

pórozumieniem się z gromadą, i po wyznaczeniu miejsca na nowy wągród (1). Tylko rolę na własność posiadaną mógł gospodarz orać, i, jeżeli tak chciał ogradzać ją. Cokolwiek się w objęciu tego ogrodzenia znajdowało, dziedzictwo dlań stanowiło. Role zetkniętą z wągrodem, i dla tego „kątem” albo „ściegiem” zwaną (2), miano za jedną ze czterech granic kmiecej własności (3). Dodawszy do tego pole leżące odłogiem lub obrócone na okolnik (4), przedstawi się przestrzeń włości, od całej gromady na wyłączną i wspólną własność zajętej.

Ponieważ płot stanowił granicę na wyłączną własność zajętego pola, więc cokolwiek za tym płotem znaleziono, uważano za swoje (5). Jeżeli ujrzano cudze bydło zajmowane je jako zdybane na szkodzie. Więc kłótniwy sąsiad ażeby miał powód do ciągłej poswarki, nie odgradzał pola swego, domu, ogrodu itp. chyba sądownie do tego zagniony (6).

Nie miała dworu wieś autonomiczna, gdyż ta żadnego, prócz prawa, nie uznawała nad sobą pana. Nie miała go

(1) R. 1464. nr. 3755.

(2) Tamże nr. 2755. 3048.

(3) Tamże nr. 979.

(4) Tamże nr. 2353 i 2358.

(5) Tamże nr. 3372.

(6) W pozwie r. 1439 nr. 2798. (tamże) wydany, tak się wyraził powód: quia suos sepes non sepiens ex parte ville alias *odprzewsyja*, pecora per sepem non sepiam intrancia injuste pepulit in suum stabulum. A w r. 1467 nr. 3864 tak wyrzekł: quia tu non vis scem sepes facere alias *przegrod grodzycz* inter domum tuam parte ex una, et inter domum ipsius (*poweda*) et pomorium (*sad*), et ea tua non sepacione sibi pomorium alias *szczepye dampniificasti*.

też dana na fundusz urzędnikowi (1), gdyż nie mieszkał w niej, pełniąc obowiązek na monarszym dworze. Bywał więc dwór jedynie we wsi, danej w posiadłość z wszelkimi przywiązanymi do niej korzyściami i ciężarami. Z nich sądownictwo cywilne i kryminalne tudzież wojskowość, główną odgrywały rolę (2). To też listy zakładnicze arcybiskupstw, biskupstw, tudzież zapisy dóbr na posiadłość lub dziedzictwo dawanych, mówią wyraźnie, że dobra rzeczzone oddają się z sądownictwem, i że wszelkie ztąd wypływające korzyści należą do obdarowanego zupełnie, lub w części tej, którą w akcie nadawczym oznaczono.

Ze wsi pójdźmy na folwark.

Dwór (*curia*) uznany przez wiślickie i jagiellońskie prawodawstwo za rzecz nietykalną (3), gdyż Woźnemu nie było wolno wstępować do niego z pozwem, ale należało złożyć go w mieszkaniu Kmieci, Włodarza, lub czeladzi i nie było wolno nawet zbrodniarza jeśli tam uciekł brać ztąd gwałtem;

(1) Dyplomata z r. 1243 w kodeksie pols. III. nr. 22 wyraża się o czynszownikach *qui omnes ad tribunatum Cracoviensem pertinent*. Pod r. 1432, nr. 2407. czytamy: *Kmetones de villis spectantibus ad Castellaniam Cracoviensem*. Tamże nr. 3272 *non est consuetudo regni ut Burgrabiatum Cracoviensem aliqui (za alicui) posset obligare per litteras sub proprio sigillo, nisi sub sigillo domini Regis vel Judicis terrestres*.

(2) R. 1415, nr. 3442 *Habet justiciam in hereditate eisdem facere pro capite jure polonico*. R. 1451 nr. 1384. 3442. *submittens se privilegium hereditarium reponere contra Abbatem de Thinez*. R. 1498 nr. 4498. *hereditatem non denego, solum tenutam suam*.

(3) Stat. wiśl. drugi § 6. R. 1452—3, nr. 3432. i tamże nr. 3515. *curia herilis*.

dwór, mówię, miewał w różnych czasach postać różną. Za panowania Krzywoustego, który, jak Galus mówi, rozdawał folwarki na posiadanie, bywał dwór nie tylko osadą (*sors*), lecz i „przysiółkiem” składającym się z kilku ról kmiecych. Budował go sobie sam rycerz, lub budował dla niego właściciel ziemskiej majątności ten, który nie będąc do służby rycerskiej ochoczy, wyręczał się przez wojaka w swych dobrach osadzonego (1). Jego osada będąc rzeczywiście teutońską wioską, miała zewsząd zaopatrzone swoje potrzeby (2).

5. Powody wzywania do kraju obcych osadników.

Ciężka padała na wsi i folwarki dola, w czasach które wezwanie osadników niemieckich poprzedziły. Napady tatarskie kraj wyniszczyły, przemysł i handel upadał po zniszczeniu słowiańskiej hanzy, która, jak o tem w pierwszym artykule *Dopełnień* (str. 172 — 3) mówiłem, zostawszy przestoczona na niemiecką, podzieliła się na oddziały. Z nich naczelny słowiańskim się nazywał (3), dla przypomnienia

(1) *Liber benefic. I.*, str. 200 *est ibi curia militaris, quam locavit modernus haeres, quae alias nunquam fuit, et ex agris emethonalibus constituit praedium.*

(2) R. 1582. *totum praedium nostra industria factum, quoniam antea non fuit, videlicet olodia (za alodia, folwark) et omnia ad praedium necessaria aedificavimus.* *Dipl. Cl. T.* nr. 177. Pod tem skróceniem przywodzę dyplomatarysz klasztoru mogińskiego (Mogila, *Clara Tumba* pod Krakowem) wydany w Krakowie 1865.

(3) *Das Wendische Drittel.* Porówn. Eichorn § 247, 433.

z kąd powstała i czem była cała ta instytucja za dawnych czasów i niegdys.

Przyczyniały się do powiększenia ucisku opoła, pełne teraz dóbr, które od ciężarów publicznych wyswobodzono, zwalivszy je na niemające tych swobód. W poczet ich wchodziły dobra dawane na fundusz duchowieństwu, przez co, gdy się dochody dóbr tych mnożyły znacznie, zwróciło to na siebie uwagę naprzód szląskiego, następnie wielkopolskiego i mazowieckiego, a nakoniec małopolskiego duchowieństwa. Ponieważ osadnikami dóbr takich bywali po największej części cudzoziemcy, przeto usiłowano osadzić takimi wszystkie duchowne dobra.

Mieli jednakże w tem skrupuł nasi Prałaci. Wszyscy, prócz plockiego Biskupa i Cystersów szląskich, myśleli nad tem, będziez to dla kraju dobrze, gdy z pominięciem swego obcemu się osadnikowi powierzy do obrabiania polska ziemia?

Usunięci z klasztoru w Lubieniu na Szląsku Benedyktyni, a w ich miejsce sprowadzeni z Niemiec Cystersi, uzyskali r. 1175 dla rolników niemieckich, z sobą sprowadzonych, wolność nie podlegania polskiemu prawu, lecz rządzenia się swoim niemieckiem (1).

Nie wiadomo kiedy i od kogo uzyskał podobny przywilej Biskup plocki rodem Niemiec. Dozwoił on r. 1230

(1) Stenzel Urkundensamml. str. 117.

niejakiemuś Arnoldowi założyć w obrębie swojej diecezji klasztor, i uposażyć go raz nazawsze dziesięciną opłaconą od Niemców, na sześciuset łanach holenderskich, między rzekami Chohmenicą a Koprzywnicą osadzonych, i takąż na lat dziesięć (1) przez osadników polskich umieszczonych tamże.

Nie zwrócił na to uwagi żadnej Synod prowincjonalny, właśnie podówczas w Sieradzu (r. 1233) odbywany (2); obostrzył tylko dziesięcin opłatę. Rycerzom dawać ją jakim chcą kościołom dozwolił, a rolnikom pod osobistą odpowiedzialnością (*in gonythwam*) oddawać ją do własnej parafii nakazał. Zresztą wyczekiwał co dalej będzie, skoro obcy osadnik napłynie do Polski (3).

Szło osadnikom głównie o to, ażeby nie podlegać pod prawo opola, i dopięli swego przy pomocy duchowieństwa. To wmówiwszy w siebie i rząd krajowy, że ztąd żadne nie-

(1) *Contuli preposituram et omne jus spirituale eum integra decima theutonicorum in sexcentis mansis hollandricis...excepta decima polanorum quam tamen ad decem annos sibi indulsi.* Patrz dyplom z r. 1239. W Kodeksie dyplomatycznym księstwa mazowieckiego.

(2) Helcla Starod. Pomniki I. str. 343.

(3) Ów przywilej z r. 1175 dla klasztoru w Lubieniu mówi o samych tylko *Teutones*. Takież z r. 1178 dlań wydany mówiąc o rolnikach wzywanych na osadę wyraża się: *Sive Poloni sunt, Sive Theutonici, vel Gallici.* Przypuściwszy nawet że przywilej ten jest podrzucony (Stenzel w *Urkundensamml.* 142. w przyp. tak mniema), to i tak nie upada com rzekł o rolnikach różnej narodowości i stanu, albowiem przywilej drugi dla tegoż klasztoru w r. 1203 wydany (z Somersbergowskiego zbioru przedrukował go Lelewel w *Pól-sce śr. wieków* III. 142—5) wyraża się *omnes homines cujuscunque sunt gentis vel conditionis, liberi vel serviles, qui sub abbate resederint in his bonis, gaudeant libertate et fruantur omnimodo immunitate.*

bezpieczeństwo narodowości nie zagraża, dopraszało się o wolność sadowienia na swych dobrach Niemców, i innych narodowców w nieograniczonej, a Polaków w oznaczonej liczbie (1). Działo się to z tej jak mniemam przyczyny, że na przenie sienie osadników z polskiego prawa na niemieckie nie zechcą pozwalać wysocy dygnitarze, Kasztelan i Wojewoda, tudzież niżsi urzędnicy, dobrami od Króla uposażeni. Targowano się więc z nimi o liczbę osadników, mających duchowieństwu czynszować.

Nienawiść ludu, jak w poprzedniej epoce mówiliśmy, rozżarzonego gniewem za znoszenie się z Frankami, odwracając od duchowieństwa i od siebie saksońska szlachta, natężyła tenże lud myślą szukania na wschodzie Europy, czego na zachodzie nie można było znaleźć; gdyż po rozdaniu na czynsze ról, i po wykarczowaniu lasów, nie było już nic tamże do wzięcia darmo. Rzecz się tak ułożyła, że równie Słowianie przystawali chętnie na to, ażeby w ich kraju osiadał obcy osadnik, jak i Niemcy korzyść w tem upatrywali że cudzy kraj posiadą. Monarchowie polscy i czescy przyjmowali więc obcą ludność łatwo, widząc swoją wytępioną przez napaady Tatarów. Duchowieństwo i panowie świeccy mieli w tem swoje rachuby, pragnąc rychło zaludnić puste swe i mało użyteczne bo lesiste ziemie. Miał w tem i lud swoje

(1) Władysław (Plwacz, książę wielkop.) i mówi: *concessi licentiam locandi Teutonicos* (r. 1237 w Cod. Maj. Pol. Raczyńsk. nr 16.). Bolesław Wstydlivy daje r. 1288 klasztorowi mogilskiemu wolność *locandi homines inquilinos Theutonicos sive gentis alterius cujuscunque, Polonos stiam octo-tantum* Dipl. Cl. Tumbae I. nr. 34.

widoki, wiedząc, że polepszy stan swój materialny, przez uzyskiwanie tak nazywanych lat wolności, które go od wszelkich ciężarów na niejaki czas uwolnią. Narodowość tylko stała na przeszkodzie. Przewidywano jej upadek, skoro Polskę zaleje osadnik obcy, lecz rachowano na okoliczności, w czem się, jak niżej zobaczymy, pomyłono.

Przyszłość to dopiero odkryła. Teraźniejszość kolyssała się w błogich marzeniach, powtarzając sobie tradycyjne wieści: trudno bowiem przypuścić, ażeby je dopiero teraz wymyślano i puszczono w obieg. Bądź, co bądź, nie pletli bajek wielkopolscy Prałaci (1), o dawnej zażyłości Słowian z Niemcami, która rzeczywiście istniała za Gotów, za Rzymian a nawet za Normanów, zanim Frankowie poburzyli Saksyonów na resztki plemion swewskich, zanim polityka niemieckich Cesarzów z domu saskiego pochodzących zaczęła wynaradawiać ludność nadłabańską, a Polska, nie idąc w ślady Mieczysławów i Chrobrych, nie wspomogła upadających Nadłabian, za co mało sama pod naciskiem Niemców nie zginęła.

(1) Scire autem dignum est, quod Slavi et theutunici a duobus germanis Japhet nepotibus dicuntur habuisse (originem), et quia unus alterum fraternitatis consanguineitatem attingebat, sic et theutunici cum Slavis regna antiqua habentes, simul conversatione incedunt; *nec aliqua gens in mundo est sibi tam communis et familiaris veluti Slavi et theutunici*, stoi w kronice, na którą się według Lelewela i Bielowsk. Prałatów dwóch wielkopolskich: Boguchwała Biskup r. 1253 i Goliysław Pasek, Prałat poznański zmarły r. 1296 złożyło, a według Aug. Mosbacha (w rozprawie *Godysław Paweł Lwów 1867*) jeden tylko dwóch imion kronikarz polski w końcu XIII wieku, pisać ją miał wyłącznie.

6. Wzywani wymawiali sobie pewne od praw krajowych wyjątkowości.

Wśród takich o dawnych czasach gadek, przybywało do Polski coraz więcej osadników z Niemiec. Z nich jedni kupowali sobie osady na wieczyste dzierżawy, drudzy umawiali się z właścicielami o zakładanie osad na pustej ziemi, z warunkiem: że osady te przez rozliczną ludność zamieszkiwane, a od Soltysów rządzone, mieć będą wspólne z krajowcami sądy kryminalne, a cywilne osobno posiedzą, rządząc się tak zwanem prawem magdeburskiem. Na wyjątkowość tę tem chętniej przystano gdy, jak w pierwszym dodatku pod liczbą 5 powiem, prawo magdeburskie w zasadzie swej było utworem starodawnego Dziejwina, a więc słowiańskim, a tem samem staropolskiem. Wymówili sobie dalej osadnicy, że uzyskają we względzie ponoszenia ciężarów krajowych pewne przywileje, a z opolami nie będą zostawać w żadnej zgola styczności.

Cóż znaczyło opole? i cóż miało w sobie tak zdroźnego, że się go bano i unikano jak zarazy?

a) *Wyzwolenie z pod opola.*

Pierwotne ludy mogły być jedynie sprężystością rządu utrzymywane w porządku. W tym celu posługiwali się Teutonowie feudalnością, a Słowianie solidarnością gmin, która z czasów ludowych pociągnęła się u Polaków poza wiek wiślickiego prawodawstwa, a u Rusinów prawie po dziś istnieje. Ślady jej w zamierzchłej się starożytności

ukazują, i są na liczbach dziesiętnych oparte. Równie w cywilności jak w wojskowości Słowian, według danych, które w historii prawodawstw (IV. §. 79) tudzież w Dopełnieniach (I. str. 81—5) wskazaliśmy, są owe liczby dziesiętne namacalne.

Jak dziś pewna liczba włości w sąsiedztwie (*o pole*) wsi, gdzie Wójt gminy zamieszkuje leżących, jest w pewną całość ujęta; tak w zamierzchłej starożytności sąsiedztwem (*vicinia*) nazywała się u zeswewionych ludów (1) pewna przestrzeń ziemi, której mieszkańcy, tworząc politycznie jedną całość, byli do ponoszenia nakładanych na siebie ciężarów solidarnie obowiązani. Taka gmina opolem w Polsce nazywana rządzoną była od miejscowego urzędnika, którą przez podwładnych sobie Setników, Dziesiętników i t. d. dozierał. Jej zadaniem było: doglądać wszystkich bez różnicy stanu mieszkańców opola; przestrzegać, ażeby wsi czynszowe dworom się uiszczwały z należytości, ażeby z góry narzucony na gminę ciężar, a przez nią rozłożony na wsie, folwarki i dwory, ponosił każdy kontrybuent według swej zamożności, a gdyby nie był w stanie ponieść co nakazano, zastąpiony był przez sąsiada zamożnego, a ten przez jeszcze zamożniejszego. Biada więc było wsiom zamożnym, w ubogiej gminie położonym, bo one musiały je w ponoszeniu

(1) Maurer § 31

ciężarów zastępować! Starano się przeto o przeniesienie z opola w ubogie wsi pełnego, do opola bogatego (1), lub o wyłączenie z opola zupełnie. Co gdy stan opolów pogorszyło, doszła rzecz do zupełnego ich rozstroju, podobnie jak się to stało i z niemieckimi markami, gdy spółposiadziciele zażądali być właścicielami tego co dotąd wspólnie posiadali z całą gromadą (2). W miejsce opolów nastawały więc „powiaty”, które pod solidarności wyswobodzone, przyznanem sobie rządziły się prawem.

Pierwszem staraniem osadnika było przeto wykluczyć się z pod praw opola, a poddać pod rząd powiatu (*districtus*), który składając się z osad niemieckich cały (3), miał swoje wyjątkowo sobie przyznane prawo.

b). Umowa o płacenie dziesięcin.

Powiat miał na pieczy całość dochodów kościoła, które prócz funduszowej roli ciągnął z dziesięcin. Osadnik który nie życzył sobie płacić je według zwyczajnej stopy, musiał mieć na to przywilej. Wyjednywał mu go od Biskupa ten, który chciał przybysza na swej pomieścić roli.

(1) Patrz dyplomaty wielkop. z r. 1240 rozważony w Pierwotn. dziejach Polski i Litwy str. 264 i dodaj dyplomaty szląski z r. 1295. w Codex Siles IV. str. 197 gdzie stoi: *a suis vicinis facimus liberum et solutum ab omnibus servitiis*.

(2) Obszernie rozprawia o tem Maurer od § 42 począwszy.

(3) R. 1414 nr. 734. *totus districtus Piliciensis similiter gaudet jure eodem teutonico*.

Zauważono, że dziesięciny kościelne nigdzie w Europie w tak błogim jak u Słowian nie zostawały stanie, i że najświetniejsze powodzenie miały u ludów zamieszkałych nad Łabą i w Polsce (1). U tamtych utrzymywał je ucisk w błogim dla kościoła bycie, gdyż, jak wyżej o germańskiej Wielkopolsce (Meklenburgii) mówiliśmy, razem je z daninami pomieszano i ciągle pobierano według słowiańskiego prawa, takiego zapewne, jakie wspomniony wyżej Helmold opisał (2). U tych pobożność narodowi wrodzona, zniewoliła do tego ubożuchnych nawet Smerdów szląskich, Łazęgów, Stróżów, Poprawników, ratajów (nazwiska ich w historii prawodawstw i w dodatku pierwszym w artykule *chłop i poddany* objaśniłem i objaśnię,) że nie żalili się na to, iż maluczką niegdyś dziesięcinę płacąc, odebrali nakaz płacić dużą Biskupowi wrocławskiemu, gdy w r. 1226 nastawał na to (3) upornie.

Tak na Szląsku jak i w Polsce były kniecie role co do płacenia tejże dziesięciny zależne od parafialnego kościoła, a także role rycerskie nie były wcale, gdyż posiadiciel tych

(1) Stenzel w Urkunden des Bisth. Breslau w przemowie XVIII-- IX.

(2) Jeszcze w r. 1190—5 1230—4. Biskup raceburski *super omnes Slavos suo slavico jure gaudebat*, w Meklemburgisches Urkundenbuch I. nr. 150. 875.

(3) Stenzel Urkundendes Bisth. Breslau nr. 1.

ról oddawał ją, na mocy służącego mu na to przywileju, kościółowi temu, który sobie upodobał (1). Z obu rodzajów roli, dziesięcina się według jej obszaru, na sprzężaj wymierzanego, i stosunkowo do jej przychodów płaciła; zwano ją płużną. Kto rolę motyką uprawiał nie nie płacił; kto orał choćby i ogród nie posiadając więcej roli, ten dziesięcinę dawał.

Kmieć na jednym zwykle poprzestawał udziale (*mansus*), Sołtys miał ich kilka. Od każdego czwarta się część grzywny, fertonem, wiardunkiem zwana płaciła: co na dziesiętą monetę według obrachunku Czackiego (2), dwanaście groszy polskich wynosiło. Mniej atoli bo tylko $\frac{1}{24}$ grzywny skojeem (*scotus*) zwaną dawano od ról świeżo wykarczowanych (*novalia*). Sołtys cztery udziały posiadający miał prawo do zwolnienia: posiadający ich więcej lub wdzierzawiający cztery owe udziały dawał snopową (*manipulatim*), albo dawał ją ten, kto udziały owe od niego dzierżawił (3).

Zawilsza była opłata dziesięcin na Szląsku z powodu

(1) Patrz Tygodnik Wielkopolski r. 1873. nr. 36. gdzie jest mój artykuł pod napisem: *Znaczenie w dawnem prawie polskiem dziesięciny gonionej (declina in gonythwam)*

(2) Tablice wartość monet od r. 1300—1766 wykazujące, w jego dziełach I, str. 200—1.

(3) Umowa przez Kazimirza Wielk. z Bodzantą Biskupem krakowsk. r. 1359 zawarta. Patrz Bandtkiego jus pol. 163. nstpn.

różnej miary udziałów. Obszernie o tem Stenzel w trzecim i czwartym rozdziale wstępu do swego dzieła (Urkundensammlung) rozprawia.

c. Umowa o pełnienie służby wojskowej.

Zrozumiał to dobrze osadnik obcy, że jeżeli przez co, to zaiste przez wojskową służbę, zasłuży sobie u polskiego narodu na względy. To też osiadając na dobrach duchownych niemiecki osadnik oświadczał, że w razie napadu na kraj nieprzyjaciela, pójdzie wespół z polskimi knieźmi na wojnę, uzbrojony w tarczę; a Sołtys zobowiązywał się jechać konno sam lub w towarzystwie jednego i t. p. jeźdźca (1). Biskup przeto, któremu się musiał monarcha kłaniać, ażeby na zwolnienie dziesięciny zezwolił; widział się w potrzebie prosić go nawzajem, ażeby jeżeli sobie tego życzyć będzie osadnik, albo go zupełnie od wojskowości uwolnił, albo w razie gdy mu wojować przyjdzie, ciężaru wojskowości nie raczył nań większego wkładać niż go wszelki krajowiec ponosi. I zezwalał na to monarcha oświadczając, że w razie napadu na kraj nieprzyjaciela, tylko co dziesiąty gospodarz będzie chodził na wojnę (2).

(1) Patrz dodatek trzeci.

(2) R. 1287 *mittent de singulis decem mansis unum hominem expeditum*. Dipl. Cl. T. nr. 34.

d. Umowa o wymiar roli.

Przybywający na osadę Niemiec życzył sobie posiadać ją prawem lennem, w którym wzrósł i do którego nawykł. Stanowił on pod tym względem zupełną antytezę ze Słowianinem. I ten kierował się niekiedy stosunkami lennemi, ale z potrzeby tylko, porzucał je więc zawsze przy okoliczności zdarzonej.

Nadłabański Słowianin zawojowany odbierał od zwycięzcy napowrót rolę, i dalej los ujarzmionego osadnika, jaki już był za Tacyta (1), podzielał. Wskazuje na to wyraz *lan* z niemieckiego *leihen* pożyczać utworzony, który najczęściej z łacińskiem zakończeniem *laneus* w źródłach prawa występuje (2). Innego zdania jest Landau (3), lecz sam zbija siebie przez to, co o pochodzeniu nazwy *lanu* z niemieckiego języka mówi (4).

O wielkość *lanu* nie troszczył się ani ten co go dawał, ani ten co brał, gdyż przy takich obszarach pól jakie były

(1) Germ 25.

(2) Whist. prawod. II. §. 265. Na toż samo wychodzi co Meitzen we wstęp. do Cod. Siles IV. str. 59 mówi.

(3) Czytaj ważną rozprawę Landaua w *Beilage zum Correspondenz Blatte des gesammten Vereins der deutschen Geschichts und Aiterthumsvereine Januar 1862*. W niej dowodzi że pierwotnemi Turynгии mieszkańcami nie byli Niemcy, lecz Słowianie.

(4) R. 1162 *mansi qui lingua francaonia Lehen appellantur*.

u nas, żadna co do brania go i dawania w posiadłość nie zachodziła trudność. Osadnik oświadczał, że tyle a tyle juter życzy sobie uprawiać, więc mu też tyle wynierzał wyznaczony na to ze strony rządu Miernik, ilekroć monarcha oddawał osadę. Gdy ją dawał prywatny, trzymał się tenże przyjętej zwyczajem miary, i wcale Miernika po to nie wzywał: owszem unikał go przez zabobon, że się źle wieść będzie tej osadzie, po której polu sznur mierniczy przejdzie (1). Więc też najchętniej posiadał grunta na oko mierzone. Jeżeli zaś koniecznie mierzyć je było potrzeba, to mierzono je sposobem Rzymian, na pręty i stopy nazywane po słowiańsku łokciem (2). Miało tak zwane małe jutro dziesięć, a duże jutro dwanaście prętów: pręt każdy miał piętnaście lub szesnaście łokci. To więc jutro, które łan polski wyobrażało, posiadało w kwadrat sto pięćdziesiąt lub sto szesnaście łokci. Takie jutro czyli taki łan polski, dziwnie od niemieckiego łanu odbijał. Zkądże to poszło?

Już Tacyt zauważył, a my położyliśmy na to nacisk, że Germanowie dzieląc się rolą gromadzką, większe udziały

(1) Tak objaśnian dwa nader cienne dyplomata z r. 1293. *cum perticarij ducis in ejus transitu (per castellaniam de Voybor) de eadem villa depellantur*, tudzież z r. 1242. *perticarium deduceat, et unum procurabunt venatorem*. Cod. dipl. Polon. Rzysz. i Muczk. II. nr. 24. 32.

(2) R. 1402. nr. 868. *Virga quelibet per XVI ulnas mensurari debet*.

dostojnikom, mniejsze gminowi dawali. Powstał ztąd z postępem czasu zwyczaj, że lud dziesiętnej trzymający się liczyby, juter roli dziesięć, lub co najwięcej pół razy tyle czyli piętnaście, brał w posiadanie. Niemiec dwa razy tyle, w państwie Saksonów i Krzyżaków pruskich dostawał, a we Frankonii i we Flandryi jeszcze dwa razy tyle brał. Ztąd nazwy łanów i wymiar ich. Słowiański (*uncus slavicus*) piętnaście juter czyli morgów, a saski magdeburskim i pruski chełmińskim, od miast Magdeburga i Chełmna zwany, trzydzieści ich zawierał; frankoński zaś i flamandzki sześćdziesiąt liczył. Ostatnie dwa dzieliły się na Szląsku i w Prusiech na duże i małe łany (*mansi franconici, flamingicales, magni, parvi*) (1).

Osadnik poradziwszy się swojej kieszeni oświadczał: że sobie życzy osiąść na niemieckim dużym łanie, któryby miał tyle (przypuśćmy 175) łokci długości, a połowę szerokości, i ażeby pręt jeden tyle łokci (pozwólmy 15 i $\frac{1}{4}$) zawierał (2). Rozumiano wtedy, że żąda łan frankoński posiadać. Jeżeli głosił: że życzy sobie nie większą nad prętów trzy, pięć, dziewięć, obejmującą rolę, a nawet tylko starcząca na

(1) Dowody daje Meitzen we wstępie do Cod. Sil. IV. od str. 58 począwszy.

(2) Taki wymiar łanu z rękopisu XV wieku wyciągnięty pomieściłem w mojem Piśmie n. II. 664 i ten łan co do prętów wymierzonemu r. 1340 (Kod. mazow. nr. 63). odpowiada zupełnie.

ogród posiąść (1), domyślano się wtedy, że go nie stać na osadę łanową, nie tylko frankońską, 'lecz i magdeburską i chełmińską.

Zauważyć należy, że przed panowaniem króla Ludwika, czyli przed jego umową w Koszycach, zawartą ze szlachcią, wyraz łan mało był u nas znany; używano innych wyrazów (2): co miało się odwrotnie w krajach zniemczonych lub niemczących się, nad Łabą, na Pomorzu, na Szląsku. Jeżeli się więc w jakim akcie urzędowym polskim przed umową koszycką (r. 1374) napisanym znajdzie wyraz łan, dowodem to jest, że ów ce akt pisał, położył go na wyraźne stron żądanie. Skoro się raz rzeczony łan pojawił, upowszechnił się niezabawem, i odtąd posiadłość czynszową stale oznaczać zaczął.

7. **Sołtys, kmieć i poddany według prawodawstwa wiśleckiego.**

Mówiliśmy w historii prawodawstw (I. § 196—7. II. § 92.—113) o tem, jak trudno przychodziło Kazimierzowi przywozić do skutku swoje prawodawcze dla dobra

(1) Długosza Liber benefic. I. 648—9. 45. 203. *lanei cmethonales seu horti*.

(2) W umowie koszyckiej i przywileju duchowieństwu danym (hist. prawod. VI. str. 393. 396) czytamy wyrazy: *mansus, sors, laneus*.

ludu powzięte zamiary; przy tem wspomnieliśmy, że prawodawca wiślicki nie ustawał jednakże w trudnem przedsięwzięciu, i szedł postępowo, ale przy tem uwzględniał co mu słuszność uwzględnić nakazywała. Powiedzmy teraz jak tenże prawodawca stosunki osobiste i ekonomiczne ludności wiejskiej urządził, i co się z urzędzeń tych nowego rozwinęło wykażmy.

Stosunki oba zespolił ściśle. Zostawił do woli stron umawiać się o obszar roli i o czynsze, a przepisał jakie obowiązki z prawa wynikające ciążyć mają na Sołtysie i Kmieciu. O poddanych czyli o ludziach sądowi dworskiemu podległych nic nie powiedział, gdyż sam niedawno (r. 1336) wyrzekł: że według zwyczajowego prawa, nikt prócz herbownika nie może sądzić sług i Kmieci tegoż samego herbu co on będących (1). Widać, że ludzie ci powstawszy niegdyś z jeńców, zrosli, że tak powiem, z rolą, i zespoliwszy się z dworem, w ścisłych zostawali z nim odtąd stosunkach. O innych Kmieciach i Sołtysach powiedzieć tego nie można.

Rzecz zaczynając od drugich zauważam, że Wiślicki prawodawca przyznał Sołtysom rycerskie prawo trzeciego rzędu (2), a uległość dla pana włości, w której sołectwo

(1) Hist. prawod. III. § 163.

(2) Statut. wiśl. I. §. 43.

nabyli nakazując im, zaprzeczył tymże możność sprzedać go temu kogoby sobie pan nie życzył mieć we wsi, i do kupna rzeczonoego sołectwa jemu pierwszeństwo przyznał (1). Prócz tego ubliżył Sołtysom, gdyż ich porównał z dworowemi ludźmi, zakazując Wóznemu gdy przyjdzie do wsi z pozwem na pana wstępować do dworu, i nakazując mu złożyć zapozew u Włodarza lub Sołtysa (2). Tenże przewidując, że między właścicielem włości a osiadłym w niej Sołtysem mogą się z czasem wydarzyć im samym i rządowi przykre zajścia, upokarzając dla drugiego, wyrzekł: że obowiązkiem Sołtysa jest być sługą pana włości, i że na skinienie jego winien wykonać wszystko co mu poleci tenże (3). Właśnie atoli dla tego że za bardzo poniżył wysoko od siebie w politycznym prawie postawionego Sołtysa, że kazał być posłusznym temu, który sądził sprawy między właścicielem wsi a Kmiećmi wszczęte, właśnie dla tego, mówię, spowodował przykre między oboma stronami częstokroć wydarzające się zajścia, co ważne za panowania Jagielly pociągało za sobą skutki.

Choć Kazimirz kochał lud tak dalece, że nawet obałamucał go niekiedy, radząc Kmieciom użyć krzesiwa i hubki

(1) Stat. wiśl. IV. §. 10.

(2) Stat. wiśl. I. §. 6.

(3) Stat. Wiśl. III. §. 10. cum officium Scultetorum semper servile existat; et ad nutum dominorum suorum stare et facere jure teneantur i t. d.

dla pomszczenia się za ucisk (1), jednakże powściągał tegoż ludu wybryki, i dla tego pośpieszył z wsunięciem do wiślickiego prawodawstwa przepisu wielkopolskiego statutu, o wynagrodzeniu strat właścicielowi z powodu nie dotrzymania od Kmiecia kontraktu doznanych.

W nocy zbiegły z osady, musiał być pod karą pieniężną powrócony od tego co go do siebie przyjął, a powrócony z tem wszystkiem z czem zbiegł z roli. Rzeczy, które uciekając zostawił na gruncie, stawały się nadto własnością pana opuszczonej od Kmiecia roli. Wolny atoli bywał od kary, jeżeli uszedł ze wsi dotkniętej klątwą, ponieważ ta pozbawiała zbiega uczestnictwa w obrzędach religijnych. Wolny też był, gdy pan włości zadał gwałt wieśniaczce; wtedy godziło się nawet nie tylko mężowi i rodzicom zgwałconej, lecz całej wsi wynieść się w tej samej chwili. Wolny na koniec był Kmieć, gdy za długi pańskie został fantowany.

Wśród kodyfikowania prawodawstwa wiślickiego (r. 1347—68) dostrzegłszy tenże monarcha, że się trafia, iż Kmiecie zmówiwszy się, wypowiadają swój pobyt we wsi panu, i przenoszą się do innej wsi, ażeby mu przez to dokuczyć, postanowił wraz z sejmującym narodem: że gdzie nie ma do opuszczania wsi żadnego z wyżej wymienionych po-

(1) Długosz w księdze IX swej kroniki, życiorys Kazimirza kręśląc, przytacza co następuje: *monens ut ignili mercato et silice in campo reperto, si aliter non daretur incendio se ultum iret.*

wodów, może tylko jeden, lub, co najwyżej dwóch Kmieci wynieść się w oznaczonym czasie, bo inaczej cierpiałoby na tem rolnictwo (1).

Pomnąc na to, że przepis ten w ostatnim się statucie wiślickiego prawodawstwa znajduje, i że prawodawca z własnego natchnienia wsunął go do statutu, po rozpatrzeniu się w ruskich zwyczajach sądowych (2), gdzie właśnie prawo o nadliczbowym gospodarzu, jak niżej powiemy, istniało, można przypuścić, że na wzór Rusi postanowił poskromić kmiece w Polsce wybryki (3); przez co i następców swych do podobnych postanowień w razie potrzeby ośmielił. Zobaczymy niżej, że i Kazimirz Jagiellończyk wynosić się ze wsi Kmieciom zakazywał czasem.

8. Stosunki ekonomiczne według przepisów tegoż prawodawstwa, i przejście w Jagiellońskie czasy.

Zwyczaj był dzierżawę brać na rok, a opuszczać siedlisko na Boże Narodzenie. Wychodząc ze wsi winien czynszownik zostawić budynki w dobrym stanie, i jak najlepiej ogrodzone. Jeżeli się atoli dzierżawę z wolnością (ulgą w ponoszeniu ciężarów dzierżawnych) na lat kilka wzięło, a po skończeniu ich chciał Kmieć na polskiem osadzony

(1) Stat. wiśl. IV. §. 35.

(2) W r. 1340 przyłączył do Polski Ruś Czerwoną.

(3) *Nostra voluntate est institutum*, mówi w owym statucie IV. §. 35

prawie opuścić osadę, nie mógł tego uczynić, nie wysiedziawszy drugie tyle lat, przez ile kosztował wolności.

Kmieć na niemieckiem prawie z taką wolnością siedząc, winien był, jeżeli się wynieść chciał, cały czynsz zapłacić za *lat tyle ile ich na wolności przebył. Nie mógł się prócz tego wynieść, nie uprawiwszy pół jak należy, i nie posiawszy ich oziminą i jarzyną. Nakoniec winien zastępcę co do majątku odpowiedniego zostawić po sobie, który do czasu dosieść, i wszystko do czego się poprzednik jego zobowiązał spełnić był winien (1).

Od siebie wprost postanowił Wiślicki prawodawca: że spadku osieroconego (puścizny) tak nieruchomego, z budynków się składającego, jak i ruchomego majątku po Kmieciu bezpotomnie zmarłym, nie ma przywłaszczać sobie pan włości, w której ów majątek odumarto, lecz wzięwszy z masy spadkowej półtóry grzywny, i sprawiwszy za to kielich dla parafialnego kościoła, winien oddać resztę dalszym zmarłego spadkobiercom (2).

Zastrzegł też, że jedno prawo karne ma obowiązywać wszystkich kraju mieszkańców na jakimkolwiek prawie osiadłych, mieszczan, żydów, kmieci, sołtysów, szlachtę (3).

(1) Stat. wiśl. II. § 30.

(2) Stat. Wiśl. III. § 20.

(3) Stat. wiśl. I. § 20. 32—43. 45.—58. 60. II. 19. III. 21 IV.

Zkąd widać, że o stosunkach ekonomicznych mało postanowiło wiślickie prawodawstwo; zastanowiło się zaś w ostatnim czyli czwartym z r. 1368 statucie nad szczegółem, który i ostatnią kodyfikacją praw z czasów dawnej Polski (1) mocno zajął. Szczegół ten dotyczy się puścizny? Kodyfikacya wiślicka, jak widzieliśmy, puścizny panu odmówiła. Kodyfikacya dawnej Polski puściznę zostawioną, jak się wyraziła, po chłopie, przekazała panu, jeżeli spadkodawca żadnych krewnych „obojga płci, aż do ósmego stopnia” nie zostawił po sobie (2).

Stosunki ekonomiczne epoki poprzedniej wystarczyły na długo: nikt przeciwko nim nie miał nic do powiedzenia, gdyż jako polegające na umowie, mogły być przez nową umowę od każdego zmieniane, kto się umawiać chciał lub mógł. Każdy bowiem bez względu na swą narodowość, mógł na przyjętych powszechnie warunkach zawierać ją, i uiszczać się za użytkowanie roli albo pieniędzmi, albo produktami, albo robocizną; krótko mówiąc mógł się jak chciał umawiać, byle przystała na to strona, z którą zawierał umowę.

Natomiast prawodawstwo to o stosunkach się czynszownika do rządu rozwiódło szczegółowo; co rozwijając dalej jagiellońskie prawodawstwo, nie tylko stosunki Kmiecia i Soł-

(1) Zbiór praw sądowych przez Andrzeja Zamojskiego ułożony. Porówna części I. artykuł XXXI.

(2) Porówn. tamże I. art. XXXI. §. 25.

tysa drobiazgowo rozebrało, lecz uwzględniło i poddanego, nie tylko tego który się przez umowę na pewny czas upoddał lecz i jeńca wojennego, który się znowu zjawił. Toż prawodawstwo wniknęło w ekonomiczne stosunki, i wielce rozszerzyło ich zakres pod wszelakim względem.

9. Rozwój stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych rolniczej ludności w prawodawstwie Władysława Jagiełły i synów jego przedstawionych, wyjąwszy najmłodszego tudzież syna jego Zygmunta I. i Zygmunta Augusta prace około kodyfikowania praw podjęte.

b) Stosunki polityczne i społeczne,

a. SOŁTYS.

Wszedł Sołtys na drogę zupełnego w obywatelstwie uprawnienia, został osobistym i łatwo zostawał dziedzicznym szlachcicem (1), trafiwszy na czasy, które wiek Władysława Łokietka, a nawet epokę Chrobrego, poniekąd przypominały. Jak za Bolesława Mieczysławowicza niemiecki Cesarz kusił się o zawojowanie krajów polskich, tak za Władysława Jagiełły i jego synów rozciągnął Krzyżak zaborcą rękę nad Polską i Litwą, chcąc je zagarnąć. Szczęściem że naród niemiecki, po spaleniu Jana Husa (r. 1415), o kościelności a nie o podbojach myśląc, nie harmonijował z mnichami chci-

(1) R. 1472. nr. 4078. nobilis Simon Scultetus de Gnoinicza. R. 1501 nr. 4532. nobilis Nicolaus Scultetus de Glanow. R. 1475. nr. 4148. scultecia nobilis Johannis in Racziechow.

wemi zaborów; co ułatwiało Jagielonom zwycięstwo nad teutońskim zakonem. Sołtys, Wójci a nawet i Kmiecie, szukając szczęścia w orężu, czynili wielką w toczonych z tym zakonem bojach przysługę krajowi; za co pierwsi i drudzy już sołtystwami (1) i wójtostwami, już urzędami niższymi (2), już datkami pieniężnymi od Króla i panów chorągiewnych obdarowywani, bogacąc się, koligacili ze szlachtą. Żeniąc się z szlacheckimi córkami swoje nawzajem wydawali za mężów szlacheckiego rodu (3).

Nie tylko z oręża lecz i ze znajomości prawa słynął Sołtys; zkąd wielka jego powaga w sądach krajowo-teutońskich, a zasługa dla polskiego prawa nie mała w tem, że kojarząc nasze z niemieckiem dopełniał oba wzajemnie.

Już w ów czas kiedy jeszcze Kraków był grodem a nie miastem, czyli kiedy się jeszcze nie rządził magdeburskiem prawem, które w r. 1257 uzyskał; już wtedy mieszkańcy owego grodu rodem Niemcy, bywali w swoich włościach Sołtysami, a po sprzedaniu ich sołtysowali w odprzedanych (4)

(1) R. 1398. nr. 272. heredes de Grodno in scoltecia efficiantur imperpetuum (*tak*).

(2) R. 1439. nr. 2767. Scultetus Burgrabius Pilczienis.

(3) R. 1418. nr. 1559 filia Jaschek de Domaslawicze Sculteti de Schyrzini. R. 1421. nr. 1796. Katherina nobilis Manczybal filia scultecian nobili Efemce inscribere debet. R. 1462. nr. 3668. Jordan Wojt z Myslenic pojął za żonę córkę Marszałka koronnego.

(4) R. 1428. Petrus solthetus Cracoviensis (znaczy *Sołtys obywatel krakowski*) sprzedaje swą wieś, i tenże w r. 1230 pisze się w niej (jak ja rozumieć) Sołtyssem. Porówn. Dipl. Cl. T. nr. 8. 11.

Kto inny do tego urzędu, nie znając się na niemieckiem prawie, nie byłby przydatny. Trwało to wciąż, i po rycerskich sprawach prawnictwo stanowiło obowiązek główny Sołtysa i Wójta. Za to pobierali oni z czynszów szósty denar (najniższa z ówczesnych monet), ściągali pewne daniny (*honores*) od podwładnego im ludu, i mieli z urzędowania swego różne dochody (1). Sąd obu za pierwszą instancją uważany, miał nad sobą instancją drugą, która niegdyś będąc poszukiwana w Magdeburgu, uzyskała w kraju stanowisko od sądów polskich oddzielne. Kazimirz Wielki był instancji tej tudzież trzeciej i ostatniej twórcą. Król ten postanowił: ażeby z miasteczek i wsi, które wskazał, wybierani Wójtowie i Sołtysi w liczbie siedmiu, sąd najwyższym zwany (*jus supremum theutonicum*) składali, a gdyby sądu tego wyrok nie zaspokoił strony, miała ona dopraszać się u Króla o sąd komisarski, z Wójtów miasta Krakowa i innych raz na zawsze wskazanych złożony. Na wyroku sądu tego poprzestać już była winna strona, i gdzieindziej nie miała pod karą szukać wymiaru sprawiedliwości (2).

Każdy bez różnicy właściciel lub dzierżawca dóbr, w któ-

(1) R. 1423. nr. 1876 sextus denarius census pertinens ad Scultetum, honores Kmethonum et obediencia.

(2) Patrz ustawę Kazim. Wiel. z r. 1365 w Helcla St. Pomn. I. str. 207. nstpn.

rych mieszkali Kmiecie. prawem się niemieckiem sądzący, winien był, gdy się od wyroku soltysiego do wyższego sądu teutońskiego odwołano, i o to do właściciela owego lub dzierżawcy zgłoszono, ustanowić sąd drugi. Zawezwawszy on wtedy z okolicznych wsi Soltysów kilku, przedstawił im do odsądzenia sprawę. Jeżeli dla nieprzewidzianych przeszkód sąd taki zebrać się nie mógł, strona powodowa udawała się wtedy po rozstrzygnięcie sprawy do sądu polskiego. Co się o soltysim, toż samo o wójtowskim miało rozumieć sędzie (1).

W takim tylko przypadku mógł być w polskim sądzie obcy osadnik sądzony (2), lub gdy sam chciał, mógł zamiast niemieckiego poddać się wprost pod wyrok tegoż czyli polskiego sądu (3). Od zgody więc, od zezwolenia stron obu na sąd, zawisła sprawa: jedna strona bez woli drugiej wyboru w tem nie miała (4). Pod żadnym bowiem pozorem nie godziło się przeskakiwać właściwego sądu (5)

(1) R. 1412. 1472. nr. 1294. 4083.

(2) R. 1412. 1416 nr. 1294. 1427.

(3) Tamże nr. 2865. *locabit jus in hereditate sua polonicum et jus theutonicum, et quo fuerunt* (procesujący się) *dignius judicari illo judicabuntur*, w porówn. z nr. 3201. R. 1494 nr. 4430. *ex speciali mandato domini Commisarii interrogarunt si vellent jus theutonicum Magdeburgense ingredi z R. 1477. nr. 4190. debet sibi jus locari juris utriusque Theutonici et Polonici quo voluerit gaudere.*

(4) Tamże nr. 2861—2.

(5) Tamże nr. 2051. *quia homines jure polonico judicavit, non advertens jus theutonicum*, w porówn. z nr. 3102, 1365.

Dziwno, że ci którzy się pierwsi o wprowadzenie do Polski prawa niemieckiego dopraszali, pierwsi też powstali przeciw Sołtysom, i wyjednali na sejmie złożonym we Warcie postanowienie: że właściciel włości, jeżeli będzie miał Sołtysa nieużytecznego albo krnąbrnego, może go sądownie zmusić do wyprzedania się i wyniesienia ze wsi; a gdyby kupca na sołtystwo nie było, kupić je sam może według szacunku sądownie zrobionego.

Na krnąbrność, zuchwalstwo, i złe obchodzenie się z dzierżawionym od Sołtysów majątkiem, narzekali Mazurowie i Wielkopolanie, w osobach Biskupa plockiego i Opata mogińskiego (1).

Łatwo pojąć przyczynę skarg. Sołtys i Wójt wołał wywijać szabelką w czasach wojennych, niż pilnować sądów i porządku we wsi lub miasteczku; wołał, bo to jednało mu względy u monarchów, z Krzyżakami w Prusiech a z Turkami na Węgrach wojujących, i korzyść zapewniało większą niż rola, tudzież zatrudnienia miejskie. O tóż samo co powołani wyżej Prałaci skarżyli się Małopolanie na Sołtysów, zarzucając im, że nie pilnują sołtystw a lud podległy im ubożą i są

(1) Statut warteński §. 24. R. 1418. Kod. dyplom. księstwa mazow, nr. 57. R. 1582 Dipl. Cl. T. nr. 157.

krnąbrni (1). Prowadziły skargi na Wojtów swoich i klasztoru (2), ale bezskutecznie: bo choć nakazał Król Wojtowi wyprzedzić się i wynieść z miasta, nakaz wszelako pozostał bez pożądanego skutku, gdyż monarcha na uwzględnionego od siebie rycerza nie bardzo nacierał.

Widać też ztąd, że jeżeli gdzie statut warteński miał swoje powodzenie, to, według uwagi w historii prawodawstw IV. §. 192., zrobionej, w samych tylko dobrach szlacheckich, bynajmniej zaś w duchownych a tem mniej w królewskich. Jeszcze w r. 1447., a więc przed zawarciem z Krzyżakami pokoju w Toruniu (r. 1467), mocą którego tak dziś nazywane Prusy zachodnie z rąk niemieckich wydarto, Wójci w mieście Lublinie, zajmowali wysokie stanowisko (3). Gdy pokój nastąpił i kraj nie prowadził długo wojen, wyjąwszy mało znaczące ubijatyki z Tatarami, wtedy upadło znaczenie Wójtów i Soltysów. Już bowiem nie potrzebowano ich, mając poddostatkiem szlachty, która się niczem innym jak rycerską służbą zajmować nie chciała. To też szczególnie ta nastą-

(1) R. 1418 si contra nos in aliquo notabiliter excesserint, vel pauperibus violenciam vel injurias notabiles intulerint, vel in dicta scultesia personalem residenciam non fecerint. Kod. Mazow. nr. 157. tudzież Dipl. Cl. Tumbao r. 1582. nr. 177. rebelles sculteti.

(2) R. 1441. nr. 2943.

(3) R. 1447. nr. 3304.

wała, ażeby Sołtysów od życia publicznego usunąć, i wyłącznie dla szlachty uczestnictwo w tem życiu zachować, nad czem najznakomitsi owego wieku mężowie (1) bolejąc, społecznych Hiszpanów wystawiali za przykład.

Wójtów zostawiwszy przy dawnych przywilejach nastawano na to, ażeby Sołtysów i Kmieci usunąć od wojaczki, twierdząc, że najprzyzwoitszem dla obu zajęciem jest rola, i że tej wyłącznie pilnować winni. Rzadko więc teraz na sołectwie można było dostrzedz osiedziałego szlachcica, rzadziej na łanie kmiecym. Mówiąc o obu rząd i sądy tytułowały ich teraz „pracowitymi” (2).

β. KMIEC.

Wojując Kmiecie tam gdzie Wójci i Sołtysi (3), zdobywali sobie fundusz na kupno rodowych majątków, które, podobnie co szlacheckie, winne były pozostawać w Kmiecicia ro-

(1) Długosz w swojej kronice (księga I. str. 38) mówi: *utinam Poloni virtuosus Hispanorum uterentur ingeniis, qui nullum hominum genus, in quo virtus elucescit, fastidiunt* itd.

(2) W r. 1421 nr. 1795 wymieniony *laneus in quo residet nobilis Gothard*. W r. 1472. nr. 4078—9, *nobilis Simon Scultetus de Gnoinicza*. W roku 1449 nr. 4088. *Laboriosus Kmeto*. W r. 1575. w Dipl. Cl. Tumbae nr. 175 *successores laboriosi Sculteti et tabernatoris*.

(3) Jeszcze w r. 1445 nr. 3246. najmował pod swą chorągiew, idąc zapewne na wojnę pruską, Piotr Szafraniec Podkomorzy krakowski *famosus Kmethones, cum ipsorum comitibus, incipiendo a viginti equis usque ad triginta in serviciun*.

dzinie, i sprzedane być nie mogły inaczej jak za wspólną zgodą całego domu kmięcego (1). Kupno atoli takiego, jak mowiono na Szląsku, „poczesnego łanu” (2), nie ciągnęło, że się tak wyrażę, do kmięstwa, mógł albowiem jak każdy inny tak i ten łan posiadać szlachcic, a jednakże się przez to nie wycofywał ze swojego stanu w stan kmięcy (3). Zbliżało to do siebie oba stany, równie jak i małżeństwa ze szlachećkami Kmięci, a z kmiętownemi szlachty zawierane, równało je, i byłoby zrównało, gdyby zlewkowi obu stanów nie stanęło na przeszkodzie upowszechniające się w tym czasie pojęcie szlachectwa na urodzeniu polegając mającego (4), które się tak dalece wzmogło, że jeszcze sejm z r. 1780, dla tego także odrzucił projekt do prawa sobie przedstawiony (5), że w nim stał przepis o prawnych skutkach małżeństwa przez chłopca ze szlachećką zawartego.

(1) R. 1418. nr. 1560 — 1. w porówn. z r. 1476 Dipl. Cl. T. nr. 146) mówi o sprzedaży dóbr szlachećkich i odprzedaży ich nie innej jak Odrowążów rodzinie, tudzież zestawiony z tem co się w hist. prawod. V. §. 79. rzekło, objaśnia co znaczą wspomniane. r. 1472 nr. 4085 dziedziczne dobra kmięce, *bona hereditaria tam mobilia quam immobilia*.

(2) *Pheodum honorabile*, r. 1339 w Cod. Sil. IV. nr. 11.

(3) R. 1421 nr. 1795. *laneus, in quo residet nobilis Gothard*. R. 1482. nr. 4273. Simon kmięto de Sławycze et heres agri in Przeczławycze.

(4) R. 1443 nr. 3152 tamże *Quod tu ipsam Katherinam marito tradidisti, qui est tibi dissinilis, et est kmiętho*. Tamże r. 1468 nr. 3943. *quod non essent de nobili genere sed rustici*.

(5) Zbiór praw sądowych Andr. Zamojskiego I. art. XVII. §. 10.

Jak szlachta na całą się i połowiczną dzieliła, tak i Kmieć bywał albo całkowity albo połowiczny (1). Połowiczność ta wskazywała obudwom czem są rzeczywiście. Na rycerskiem prawie polegała szlachecka, na posiadłości ładu lub półłanu, wspierała się kmiecia połowiczność. Ztąd jednoznaczność wyrazów *Kmieć* a *ład* (2), bez względu czy się posiadacz jego sądzi niemieckiem czy polskiem prawem.

Ale szlachta pozostała czem była dawniej, a Kmieć coraz więcej malał. Dawniej wolno mu było wynieść się ze wsi jeżeli go fantowano za długi pańskie. Teraz wierzyciel pański przytrzymywał Kmiecia na publicznej nawet drodze zdybanego, trzymał go u siebie, i wzbraniał się wrócić za poręczeniem, jak prawo wynagało (3). W r. 1455 zapadła uchwała: że z tej wsi, której pan wyruszył na wojnę nie może się żaden Kmieć wynieść, dopóki właściciel nie powróci z wyprawy wojennej (4). Kmieć, czy na polskiem czy

(1) R. 1390 *pro medio Kmetone* in Psare, w Helcla St. Pomn. I. nr. 421. co przypomina owych, *pótludzi*, w hist. praw. II §. 97 w przyp.

(2) R. 1398. 1401. nr. 288. 718. *duo kmetones sive lanei, kmetones sive mansi*.

(3) R. 1466 nr. 3849. *in via libera Regali recepit kmethonem, quem noluit dare ad caucionem fidejussoriam, nec ipsum arrestare ministeriali permisit*.

(4) *Laudum terrestre commune laudatum est ita, quod dominis terrigenis existentibus in bello nullus kmetho debet se movere de loco*. R. 1454 nr. 3560.

na niemieckiem osadzony prawie, posłużył i za cel dochodu ciągniętego z propinacyi.

Cośmy w tym względzie dawniej twierdzili (1), na to dziś nowe poparcie znajdujemy. Powiedzieliśmy: że propinować miał prawo każdy na swej własności, a czynszownik bynajmniej, i że ten musiał owszem brać trunek od właściciela a bynajmniej zkądinąd, chyba gdy go właściciel zwolnił w tym względzie, i mieć osobną karczmę dozwolił mu we wsi dzierżawionej. W takim przypadku i sądy wiejskie na przemian się w obu karczmach odbywały, i dochód z propinacyi dorachowywał się do czynszu. Podobnie się działo gdy jedna wieś należała do dwóch właścicieli. I wtedy bowiem odbywały się w obu karczmach sądy na przemian, a w każdej szynkował się własny trunek (2).

γ. OSADNICY SOŁTYSI, KMIĘCCY I DWORSCY.

Sołtys osadzał na swoich łanach Kmieci i zagrodników, a Kmiecie osadników i chałupników. Dwór też osadzał ich, ażeby ci spólnie z Kmiećmi i chlebojedzcami jego tanże mieszkającymi uprawiali rolę, rządzeni i sądzeni według ziem-

(1) Hist. prawod. II §. 223. V. §. 120. 131. 133.

(2) Helcla St. Pam. I. r. 1389 nr. 359 R. 1446. 1482. nr. 3259. 4265.

skiego i osadników, bliżej nieznanego nam zwyczaju (1), a siedząc tamże, zajmowali się swoją robotą, płacąc za pobyt na roli tak nazywane „gościnne” (2). Chałupnicy i osadnicy byli snadź tak dziś nazywanymi kopiarzami, których rocznie do prac pewnych umawiano i we dworze stołowano. Że jedni i drudzy nie byli poddanymi, dowodzi ta okoliczność, iż ich sąd nie był we dworze, lecz wolno im było szukać na swych panów sprawiedliwości w sądzie ziemskim (3). Od wszystkich wyliczonych dotąd pracowników w roli, różnili się robotnicy, wynajmowani na dni, którzy także pod opieką publicznych zostawali sądów (4).

δ. PODDANI.

Bez poddanych nie obyły się wojenne te czasy, ale ponieważ nie znajdowały się o nich pewne i przez sądową praktykę utarte przepisy, statut przeto warteński z r. 1420. 1430 który się głównie rozpisał o nich w § 30 (wyd. A. Z.

(1) R. 1389. u Helcla St. Pomn. I. nr. 345. *cum Kmetonibus et subsidiibus* (chałupnicy). R. 1400 tamże nr. 636. *unum kmetonem et unum colonum* (osadnik) *sumi*. W Pomn. II. r. 1409 nr. 1201. *excepto agro curie in quo colonus colit, et duobus kmethonibus, qui sibi censum solvunt*. Tamże r. 1428 nr. 2163 *juxta consuetudinem terrestrem et consuetudinem colonorum*. R. 1471 tamże nr. 4072 *Nicolaus colonus alias ratay de Krzassiczicze*.

(2) R. 1423 nr. 2509 tamże *quia colonum* (et) *homines ipsius commensales chleboyczeze circa posicionem goscizine detinuerunt*. R. 1494 nr. 4422. *servitores commensales tuos, alias chleboyczeze*.

(3) R. 1418 tamże nr. 1563. Elizabeth Stanislauum *colonom suum pro capecijs vulgariter copy jure evasit*, (wygrała z nim sprawę.)

(4) R. 1420 tamże nr. 1745 *evasit jure et juramento proprio Petrum dycerarium*.

Helcla), postanowił na zasadzie rzymskiego prawa: że jeżeli pan posiadający niewolnego sługę płci obojej (*servus illiber, ancilla*) nie wypuści go na wolność, taki sługa uwolnić się sam nie może; kto uciekającemu, zamiast przytrzymać go, ułatwi powrót do swojego kraju (*ad propria*), winien był cenę jego właścicielowi zapłacić, wraz z postanowioną na to karą. Jedno i drugie wynagrodzić miało szkodę poniesioną przez ucieczkę niewolnego sługi, którego mógł właściciel użyć do założenia nowej dziedziny i zaludnienia jej przez niego, na zasadzie cesarskiego (rzymskiego) prawa, nakazującego temuż słudze osiadać tam, gdzie go pan posadzi (1).

Zkąd widać, że poddani ci różnili się od sług wynajętych do pracy, tudzież od pańszczyzniaków, wyróżniających się samem tylko działaniem (2). Byli to ludzie wolni, którzy osiadając na roli i pracując w niej jak poddani, mieli przystęp do krajowych sądów (3), gdy przeciwnie jeńcy, i z nich zrodzeni, zależeli od sądu pana swojego wyłącznie.

6. Stosunki ekonomiczne.

Poznawszy ludność rolniczą w różnych odcieniach, rozważmy ludności tej stosunki ekonomiczne, z umowy o czynsze wynikające.

(1) Patrz w dodatku I artykuł *chłop i poddany*.

(2) R. 1469 nr. 3940 zeznał właściciel w sądzie: *ego homines meos in illibertate non inscripsi*. Zkąd prawo sejmowe z r. 1420 1430 i 1456, 1472 czyni różnicę między *servi liberi vulgariter wolny*, czyli *liberi sive exempti alias sługy*, a *servi illiberi*, w myśl warteńskiego statutu. Patrz Bandtk. jus pol. str. 219, 296, 311.

(3) R. 1459 nr. 3642 czytamy: *Katherina ancil a de Cracovia memoriale ponebat*, wystosowała proces swojemu panu, przez którą został oddalony ze skargą, ażeby jego służącą w sądzie dworskim sądzono.

Łan z zagrodą i jutrzynami zadzierżawiony, na czyjejkolwiek roli (1), albo bywał goły czyli zamknięty w sobie, albo dawał posiadającemu go prawo pasania bydła na ugorach folwarcznych lub w lesie, tudzież wolność wrębu, z prawem wywózki drzewa opałowego lub budulcu (2). Nazywano to łączeństwem, czyli, jak mniemam, lgotą (wołą) (3), i osobno za to wynagradzano.

Dawano łan w jednym lub kilku polach, z karczunkiem albo bez karczunku (4). Jeżeli na jego wymiar nie stało roli, dodawano co brakło w drugiej wsi; zwano to „przymiarkiem” (5) niby „domiarkiem”. Brano całkowite łany, albo pół-łanki, albo ćwierć-łanki (6), albo same tylko jutrzyny, czyli mor-

(1) R. 1400, 1411, 1423, 1434, nr. 617, 1268, 1924, 2522.

(2) R. 1399. nr. 483 *pascua ipsorum erunt in ugory*. R. 1405 nr. 1109 *in silva merica et borra poterit pascere et secare et curiam facere wlgariter oborą circa villam una cum suis hominibus, sed non alicui vendere*. R. 1471. nr. 4036. *libertatem alias vkupy seu wrąbne pascendi et ligna scindendi*.

(3) R. 1400. nr. 592. *pro lencenstwo in silvis*. R. 1443. nr. 3143 *pro libertate alias lyeczensthwo cisure lignorum pascuis scropharum et eciam cisure edificiorum*. Mniemam, że lencenstwo z łacińskiego *licentia* wzięty, *wołą*, *lgotę* w historyi prawod. (patrz rejestra) objaśnioną znaczny.

(4) *Quatuor campi agrorum zagumnye (za gumnem) na welempoly, et alium campum zanagornyky, et terciun na radcze*, R. 1398. nr. 358, tudzież St. Pomn. I. r. 1383 nr. 173 *optimū lancos et copanini in Vola*.

(5) R. 1398 nr. 164. *unum laneum prope granicies ville Knysschin cum przimarek in Stampoczice*. R. 1453 nr. 3512. *duos commensuratos alias przimarki kmethonicales et terciun suum commensuratum agri przimarek curia*.

(6) R. 1473. nr. 4112 - 3. *medietas medii lanei alias quartale, quart lanei*.

gi różne, które, oddzielnie od łąnów, zagród itp., dawano w posiadanie, za osobną opłatą lub roboczną itd. (1). Kilku Kmieciom itp. wydzierżawiona rola mogła być od nich używana wspólnie, razem orana, obsiewana itp.; lub mógł każdy używać jej osobno, odgraniczywszy się jeden od drugiego płotem (2). Umowy dobrowolnie i prawnie zawartej nikt, nawet Król jegomość, łamać niemógł (3).

Czynsz nosił rzymską nazwę (4), a opłacał się, według umowy, albo pieniędzmi, albo roboczną, albo pieniędzmi a oraz roboczną, albo usługami albo podarkami i daninami. Ponieważ nie mamy danych o cenach zbóż i produktów ziemskich, a przynajmniej bardzo niedostateczne o tem wiadomości posiadamy (będzie o tem słówko na samym końcu tego rozdziału), i ponieważ stosunku monety do cen i pracy ówczesnego robotnika oznaczyć nie możemy, więc za ledwie o stopie czynszów opłacanych pieniędzmi możemy nieco dokładniej powiedzieć.

(1) R. 1411. nr. 1268 *zagroda cum juthrzina villici dicti Rathay. rok 1434. nr. 2522 omnes juthrzinas agri, in quibus omnes Kmetones ex antiquo seminare solebant r 1464. nr. 3655.*

(2) R. 1448. nr. 3353. *Si Nicolaus sua arva voluerit arare alio tempore quam una secum, extunc ipse sepes sepire debet.*

(3) *Scimus et testamur quod Rex Kazimirus (Kazim. Wielk.) privilegium Kmetonibus de Olsenicza dederat, sine consensu (Klasztoru, który był dziedzicem wsi), quod privilegium Prepositus cum suo conventu juro fragit coram Capiteano Cracoviensi vel Julice ejus, R. 1421 nr. 1818.*

(4) R. 1440 nr. 2812 *triginta marce census seu solarij. Od solarum rola.*

Z łąnu płaćilo się grzywnę rocznego czynszu (1). Czytamy wszelako że i dwie grzywny (2), a nawet trzy i pół żądano, ale że tyle dać wzbraniłi się Kmiecie i wieś opuszczali (3). Ewaluując grzywnę, według obrachunku Czackiego na złotych czterdzieści dwa groszy dwadzieścia (4), wypadnie z porachunku, że dwie grzywny czyli dzisiejszych złotych polskich ośmdziesiąt pięć i groszy dziesięć płaćilo się czynszu rocznego z łąnu, gleby, jak przypuścić można, najlepszej, i że łąn takiejże gleby w województwach bliżej spławu morza, bliżej Gdańska położonych, opłaćał się jeszcze drożej. Przypuściwszy że w r. 1440 łąn jeden kupowano za tyleż co w r. 1469 to jest za dwadzieścia dziewięć grzywien (5), a w roku tym grzywna, ewaluowana według rachuby Czackiego wynosiła tylko złotych trzydzieści cztery groszy dwadzieścia siedm, pokaże się, że właścicielowi, który przeszło tysiąc złotych wyłożył na kupno łąnu, przynosił mu wyłożony kapitał 7 od sta.

Zauważyć przy tem należy, że jak czynszów tak i łąnów cena była bardzo względna. Kiedy w r. 1469 po 29 grzy-

(1) R. 1402. *tres Kmetones solventes tres marcas census annui*, tamże nr. 935.

(2) R. 1419 *quatuor Kmetones VIII marcas census annuatim solventes* tamże nr. 1626.

(3) R. 1440 *ratione census magni recesserunt Kmetones*, tamże nr. 3369 z uwagą Wydawcy.

(4) Patrz jego tablicę ewaluacji przy tomie I str. 170 dzieł jego wyd. Raczyńsk.

(5) R. 1469 nr. 3978. gdzie czytamy: *quia tu tenes laneum valoris triginta minus una marcarum*.

wien, jak mówiliśmy, płacono za łan w lat dziesięć później zapłacono za dwanaście łanów od czternastu Kmieci osiadłych 140 ówczesnych czerwonych złotych, a tegoż samego roku na Prądniku pod samym Krakowem za dwa łany zapłacono dwieście takichże złotych. (1). Tamże dwa łany z łąkami puszczano w dzierżawę za XVI grzywien, rachując każdą po 48 ówczesnych groszy. Na tymże Prądniku za łany i dzierżawienie inna znowu cena już w roku następującym (2) była w obiegu. Rzecz tę objaśnia dobroć lub lichota roli. O cenie dzierżawnej według dzieła Długoszowego powiemy niżej.

Płacił się też czynsz roboczną (3), co znaczyło pracę jednodniową lub wynoszącą kilka, a nawet kilkanaście dni w roku. Płaciło się i usługą (4), nie tylko domową, ale i po za domem odbywaną; co tak rozumieć należy.

Kiedy się wojna toczyła, winien był czynszownik, zwykle Sołtys, występować konno i orężnie pod rozwiniętą do

(1) R. 1479 nr. 4214. 4216 i w dodatku pierwszym artykuł 2 pod napisem: *Włościanin i mieszczanin*.

(2) R. 1480 nr. 4225.

(3) *Dies laboris dicta syrpowy* (sierpem), *gnoyowi* (przy nakładaniu wywózce guoju).

(4) R. 1380 w Helcla St. Pomn. I nr. 101 quatuor Kmetones obligavit a quolibet per XVI scotos census debet provenire, et unam diem in septimana laborare, et tempore messis ad primam vocacionem alias povaba, quilibet duas falces mittere debet pro estivalibus et yemalibus. R. 1452 nr. 3484 Quilibet (Kmetonum) per quatuordecim dies tantum et non plus singulis annis laborare debebunt.

boju chorągwią, a w czasie pokoju jeździć co rok po kilka razy z listami do miejsc wskazanych (1).

Płacono też pół pieniędzmi, pół robocizną (2), lub pół pieniędzmi a pół podarkami (3), tudzież pieniędzmi i obowiązywaniem się do ponoszenia ciężarów pewnych (4).

Najczęściej bywał spór o daniny i siewy, w co wchodziła i zwózka zboża z pola do stodoły pańskiej. Za dowód należności służyła tabela prestacyjna (5).

O czas pobytu i odejścia z gruntu umawiano się też, Skutki nie dotrzymania umowy wskazywało prawo. Pobyt nie bywał krótki, a rachował się od czasu osiedlenia się i objęcia roli, czyli od chwili, w której się Kmieć i t. p. sprowadził na rolę, dawszy poprzednio gościnne na zadatek czyli na pewność, że się osiedli (6), i zacznie na niej gospodarować na piękne (7). Jeżeli wypadło mu odejść wcześniej lub zaszła niemożność dotrzymania umowy, należało dać zarękę, że nastąpiąca ztąd szkoda wynagrodzona będzie. Za

(1) R. 1436, 1472 nr. 2660, 4078—9.

(2) R. 1402 nr. 893 *per unam marcam census anuni et diem laboris in septimana.*

(3) R. 1398 nr. 234 *pro laboribus et honoribus Kmetonun.*

(4) R. 1432 nr. 2455 *quia stationem et alias daciones consuetas dare recusant (rebelles Kmetones).*

(5) R. 1446 nr. 3260.

(6) R. 1440 nr. 2890 *acceptaverat mansionem, et fecit sibi juste ponendo hospitale.*

(7) R. 1405. 1433 nr. 1115 2511, *obligati sunt sedere X annos nullas recedendo Suscepit alias ossyad et obgal (objął).*

takową zaręką winien był urząd miejscowy (Sołtys) puścić na wolność przytrzymanego Kmiecia (1). Ten co ją dał, a przed czasem uszedł nie uważał się za zbiega (2), i Kmiecia takiego nie godziło się obesłać czyli wezwać go do powrotu na rolę (3).

Prawnie odchodził z gruntu, kto udowodnił: że gościnne łożył, dał zastępcę, któryby resztę czasu dosiedział (4), i opłcił gospodarstwo należycie (5). Przyczyna, że właściciel sprzedął Kmiecia na zawsze lub na czas pewny, nie upoważniała do opuszczenia roli: nie była to bowiem sprzedaż osoby lecz należytości, którą, czy Kmieć właścicielowi czy komu innemu zapłacić ma, nie mu nie było do tego (6).

Chociaż Kmieć i właściciel roli nie mieli z sobą żadnej styczności, i jeden nie miał prawa wtrącać się drugiemu w stosunki jego osobiste, jednakże nie wahał się ująć ten za tego, bo inaczej ucierpiałoby na tem gospodarstwo i była obawa o czynsze (7). To też Kmieć, mając sobie wytoczoną spra-

(1) R. 1421. nr. 1785. *Scultetus noluit dare ad fidejussoriam eundem Kmethonem.*

(2) R. 1415. nr. 1364.

(3) R. 1427. nr. 2145.

(4) R. 1420. nr. 1752. *non fecit sicut de jure habuit, nec posuit coscane.* Nie ego ipsam (relictam kmetonis) misi de agro liberam, et ipsa profugit. Porównaj o zastępcy R. 1442. nr. 3081.

(5) R. 1440. nr. 2803. *pro domo et opplocze alias ossedle.*

(6) R. 1413 1422. nr. 1321. 1870.

(7) R. 1420. nr. 1708. *citaverat dominus ejusdem Kmetonis quod eundem ad truncum (w dyby) posuerat,* R. 1483. nr. 4281. *Kazimirus Rex Polonic pro penis stans circa suos Kmetones.*

wę kryminalną, wzbraniał się w sądzie odpowiadać na zarzuty, gdy pan jego nie mógł być sprawie obecny (1), wiedział albowiem, że tenże ujmie się za nim, jeżeli na karę skazanym zostanie (2). To też pan zwykle towarzyszył Kmieciowi do sądu, i nie dopuszczał ażeby był „przekonany” (skazany) nieprawnie (3). Stosunek ten, w zasadzie niewinny, wyszedł Kmieciom na złe. Wykażemy to niżej.

Poznawszy warsztat, na którym pracując rolnik dobijał się dobrobytu, zważmy z jakim zasobem do niego przychodził, jak duży inwentarz posiadał, i nie pytając o to wiele siał, powiedzmy ile z osady łanowej zbierał plonu, i co mógł być wart wprowadzony na nią kmiecy majątek.

Jeszcze nie-wyjałowiona rola w wieku piętnastym nie wielkiego snadź inwentarza potrzebowała, gdy folwark, jak z jego zabudowań wniesć można, obszerny, posiadał za cały inwentarz dwa do pociągu zdadne konie, sześć wołów, tyleż krów, dwadzieścia sztuk trzody i sto sztuk owiec. Prócz tego żywiło się na roli dużo drobiu (4).

(1) R. 1422. nr. 1862. *Kmetones non adjecerunt Jus theutonicum nec privilegium, sed simpliciter non presumunt sine domino suo hic respondere in castro.*

(2) R. 1423. nr. 1906. *dominus pro pena stat circa suum Kmetonem.*

(3) R. 1472 nr. 4084.

(4) R. 1465. nr. 3791. Patrz o inwentarzach folwarcznych w XVI—XVIII wieku, dzieło J. Łukaszcwicza *krótki historyczno-statyczny opis miast, wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794 w Poznaniu 1869.* Porówn. praw. 327—9.

Plonu zbieranego z folwarku takim inwentarzem zasilanego nie podano. Podano go z osady kmiecej, zapewne łanowej, i oraz szacunek zebranego plonu tudzież utrzymywanego na roli dobytku wyszczególniono.

Kmieć sandomirski, od Wojewody swego skrzywdzony, zapozwał go, i w pozwie r. 1452 wydanym wymieniając poszkodowane rzeczy oszacował je jak następuje: dwadzieścia sztuk i jedną rogacizny oceni na tyleż grzywien; dwadzieścia sztuk trzody chlewnej na siedm; drobiu sztuk sześćdziesiąt na kope, która w roku owym, według tabeli Czackiego ewaluacyjnej wynosiła dzisiejszych złotych polskich pięćdziesiąt trzy i groszy dziesięć; plony roli i łąk oszacował na grzywien dwadzieścia; zasiew ozimy na dwanaście grzywien.

Że rogacizny nie przecenił widać ztąd, iż w bliskim owemu pozwu czasie (r. 1458) szacowano wołu na grzywnę, krowę na trzy fertony (1). Cena sztuk reszty rogacizny, jałowic, cieląt, wiadoma nie jest, ale plon ozimy i jary, obliczony według podanej w pozwie sumy, wart był grzywien trzydzieści dwie. Zbliżywszy wartość inwentarza i rolnego plonu, okaże się, że majątek Kmiecia siedzącego na łanie wyniósł w ogóle dwa tysiące dzisiejszych złotych polskich, według stopy grzywny wyżej podanej.

Inny kmieć, który prócz rogacizny i trzody chodował owce, utrzymywał pasieki, (na co mamy bardzo liczne z lat o-

(1) R. 1458. nr. 3602.

wych świadectwa), który siał i sadił ogrodowizny, rzepę, cebulę, a lnem, konopiami, grochem ogród i pola obsiewał, zbierał bezwątpienia daleko więcej pieniędzy; co wszystko czyniło mu dochód, który wystarczał na czynsze, na datki i pobory, na wygodne a nawet zbytckowne życie według społecznych świadectw.

Na co pomnąc przyznamy, że stan ówczesnych stosunków ekonomicznych ludu był wysmienity (1), a całego kraju błogi. Wykaże to dokładnie kto z czasem historią skarbowości polskiej jednego nawet, przypuścmy szesnastego wieku zglębiwszy, przedstawi go choćby i w krótkim zarysie.

10. Księgi zakładcze.

(Libri beneficiorum).

Mówiliśmy wyżej (str. 36 — 8) o listach zakładczych, pomówimy teraz o takichże księgach. Powstały one w skutek nagromadzonych pism urzędowych, które z postępem czasu zebrać w całość, i według nich stosunki między duchowieństwem świeckiem i klasztorzem a rolniczą ludnością na dobrach jego osiadłą zachodzące określić należało. Każde arcybiskupstwo, biskupstwo, opactwo, tudzież każdy klasztor posiadał zapewne księgi takowe, lecz niepodobniestwem mi było powyszukiwać wszystkie, przejrzeć je i zużytkować. Poprze stałem więc na rozpatrzeniu się we dwóch.

(1) Inne na to dowody z Wielkopolski, Mazowsza itd. pozbiierał T. ks. L.w. Bibl. Warsz. r. 1858. I. 264 — 7.

Pierwsza z tych ksiąg drugiej przodująca jest dziełem naszego Długosza. Od niej rzecz zacznę:

a) *Księga zakładnicza od Jana Długosza dla Małopolski ułożona.*

O szacownym zabytku tym historii polskiej wewnętrznej rozpisałem się w artykule do Biblioteki Warszawskiej (r. 1864. III str. 108 — 26) podanym.

Z niego powtórzę co za niezbędne dla wiedzy o stanie rolniczej ludności na wszelakich dobrach w zakresie granic biskupstwa krakowskiego osiadłej, a duchowieństwu tak świeckiemu jak i zakonnemu opłacającej się opowiedziałem tamże, i uzupełniając, ów artykuł powiem jak Długosz rzecz o włościach i zamieszkujących je ludności rozlicznej, o pomiarach roli i umowach o tabelę prestacyjną przedstawił. Poświęcił Długosz przedmiotowi temu trzy tomy, które w przeciągu lat trzydziestu pięciu (r. 1450 — 75) skreślił.

α) *Włość.*

Były i za Długosza wsie autonomiczne, tudzież folwarczne, na dwojakim, polskiem i niemieckim osadzone prawie, które nie raz obejmowały sto łanów kmiecych (1). Były

(1) Liber benef. III. 174. In (villa Stthroza) sunt centum lanei cmetionales.

nieużytki, które właściciele jako przyległe swoim majątkościom przywłaszczając sobie, przedawiali je. Mieszkająca we wsi ludność płaciła po dawnemu dziesięcinę z posiadanych owych zależnie lub niezależnie łanów.

β) Włość zamieszkująca ludność rozliczna.

Z wyjątkiem wsi autonomicznych jedynie od ludu zamieszkałych, żyła po wszystkich włościach innych szlachta, rycerstwo (*viri militares*), Sołtysi, Kmiecie, i różnych odcieni rolę i przemysłem zajmująca się ludność. Z jej pocztu zagrodnicy, komornicy (*inquilni*) i chałupnicy (*tabernatores*) z karczmarstwa lub wyrobnictwa utrzymując się budowali się sami, lub właściciel budował im mieszkania (1). Siedzieli za kontraktem, -i zależeli od siebie, z wyjątkiem przypisanych do herbu. O takich we wsi Wojakowej pod Sączem osiadłych doszła nas wiadomość (2). Przypisani byli do herbu swych panów, który miał godłem Czarnego Jelenia.

γ) Pomiar roli.

Okoliczności zrzędziły, że się osady rolników rozdrabniały coraz bardziej, zkąd nowy pomiar łanów wyrabiać się zaczął. Były po dawnemu duże łany niemieckie (3), były i ta-

(1) Wieś opactwa tynieck. r. 1465 nr. 3791.

(2) Liber benefic. Długosza. II. 253--4.

(3) Lib. benef. I. 52 *lanei longi theutonicatus* tak, za (*theutonicale* jak mniemam)

kie co wynosiły dwanaście prętów (1), i które dla tego zwano prętowemi (2). Były zowiące się ogrodami (3). Były z których się czynszu grzywna opłacała, i znowu były, z których skojców dawano (4). Były na koniec łany pół grzywny opłacające, i były osady dziewięcioprętowe, z których tyleż czyli pół grzywny dawano czynszu (5).

Ażeby się w tej gmatwaninie można znaleźć, potrzeba baczycie na to, że jakąkolwiek przestrzeń ziemi posiadał czynszownik, łanem ją z niemiecka nazywał; albowiem wszelka osiadłość czynszowa uważała się nie za własność zupełną, ale za pożyczoną, która służyć miała użytkownikowi dopóty tylko, dopóki z niej czynsz płacił.

Rola przeto, na której przebywał, łanem się czyli pożyczoną mu, nazywała ziemią (6). Zgoła kształtował się taki stan rzeczy, jaki przed wieki w Germanii, kiedy na dobra duchowieństwa przybywający osadnik z małym zasobem, brał niekiedy tyle zaledwo roli, ile mu jej potrzeba było na

(1) Tamże 647. Nota, quod *duodecem virgae faciunt unum mansum.*

(2) Tamże 591. Habet hospitale *duos lanos agrorum sive virgas*, de quibus pro anno censu solvuntur duae sexagenae.

(3) Na Łobzowie pod Krakowem *duodecem lanei emetiales vel potius horti*, tamże 591.

(4) Tamże 646. Habet unum lanum solvit unam marcam, habet unum laneum solvit viginti scotos.

(5) Tamże 647. Hencke Molner habet medium mansum et solvit mediam marcam, Petyr Herberat habet novem virgas solvit mediam marcam.

(6) Tamże 648. Klocze, Kolbe (habent) *medium mansum*, der alde Philip habet *tres virgas*.

zabudowanie się, i nieco pod ogród koło zabudowania założony, na warzywo służyć mający. Tenże gdy się na siłach wzmógł, przybierał jej więcej i co raz więcej (1).

Łatwo pojąć, że roli wymiar pod sznur wziętej, jedynie się tam zastosować dał, gdzie były obszary pól równe; wszelkie inne mierzono na oko, czyli nie wymierzano ich wcale (*agri non distincti*), i o mające się z nich pobierać czynsze, ryczałtem się umawiano. I ta okoliczność na kształtowanie się tabeli prestacyjnej wpłynęła. Ludność niemiecka zwykle pieniędzmi czynsz opłacała, polska się najczęściej wywzajemniała ponoszeniem ciężarów i czynieniem posług dla dworu i folwarcznych zakładów.

δ) Umowa o tabelę prestacyjną i sama tabela.

Statuta dają poznać polityczne stosunki rolnika, takie stosunki jego ekonomiczne poznają się z listów zakładniczych aktów sądowych, umów o czynsze itp. Treść ich objawiają spory wytoczone przed sąd, o niedotrzymanie do czego się zobowiązano. Dzieło trzechtomowe Długosza, a mianowicie tom jego pierwszy, obszerną w tym względzie wiedzę rozwinęło przed nami.

Szczegóły zawarte w niem wyrażone odemnie w piśmie do Biblioteki Warszawskiej z r. 1864 podanem, wcielam

(1) - Waje Ueber die altdeutsche Hufe str. 18 - 9.

obecnie do mego opowiadania. Liczby pomieszczone w tekście wskazują na ów tom Długosza pierwszy. Osnowę tomów drugiego i trzeciego, w tekście lub przypiskach umieścić. Liczba rzymska same tomy, stroniçe arabska oznaczy.

Oplacał się Kmieć czynszem i robocizną sprzężajną. Sprzągał się jeden z drugim we dwa itd. wozy, w cztery lub nawet w sześć koni; z kąd powstał obowiązek jeżdżenia „sprzążą” (151.536) tudzież „kromie sprzęży” (167), pojedynczym i parokonnym zaprzęgiem. Zwykle robił Kmieć dzień jeden (322) lub dwa dni w tygodniu, wożąc lub orząc od św. Bartłomieja do św. Jana, a odtąd czynił zaciąg przez dni trzy do przyszłego św. Bartłomieja. Prócz tego przez wyznaczone w kontrakcie dni osobno zwoził siano i dawał umówiony produkt, w zbożu, drobiu (*kaptony, kury*), w jajach, serze, szynkach (*wieprzowe*), jagniętach i kozłętach (*hoedus*), a na pewne święta dostarczał na rzeź rogacizny (*vacca, crovne*) i zwierzyny (*coturmix, trzetrzew'*) do kuchni folwarcznej, lub dawał pewną ilość chleba, z kąd łany do téj daniny obowiązane nazywano „bochenkowemi” (207). W krajach blisko Rusi położonych (w Opatowskiem) przynosił na Boże Narodzenie po wysokim bochenku pszennego chleba, nazwanym strucel (590). Przyjmował raz do roku zjeżdżającego na grunt właściciela w liczbie ludzi i koni określonej, i stawiał mu na stół pokarm i napitek umówiony, tudzież sługi jego uraczał, a koniom sypał obrok, albo za to wszystko płacił (*statio, obiedne*). Dawał téż „oprawne” tytułem pensyi tak nazywanemu Justycyaryuszowi, który imieniem folwarku są-

dy patrymonialne we wsi odbywał, a osobno za „napisane” (za wyciągi z ksiąg sądowych), płacił (7). Im więcej płacił, tem mniejszy czynsz dawał; mniej jeździł, zwoził i orał (195. 215. 373. 450. 499). Niekiedy tylko przez dni ośm w roku (412) wyjeżdżał. Inna unowa brzmiała: że nie będzie wcale nic robił, lecz czynsz płacił, lub robił tylko a nie płacił; że wysłany w drogę, ile dni zmitręży, tyle mu się ich od dni roboczych odrachuje, albo wszystek czas przepędzony w drodze za jeden dzień porachowany mu zostanie. Nakoniec, że tylko w pewnej najwięcej pięćmiłowej od miejsca zamieszkania odległej przestrzeni, jeździć lub chodzić z listem powinien będzie. Niekiedy na samych tylko „jutrznach” zwanych też „murgami” i „morgami”, miał poprzestać dziedzić. Ponieważ on na swoim folwarku obszerne, bo sto korcy wysiewu nie raz obejmujące miewał do uprawy pola, przeto Knieć, zwłaszcza na polskiem prawie osiadły, zobowiązując się orać zamiast czynsz płacić, wymawiał sobie: że rano (1) każdego dnia, święto wyjąwszy, lub przez dni kilka (trzy i t. d.) w tygodniu, tyle a tyle (sześć i t. d.) zagonów zorze, zasieje, a gdy dojrzeje zboże, zerznie go i do stodoły zwiezie. Jeżeli się tylko do sierpa zobowiązywał przybywający do wsi osadnik (*hospes*), winien był w czasie żniwa

(1) Starosł. *jutro*, niemieckie *Morgen*. Patrz Histor. prawod. II. §. 265. iz niem Dług. I. 17. 82 107. 157. 212 III. 68 290. 296. 325 429. porównaj. Już w dyplomacie z r. 1215 u tegoż II. 396 czytamy: *aratura cum jutrzynny*.

wyść najmniej pięć dni w miesiącu, lub dać się „wyrugować” czyli zmusić do wyjścia z chaty na żniwo, co się już nie „powabą” lecz „rugowem” zwało (1). Stosunek ten nazywa prawo powabą, którą też i „pomocą” jak się Długosz (624. 626) wyraża, mianowano, a za którą jak zeznaje (193), i opłacić się godziło; ten mówię stosunek, zwyczaj nam dawny słowiański, o którym się w tomie trzecim (§ 306) Historii prawodawstw napomknęło, przypominając dowodzi, że praca rolnika zastępując czynsz była obwarowana prawem. Zapraszał niegdyś folwark, a teraz zobowiązywał do pracy nie samych tylko Kmieci, lecz każdego co żył we wsi, wymaniając sobie od przybywającego na osadę przychodnia, ażeby właścicielowi roli w nagłej potrzebie, osobiwie też w czasie żniwa, z pomocą przychodził. I przyjmował przybysz warunek ten zastrzegając, że najwięcej trzy razy do roku, zimą i latem przyjmie owe zaprosiny, a nawet zmusić się dozwoli; lub że prócz powaby płacić czynsz, a już ani robić, ani jeździć, ani chodzić na posełki nie będzie (34. 165. 211). Posługa nazywająca się *kłoda*, inne miała od wspomnianej w tomie drugim (§. 228 w przyp.) Historii prawodawstw znaczenie. Kłoda, o jakiej mówi Długosz, wzięła swoje nazwisko od starosłowiańskiego wyrazu *kladenc*, znaczącego studnię lub beczkę wkopaną w ziemię na zbiorowisko de-

(1) Dług. III. 424 mówi: *powabam non sed rugowe, ita quod quilibet hospes de minimo agro tenetur metere quinque diebus in mense.*

szczowej wody; tudzież używaną na sprzęt domowy dla przecho-
wywania w tejże beczce zboża. Kiedy więc właściciel wy-
mawiał sobie od przybywającego na osadę przybysza kłode,
znaczyło to, że osadnik w miejsce czynszu uprawi umówione-
go obszaru pole, wysieje na niem beczkę jedną, dwie i t. d.
zboża, używszy na to własnego ziarna (III. 306). Były
nakoniec i takie tabele prestacyjne, które kładły za warunek,
że osadnikowi nie będzie oznaczony żaden rodzaj pracy, lecz
cokolwiek folwark każe, robić dla niego musi. Przyjmujący
go zwali się (III. 77) *nathonniezi*, który to wyraz ze zmian-
kowanym w tomie drugim (§. 209) Histor. prawod. *teneto*,
(lepiej *tenetne*) ma, według mego mniemania, związek (1).
Miał w obowiązku czynszownik (627) nieść dworowi posługę
przy polowaniu, co równie było dla niego uciążliwością wiel-
ką jak kładziony mu warunek, że ponieważ się mu czas wy-
chodzenia na robotę nie oznacza, przeto ma być na każde
zawołanie do niej gotów (*absque die*, 173, 302). Nakoniec
umawiały się strony, że ilekroć dworowi wypadnie, wydzier-
żawi kmiecia wraz z jego łanem (539--43); że zabudowanie
dworskie, w których go osadza, sam sobie a nie folwark na-
prawiać będzie (96). Rozumie się, że nowo osadzony uzy-
skiwał wolność na lat kilka od ponoszenia wszystkich zgoła

(1) Dyplomata z r. 1234—1238 pochodzące a w Erben *Regesta*
w Pradze 1855 wydanych (patrz nr. 842. 952) wydrukowane, rozumieją przez
tenetne posługę w czasie polowania czynioną dla dworu.

ciężarów (649). Taberna we wsi i za wsią położona, miewała swe pola i łąki, lub nie miała żadnej roli (7, 10). Za posiadanie jednej i drugiej nie robiono pańszczyzny, gdyż to nie było we zwyczaju tabernatorów (152), wyjąwszy posiadających, jak rzekliśmy, pola i łąki, czyli na roli kiniecej siedzących (314); ci bowiem ponosili kmiece ciężary lub opłacali się za nie (640), składając się czasem po dwóch na jedną opłatę (642 — 3). Taberny takie, będąc karczniami, dobrze procentowały. Pieniędzmi, produktami i piwem, właścicielowi raz większy, drugi raz mniejszy czynsz płacili (1).

Młyny albo się mlewem zboża (*multhura*), albo kuciem żelaza zajmowały (*molendina hamrorum 503*). Były albo dziedziczne (*molendinum haereditarium*) i te dawały składkę rok rocznie na utrzymanie wojska (*qui census dicitur WOVENNE 194*); a za to nie służyły rycersko, choć się do tego przy nabyciu dziedzictwa zobowiązały; inne zaś młyny czynszowemi będąc, czynsz rozmaicie opłacały. Jedne wypłacały go mlewem mieląc dla dworu co tydzień dwa korce żyta, a cztery korce jagieł na rok cały (134); inne płaciły robotą budowlaną. Młynarz nie tylko obowiązany był wszystko swym kosztem stawiać w swoim młynie, ale i nowe budowle (dla innych zapewne młynów) za mniejszą cenę skutecznieć był winien. Winien też był przy połowie ryb pomagać (8. 199).

(1) Dług. I. 642. Ibi sunt duae taburnae, quarum una solvit tres fertones; scias quod quondam de una taberna quinque fertones solvebantur.

Pośredniczących między kniećmi, karczmarzami i młynarzami zagrodników i świątników obowiązki bywały mniejsze. Z samych się nieraz osad zagrodniczych, z młyna i karczmy wieś składając, i bez dworu tudzież kniecych będąc łanów (135), nie chodziła na pańszczyznę lecz na posyłki. Lżejsze jeszcze obowiązki uciążały świątników. Wolni od robocizn, danin i poradnego, (które skarbowi królewskiemu dwór opłacał za nich), usługiwali kościołom katedralnym (89 — 97). Znikła następnie ta ludność po ustanowieniu zakrystyanów (457—498), istniejąc w Polsce już od r. 1121 jeżeli nie wcześniej (1). Z ludności więc dawnej sami odtąd zagrodnicy i chałupnicy (*tabernatores*) pozostali, a jedni i drudzy równą pełnili *dla dworu* posługę. Czyścili łąki, robili przy browarze, okopywali jarzynę, kosili siano, kopili go i zwozili. Przyrządzali słód, warzyli piwo, zlewali go do beczek i ładować na wozy pomagali. Kopali rzepę (wtedy nie znano jeszcze kartofli), i chowali w doły. Słód mleć i drzewa dla browaru dostarczać, było młynarzy i knieci obowiązkiem (343. 629).

b) *Księga zakładowicza z poręki Jana Łaskiego dla Wielkopolski spisana.*

Widział zapewne szczytne Długosza dzieło Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński, Wielki Kanclerz korony, i w r. 1521

(1) Dyplomata z tego roku, który przywodzi Długosz 403, wspomina już o nich. Toż samo było w Europie zachodniej, o czem Du-Cange p. w. *sanctuarii* powie.

podobne dzieło dla arcybiskupstwa, którego był arcypasterzem, polecił zrobić. Wykonano jego rozkaz, ale nieudolnie: bo naprzód dobra klasztorne zupełnie pominięto, a opisując świeckie, nie wdano się wcale w ekonomiczne stosunki, lecz wprost przystąpiono do wyliczenia kościołów, które leżą w archidyakonatach, ile ich wówczas archidiecezja liczyła, przynosiły dochody ciągnięte z czynszów, dziesięcin, kół, które dawała ludność takiegoż składu jaki z Długosza dzieła poznaliśmy. Stały rzeczony kościoły w archidyakonacie gnieźnieńskim, uniejowskim, kurzelowskim, łowickim, łączyckim, kaliskim i dawnejziemi rudzkiej (*terra Wielunensis*).

Księga kościołów tych dochody wykazująca, zostawała na miejscu (w Gnieźnie) cała aż do r. 1822. Ale kiedym ją (r. 1873) oglądał, znalazłem rozerwaną; albowiem rząd królestwa przez traktat wiedeński utworzonego, zażądał w o-wym 1822 roku, mieć te części księgi, które wykazywały dochody kościołów w granicy trzech archidyakonatów (kaliskiego, łączyckiego i łowickiego) i we Wieluńskim leżących, a do królestwa odpadłych. Archidiecezja gnieźnieńska zamiast wydać kopiją wierzytelną oryginału, wydała mu autentyk. Są dziś owe części oryginału do obejrzenia w archiwum konsystorza Warszawskiego.

Prócz urwanego oryginału, jest też obecnie w Gnieźnie i odpis jego w końcu XVII wieku lub na początku XVIII jak świadczy pismo, sporządzony. Przedstawia on opisy trzech tylko archidekanatów, gnieźnieńskiego, uniejow-

skiego, kurzelowskiego. Posłużyć może do celów naukowych przez to, że dorobione do niego rejestra, wykazując nazwiska miejsc, gdziekolwiek dobra duchowne arcybiskupstwa, czy we Wielko czy w Małopolsce (Końskie, Małogoszcz) leżały, dopomaga do prędkiego znalezienia się w oryginale i dojścia łatwo do tego, czego się w nim szuka.

Nie wiele jest w nim do znalezienia.

Przy opisie *Jarząbkowa* powiedziano: że leżące w nim folwarki Koszmowo i Wyparżyna, powstawszy ze wsi zostały rozłożone na pojedyncze osady, które teraz opustoszały (1). Przy wsi *Witkowo*, że się składa z samych dworców szlacheckich i chat pługowych, w liczbie których mieszczą się dwie osady kmiecie (2). Przy *Wrześni* (dziś miasteczku), że w niej ani dworu, ani ról folwarcznych niema, lecz całą zajmują Kmiecie (3). Mówi księga, że w tych wszystkich miejscowościach, mieszkająca ludność nie wszystka czynszowała: była bowiem i taka co nic nie płaciła, lub bywali pojedynczy (zapewne właściciele) co nie czynszowali, lecz tylko dobrowolnie dawali kołędę (4), lub z łąnów swych jak *Sławoszewo* tylko kołędowali (5) Parochowi. Zkąd widać, że we Wielkopolsce

(1) Villae quondam nunc vero hereditates in toto desertae.

(2) Nullus est Cmetho solum nobilium curiae et aratura in qua solum habentur duo Cmethones.

(3) Villa in qua non est aliqua curia neque agri praediales solum Cmethonales.

(4) We Wrześni: quidam nihil solvunt nisi de bene placite Collendam (tak).

(5) Cnetones solum pro Colenda (tak) de manso per duos grossos.

były i wsi niby autonomiczne, ale autonomia ich nie miała żadnego podobieństwa do owej, którą cieszyły się gminy w Małopolsce i w Mazowszu leżące.

Zważmy co rzeczywiście znaczyła kołęda?

Wyraz ten w księdze zakładniczej, przez *l* pojedyncze lub podwójne, a przez samogłoskę nosową (*kolęda*) w słowiańskim słownikarstwie wszystkich narzeczy pisany, i równie łacinie średniowiecznej klasycznej jak i bizanckiej greczyźnie znany, oznaczał w Europie zachodniej *śpiew* (o czym Du Cange p. w. *kalendae* powie) i znaczenie to z czasem u wszystkich ludów słowiańskich uzyskał. Pierwotnie już za pogańskich, jak mniemam, czasów, znaczył też *datek*, który, według tego com w Dopelnieniach historii prawodawstw słowiańskich (str. 25) rzekł, pobierał kapłan, obwożąc obraz Bogarodziej. I ten zwyczaj przeciągnął się w czasy chrześcijańskie, a pierwotnie był maluczki, składając się z gołębi u Polaków mianowicie. Dawali oni datek ten Proboszczowi zwyczajem ubożuchnych Izraelitów, ofiarę przynoszących kościołowi w Jerozolimie, a dawali dobrowolnie.

Datek ten, z innym jakowym dawanym przymusowo, będąc z postępem czasu połączony ze śpiewem lub modlitwą, którą odmawiał Kapłan, wstępując do chat wieśniaczych czyli, jak się lud wyrażał, kołędując, zatrzymał dawną nazwę, choć przedmiotem jego nie były już gołębie. Lubo przez umowę Kazimirza Wielkiego z Bodzantą Krakowskim biskupem r. 1359 zawartą został uznany za dar dobrowolnie da-

wany, jednakże za czasów Długosza, stał się znowu przymusowym, ilekroć w miejsce z prawa kościołowi należącego się datku, płacony bywał przez bogatszych osadników, przez karczmarzy, młynarzy itp. (1). W r. 1496 postanowiono na sejmie, że ktokolwiek dotąd, oddzielnie od wszelkich innych dla kościoła datków, składał kołędę (*columbatio*) ma składać ją i nadal (2).

11. Wynik dotychczasowych moich badań.

W miarę, jak czas wszystko niszczący oszczędził ten i ów pomnik dziejów i z niego korzystać dozwolił, opowiedzieliśmy historję rolnictwa i rolników, poczynając od samych jego początków i pierwszego zawiązku gminy, porządnie urządzonej, a od Tacyta przedstawionej. Rozważając rzecz po szczególe w czasach następnych, prowadziłem dalej te badania od chwili, kiedy w siódmym i ósmym po Chr. wieku, rolnicy szwabscy Lachami zwani, podobnie się właścicielom roli za użytkowanie z niej jak jeszcze w niektórych miejscowościach Małopolski za czasów Długosza uiszczali. Ten a nie inny sposób czynszowania bywał pierwotnie u wszystkich ludów:

(1) Długosza Liber benefic. I. 498. Ecclesia habet columbationem alias kolyadam, II. 159. cmetonos pro jure ceclesiae non solvunt meschne sed kolandam, III. 323. tabernatores et molendinatores solvunt kolyadam per unum grossum, hortulani vero non solvunt.

(2) R. 1359. 1496 u Bandtk. Jus. pol. 166. 327.

obecnie jest na Kaukazie w obiegu (1). Czynsze oznaczyły tabele prestacyjne. Rzućmy raz jeszcze okiem na tę, którąśmy wyżej według księgi zakładowej Długosza ułożoną podali.

Każdy jakiegokolwiek nazwy dzierżawca, równie we wsiach na niemieckim jak i na polskim prawie sadowionych, płacił czynsz a przytem podatki składał, i dziesięcinę duchowieństwu dawał. Wszystkie ponoszone od niego ciężary w jedno zbiwszy, pokaże się, że zapłacił z łanu do ośmiu grzywien rocznie; lub zsyppwał sześć korcy zboża, pszenicy, żyta i owsa; albo pracował pięć dni w tygodniu sprzężajem; a resztę czynszu zastępował daninami i robotą ręczną, ażeby czynsz rocznie opłacany (2) doszedł swej miary. Tylko więc stopa czynszu w różnych czasach upłacanego zmieniała się, a sposób opłacania go był ten sam zawsze.

Łan w oznaczonej tamże kwocie czynszującej musiał leżeć w najlepszej glebie ziemi, i w okolicy dla rolnictwa najdogodniejszej: gdzie łatwo było sprzedać co się z pola zebrało, i wziąć większą cenę za plon niż ją brano gdzieindziej. W czynsze nie wchodziły opłaty od dochodów przemysłem otrzymywanych z tego, co samorodnie rosnąc na po-

(1) Porównaj prawa kaukazkie w hist. prawod. III. str. 366—400 i w dodatku I. do tego tu dzieła artykuł 10. pod napisem *Szwaby czyli ziemieni Swewowie* itd.

(2) Porównaj artykuł Fel. Zielińskiego do Bibl. War. z r. 1872. IV. 343 podany.

lu lub w lesie (zwierz, kora dębowa i t. p.) przynosiło korzyść.

Komu monarcha chciał wyświadczyć łaskę, oznaczał dla niego stałą stopę czynszu (1). Nie wiadomo jaką była ta stopa w Polsce przed umową koszycką, ale że była różną widać z tych opłat, które duchowieństwo po owym roku z ról po-zafunduszowych a własnością skarbu królewskiego niegdys będących, wnosila. Następny rozdział powie kilka szczegółów o tem i rzecz lepiej wyjaśni.

Wynik swych badań, aż do końca wieku XV doprowadzonych streszczając, zauważam: że co stopniowo, idąc wiekami, urządził czas, rozwijał i udoskonalał, za panowania Piastów i Jagielonów w Polsce, wszystko to lata panowania królów obieralnych na złe zmieniły, zamąciły, i w bezład wprowadziły. Jak się to stało, pozna czytelnik z dalszego ciągu tych badań.

12. Przejście do epoki królów obieralnych.

Słowiańska gmina była stowarzyszeniem rolników, mającem na celu ciągnąć korzyści z wszystkiego co na zamieszkaniej od nich ziemi rośło, lub ukrywało się w jej łonie.

(1) Już w r. 817. Cesarz Ludwik darował dochody z czterdziestu siedmiu osad (*mansus*) szwabskich, nakazując dopilnującemu wnoszenie ich do skarbu komesowi *nullum censum aut tributum (nasze poradne) aut opera vel araturas, aut alias quas libet functiones debes exigere*, w Wirtemberg. Urkundenbuch nr. 79.

Gmina jedna, która przystawała do drugiej, i łącząc się z nią a następnie z trzecią, czwartą i tak dalej jednocząc zespolala się z wieloma w państewka i państwa; gmina taka zamieniała rodzinne swe na państwowe znaki, które godłami i herbami zwano. Taką w państwo zamienioną gminą była wielokroć w historii prawodawstw wspomniana kraina Dytmarsów, taką republika Pskowian i Nowogrodzów. Przeciwnie gmina, której szczęście nie dopisało, i która albo przeszła pod rząd meża, obdarzonego od monarchy prawem książęcem (1), albo jako podrzędną, wolna lub niewolna, weszła w skład opola. Taka gmina od autonomicznej i niby państewko osobne tworzącej wyróżniała się głównie przez to, że używała znaków swojego władcy, własnych herbów i godeł pozbawiona będąc. Gminy takie po Niemczech i Polsce gęsto niegdyś rozsiane (2), chyliły się do upadku, odkąd nastawało coraz więcej folwarków.

Ponieważ tylko ten rolnik, który brał wieczyste dzierżawy i statecznie się uiszczał z czynszów, a przytem nie zalegał w opłatach podatków i dziesięcin, był swej posiadłości pewny, wynikała samo z siebie, że ten tylko jako za kontraktem siedziały był jej posiadania na czas umowy zawartej pewny. Dalej bywała chwiejną posiadłość jego, gdyż z ła-

(1) *Jus ducale*, co znaczy wytłomnczone w hist. prawod. Rejestra dane do tomów wskażą miejsca.

(2) Porówn. moje Piśmiennictwo. I. str. 605—12 tudzież Correspondenzblatt des Gesamtvereins der deutschen Geschichtskund Alterthumsvereins z r. 1872 nr. 11. str. 83

nów, w grunta mocne i żyzne obfitujących odkąd te sownie procentować zaczęły, właściciele pozbywali się kmieci, przyłączając do swych folwarków ich rolę, i tylko na lekkich i płonnych cierpieli czynszowników (1). Dążność tę mieli właściciele, równie do świeckiego jak duchownego liczący się stanu; co trwało w długie czasy.

Ślady zagęszczającego się bezprawia tego dają się spostrzeżać wnet po wiślickiem prawodawstwie. Król Ludwik robiąc w Koszycach (r. 1374) umowę ze szlachtą, zmniejszył jej do dwóch groszy czynsze, pobierane z dóbr królewskich do służby wojskowej obowiązanych. Ponieważ z mocy przywilejów nie uciążała ta służba dobra duchowieństwu na fundusz dawane, przeto pod przywileje te podszywali się ci duchowni, którzy prócz funduszowych dobra posiadali po przodkach odziedziczone, a prawu rycerskiemu podlegające. Na co król Ludwik nie zważając, kazał ściągać opłaty z łąnu kmiecego, na dobrach takich położonego; dodając do miary owsa różne, stosownie do przychodu dóbr takich pieniężne datki, i biorąc z łąnu nawet po groszy dwadzieścia cztery (2) tytułem poradlnego (3). Trwało to aż do roku 1382, w którym

(1) *Ex agris cinethonalibus constituit praedium, stoi w Lib. benefic. Długosza I. 200. Curia militares habentes praedia, tamże 63. Lanei nobili um praediales, tamże 132. 195. Curiae militares habent agros praediales, tamże 175. 179. (Du-Cange p. w. *Alodis* mówi: *praedium* popularare *oppositum feudo quod est praedium dominicale*). Toż samo było we Wielkopolsce, jak widać z księgi zakładowej z poreki Jana Łaskiego spisanej.*

(2) Jan z Czarnkowa, w *Bielowskiego Monument. II. 663. 682.*

(3) *Hist. prawod. II. §. 301—2. Romanowskiego Otia Cornicensia tom I. (więcej nie wyszło) w Poznaniu 1861 wydane. Patrz str. 161. 164—5.*

przywilej koszycki i na duchowieństwo rozciągnionò, czyli, jak się kronikarz przesadnie wyraził, zezwoliło duchowieństwo w tym roku na opłacanie z dóbr pozafunduszowych po dwa grosze z łanu kmieciom wydzierżawianego (1).

Skarb królewski na dwóch groszach przestając nie brocił właścicielowi folwarku brać o ile się z kmieciem umówił.

Na pochwałę narodowi wychodzi, że się nie wszędzie objawiała dążność we właścicielach tak do obracania łanów kmiecych na folwarczne role, jak i narzucania im uciążliwych warunków, rujnujących czynszownika zasiedzialego, a nie mogącego się ruszyć z roli z powodu zapomóg od dworu pobranych. Wiemy bowiem, że w niektórych dobrach po prawym brzegu Noteci leżących robotowano tak aż do czasów najnowszych, jak za Długosza. Czas okazał, że folwarki takie lepiej procentowały niż te, które robociznami uciążano (2).

(1) Consenserunt tributo duorum grossorum bona quaeque praedialia de quolibet manso submittentés, mówi Jan z Czarnk. w Bielowsk. Monument. II. 70.

(2) Patrz broszurę: *Regulacya stosunków włościańskich i t. d.*

E P O K A IV.

Obejmuje czasy, w których syn najmłodszy, wnukowie Władysława Jagiełły po mieczu i po kądzieli, tudzież monarchowie obcego Piastom i Jagielonom rodu, rządy w Polsce i na Litwie sprawowali.

1. Słowo prawdy.

Wstępuje ta epoka w przestrzeń czasu, mogącego się, według słów rzymskiego wieszczka (1), nazwać stekiem grzechów politycznych, które Polska od skonu ostatniego z Jagielonczyków po mieczu aż do upadku swego za panowania takichże wnuków po kądzieli, tudzież za królów obieralnych popełniając ciągle, wystawiała się na długie cierpienia. Przyczyną złego był brak rozumu politycznego, który jako przez naukę niewykształcony, brnął z błędu w błędy.

(1) Horat. odar. III. 6 *foecunda culpaee saecula.*

2. Rozum polityczny przedstawicieli narodu.

Rozumu politycznego być nie mogło w narodzie, który miał liche zakłady naukowe, a nie postarał się mieć lepszych. Mówiłem o tem nieraz w swoich dziełach (1) i pomówię jeszcze, na dowód, że gdy nie mógł się nasz rozum polityczny inaczej rozwijać jak się rozwinął, przeto nie mogła też szlachta i mieszczaństwo obejść się z wiejskim ludem inaczej jaki się z nim obeszło, a to tembardziej, gdy zachodnia Europa postępowała sobie ze swoim ludem podobnie, choć miała rozum wysoko ukształcony. Zachodzi atoli w obu okolicznościach ta wielka różnica, że tam monarchowie, ilekroć dostrzegli, że obywatele ziemscy i miejscy krzywdzą lud, stawali w poprzek zamiarom tych, którzy władzy swej nad nim nadużywali, a nasi królowie, związane mając ręce przez sejm, ani mogli użyć resztek swych sił politycznych na obronę ludu, ani tyle odwagi cywilnej nie posiadali, ażeby go i siebie z narzuconych więzów wyswobodzić.

Możnaby się jeden i drugi mógł być na coś podobnego zdobyć, gdyby było więcej takich mężów jakim był Jan

(1) Ostatecznie w Piśmiennictwie I. s.r. 75—7 II str. 30—75.

Ostrorog (1), który wszelkimi siłami jakich mógł użyć obsta-
wał za umocnieniem monarszego tronu. Rycerstwo i szlach-
ta mając w żywej pamięci rządy gminne, uważała Króla za
najwyższego w kraju urzędnika wybieranego na to, ażeby speł-
niał co uradzi krajowa starszyzna, a porównywając siebie
z dawnymi, nie dackimi ale germańskimi ról właścicielami,
lub co najwięcej w równi z osadnikami (*coloni*) stawiała.

Tylko wielkie postacie monarchów zdołały nakazać dla
prawa i dla siebie uszanowanie, zwłaszcza przy pomocy me-
dów ideę państwową pojmujących, i przy poparciu swoich rzą-
dów ze strony sejmu, ilekroć ten składał się z posłów intry-
gom stawić czoło zdolnych i gotowych. Atoli skoro po wy-
paczeniu pojęcia o *liberum veto* i nastrojeniu go na to, że
się jednomyślność a nie większość głosów rozumieć przezeń
miała (2), przyszło na to, że gdy jeden poseł mógł narzucić
się sejmowi na tyrana a nie było męża, coby miał odwagę
oprzeć się złemu, póki pozwalał czas na to; odtąd było ła-
two przewidzieć, że lud wraz z narodem (panami i szlachtą)
podupadnie.

Przy końcu epoki znalazł się przecie mąż taki w osobie
Andrzeja Zamojskiego, byłego Kanclerza Wielkiego, który
usiłował dolę polskiego gminu polepszyć, i choć w częstecz-

(1) Histor. prawod. I. § 342. IV. §. 53.

(2) Hist. prawod. IV. §. 397 -400.

ce zbliżyć ją do owej, jakiej lud francuzki, angielski a w końcu i niemiecki używał (1).

Że niegdyś i lud polski miał błogie chwile, zasługę w tem przypisać należy monarsze i sejmowi; i również obu ganić należy, gdy go w niedolę popchnęli. Jeden i drugi dawszy sobie wydrzeć władzę, nie był w stanie zrobić coś dlań dobrego, odkąd panowie spiknąwszy się ze szlachtą ubezwładnili króla. Kiedy błąd swój spostrzegli chcieli go naprawić, było już po niewczasie.

A tak brak politycznego rozumu u kierowników sprawami państwa był główną przyczyną zlego. Rzecz tem gorsza, że nie było gdzie nauczyć się go w kraju. Instytuta naukowe bowiem upadły, a środków materjalnych, ażeby się można było uczyć za granicą rzadko kto posiadał.

Potrączę tu o ten szczegół, a przy innej sposobności nie przepomnę mówić o nim, ile się da obszernie.

3. Stan najwyższych w kraju zakładów naukowych.

Przedstawicielką główną nauk polskich była wszechnica nauk dziś uniwersytetem nazywana, którą założył Kazimierz W. w Krakowie, a Władysław Jagiełło podniósł upadłą. Ciężkie miała przejście ta instytucya naukowa w samym zaczątku swego istnienia! Z wielkiem uszanowaniem był dla

(1) Patrz w dodatku pierwszym artykulik pod napisem: *Historja rolniczej ludności i rolnictwa we Francji, Anglii i w Niemczech*

niej naród (1); z wielką czcią wyrażał się o mężach nauki w uniwersytecie wykładających (2). To też garnęła się do niego nie sama młodzież, ale i ludzie stanowisko już pewne w hierarchii duchownej i świeckiej zajmujący (3). Że pierwszych miał po sobie uniwersytet, nie w tem dziwnego, byli to bowiem ludzie tego samego co i on powołania, ale że i świeckich, a szczególnie prawników, potrafił sobie zniewolić (4), i to w czasach kiedy głośna w Europie nauka Husa liczących stronników znajdowała w Polsce, to zadziwiać powinno.

Okoliczność ta daje się tem tłumaczyć, że uniwersytet, mając mir w narodzie i więźność, w którym otrzymywane stopnie naukowe poczytywano za zaszczyt i z nich się chlubiło (5), oddziaływał, łatwo co na szkodę kościoła katolickiego duch czasu działał. Ale kiedy się następnie zaniedbał tak dalece, iż na wydziale teologicznym umiał zaledwie katechizmu nauczyć (6), utracił więź w narodzie.

(1) R. 1430 nr. 2390. Magistri Almae universitatis Cracoviensis.

(2) R. 1444 nr. 1388. Egregii et Venerabiles viri, Doctores, Magistri Praelati et Canonici.

(3) R. 1429. nr. 2282. Jacobus Rector ecclesie in Szranczin studens Cracoviensis.

(4) R. 1423. nr. 1965. 1976—7 Bohemi vilissimi heretici, vilissimi Husitae et heretici. Pod tymże rokiem matka wydziedziczyła syna, że pojechał do Czech.

(5) Stawający w sądzie r. 1451. nr. 3445. jakiś pan Jakób, nazwał się *baccalarius arcium*.

(6) Kanclerz czyli, jak go dziś nazywamy, Kurator uniwersytetu, sam zeznał to na sejmie r. 1559. 1562. w Piotrkowie, Mówi o tem Dyaryusz sejmowy z lat tych, w dziele *Biblioteka ordynacyi Krasieńskich* w Warsz. 1868, wydrukowanem. Patrz str. 128.

W smutnych tych dla nauk okolicznościach zanosił sejm kiedy niekiedy prośby do króla, o podniesienie tak upadłego uniwersytetu jak i wyższych zakładów naukowych Wielkopolski i Mazowsza (1), pragnąc ażeby nauka wpłynęła na poprawę sądownictwa, przez kodyfikację praw, zwyczajem się po największej części kierujących: na czem byłby i lud skorzystał wiele, i nie byłoby łatwo powzięte w r. 1477, zachcianki przywieść w r. 1496—8 do skutku. Mógł je bowiem jeszcze wtedy zniweczyć monarcha, ale w kilka lat później, a mianowicie w r. 1503 nie mógł zapobiedz temu, ażeby sejmowe ustawy nie tamowały ludowi drogi do uczciwego zarobku, a w r. 1511 nie mógł mu ulżyć niedoli, w którą pchnęło go sprosne prawo sejmowe z r. 1520 czyli sejmowa ustawa, która narzuciła pańszczyznę Sołtysom i tym Kmieciom, co jej dotąd nie odrabiali.

4. Zachcianki jakie w r. 1477 powzięła ruska i małopolska szlachta, ażeby uciążyć włościan.

W dawnej ziemi lubelskiej i chełmskiej położone powiaty cztery: chełmski, krasnostawski, hrubieszowski i szचेbrzeszyński, zamieszkująca szlachta, zebrawszy się za wiedzą miejscowego Starosty, wespół z dygnitarzami ziemskimi do

(1) R. 1562. Vol. II. 625 i ów Dyaryusz str. 127—8. Po uniwersytecie Krakowskim i Kolegium Lubrańskim w Poznaniu, szkoła pultuska w wieku XV słynąć miała. Zmiankę o niej robi Starożytna Polska przez Mich. Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego w Warsz. 1843—6 w trzech tomach wydana. Patrz I. str. 512.

Krasnegostawu r. 1477, uchwaliła co następuje, i na wieczną pamiątkę dla zachowania uchwały swej wpisać ją kazała do akt ziemskich.

Wychodząc z tej zasady: że szlachta nie może polepszyć stanu swoich majątków inaczej jak przez pracę Kmieci i osadników, uchwaliła ażeby jedni i drudzy albo więcej nad pół grzywny płacili z łanu, albo gdyby to woleli, ażeby Kmieć i osadnik prócz piętęznego czynszu pracował dla dworu, składał mu daniny i zsypywał owies. Uchwaliła dalej, że nadal nie ma być wolno porzucić rolę przez „odkazanie” czyli oświadczenie kmiecia i osadnika, że się wynosi, lecz że wprzód, za zgodą pana, winien rozporządzić osadą swoją, bądź sprzedając ją, bądź osadzając Kmieciem, równie jak sam odpowiedzialnym co do majątku. Jeżeli uciecze, to pan rozprawi się albo z nim, albo z tym co go na swą rolę przyjął, zapozwawszy obu do sądu polskiego. Jeżeli miasto, bądź królewskie bądź prywatne, przyjmie takiego człowieka do siebie, i w poczet mieszczan go wpisze, lub do cechu przyjmie, będzie odpowiedzialne za to, że dało porękę temu który opuścił osadę, nie uściwszy się z należytości. Według tejże uchwały, miał zagrodnik, w dodatku do sześciu groszy rocznego czynszu (dziesięć złotych polskich dzisiaj), odrabiać co tydzień jeden dzień pańszczyzny. Kmieć miał nadto wychodzić na pańskie z sierpem dwa dni do roku w lecie albo w jesieni, a z kosą tyleż razy na wiosnę. Dalej odbyć kolej raz do roku z innemi Kmiećmi, jeżdżąc furmanką

gdzie każe pan, byle nie zagranicę chełmskiej ziemi. Na koniec, przy naprawie młyna i grobel tylekroć dawać pomoc, ilekroć pan zażąda.

Daniny miał dawać te: w dzień Narodzenia Najświętszej Panny przynieść dworowi w darze cztery kury i tyleż serów, a na Wielkanoc dwadzieścia cztery jaj.

Zsypki zmieniono. Dotąd dawano kłode (zboża) do siewu czyli tak zwane pokładne; teraz miał każdy zsypywać dworowi cztery korce owsa.

Używalność na pastwisku dworskiem i rżysku, miała jak dotąd służyć Kmiecicom; ale latem miało odtąd chodzić bydło pod strażą pasterza; w jesieni mogło się obejść bez niego.

Dwór zrzekł się odumarlizn, a za to wymówił sobie przy podziale majątku po zmarłym Kmieciu, prosiaka albo jałowicę. Powiedziano w akcie: że każdy obywatel, co albo dziedziczną własność posiada albo ją ma w dzierżawie, winien pod karą trzech grzywien trzymać się tej uchwały stale (1).

Że tego rodzaju uchwałę mogła zrobić, rozumu politycznego mało mająca szlachta, temu się wcale nie należy dziwić; ale że wtorować jej w tem chcieli panowie, równie katolicy jak protestanci, na zagranicznych uniwersytetach uczeni, temu dziwując się, zagadkę ową przez to sobie rozwiązują, że

(1) Dosłownia ze statutu Chełmskiego w hist. prawod VI. 413—16 umieszczonego.

kiedy się tymże panom, w czasie pruskich wojen, udało wymódz na królu (r. 1454 w Nieszawie i Opokach) wielkie ustępstwa, nic przeto dziwnego, że spodziewali się po ukończeniu ich więcej jeszcze wyjednać sobie przywilejów przy pomocy szlachty, której schlebiali, lubo wiedzieli dobrze, iż zachcianki skutku i tak nie osiągną. Czuwał bowiem nad tem Król, ażeby szlachta zaczynająca brać lud, nie tylko wiejski, lecz i miejski na kiel, nie występowała z kolei prawa. Dał tego dowód w sprawie zabitego za wszcżete burdy w Krakowie r. 1461 Jana Tenczyńskiego: Pieśń społeczna zdarzeniu, którą na okładce rękopisu pergaminowego znalazłem (1), i za ułożoną od stronnika rodziny zabitego uznałem ją, nie umiała na zarzut mieszczan, że im ziemianie krzywdy czynią, inaczej jak gburowato odpowiedzieć:

Kłamocie chłopy jako psy.

Nie stoicie wszyscy

Za jeden palec jego!

Mniemaliście chłopy

By tego nie pomszczono?

Ukarał król przestępców, ale umiarkowanie. Ponieważ w wydanym w tej sprawie wyroku przymówił szlachcie ujmując się za mieszczanami (2), któż wątpi o tem, że byłby ją mocno zlążał, gdyby była wystąpiła z żądaniem o po-

(1) Wydał ją Kaz. Wł. Wojcicki w Albumie literackim w Warszawie w dwóch tomach r. 1848 drukiem ogłoszonym (Patrz I. 301—2) nic o wynalezieniu jej nie wspomniawszy.

(2) R. 1462 nr. 3682. 3684.

twierdzenie tego co w Krasnymstawie uchwalila? i zachcianka upadlaaby sama przez sie, zwlaszcza gdy wedlug istniejacych praw zadna uchwała nie miała mocy obowiązującej, jeżeli jej za zgodą swych Radców, nie kazał manarcha obwołać Woźnemu, i nie uświęcił jej przez to (1). Toteż nie o tem co w Krasnymstawie uchwalono nie stoi w przywileju, który szlachta nie długo potem wyjednała sobie u Króla Olbrachta, za pośrednictwem Biskupa swego (2). Rzeczywiście więc dopiero postanowienia sejmku w Piotrkowie 1496 i 1503 zapadłe (3) wolność ludu ograniczyły, chociaż i z tych nie pokazuje się, ażeby wolą było zgromadzenia narodu uchwalone na sejmie postanowienie rozciągnąć na cały lud, a nie na część jego tylko (na poddanych). Wnoszę to i z kodyfikacyi praw, zrobionej po układzie Łaskiego, która uzupełnić miała niedołężny ów układ.

5. Układ praw od Jana Łaskiego zrobiony nie jest kodyfikacyą ale katalogiem ustaw.

Jan Łaski Wielki Kanclerz koronny, odebrawszy rozkaz od panującego po Olbrachcie Aleksandra, zebrać wszystkie postanowienia sejmów kiedykolwiek zapadłe; wykonał niudolnie polecone sobie dzieło, przez co skrzywdził lud wiel-

(1) R. 1453 nr. 3506 *consuetudo alias uchwała proclamata ex mandato domini Regis et consensu dominorum hujus modi Regni publice per ministerialem.*

(2) Patrz o tem J. W. Bandtkiego *Jus. polonicum* str. 331. 339.

(3) Vol. I. 392—4.

ce. Zamiast zkodyfikować obowiązujące dotąd prawa, podał do druku udzielone duchowieństwu, szlachcie, mieszczanom i żydom przywileje, a dodawszy do nich dzieła naukowe, dogodził według możliwości wszystkim stanom, lud wyjąwszy. Ten nie posiadał osobnego przywileju, albowiem nie było to we zwyczaju w całej Europie średniowiecznej, ażeby gmin miał być w sferze prawodawstwa uwzględniany. Ubytek ten mógł atoli być nagrodzony, gdyby był Łaski, w ślady wiślickiego prawodawcy wstępując, kodyfikował a nie katalogował prawa.

Godziłoby się łajbanemu o to Kanclerzowi odpowiedzieć, że taki rozkaz odebrał, a więc musiał go spełnić. Lecz usprawiedliwienie takie nie by nie znaczyło, boć monarcha obraz przywileju całemu wydanego krajowi, czyli systematyczny układ prawa polecając mu wykonać, nie przepisał w jakim go ma przedstawić kształcie. Słusznie więc ganiony jest, a choć po niewczasie (1), jednakże nie jest to dziś nawet bez korzyści dla nauki prawa. Okoliczność bowiem ta pobudza do wyszukiwania nowych źródeł, które przekonywając, że poruczone sobie dzieło źle wykonał niedołyżny Kanclerz, bogaty zasób wiedzy naszej przeszłości odkrywają przed zdumionem okiem. Czegóż bo nie wynaleźli nam tacy mężowie jakim jest Czacki, oba Bandtkowie, Lelewel, a dziś Helcel! (2).

(1) Porówn. dzieł. Czackiego I. 47—9. III. 525—39. Helcela wstęp. do I. St. Pomnik. §. 101. nstp.

(2) Kilka uwag o tem rzuciłem w piśmie zbiorowem *Na dzień*, które wyszło w trzech tomach w Krakowie 1872 r. Patrz II. str. 161—3.

6. Kwesycę włociańska kodyfikacya Mikołaja Taszyckiego i Bernarda Maciejowskiego nowo po wiślickiem prawodawstwie formułując, prawa sejmowe z lat 1496, 1503, 1507, 1520, zachowała w swej mocy (1).

Nieudolność prawodawstwa Łaskiego chcąc poprawić Zygmunt I. dał, za porozumieniem się w tym względzie z sejmem (2), polecenie najuczestszym swego wieku polskim prawnikom, zkodyfikować prawo, dogodne nie tylko uprzywilejowanym stanom ale i upośledzonym przez ustawy sejmowe, a z lat wyżej wyliczonych pochodzące. Zadanie to było trudne do spełnienia. Wzięli się jednakże Redaktorowie do rzeczy ochoczo. Wychodząc z tej zasady: że do nich nie należy tworzyć prawo, lecz dotąd obowiązujące, a we zwyczajach i statutach tkwiące zredagować tak, ażeby obecnemu stanowi państwa dogodziło, zkodyfikowali prawo zasadom tym nie zawsze, jak się pokaże, odpowiednie.

Zachowując dawny podział ludu na osadników (*coloni*), i stawiając obok nich lud niewolny (*servi illiberi*), tak poddanych (*servi*) jak i sługi (*familiars, domestici*) rozumiejąc przez to (3), zachowali w swej mocy przepis wiślickich statutów o Kmieciach, lubo Kmieci tych po ich nazwisku nie wymienili, nazwawszy ich osadnikami ogólnie. Pozwolili więc

(1) Patrz dodatek czwarty.

(2) Hist. prawod. I. § 339—40.

(3) Taszyck. fol. XII. *Quod de seruo familiari domestico et colono est intelligentium*. Tenże w księdze III w osobnym tytule mówi *de servis liberis et illiberis*, i mowu fol. LXXXVI. LXXXII.

tym którzy siedzieli za kontraktem, czyli, jak mawiano, przybyli na wolą, przenieść się gdzieindziej po skończeniu kontraktu, byle zostawili gospodarstwo w takim stanie, w jakim je przy wnijsciu na grunt odebrali (1), tudzież zaspokoili właściciela za wziętą od niego zapomogę; a dla tych zaś, którzy się zasiedzieli na roli, utrzymali dawne prawo o wychodztwie, z ruskiego prawa, jak się wyżej domyślałem, wzięte, a do wiślickiego statutu wsunięte (2). Dodali Redaktorowie od siebie, że przez zapomogę głównie się rozumieć ma inwentarz żywy i martwy, w który osadnicy od właściciela grunt im wydzierżawiającego opatrzeni zostali (3).

Widać ztąd, że kodyfikacya przepisu statutu warteńskiego o poddanych powtórzywszy, policzyła do nich i sługi, z przyczyny, że przez przyjęcie służby upoddanili się do czasu, zobowiązawszy się spełnić wszystko co pan rozkaże (4).

Zmianka o tem, że rolnik może przybyć na osadę i bez inwentarza, rzuca światło na ustawę sejmową z r. 1496, która nie tylko o Kmieciu, lecz i o jego rodzinie postanowiła. Mniemam, że miała głównie na uwadze Kmiecia tego, który się dworowi z przyczyny inwentarza lub czego innego zadłużył.

(1) Stat. wiśl. II. §. 30.

(2) Stat. wiśl. IV. §. 35. R. 1496. w Bandt. Jus. pol. 349. Vol. I. 267.

(3) Taszyck. fol. XXII (strona odwrotna) mówi: *abire poterunt, domo tamen et sepibus bene reformatis, agris hyemalibus et aestivalibus ex integro seminatis, et jumentis atque instrumentis rusticis ad agriculturam necessariis relictis et dimissis.*

(4) Taszyck. fol. LXX. VI, LXXVII.

A ponieważ dług ten i na kmiącą rodzinę spadał, zakazała więc owa ustawa synom Kmiecia wydziać się ze wsi bez woli właściciela roli. Jeden tylko mógł odejść, udając się do szkół lub do rzemiosł, a i ten musiał wziąć świadectwo piśmienne od pana, że wolno mu wyjść ze wsi. Wszelako gdyby był jedynak, to i ten nie mógł opuścić roli; bo inaczej nie byłoby komu za dług odpowiadać dworowi. Reszta synów prócz jednego pozostać koniecznie musiała na roli. Ponieważ na córki nie spadało dzierżawne gospodarstwo, więc te mogły przez pójście za mąż, wydalić się ze wsi (1).

Soltysów z dawnemi osadnikami zakupnymi, tudzież z młynarzami i karczmarzami kodyfikacya ta porównawszy, zakazała im sprzedawać majątki swe lub je długami obciążać bez wiedzy właściciela. Zachowała temuż dawne prawo, zmuszające Soltysa do wyprzedazy i wyniesienia się ze wsi. Dodała: że może toż samo uczynić z młynarzem, karczmarzem i. t. p. za krnąbrność i zuchwalstwo (2).

Wychodził ze stosunków niemieckiego prawa a przechodził pod polskie, każdy bez różnicy osadnik, który się zadłużywszy dworowi, lub przewiniwszy mu, wyniósł mleczkiem ze wsi. Toż samo rozumieć się miało o tym, który dla karczunku przybył na wolą: utracił bowiem nabyte ztąd korzyści, jeżeli nie spełniwszy do czego się zobowiązał, wydział się przed cząsem (3).

(1) R. 1496 u Bandtk. Jus pol. 343. Tasz. fol. LXXV

(2) Tasz. fol. LXXIV.

(3) Tenże fol. LXXIII

Sejm naprzód w Toruniu, następnie w Bydgoszczy, r. 1520 zebrany, uchwalił: że Kmiecie wieczyści, jak mniemam, dzierżawcy, którzy mniej jak raz w tygodniu robili właścicielowi, winni odtąd robić dzień jeden co tydzień, jeżeli mu w stosunku do polepszonych cen produktów, nie postąpili czynszu, lub nie ułożyli się z nim o dni robocizny (1).

Ustawa ta jeszcze nie tchnęła niesprawiedliwością: bo gdy teraz polepszyły się przez rolnictwo dochody Kmiecia, przeto słuszność wymagała, ażeby tenże, czy to na królewskich, czy duchownych, czy szlacheckich będzie osadzony dobrach, większe płacił czynsze, pieniędzmi, zbożem, lub pracą. Ale jeżeli Kmieć nie miał zamiaru pracować a tylko płacić, słuszność nawzajem wymagała, ażeby sejm ułatwił mu a nie utrudnił nabycie grosza. Uczynił atoli przeciwnie, uciążył Kmiecia, stanowiąc: że osobliwie w czasie żniwa, nie ma robotnik wychodzić z Polski na Śląsk, i z Mazowsza do Prus na zarobek, lecz winien wynajmować się do pracy w tej wsi gdzie siedział. Znaczyło to, że ma poprzestać na lada jakiejś za pracę ofiarowanej sobie cenie, nie wymagając, jak wyraził sejm wyrzekł, opłat wielkich (2).

W czem działa się krzywda osadnikom mającym kilku synów, których wysyłać na zarobek za granicę tudzież do

(1) Hec lexpro his tantum constituta est, qui minus quam diem in septim⁴ (r. 1520. vol. I. 356 powiedziano *in septimana*) nobis et dominis eorum laborare soliti erant. Acta Tomiciana V, 134. Taszyck. fol. LXXV (strona odwrotna).

(2) R. 1496. u Bandtk. Jus. pol. 348, r. 1503. od I. 293. Taszyck. LXXVI.

miast zostało wzbronione. W czem była też szkoda dla wyrobników z pracy rąk utrzymujących się jedynie; a oczywista niesprawiedliwość w tem dla jednych i drugich, że Redaktorowie statutu od siebie dodali, iż od woli właściciela zależeć ma przyjąć od osadnika powiększenie czynszu, lub wymagać robocizny (1).

Niesprawiedliwym okazał się sejm i w tem, że gdy czynsz podwyższył Kmieciom, nie chciał podnieść go szlachcie, choć ona sama uznawała w tem słuszność, ażeby opłacała większe poradne nad dwa grosze. To też królewscy Poborcy, mając przykład w poradnem od duchowieństwa przed r. 1381 opłacanym, zamiast dwóch groszy wybierali więcej, a w ziemi halickiej brali nawet ile im się zdało, względem mając nie na obszar roli lecz na zamieszkałą na niej ludność. I na odwrót ci sami zamieniwszy poradne na podymne, wybierali je nie z łąnów lecz z domów.

Jan Olbracht (2) uchylił to z przyczyny, że należy wprzód łąny przez szlachtę od rządu dzierżawione a Kmieciom za większą cenę niż sama płaciła poddzierżawiane, nowo rozmierzyć i grunta roklastyfikować, na co i sejm r. 1565 nastawał. Lecz poszła rzecz w odwłokę, co trwało aż do nastania podatku zwanego *ofara*, dobrowolnie r. 1789

(1) Quod tamen in arbitris dominorum suorum remanere debet, mówi Taszycki fol. LXXV. (strona odwrotna).

(2) R. 1496 u Bandtk. Jus. pol. 334. 350. Taszycki fol. LXXXVII (odwr.).

przez szlachtę uchwalonego. Wtedy dopiero nowy pomiar nastąpił ale tych łąk tylko, których posiadacze zaciągnęli pewny dla rządu obowiązek. Nazywano je rewizorskimi (zrewidowanymi, sprawdzonymi), skarbowymi, chełmińskimi, i takowe łąki, pociągały posiadających je do osobistej służby wojskowej, albo dostawienia własnym kosztem uzbrojonego żołnierza. Uznano takich właścicieli w charakterze dawnych Soltysów, Wojtów, Wybrańców (1)

Redakcja z położenia swego więcej szlachcie niż ludowi przychylna poniżyła go. Zastanawia że projektodawcy wyrazu „Kmieć” unikali troskliwie, i przez wyraz „osadnik” (*colonus*) zastąpili go (2). Zastanawia też, że utorowali Kmieciom drogę do poddaństwa wiecznego, przez nieograniczenie zapomóg branych od dworu (3); przez zlanie obowiązku na właścicieli odpowiadać za wykroczenie ludu przeciw prawu popełnione; przez upoważnienie tychże właścicieli karać osadnika za przestępstwo nie według służącego mu lecz, według polskiego prawa (4). Okoliczność ta, uchylając

(1) Patrz artykuł mój do *Ekonomisty* z r. 1868 (Półrocze pierwsze str. 249—54) podany.

(2) Dawne pomniki (patrz r. 1352. u Bandtk. Jus pol. 154) odróżniają jednego od drugiego (*colonis et kmetonibus*), późniejsze za *et* kładąc *vel* toż samo w ówczesnej łacinie (mówi Du-Cange p. w. *et*) znaczące, spowodowały ujednostajniczenie nazw *Kmieć*, *poddany* u tych, którzy owe *et, vel* rozróżnili ściśle.

(3) Rokiem wprzód (1531) ograniczono je w Mazowszu: Nizej o tem będzie.

(4) De colono debitore suo quisque (non) alibi quam apud dominum, cui colonus subest, justiciam quaerit, jure polonico exigendam; haeres subditos suos tenere debet, ut poenarum exactionibus obnoxii non sint. Tasz. fol. XXII LYXXX.

mało po mału gminy niemieckie, rozszerzała zakres polskich z żadną, jak się ukazało dla drugich korzyścią. Zyskała bowiem na tem wyłącznie szlachta, i rzecz dziwna, że mimo to wbrew własnemu interesowi postąpiła sobie, dając się namówić do odrzucenia kodyfikacyi (1), tyle jej dogodnej. Okoliczność ta utrzymała jeszcze na chwilę lud przy dawnej wolności, ustroj gminy zachowawszy mu, lubo wielce zmieniony: bo gmina nie mogła już działać samowolnie, lecz pod wpływem dworu.

Tyle na teraz niech będzie o kodyfikacyi Taszyckiego i Maciejowskiego, uważanej pod względem praw dla ludu ułożonych; o samej zaś kodyfikacyi, o jej ustroju i postępie w rozwoju prawodawczym, niżej się w dodatku czwartym rozwiode.

Przejdę teraz po kolei gminy pod wpływem dworu zostające, zaczynając od Szląska i Prus, w których Polska wspólnie z miejscowemi Książętami niejako władała, ze Szląska i Prus pójdę na Ruś i Litwę, która częścią własnemi się częścią polskimi prawami rządziła. Skończę swój pochód na Mazowszu, gdzie, bez żadnego na to ze strony Polski nacisku, wyrazy, *Kmieć, poddany*, stawszy się jednoznaczniemi, Przeszły w tem znaczeniu do Polski.

(1) Żywociarz Piotra Kmity mówi: statuta maximo equestris ordinis rogatu ac desiderio correcta, et in acquabilem juris formam redacta, Kmitha cum aliis idem secum spirantibus voto ac sententia sua sustulit.

7. Gmina szlązka, pomorska, wielkopolska i pruska, jak się pod wpływem dworu urządziły.

Staropolska gmina była nie tylko rolniczą, lecz i przemysłową; albowiem zajmowała się łowiectwem, rybołóstwem, pszczolnictwem, ogrodnictwem, uprawą roślin, chowem zwierząt domowych i drobiu; dalej trudniła się hutnictwem, węglarstwem, smolarstwem i. t. p. i przez rozliczną tę pracę wykazywała dowodnie, że mając w sobie siłę żywotną, nie tylko się może obok niemieckiego stać, nie tylko potrafi rozwijać się dalej bez jej wpływu, lecz może nawet, przez częste się z nią stykanie, przyciągnąć ją do siebie i zespolić się z nią, a przez wzajemne sobie udzielanie tego w czem jedna celowała nad drugą podoba wpływać na rozwój pomyślności swej z obopólną korzyścią.

Atoli dążeniom tym stało wiele okoliczności na przeszkodzie, a przede wszystkim niechęć w Słowianach ku Niemczyźnie, i dla tego autonomiczna gmina słowiańska nie miała żadnego ku niemieckiej pociągu. W skutek czego nie harmoniowała jedleńska z okolicznymi na magdeburskiem prawie osadzonemi, a prasnyszska chwaliła się z tem, że prawo jej nie było nigdy i nie jest niemieckiem. Jednakże byłyby się rzeczy jakkolwiek ułożyć dały, zwłaszcza gdy się sposobność nastęrczała k'temu dogodna; byle ludzie chcieli, byle swój upór i chciwość prędkiego się z bogacenia nie zaślepiała niemieckiej gminy, a polityka nie szczuła jedną narodowość na drugą.

Zdarzało się na Pomorzu i na Szląsku, że nie tylko o granicę, lecz nawet w jednej wsi dwie gminy, jedna na polskiem, druga na niemieckiem osadzone prawach, razem mieszkały. Tam Włodarz, tu Soltys sądził (1).

Okoliczność ta tudzież ustalenie się przepisów, jak polskie a jak teutońskie gminy dziesięcinę kościołowi opłacać i do obrony kraju przykładać się mają, sprawiła, że z postępek czasu obojętną stało się rzeczą, czy kto na niemieckiem czy na polskiem prawie, osadę w swoich dobrach założyć zechce. Ogólne nawet dano na to pozwolenie na Szląsku w pierwszej już połowie XIV wieku (2).

Byłoby się nawet obeszło bez tego pozwolenia, gdyż według dogodności, jaką kto w tem lub w owem prawie znajdował, dopraszał się sam, ażeby go za lennika czyli za uczestnika niemieckiego prawa uważano (3); czyli ażeby w razie, gdy dwór wezwie go na powabę (tłokę), mógł oświadczyć (4), że posiadając lennem prawem swój udział, nie może do ponoszenia ciężaru prawu temu nieznanego być pociągany (5). Naodwrot tam, gdzie w tem korzyść upatrywano, obstawano za polskiem prawem i nie usuwano się wcale (6) od niego.

(1) Meitzen we wstępie do Cod. Sil. IV. 36—8.

(2) R. 1350. 1361. suum allodium potest exponere et in rusticana bona locare sub omni jure, w Cod. Sil. IV. nr. 20. 34.

(3) Meitzen we wstępie do Cod. Sil. IV. str. 56.

(4) R. 1410. Cod. Sil. nr. 4. (str. 255) gdzie niemiecki wyraz *gebawet* za *gewabel*, wabić, położony, wzięto z polskiego *powaba*,

(5) R. 1525. tamże nr. 26. (str. 225.)

(6) Meitzen we wstępie do Cod. Sil. str. 102.

(1) Zrównani z postępem wieków obu praw uczestnicy i oba upoddanieni (1), przyjmować musieli narzucane im ciężkie warunki. Z nich jeden był, równie w Polsce jak i na Szląsku w umowach z duchownymi zawieranych używany, poddać się w razie nieregularnej opłaty czynszu pod klątwę kościelną (2). Był to nader uciążliwy warunek w czasach, kiedy kościół wszystkim trząsał.

Co okoliczności godziły, waśnili ludzie, powodowani samolubnymi widokami, a nie dobrem bliźniego i zdrową polityką państwa. Zrobiwszy swoje i ciesząc się ztąd, że za ich staraniem, za ich zabiegami i przebiegami, wzięła niemieckość górę nad słowiańskością, szli dalej w powziętem przedsięwzięciu, i doszli tam dokąd dojść nie spodziewali się wcale. Upoddaniwszy jednych i drugich, i pod jedno przywiódłszy prawo Polaków (Szlązaków) i Niemców, kazano się im jeżeli nie kochać, to przynajmniej znosić wzajemnie (3).

Przejdźmy kolejno powinności należące się dworowi od poddanego.

Pańszczyznę zrazu znośną, bo ledwo kilka dni na rok wynoszącą, lub opłatę za taką, gdyby roboty dwór nie potrzebował, powiększano coraz więcej. Z początku (1537 roku) robił wieśniak tylko trzy dni do roku, na miejscu lub

(1) Kmieć na niemieckiem i na polskiem osadzeni prawie. Patrz tamże str. 117—20.

(2) R. 1426 w Cod. Sil. IV. nr. 25 (str.155). R. 1450 w nr. 3434 3894. Helela St. Pam.

(3) Meitzen we wstępie do Cod. Sil. IV. str. 101—20.

nie dalej nad ćwierć mili od swej siedziby oddalonym (1). W latach następnych do niesłychanej ilości dni i ogromnych opłat doszedłszy (2) pańszczyzna, rosła coraz bardziej, powiększana będąc różnemi przydatkami. Dodawano do niej przędzy, której robotę dwór oceniał według swej woli. Kazano prząść i za karę, a zakazywano schodzić się na prządki, jakoby z przyczyny swawoli dziejącej się w czasie tych schadzek. Obowiązki te, ciężące na poddanych, małe gospodarstwa posiadających, tudzież na komornikach, chałupnikach, kopia-rzach, przeciągnęły się aż w dzisiejsze niemal (3) czasy. Wchodził w ich poczet przymus służenia we dworze, tudzież chodzenia do folwarku na najem, według zgóry oznaczonej ceny, dla mężczyzn i niewiast (4). Folwark dostarczał pracującym żywności, składającej się z mącznych i mlecznych potraw, tudzież z grochu: mężczyźni w dodatku do jadła dostawali piwa. Zaciągi udające się w podróż, a bawiące na niej dłużej nad półtora dnia, dostawały obrok, po miarce owsa na konia. Stajenne włościanin zaciągowy opłacał: temu atoli, który wioził wełnę na jarmark wrocławski, dawano na opłatę stajni. Worków pod zboże dostarczał włościanin, i to darmo (5).

(1) R. 1537 Cod. Sil. IV. 84.

(2) R. 1644 Cod. Sil. IV. 101.

(3) Rok 1409 i statuta folwarczne (*Dorfartikeln*) z XVII i XVIII wieku, tamże 240. 285. 315.

(4) R. 1644 tamże 101.

(5) Meitzen we wstępie 79 i Cod. Sil. IV. 314. 334.

Jak do czynszu dodawane robocizny spełniały miarę powinności na poddanym ciężających, tak do roli dodawane użytki przynosiły mu korzyść. Na dworskie pastwiska chodziło bydło, owce, trzoda parobczańska. Tam gdzie uprawiano łany na flamandzką wymierzone miarę, pasła się z gromadzką dworska rogacizna i zaciągi dworskie: co gdy następnie zmieniono, odtąd dwór osobno swoje, a gromada swoje pasła bydło i konie.

Użytkowanie z lasu godne jest zastanowienia. Gdy niegdyś, marnowano bory, teraz gdzie niegdzie tylko wieś jaka posiadała swój las: układać się więc musiano z dworem o paliwo. W drugiej połowie XVIII wieku rząd zakazał włościanom we własnych nawet pasać lasach, dla ochrony ich od zniszczenia. Jednym wsiom odjęto wyrąb budulcu bez wiedzy dworu; innym, zakazawszy wrębu, przeznaczano pewną ilość siągów na opał. W księstwie brzeskiem (*Brieg, Brzeg*) urządził monarcha użytkowanie z lasu już r. 1360. Gdzieindziej nie dopuszczano żadnego zgoła użytkowania, tak zwaną zbirkę (r. 1604) wyjąwszy. Zastrzeżenia o tem wciągano w tabelę prestacyjną. Najstarsza na polskim prawie osadzoną wieś szląską obowiązująca, pochodzi z r. 1791.

(1) Wcześniejsze zaginęły.

(1) Dowody wskaże rejestr. drugi do Cod. Sil. IV. p. w. *Hutung, Forsten, Praestationstahellen.*

Gospodarz który się nie uiszczał dworowi, lub opuścił gospodarstwo, bywał wywłaszczany. Ogłaszano przez ambonegę sprzedaż jego gospodarstwa: jeżeli nikt chęci kupna nie objawił, kupował rolę dwór, a następnie, gdy się znów pojawił dawny roli właściciel, odprzedawał mu ją, skoro tego zażądał (1).

Rzecz o Szląsku, Pomorzu i o Wielkopolsce zakończy uwagę, że i w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy się szlązka, jakby ją można nazwać, Syberya zaludniała, czyli kiedy po za Lignicą miastem, aż ku Gorlicom na północ, a po Głogowę na wschód ku Wielkopolsce rozciągającą się trzebiono puszcze, (gdzie dziś podobne miejscowości jak Hausdorf itd. żelaznymi kolejami połączone leżą), z kąd liczne powstawały wioski, to i wtedy nie zespalały się takowe we wiejskie, ale w dworskie gminy (2). Toż samo się działo i we Wielkopolsce. Tu i owdzie nawijające się w niej samoistnie bez szlacheckich dworów stojące wsi (*Września*, dziś miasteczko w zakładniczej wspomniana księdze) nie wiązały się z sąsiedzkimi, choć mogły, lecz żyła każda dla siebie.

Nawiasem wspomnę, że o włościanach wielkopolskich zaczęto rozpisywać się w dziele dwutomowem, noszącem napis *Wspomnień Wielkopolskich*, które w kształcie éwiartkowym z atlasem przepysznym, ryte na miedzi krajobrazy w sobie mieszczącym, wydano w Poznaniu r. 1842; a zaczęto rozwodzić się o nich z niejakim powodzeniem przez to, że

(1) R. 1644 w Cod. Sil. IV. 101.

(2) Meitzen we wstępie do Codex. Siles. IV. str. 78.

wejrzano w rękopisy; lecz ponieważ nie wytrwano w przedsięwzięciu, przeto cokolwiek o włościanach tych, lepiej od innych napisano, Józefowi Łukaszewiczowi wyłącznie to za wdzięczamy.

Przejdźmy do Pruss i obudwom się, królewskim i księżęcym, przypatrzmy.

Kiedy Haxthauzen dawne przez pokój kaliski (r. 1343) Krzyżakom odstąpione kraje, i Polsce znowu, przez pokój r. 1467 w Toruniu z nimi zawarty wrócone, nazywa osadą krzyżacką (1), rozumi zapewne przez to zakładane niemieckie wsi których kraj ten aż do czasu posiadania Prus od niemieckie, go zakonu nie znał. Za rolniczą poczytał już Tacyt (2) pruską ludność, zauważywszy, że Estyowie, dawni mieszkańcy tutejsi, staranniej chodzą około uprawy zboża i innych płodów ziemi od Germanów (Teutonów). Po nim nasz kronikarz najdawniejszy Gallus rozpiisał się o Prusach; na co w Dopełnieniach (z. str. 100) uwagę zwróciliśmy. Krzyżacy sprowadzając tu z Fryzyi i nizowych krajów (Niederlanden) ludność, dozwolali jej po nad Wisłą osiadać na prawie emfiteutycznym. Te nowo zakładane osady podzielono opolowo. Co trzy lub cztery dwory stanowiły opole jedno. Mieszkańcy ich nazywali się sąsiadami, osadnikami, właścicielami. Posiadłości były duże, bo było pola dostatkem. Najmniej

(1) *Prussen eine vom deutschen Orden gebildete Colonie*, rzekł mylnie w dziele *Die Lands verfas.* 162.

(2) Germ. 45.

dwie włoki, a najwięcej dwanaście ich posiadał osadnik. Bywały atoli w niektórych wsiach i takie osady, które ledwie kilka morgów obejmowały. Właściciele ich nie utrzymywali sprzężaju. Gospodarz posiadający dwór (zaścianek), mógł na swej roli dozwalać stawiać się chałupnikom i budnikom (*casati*), tudzież przyjmować na mieszkanie komorników. Wszyscy wsi mieszkańcy tudzież karczmarz, kowal, młynarz, podobni będąc do ruskich nadliczbowych gromadników, musieli się do pewnych dla gminy posług poczować; a rzemieślnicy, jak kowal itd., za niższą cenę dostarczać robót włościanom. Z resztą do żadnych innych obowiązków, tak ci jak i osadnicy inni, dla nikogo, prócz rządu, nie poczuwali się wcale.

Sprawował wieś Sołtys i dwóch Rajców wybieralnych. Potwierdzała ich na urządzie ekonomija książęca, w której obrębie znajdowały się wsi owe. Zakres praw wiejskim urzędom służących był niegdyś rozciąglejszy, albowiem Sołtys miał nadzór nad podziałami i sprzedażą majątków włościańskich, nad obciążeniem ich długami, gdy na nich posag, wiano, i tym podobne zapisać wypadło. Zgoła wsi te pierwotnie niemieckie, słowiańszczyły się, stając się podobne do osad drobnej szlachty polskiej, z tą atoli różnicą, że je zamieszkiwali czynszownicy (1), a nie właściciele ziemskich majątków.

(1) Haxthausen tamże 166. 229—33.

Dawniejsze od tych osad były wsi na prawie osiadłe miejscowem. Ponieważ się ludność krajowa przeciw krzyżackim oburzała rządowi, Papież więc, chcąc ją pogodzić z zakonem, dobro chrześcijaństwa, jak tenże zakon udawał, mającym na celu, zapytał ludność ową r. 1249 urzędownie, pod jakim chce żyć prawem? Odpowiedziała, że pragnie żyć pod prawem polskiem. Było to wyjątkowe prawo, rycerskiem w Polsce nazywane, które posiadaczowi dozwalało przenosić swą posiadłość na pobocznych krewnych.

Wolne będąc te posiadłości od wszelkich ciężarów, nawet od płacenia dziesięcin, (co należało do wyjątku), obowiązywały do samej tylko obrony kraju w pruskiej, jak się wyrażano, zbroi. Dzierżący majątek taki, będąc prostym jego posiadaczem, nie mógł go sprzedać, ale porzucić miał prawo i tak uwolnić się od obowiązku służbowania.

Za wiedzą rządu osadzali go posiadacze ludem roboczym. Powstawały ztąd wsi pańszczyzniane, różne od wsi swobodnych, które zakładał lud wolny, na ziemi, wskazanej mu przez rząd do zabudowania się i urzędzenia na nich gminnie.

Rząd dawał niekiedy jednemu mężowi określoną przestrzeń ziemi, do osiedlenia się na niej. Wtedy zatrzymawszy on pewną liczbę włók dla siebie, rozdawał resztę między zamówionych osadników. Tacy, na włókach od owego męża wskazanych pobudowawszy się, byli przezeń rządzeni prawem sołtysiem. Na wyłączonych dla siebie włókach założony folwark, zaludniał tenże właściciel motłochem, przykutym do ziemi.

Jeżeli się dostała gromadzie wiejskiej tak obszerna rola, że się dalo założyć na niej miasto, wtedy urząd przysły takiego miasta, po rozdzieleniu między mieszczan pewnej przestrzeni ziemi, resztę zachowywał na grunt rezerwowy, którego dochody wpływały do miejskiej kasy. Jeżeli miastu dano rolę takiego rozmiaru, że można było zakładać na niej i wsi, to wsi takie płaciły czynsz do miejskiej kasy.

Wszystkie te osady rządziły się i sądziły chełmińskiem prawem, ulegając mu z początku całkowicie, z postępem zaś czasu częściowo. Albowiem ilekroć pustki nowo osadzać przyszło, wolno było albo swobodnym albo niewolnym osadzać je ludem. Chciwie chwytając Krzyżacy za tę okoliczność, obcinali rzeczone prawo, jako udzielające ludowi, według ich mniemania, za wiele wolności. To też zostawiwszy je miastom, osadzali lud na magdeburskiem prawie, więcej niż chełmińskie branie spadków ograniczającym (1).

W takim stanie znajdowała się ludność pruska aż do pokoju z Krzyżakami w Toruniu r. 1467 zawartego, mocą którego Prusy, na królewskie i książęce podzielone będąc, uzyskaly teraz dwóch panów. Pierwsze dostawszy się Polsce, wróciły, na mocy ustawy z r. 1476, która prawo magdeburskie usunęła, do chełmińskiego.

Nie pozostało to bez wpływu i na książęce Prusy. Krzyżacy wyzyskując je, znajdowali silny upór w miastach

(1) Haxthausen tamże 162. 166—70.

i szlachcie, która, dopóki monarchia polska była potężna, rachowała na jej pomoc przeciwko uciskowi. Okoliczność więc ta trzymała na wodzy Księcia pruskiego, Polski holdownika. W królewskich Prusiech inaczej było. Bronił je akt inkorporacyjny od ucisku. Ciężary publiczne, podatki, cła wojskowość, wybornie tu urządzone, nie nastęrczały powodów rządowi i narodowi do wzajemnej o srodki materyalne na siebie napaści. Szlachta i tak zwani, Sołtysi czyli ludzie własność posiadający, i dla tego do żadnych robocizn, prócz do pewnych dla kraju ciężarów (mówi Kromer w opisie Polski) nie obowiązani, pełnili służbę rycerską ochoczo i bez szemrania. Miasta dostarczały jazdy i piechoty, lud wiejski służył wyłącznie pieszo.

Gdy w książęcych Prusiech, które były wyłącznie protestanckie, nie miało duchowieństwo żadnego znaczenia, w królewskich przeciwnie, choć nieco protestantyzmem nasiąkłych, duchowieństwo katolickie stanowiąc obok szlachty i mieszczań stan trzeci, równoważyło dwa pierwsze stany. Wszystkie trzy, mając ściśle określone rzeczowe swe prawa, w drogę sobie nie wchodziły.

W różnych okolicach były posiadłości ludowe różnego obszaru; wynosiły od pięciu do dziewięćdziesięciu i dwustu morgów, od dwóch włók do sześciu.

W tym stanie pozostały Prusy aż do pierwszego podziału Polski. W niej straciła pruska szlachta praw swych podpórę (1).

(1) Haxthausen Ueber die Agrarverf. 152. 157. Tegoż die Ländliche

8. Na Rusi pozostały mocne ślady gminy autonomicznej, na Litwie nie było widać żadnych. Stan społecznych i ekonomicznych stosunków rolnika był tu nieco inny niż we Wielkopolsce, na Pomorzu, Szląsku i w Pruszech.

Poliści nie zapuszczali się na północ i na wschód, bo tam nie widzieli dla siebie widoków, czyli nie spodziewali się podnieść rolnictwa, gdy to od wieków kwitło tam jakkolwiek. Choć bowiem miejscowa okolice tych ludność albo się przemysłem i handlem, albo pasterstwem, odwiecznie zajmowała, jednakże była i rolniczą, prowadząc handel zbożowy z Grecją już w czasie wypraw na nią Kserksesa (1). Dopiero kiedy Rzymianie na wielką skalę osadnictwo (*colonus*) w swoim zaprowadzając państwie, dźwigali podupadłe swe rolnictwo przez poddanych i niewolników, wtedy lękając się popaść w niewolę, mieszkający w ich państwie poliści, wynosili się z nad Dunaju, z pługiem i dobytkiem, dla osiadania na płaszczynach między Dniestrem i Dnieprem. Na tych stepach zaznali ich Normanowie pod nazwiskiem Polan, gdy od Nowogrodu przyciągnęli pod Kijów. Znalazłszy tu ludność rolnictwem głównie zajętą, wzięli jej obronę na siebie. Strzegli się, jak mawiali, gubić Smerdów (chłoptwo) i rolę ich, bo inaczej nie byłoby komu robić w polu (2).

Vcrfas. 170. 178—80. Lustrac. dóbr z r. 1564—67. w Bibl. Warsz. r. 1858. I. 250 w przyp. 2. przywiedziona.

(1) Wr. 480—2. przed Chr. jak Herodot VII. 147 poświadcza.

(2) Patrz Nestora kronikę w Monum. Bielowskiego I. str. 778. wiersz 20. a na str. 810 w. 25 i 823. w. 15.

Dla osobistych więc widoków, dla wygody swej, stali się ochronicielami nowo pod swą władzę zagarnionego ludu, i bronili go od czychającego nań Azyaty, który się pasterstwem głównie zajmował. Ponieważ Normanowie ci znaleźli gminę mającą rząd na liczbie dziesiątnej oparty, rząd przeto ten ubezpieczyli w swym bycie. Gmina ta z Rusi nadnieprskiej rozpoztałszy się po za Dnieprem w dalszym rozwoju osadnictwa swego, osiadała w Rusi północnej, czyli w tak niegdyś zwanem moskiewskiem państwie, gdzie rozwijała się według wymagań miejscowości.

Nie jest na teraz zamiarem moim mówić o tej drugiej czyli rossyjskiej gminie, ani spierać się z p. Czyczerynem o to, czy organizacya gminy wiejskiej i jej własności w Rosyi jest prastarym wyrobem narodowego instynktu, lub czy po prostu jest wypływem prawa z wieku XVII, i XVIII. Bo dla mnie wystarcza wizerunek jej, jaki dali w swych dziełach uczeni Leszków i Bielajew (1); a co do p. Czyczeryna odsyłam rzecz do czasu, w którym da Bóg przedstawi się obraz ludności rosyjskiej w tomie IX Swodu ustaw cesarstwa na widok dany. Dziś potrzeba tylko naszkicować obraz tej gminy, która się pod rodowym rządem swoim, a następnie pod władztwem Litwy i Polski rozwinęła w całej Rusi przednieprskiej.

(1) *Ruskii narod i gosudarstwo itd.* Moskwa 1858.—*Krestijane na Rusi*, tamże 1860.

Rzecz rozpoczynam od rządu, który sprawowali Setnicy i Dziesiątnicy, z którymi w Kijowie uczłował Włodzimierz Wielki a nadzorowali ich Tysiącznicy, obowiązek Wojewodów pełniąc w normandzkim wojsku ruchomem i po grodach (1) na posadzie zostającym. Ochraniali oni Smerdów, podzielonych na gminy większe i mniejsze. Większe sprawowali Setnicy, mniejsze Dziesiątnicy. Obowiązkiem ich głównym było pilnować, ażeby liczba mieszkańców gminy nie ubywała, czyli ażeby nie wolno było przesiedlać się z jednej gminy do drugiej, jak tylko nadliczbowym. Z gminy przenosił się przeto jedenasty tylko, dwunasty i. t. d. gospodarz, i to w ów czas, gdy się ta pomnożyła w ludność; bo inaczej musiał człowiek gminy pozostać na miejscu, przywiązany będąc do ziemi wraz z swoim do uprawy roli niezbędnym inwentarzem, który się, jak wyżej powiedzieliśmy, składał z pary wołów, z wozu, brony i pługa. Prawo to było nader uciążliwe. Okrucy jego dotąd pod różną postacią ludność wiejską uciążać nie przestają (2).

Zróżdła, na których się wiadomość o nadliczbowości osadników i wewnętrzne urządzenia gmin ruskich opiera, pochodzą z wieków XIII—XV, i zawarte są w aktach sądowych, w które się dziś dopiero nieco głębiej wglądać zaczyna.

(1) Tamże str. 672. w. 9. §33. w. 22.

(2) Patrz w Tygodniku Wielkopolskim z r. 1873. nr. 33. następny artykuł pod napisem *własność gruntowa w Rosyi*.

Odnoszą się te akta głównie do halickiej Rusi. Drugim źródłem wiedzy o ruskim gminie są tak nazywane Inwentarze, czyli opisy majątków z folwarków i osad rolniczych (zaścianków) składających się, które w XVI wieku spisano. Wielka ich istnieć ma liczba, lecz dla mnie były dostępne tylko cztery. Pierwszy, przed kilku laty drukiem w Kijowie ogłoszony, obejmuje „Inwentarz dworu Połońskiego,” czyli, jak się wyrażono, „Spisanie ziemian, Bojar i poddanych siół połońskich i włości ubrynieckiej. Zrobiono go w r. 1598 (1).

Drugi znajduje się w *Części pierwszej* (więcej nie wyszło) *Zbioru dyplomatów i aktów prywatnych* przez komisją archeologiczną wileńską, pod redakcją jej Sekretarza Maurycego Krupowicza w Wilnie 1858 wydanych. W Części tej jest pod liczbą 34 ustawa rewizorska Zygmunta Augusta z r. 1552. Zródłem trzecim jest „Inwentarz rządowych włości w powiecie mohilewskim na Białej -- Rusi leżących”. Wydano go w czterotomowym dziele r. 1867. w Wilnie, które zawiera dyplomatarjusz do dziejów Litwy i Rusi głównie wewnętrznych, z polecenia rządu zebrany. Z czytania go zrobiono sprawozdanie w rosyjskim piśmie czasowym z r. 1868 pod napisem „Ojczystych spominek” (*Otieczestwiennyyja zapiski*) (2) wychodzącem. Czwartym nakoniec

(1) Patrz w dodatku piątym artykuł *Pamiętniki*.

(2) Poszyt Styczniowy w oddziale *Sowremennyyje ubozrenije*, pr. 40. 54

pomnikiem jest opis majątków rządowych, w starostwie ratyńskim, w dawniej ziemi chełmskiej, znajdujących się. Umieszczono ten opis w Bibliotece Warszawskiej, z r. 1855 (II. str. 209—32).

Z tych źródeł wyczerpnałem wiadomość o stanie rolników i gmin na Rusi, i dowiedziałem się z nich, że, z wyjątkiem Rusi północnej którą nazywano „Białą” cisnęli się do dwóch drugich, czyli do Halickiej i Chełmskiej Rusi, osadnicy niemieccy, tudzież zakarpaccy Wołochami zwani, których od r. 1414. 1441 na magdeburskiem, czyli na ich własnem a drugich na wołoskiem osadzano prawie (1). Dowiedziałem się też, że w żadnej z tych Rusi w XVI wieku nadliczbowość gminnego ludu już nie istniała, i że poddaństwo, z postępem czasu po całej Polsce i Wielkiem księstwie litewskiem z przyczyny zapomóg rozpostarte, nie wszystką ludność tutejszą dotknęło. Żyli bowiem po wsiach i ludzie swobodnego stanu pod rządem gminnym, który w zasadzie będąc wszędzie jednakowy, był w szczegółach różny; czem się właśnie ruskie gminy od litewskich różniły.

Według zeznania dóbr połońskich Inwentarza, składa się folwark z siół i zaścianków, czyli ze wsi folwarcznych i z przysiołków (2). Z wielkiej liczby siół rzeczonych weźmy

(1) Artykuł Aleksandra hr. Stadnickiego w Bibl. Warsz. r. 1854. I str. 153. nstpn.

(2) W Bajowie żył na osadzie Jakób Niemiec. Pamiątniki str. 107.

za przykład sióło zwane Bajow i Ozdów, i w nich zwróćmy uwagę na dwór, mający takiż sam skład co w Polsce, tudzież na osady, najmowane od rolników najwięcej swojskich (1). Osadnicy ci dzielili się na pospolitych i na Bojarów, ziemianami nazywanych niekiedy. Byli oni do polskich Sołtysów podobni, władzę sądową wyjąwszy, której nie mieli, gdyż ta należała do wiecy, z folwarkiem spólnie gminą rządzącej. Osadnik nie sam lecz albo z dziećmi, synami i zięciami, albo z kim obcym, przebywał na osadzie. Urządzenie to miało na celu opatrzyć następcę po śmierci posiadziela osady, która składała się z zabudowań i włoki ziemi, lub kilku ich (najwięcej z czterech) jeżeli posiadziela jej służbę wojenną, niby polski Sołtys, pełnił (2). Gdy się czuł na siłach że więcej roli obrobić może, winien był zgłosić się po nią do swojego folwarku, a nie brać ziemi u „cudzopańców” (3). Tu równie jak w Polsce zważano na to, czy osadnik ma inwentarz i jaki (4). Ceniono koński i rogaty, a chlewny i owczarski, jak bywało w Wielkopolsce, nic tu nie znaczył (5). Z osady płacono czynsz, a nie robiono pańszczyzny, wyjąwszy gdy folwark pomocy koniecznej zapotrzebował, dla wywózki oznaczonej miary zboża na pole, które po-

(1) Przypominam, że w Bajowie żył na osadzie Jakób Niemiec. Pam. str. 107.

(2) We wsi Ozdowie byli tacy Wybrańcy. Pamiatu. str. 97.

(3) Tamże w Pamiatn. 100.

(4) Pamiat. 11—2. Łukaszewicza krótki opis str. 360.

(5) W Ozdowie i Bajowie, tamże 95. 106.

siać i zabronować musiał osadnik; lub kiedy na tak zwane „grobelne gwałty” zawołano nań w czasie zalewu stawów (1).

(1) Chodził też osadnik kolejno na stróżę do dworu, dawał podwoję i stacyą, czyli tak w Polsce niegdyś nazywany „naraż” (było na rzeź do kuchni w czasie przejazdu pana włości lub jego urzędników).

Prócz osadników włókowych, byli zagrodnicy, których tu zwano Ogrodnikami. Ci posiadali same tylko morgi, najwięcej mieli ich po trzy. W liczbie tych rolników bywali Niemcy (2).

Role pozostałe we wsi od gruntów folwarcznych, osad i ogrodnictw, czyli ziemie za ról tych ścianą albo granicą leżące, rozdawano na „zaścianki” (3), za osobnem wynagrodzeniem, pieniędzmi, robocizną, posługą uiszczanem.

(2) Na wielką zasługuje uwagę, że starzy zubożali i osierociali osadnicy, tudzież po osadnikach pozostałe bezdzietne wdowy, płacili i nie płaciły nic, gdyż żadnego inwentarza, według świadectwa tabeli prestacyjnej, nie posiadając, musieli i musiały prawdopodobnie najmem obrobić swą rolę (4).

Inny był skład folwarków czyli, jak je w państwie litewskiem zwano, zamków, składających się z osad wiejskich i miejskich. Ustawa Króla Zygmunta Augusta dana dla

(1) W Ozdowie, tamże 97. 111.

(2) W Ozdowie, tamże 96.

(3) Hist. prawod. IV. §. 321.

(4) W Ozdowie, tamże 93.

Rewizorów, którzy stojąc na czele gmin, urząd Ekonomiczny kontrolowali, wymienia powinności tak włościan jak i mieszczan małych miasteczek, role monarsze dzierżawiących. Posiadający je w starostwach pińskim, kobryńskim i kleckiem w takiej co w Polsce rozciągłości, wymierzane na łany włókami tu zwane, (każda trzydzieści morgów, morgi trzydzieści prętów wzdłuż a dziesięć wszecz, pręt zaś siedm i pół łokcia zawierał), tudzież podzielone na grunta rozklasyfikowane, jak się ustawa wyraziła, na dobre, średnie i złe, chodzili za ich posiadanie na zaciąg przez dwa dni w tygodniu, i płacili czynsz stosownie do klasy gruntu. Ten wynosił kopę jedną i dwadzieścia groszy w klasie pierwszej, groszy pięćdziesiąt pięć w drugiej, a groszy czterdzieści w klasie trzeciej (1). Prócz tego ciążyła na każdej włóce stacya Królowi się, gdy przejeżdżał przez dobra, należąca. Ciężyło sześć tłok, cztery stróże, i podwody. Kowale posiadali dwie włóki, wolne od czynszu. Bartnicy dzielili się z zamkiem na pół podebranemi miodami, w czem łączących na drzewa przy ich podbieraniu, doglądali tak zwani Połaźnicy. Łowiącym bobry, tak zwanym Bobrownikom, tudzież Stelmachom, (Kolaśnicy, czyli kolas, wozów robotnicy) i Gonciarzom, odrachowywano od zaciągów i czynszów czas roboty i wydatków na nią: resztę zaciągu odrobić, a czynsz opłacić musieli. Zgoła każdy co we wsi zamieszkał, musiał się pra-

(1) Grosz litewski w XVI wieku znaczył, według ewaluacyi Czackiego, dzisiejszych 30, a zniżył się do 15 w latach różnych.

ca i pieniędzmi wywzajemniać zamkowi. Tylko duchowni, równie łacińskiego jak greckiego obrządku, tudzież ziemianie (Bojarowie), bywali dla tego wolni, że się służbą wywdzięczali (1).

Nieco odmienny był stan rzeczy na Białej-Rusi, tu dzieliła się rola na włóki, łąki na morgi. Zabudowania posiadał każdy włościanin na własność, mógł je sprzedać, i po usunięciu prawa o nadliczbowości, oddalić się swobodnie ze wsi. Miejscowość, którą dla różnych przyczyn uważano za niedogodną do podziałów, nazywano „zaściankiem”. Podział gruntów między włościan był niejednakowy. Jedni mieli całą włókę, drudzy pół włóki, i w stosunku do przestrzemi i dobroci ziemi płacili i odbywali powinności. Płacono czynsz od włóki, podzielonej podobnie co w owej ustawie rewizorskiej na trzy gatunki roli. Za najlepszą płacono po siedmdziesiąt groszy, a za gorszą albo „zbyt podłą” jak mawiano, czterdzieści groszy. Oprócz pieniędzy dawano stosownie do ziemi pewną miarę żyta i owsa (po beczce jednego i drugiego albo po dwie beczki samego owsa, jak komu było dogodniej, licząc beczkę po cztery korce). Włościanie obowiązani byli odstawić to na zamek, do którego ich wioski lub wsie kościelne odbywały powinności; albo, zamiast odstawy w naturze, płacili za żyto dziesięć groszy, za owies pięć

(1) Patrz dyplomaty pod liczbą 34. w Zbiorze Krupowicza.

groszy. Za lasy gdzie drzewo rąbać wolno im było, czyli za polana leśne (paliwo), płacili taniej, a za pastwiska jeszcze taniej. W niektórych majątkach dochód włościański stanowiło pszczolnictwo. Tam włościanie obowiązani byli dawać na zamek pewną ilość miodu, albo płacić po trzydziści cztery grosze za pud; a gdzie utrzymywano się z przemyślu, łowienia zwierząt i ptaków, płacono czynsz nałożony wedle dokładnego i szczegółowego spisu wszelkich okoliczności miejscowych. Oprócz tego wszyscy włościanie obowiązani byli chodzić na roboczną i stróżę do właściwego zamku. Powinność jednak ta nie mogła przewyższać liczby czterech dni na rok, z tych przez dwa dni odbywali roboczną sprzężajem, a przez drugie dwa dni pieszo.

Chociaż osadnicy byli przez Króla oddani pod zarządek Starosty, jednak ani on ani jego pomocnicy nie mieli prawa bezpośrednio mieszać się w ich sprawy, chyba w szczególnym wypadku; nie mogli zabierać we włościach należnych skarbowi podatków, albo wypędzać włościan dla odrobienia powinności; bo to należało do Wójta wybieranego przez nich samych, i on jeden znosił się ze Starostą. Jeśli który z włościan uparcie odmawiał zapłaty albo odrobienia powinności, Wójt oddawał go Staroście, który atoli mógł zatrzymać go w więzieniu nie inaczej tylko po wyprowadzeniu śledztwa, z kąd pochodzi jego upór? Jeśli się pokazało, że przyczyną tego był pożar, śmierć robotników w rodzinie, nieurodzaj, choroba itp. to wzięwszy na uwagę, wpisywali go do osobne-

go rejestru i przedstawiali Królowi razem z odstawą zebranych danin, które Starosta obowiązany był oddawać co rok do królewskiego skarbu na Boże Narodzenie. W nagrodę za to dostawał po dwa pieniądze od beczki żyta, a jeden od beczki owsa.

Kiedy w południowej Rusi starał się dwór o to, ażeby gospodarz siedzący na włóce miał obok siebie kogo coby po nim objął gospodarstwo, to przeciwnie w starostwie ratyńskim folwark, lub, jak go tu nazywano urząd, wcale się o to nie troszczył, albowiem miał inny tryb gospodarowania. Trudnił się leśnym i rybnym gospodarstwem, wyrabiał popiół, łowić kazał zwierza itp. a całe starostwo wydzierżawiał dwustu siedmdziesiąt ośmiu spółkom, na pokrewieństwie lub umowionem prawie opartym. Nie nazywano tutejszych gospodarzy i nie tytułowano ich „pracowitemi”, lecz „opatrzniemi”, bo prowadzenie gospodarstwa nie tyle na pracowitości ich, ile na zabiegłości i przezorności polegało.

Kiedy sobie rolnik coś dogodnego upatrzył, przychodził do urzędu z „pokłonem” oświadczając, że ma chęć wziąć w dzierżawę kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt włók ziemi, za co obowiązywał się dawać urzędowi trzecią część plonu tytułem czynszu, przywiązane do roli ciężary (stacyą itp.) ponosić, i chodzić na umówioną przy pokłonie robotę. Część ziemi owej zatrzymawszy dla siebie, resztę jej poddzierżawiał „hultajom”, czyli ludziom nie posiadającym u urzędu zaufania, ażeby im chciał bez wzięcia zaręki puszczać dzierżawę od siebie. Poddzierżawiający im więc część ziemi „opatrzny”

rolnik, brał od nich połowę plonu jako czynsz, i w stosunku do objętości ziemi kazał się im przyczyniać do ponoszenia ciężarów. Po upływie lat dzierżawy, przychodził do urzędu albo z nowym pokłonem, żądając przedłużenia kontraktu, albo z „odkłonem” oświadczając, że gdzieindziej pójdzie szukać sobie innej dzierżawy.

Wtedy to hultaj, zebrawszy sobie na poddzierżawie jaki taki zasób, kłaniał się urzędowi od siebie, i tymże trybem co jego niegdyś pryncypał dorabiał się dalej majątku. Kiedy się hultał (bawił dzierżawką od gospodarzy braną), nie przestawał zwykle na jednym polownictwie, lecz brał drugie, a nawet trzecie, zaczynając od mała, i coraz wyżej postępując w przedsiębiorstwie. U jednego gospodarza brał $\frac{1}{8}$, u drugiego $\frac{1}{5}$, u trzeciego $\frac{1}{4}$ włóki, z każdej połową się plonu itd. wypłacał. Wyborny to był środek do zarobkowania drobnymi kapitałami, i bogacenia się z ich obrotu!

Sposób ten gospodarowania istniejąc niemal wszędzie na Rusi, gdzie był zasób do niego, czyli małe kapitały a rąk do pracy wiele, musiał ustać, odkąd urząd, przetrzebiwszy lasy i wypłoszywszy z nich zwierza, nie miał się jąć czego, zwłaszcza gdy handel rościł teraz inne wymagania, i dawny towar nie tyle już popłacał co niegdyś. Około roku 1510 zniesiono więc spółki i urząd wziął na siebie gospodarowanie, a obróciwszy polowników na zagrodników, zarzucił leśne i rybne gospodarstwo, a wziął się do rolnictwa.

Ale źle na tem wyszedł: gospodarze, nie umiejąc się

znaleźć w nowym życia trybie, rozeszli się po świecie. Za nimi poszli hultaje, chalupy swe zostawiwszy pustkami.

Wtedy to zaprobował urząd wziąć się do zaprowadzenia osad na wołoskiem stanowionych prawie.

Wołochów znano wszędzie za Karpatami, gdzie się chodowlą owiec i trzód, więcej niż chowaniem rogacizny trudnili. Znano i z tej strony Karpat ale nie wszędzie, gdyż dalej jak na Ruś i do Małopolski nie zapuszczali się zwykle rzeczeni Wołochowie. Choć osiadali na podobnych warunkach co niemieccy osadnicy, mieli jednakże pewne wyjątkowości, które główną zasadę ich prawa stanowiły.

Stał na czele wsi tak zwany Książ, który Sołtysowi niemieckiemu odpowiadając, dzielił osady na krainy, rządzące się właściwym sobie zwyczajem, a krainy na wsi poddzielał. Zamieszkiwali je Kmiecie, uposażeni przynajmniej czterema ćwierciami łanu. Kmiecie ci płacili czynsze już pieniędzmi, już dziesięciną z owiec, jagniąt, i wieprzów. Ponosili przy tem ciężary, dając składkę na wojnę (*bellicalia*), kuniczne czyli opłatę za wywód dziewczki idącej w obcą wieś za mąż, naraz gdzieindziej stacyą zwany. Ten składał się z daniny jednego sera i kuchennego czyli opłaty na utrzymanie kuchni dziedzica gdy zamieszkał we wsi, lub Starosty, jeżeli dzierżawę w dobrach królewskich wzięto. Wyjątkowo zobowiązywali się Kmiecie do robocizn dla folwarku, a z powinności odrabiali pewną liczbę dni dla Kniazia. Właśnie te dni, kołęda dawana mu na Boże Narodzenie, procent pobierany od czy n-

szów i danin dla dworu składanych, nakoniec trzeci grosz od wszystkich grzywien czyli kar pieniężnych, które na Kmieci wymierzał, stanowiły dochód Kniazia, i prawa wołoskiego wyjątkowość głównie charakteryzowały (1).

Wezwawszy tych pół-rolników, pół-pasterzy, na osadę urząd starostwa rateńskiego, doznał zawodu, i naraził ich samych na straty. Nie okazały się bowiem tameczne pastwiska stosowne dla owiec, ani rola błotnista, osuszania potrzebująca, nie była dogodną dla ludzi, którzy nie nawykli dorabiać się majątków drobnymi kapitałami.

Zawiedziony urząd w swojej rachubie, wziął się ostatecznie do folwarcznego gospodarstwa, na wielką skalę urządzanego, czem się do reszty dobił, i lud miejscowy zupełnie zubożył. Dawni połownicy w zagrodników i komorników zamienieni, nie umieli się tak porozumiewać z urzędem, jak się niegdyś porozumiewali z gospodarzami. Będąc dotąd ruchomą ludnością, która za przemysłem rozbiegała się po świecie, a teraz upoddanioną zostawszy, upadła pod ciężarem narzuconych jej dni pańszczyznianych, i upadła zupełnie. Spółki zostały zniszczone, gmina na wołoskiem prawie osadzona nie doszła do swojego rozwoju, a lud utracił możność dochodzenia do majątku przez pracę.

(1) Patrz o tem prawie rozprawę Aleks. hr. Stadnickiego *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat we Lwowie 1848.* (w ćwiartce) i w Bibliotece naukowego zakładu imienia hrabiów Ossolińskich w tomie I. tegoż roku wydaną

Tyle o Rusi, pojedźmy na Litwę.

Licho szło rolnictwo nad Bałtykiem, na Żmudzi, Litwie, i w Inflantach, ale szło jednakże. W czwartym przed Chr. wieku, kiedy w strony dzisiejszego Gdańska czy Królewca, zawinął pod wodzą Piteasza Marsyleczyka okręt, poszukujący kraju, w którym się rodził bursztyn, był tu stan rolnictwa podobny owemu, jaki nasi pisarze XVI jeszcze wieku zaznali (1).

Zauważyliśmy wyżej, że dzisiejszego Pomorza mieszkańców, Estyów, chwali Tacyt, że się około roli bawią pilniej, niżeli zwyczaj niesie leniwych Germanów; że szperają w morzu, a sami jedni ze wszystkich znajdują po mieliznach, owszem na sanych brzegach, bursztyn (2). Za panowania w tych stronach Polski podniosło się rolnictwo, ale dalej nad Bałtykiem, na Żmudzi i t. d. zgola we wszystkich krajach pod panowaniem pogańskiej Litwy zostających, w lichym było stanie (3), i dopiero się nieco polepszać zaczęło na ów czas kiedy się Litwa ochrzciła.

Gdy atoli i wtedy polityczny stan rolnika był prawie żaden, przeto nie mógł on pracować w polu z ochotą. Go-

(1) Czytaj com w dziełku mojem czterotomowem *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku* powiedział „o stodołach na Inflantach.” Porówn. II. 303—4.

(2) Tacyt w Gerni. 45. tłumaczenia Naruszewicza.

(3) *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku* II. str. 297—302., Obraz Litwy pod względem cywilizacji w trzech częściach przez J. Jaroszewicza. Wilno 1844.—5. Patrz II. str. 113 nastp.

spodarze uprawiali role przy pomocy najemników, a do uprawy dóbr skarbowych używano i niewolników. Przemysłowem gospodarstwem, bartnictwem, zajmujących się wieśniaków był stan lepszy, ale daleko i temu było do osiągnięcia tej pomysłności, jakiej rolnik w Polsce za Kazimirza Wielk., za Jagiełły i synów jego używał, a co się na Litwie z przyczyny panującego tam feudalizmu nie dało zaprowadzić (1).

Stosunek pomiarów roli skarbowej i pobieranych z niej czynszów za ostatnich Jagiellonów jest nam wiadomy: zapewne i prywatni naśladowali go, pobierając z wydzierżawionych od siebie gruntów czynsze, daniny i miody. Według ustawy włocznej z r. 1552—6. brano z włoki gruntu dobrego dwa-dzieścia i jeden groszy litewskich, z gruntu średniego groszy dwanaście, z lichego groszy ośm (2). Na włokach takich sadowiono służbę dworską i folwarczną, i tryb ekonomik opisano w owej ustawie szeroco. Z poprawkami niektórych artykułów jest ona jakoby kodeksem rolnym Litwy, obraz praw ludności na włokach skarbowych osiadłej przedstawiającym. Nie w tym obrazie nie ma samodzielnego, wszystko naśladowane z Polski i Rusi.

Zastanawia gmina, do urzędzenia której przechodzę teraz. Powiem naprzód o litewskiej, dalej o wołoskiej, a na końcu o ruskiej.

(1) Hist. prawod. IV. §. 251—4.

(2) Patrz art. 15. ustawy tej u Jarosz., w Obrazie Litwy II. 237. Czack. dzieł. I. 174—5. 240. nstpn.

Co do pierwszej, rząd jej nie był folwarcznej gminie właściwy, a tem mniej autonomiczny. Gromady litewskie zbierały się w kupę (kope), jedynie w razie śledztwa rozpoczętego z powodu zbrodni zabójstwa (1). Nie szło tu więc o naradę dobro gminy mającą na celu, nie szło o urządzenie jej i kontrolowanie gminnych urzędników, ale o przekonanie się kto, czy członek gminny, czy obcy człowiek, stał się sprawcą zbrodni.

Inszy weale stan był gmin wołoskich. We wsiach osiadłych na wołoskiem prawie, bywały schadzki dla naradzenia się o gospodarstwie i porządku we wsi, tudzież dla odbywania sądów. Sprawy samych osadników sędzili starsi, wybierani od gminy według swego prawa i zwyczajów; sprawy kryminalne sędził Książ według miejscowej ustawy, i skazywał na grzywny. Od jego sądu odwoływano się do dziedzica, który wtedy ustanawiał sąd nowy, według tych samych formalności, których przy gajeniu wyższego sądu niemieckiego używano, a o których powiedzieliśmy wyżej.

Najlepiej była ruska gmina urządzona, której się teraz przypatrzemy.

Kiedy wezwani na władzców Normano-Rusowie poczynali sobie zbyt feudalnie, rachując na siłę drużyny swojej, opierały się im grody, i nadużycie siły powstrzymywały. Stał na czele tych grodów w południowej Rusi Kijów, w pół-

(1) Czackiego dzieła II. §. 130 - 1.

nocnej Nowogród Wielki. Przez ich zabiegi rozwijał się rząd państwa, jak dziś mówimy konstytucyjnie, i byłby się rozwinął, gdyby temu nie był przeszkodził napad Tatarów.

Czem była w grodzie wieca, tem we wsi ruskiej roki, zwane też wiecze. Zachodziła atoli między obiema ta nader ważna różnica, że wieca grodzka radziła o swem dobru samodzielnie, a wiejskie roki itd. odbywały się pod wpływem dworu, zamku itd., który samodzielność ich tamował.

W Halickiem odbywały się roki nazajutrz po Trzech Królach, dla sądzenia spraw kmiecych, mianowicie o wychodźtwa ze wsi. Każdy mieszkaniec jej co miał osadę na ruskiem prawie oparta, tudzież jego rodzina licząca się do sotni, nie mogła się wynieść ze wsi, jeżeli się gospodarz w czem zadłużył dworowi, lub nie był nadliczbowym. Nie należał do sotni Dziesiętnik czyli pomocnik rządzącego gminą Watamana (1). Nie należeli duchowni, karczmarze, zagrodnicy, rzemieślnicy, czeladź. Jeżeli zaprzysięgło sześciu świadków, lub dwóch wraz z Watamanem, że żadna przeszkoda co do wychodźtwa nie zachodzi (2), włościanin wychodził z niej swobodnie. W starostwie rateńskiem przy końcu roku odbywały się podobne sądy co do gospodarzy odpowiedzialnych dworowi za wziętą w dzierżawę ziemię i wypływające ztąd obowiązki, tudzież co do hultajów gospodarzom

(1) Hist. prawod. II. §. 214. w przyp.

(2) Akta sądowe z początku XV. wieku, przywiedzione w Bibl. Warsz. z r. 1858. I. 242—3.

odpowiedzialnych. Sprawy drobniejsze rozstrzygały się na wiecu dwóch wsi przez Pośredników: sprawy ważniejsze wnoszono na wiece wsi kilkunastu. Znajdował się na nich Tijun (Ciwuń), Dziesiątnik i Podstarości, który przy pomocy Pisarza zapisywał winy przez Pośredników zawyrokovane, i wybierał je dla dworu reprezentowanego od Starosty. Prócz win, należało skazanemu opłacić sądowe koszta (1).

Ustawa rewizorska dla starostwa pińskiego i. t. d. wydana, spominała o gminie ledwo nawiasem, wymieniając Wójta, który dwie włoki roli, wolne od robocizny i czynszu posiadał, i tylko do stacyi datkiem dwóch kapłonów przykładać się musiał. Przeciwnie inwentarz dóbr rządowych w mohilewskim powiecie leżących, rozwiódł się obszernie o Wójtach dóbr tamecznych, którzy mając zwykle we ws kościelnej siedzibę swoją, wspomagani od Ławników, daniny, robocizny, według polecenia Starosty, między włości mieszkańców rozdzielali. Stał we wsi dom zajezdny, przez Starostę, przy pomocy gminy, budowany; stała karczma, w której trunki z poręki jego sprzedawano. Gmina samowolnie wybierała Wójta, i jeżeli był niedoleżny, za porozumieniem się ze Starostą i Rewizorem, usuwała go. Oba ci urzędnicy nie mogli tego uczynić samowolnie; ich obowiązkiem było czuwać, ażeby Wójt z Ławnikami nie krzywdził włości, ale nie więcej. Czyniący w Otieczestwiennych Za-

(1) Bibl. Warsz. r. 1855. II. 216

piskach, jak wyżej mówiliśmy, sprawozdanie z czytania dyplomatarjuszu w r. 1867 wydanego, kończy rzecz tą uwagą: że szereg przepisów drobnych, dobrobyt włościan osłaniających, zniewala mimowolnie oddać hołd pamięci mądrego i ludzkiego rządu, który znalazłszy w ruskiej ludności wiele usposobienia do tego, mógł dla niej łatwo uczynić, co dla swoich Litwinów zrobić przychodziło mu z trudnością.

Jakoż razem zebrawszy cośmy o ruskiej i wołoskiej powiadzieli gminie, pokaże się: że pomimo iż pierwszą zamieszkiwali dziedzice-poddani (dawni *heredes*), jacy w sotni Franków przebywali; a drugą czynszownicy, do niemiecko-solty-sich w tem niepodobni, że nie byli dziedzicami, ale kontraktowemi rolnikami, łatwiej było trafić z nimi do końca niż z Litwinami, którzy dawnym przygnieceniem feudalizmem, trudno się z nowym porządkiem rzeczy oswoić mogli. Tylko z przemyślowcem można było nieco łatwiej trafić do ładu, i z nim też, i bartnikami, łagodniej obchodzić się kazalo prawo. W ogóle polecilo ono uwzględniać każdego, co siedząc na roli nie wyłącznie się nią zajmował.

9. Lud mazowiecki, przed i po przyłączeniu Mazowsza do Korony.

Na kończynach swewskich Łużycan (Lygii), mieszkał lud, który *Nahanarwalami* nazwał Tacyt (1). Mniemam, że Nahanarwalowie rzeczeni są ci sami, których ziemiopisiec

(1) Germ 43.

bawarski *Nerivani* czyli *Narwianami* nazwał, dając im to nazwisko od rzeki Narwi, nad którą mieszkali: jedno miano nie daleko od drugiego odbiega. Potworne Massagetów, jak gdzieindziej (1) rzekłem, nadawano im miano, ustąpiwszy nowemu, z pierwszej części owego wyrazu, (*mass*) utworzonemu, służy po dziś tak nazywanym w piętnastym wieku, *Mazoszanom* (2), którzy po zjednoczeniu się z Polską (r. 1529), słyną pod Mazowszan mianem, będąc nazywani wyrazem ojedną głoskę (*w*) od owego miana (*Mazoszan*) powiększonym.

Szczupły jest zakres głównych źródeł, dzieje Mazowsza wewnętrzne, wyłuszczających. Zewnętrzne w rocznikach się i kronikach polskich zawierają. Akta urzędowe w jedną całość zebrane (3) idą od r. 1198 do 1506. Uchwały sejmowe różnych księstw rokiem się 1377 w pierwszym tomie Starodawnych pomników Helcla, a rokiem 1389 w Zbiorze Bandtkiego (*Jus polonicum*) rozpoczynając, weszły w Swód statutów zebranych przez Wawrzyńca z Prażmowa, przedstawionych w narzeczu mazowieckiem r. 1531. Swód ten zredagowany na nowo, spisał Piotr Goryński r. 1541 w łacińskiej mowie, a Zygmunt I. Król polski nadał

(1) Dopelnień I. str. 24.

(2) Sądowa praktyka wydana od Helcla przechowała ten wyraz. Pod r. 1402. nr. 892 czytamy w niej *Nicolaus Mazoszanyu*. Pod 1434 nr. 2563 występuje wyraz *masz* toż samo co staroś. wyraz *mąż* (patrz słownik Miklosicza) oznaczający.

(3) Kodeks dyplomatyczny Księstwa mazowieckiego wydany od T. Xcia L. o którym się wyżej mówiło. W dyplomataryuszach polskich odnoszące się do Mazowsza urzędowe akta mało dotyczą wewnętrznych dziejów mazowieckich krajów.

mu moc obowiązującego Mazowsze prawa. Zwod pierwszy zdjęty odemnie z rękopisu, znajduje się w tomie VI historyi prawodawstw, drugi przedrukował Bandtkie w swym zbiorze pomników prawa polskiego dawnych. Mazurowie, zastrzegłszy sobie z nich pewne wyjątkowości w r. 1576, mieli odtąd w dalszym ciągu wspólne prawodawstwo z Koroną.

Z pomników piśmiennictwa polskiego i ze źródeł owych zbiorem Bandtkiego objętych, gdy innych w ów czas jeszcze nie było, usiłowałem r. 1842 (1) naszkicować plastyczny obrazeczek Mazowsza i Mazurów, dając w nim poznać samą tylko szlachtę, która już w ów czas stroniła od ludu, czyli raczej on stronił od niej, uciekając przed bratem szlachcicem w lasy, podobnie, jak niezabawem panowie mazowieccy stronili od szlachty. Rzuci to wielkie światło na ludność mazowiecką, wykazując jak się wyższa klasa jej obywatelska uwielmożniała stopniowo.

Nierychło, bo dopiero w XIII wieku syn Krzywoustego Bolesław Kędzierzawy, księciem mazowieckim zostawszy, uwielmożył, więcej dotąd ziemiańską i wieśniaczą, niż dworską szlachtę. Ta choć wysokie na dworze monarszym Wojewodów, Kasztelanów i. t. d., sprawowała urzędy, jednakże jeszcze w XIV wieku Kmiećmi się nazywać nie poczytywała sobie za ujmę (2). Przy końcu atoli tego samego wieku już

(1) W powołanem wyżej swem dziele *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*, w tomie pierwszym i drugim.

(2) R. 1289, 1313. w Kod. mazow. nr. 39. 50.

rzeczeni Kmiecie nie tylko od ludu, ale i od Władyków tytułami się wyróżniać zaczęli (1). Władcy na sejmie r. 1390 w Zakroczymiu odbytym policzeni do rycerstwa, przyjaźnili się z Kmiećmi aż do r. 1424. 1426, w którym uchwały Łąkoszyńskie przez Mazowszan wspólnie z Łęczycanami względem stosunków ziemsko-sąsiednich ułożone, zastrzegły w § X: że jeżeli szlachcic przybywszy do miasta lub na wieś zasiędzie do gry w kostki, lub siedząc w karczmie w jednym rzędzie z Kmiećmi, odniesie krwawe lub sine rany, nie będzie miał prawa skarżyć się jako szlachcic lecz jako Kmieć, chyba gdyby w przejeździe wstąpił do gospody, bo wtedy raniony może zanieść skargę o szlacheckie rany, za które nakazuje prawo płacić drożej niż za rany kmiece (2). Zmieniono to r. 1453 na sejmie odbytym tamże, stanowiąc na wniosek Bolesława wielu ziem mazowieckich władcy i Książęcia Rusi: że skarga taka nie ma być nawet dopuszczona do sądu (3).

Lud Kmiećmi, Kmiotkami, w statutach nazywany, używszy w r. 1531 miano chłopca, nie uważał nazwy tej za ubliżającą sobie, gdyż jeszcze w r. 1541 nie poddanego on, lecz człowieka, który nie był szlachetnego rodu, oznaczał (4).

(1) Na sejmie w Sochaczewie r. 1377 odbytym zasiadali *streui ac no-
biles terre cosiliarii*; co w polskim przekładzie r. 1450 oddano, *pasani* (na ryce-
r zów pasowani) i *szlachetni panowie*.

(2) Helcla Star. poun. I. str. 293.

(3) Oba sejmowe prawa patrz u Bandtk. Jus pol. 422—3. 445

(4) W stat. Wawrz. z Prażmowa § 131 *chłopa* obok kmiecia posta-
wionego nazwał statut Goryńskiego (u Bandtk. Jus. pol. 387) *rusticus vel igno-
bilis*.

Chłopem bowiem będąc nie stawał się przez to poddanym, a tem mniej niewolnikiem, ponieważ każdemu, wolno urodzonemu Mazurowi służyło rękojemstwo, które jak wyżej wspomnieliśmy, opuścić czynszową rolę, nawet przed czasem, pozwalało, byle ten co dawał zarękę upewnił, że się przez wydalenie to krzywda nikomu nie stanie, a gdyby jaka szkoda okazać się miała, wtedy urękomiający wynagrodzi ją. Skoro atoli w r. 1543 posłowie mazowieccy, razem już z posłami wszystkich polskich krajów obradujący, wnieśli na sejm żądanie, ażeby, gdy dotąd nie przyjmowała szlachta za swą poręką ludu ze wsi i miasteczek królewskich, i na majątkach swych nie osadzała ich weale, przeto nawzajem żąda, ażeby zakazano Starostom przyjmować za taką poręką do królewskich dóbr Kmieci i osiedlać ich u siebie. Które to żądanie skoro uprawniono, poznał lud wtedy, że stosunek jego do szlachty nie tylko ustał, ale nawet w całym Mazowszu utwierdził poddaństwo, zwłaszcza gdy naprzód w księstwie plockiem, następnie w sochaczewskim, a na koniec w całym kraju mazowieckim, zakazano każdemu zgoła właścicielowi uręczać Kmieci (1). Odtąd rozpoczął Mazur zbiegostwo na wielki rozmiar, którego dotąd próbował kiedy niekiedy tylko, uciekając z Mazowsza do Polski aż do r. 1529. W roku bowiem tym Zygmunt I, po ostatecznem połączeniu Mazowsza z Koroną, nakazał wracać panom takich zbiegów (2).

(1) R. 1563. 1565. 1576. Vol. II. 640. 697. 948.

(2) Nakaz r. 1529 wydany, a w hist. prawod. VI. 279. i u Baudtk.

Nie pozostawało teraz ludowi jak puszczać się na kozactwo, czyli uciekać w takie strony, gdzieby go nie łatwo znaleźć a znalazłszy trudno ztamtąd wydostać było. Miejscem takim były dla każdego zbiega Dnieprowe progi, które skoro kto przebył, ukryli go Zaporozcy (1), a dla Mazura były mazowieckie puszcze, do których skoro uciekł, nie tylko się w nich łatwo ukrył, ale nawet los swój polepszał: gdyż jak rzekliśmy wyżej, musieli miejscowi bartnicy przyjąć go do swego cechu, i jako przychodnia opatrzyć borem (pozwolił mu pszczoły swoje osadzać po lesie).

Starostowie, którzy dochodów z puszczy królewskich, łomżyńskiej, nurskiej, ostrołęckiej, do skarbu wpływających, doglądali, patrzyli przez szpary na to zbiegostwo, i pomimo nakazu sejmu (2), „ażeby zbiegów takich obywatelom wydawać” ogłosili w nowo r. 1730 przedrukowanem prawie bartniem (3), „że każdy przychodni bartnik, będzie do cechu bez omieszkania przyjęty, skoro tylko na wierność i posłuszeństwo sądowi i rządowi bartniemu przysięgę złoży”.

Wykazawszy stan polityczny mazowieckiego ludu i jego upadek, winienem dodać, że owi w obrazeczku wyżej spomnianym stawieni na jaw Mazurowie, choć nie oznaczali ludu, ale

Jus. pol. 467. wydrukowany, tudzież konstytucya z r. 1578 vol. II. 974.
O kniēciach zbiegłych w Mazowszu.

(1) O kozakach porównaj Polskę pod względem obycz. II. 95—124.

(2) R. 1667. vol. IV. 946—7.

(3) O niem hist. prawod. I. §. 226 porównaj.

szlachcie. jednakże wiele z tych rysów, które tam nakreśliłem o pierwszej, stosuje się i do Kmiecica mazowieckiego. Poznać ztąd można stosunki Mazura społeczne. Pokazuje się z nich, że i on był celem pośmiewiska u Wielko i Małopolanina, który się z prostaka Mazura natrzasał, podobnie jak wykwintny Sakson i Szwajcar naśmiewał się ze Szwaba i Hessa. Uważano wszelako, że choć się Mazur rodził ślepo jak szcze- niak (1), jednak

ostroźnie chodził,
gdy w piasku brodził:

że choć na małej, czasem ledwo trzyzgonowej żył osadzie, u- miał radzić sobie w potrzebie, a zawsze był butny i rzutny.

Dalsze stosunki ludu mazowieckiego polityczne i społe- czne wynikają z ich zestawienia z położeniem Sołtysów, czyli, jak ich tu zwano, Wójtów (*Advocati*). W dalszym ciągu obowiązującego niegdyś prawa w Koronie, które głosiło, że się szlachectwa przez przyjęcie sołtysiego obowiązku nie tra- ci, zrobiono i w Mazowszu dla Wójta czyli Sołtysa wyjątek, ale dla niego tylko, a bynajmniej dla jego potomstwa. Syn przeto wydzielony przez ojca i na części wójtostwa osadzony, nie nabywał przez to prawa do szlacheckiej główszczyzny (2).

Przed wójtowski sąd wytaczano sprawy nie tylko Kmiec- ci, na prawie niemieckim, lecz i na polskim osiadłych, je-

(1) Polska pod względem obycz. II. 65. Grym. Gesch. der deutsch. Sprache II. 393—6.

(2) Stat. Wawrz. z Prażnowa §. 206.

żeli się drudzy zgodzili, na to. Odbywał się ten sąd w sposób następujący.

Właściciel uprosiwszy sąsiadów, ażeby jeden przyjął na siebie rolę Sędziego, drugi Podsędka itd. stawił przed nimi Kmiecica, żądającego wziąć osadę. Jeżeli tenże Kmieć zrobił zawód, musiał płacić „omylnie” na zasadzie świadectwa złożonego od owego Sędziego i Podsędka (1). Sąd gmin autonomicznych jak się odbywał spomniałem wyżej.

Stosunki ekonomiczne były następujące. Kmiecie, bądź na niemieckiem, bądź na polskiem sadowiały się prawie, brali w posiadanie włokę, łanem i tu zwaną. Osadnicy trudnili się już przemysłem, jak karczmarze, młynarze; już rzemiosłami, jak szewcy, krawcy, kowale; już służbą we dworze, których nazywano dwornikami i rządnikami, czyli ludźmi rządowi dworskiemu usługującymi; już rataje pracujący w roli dworskiej. Jedni samą tylko chałupę dworską bez roli, drudzy i kawał roli (nie powiedziano jak wielki) posiadali (2).

Płacili czynsz umówiony na św. Marcin, i dopełniwszy do czego się zobowiązali, a nadto zastosowawszy się do tych samych przepisów jakie polskich obowiązywały Kmiecie, przenieść się mogli na inne miejsce w ów czas kiedy jeszcze rękjemstwo istniało. Przepis co do budowli był w Mazowszu inny, niż w Polsce, albowiem nie dosyć było opłacić zabudo-

(1) Tamże §. 130.

(2) Statuta Księcia Jana w Zakroczymiu r. 1391. i w Warszawie 1421 (lub r. 1426) stanowione, wyrażają się: *quilibet homo, mechanicus, qui agrum non habet sed in censu in labore residet*, u Bandtk. Jus pol. 424.

wania, lecz winien był nadto Kmieć wystawić stodołę (*alodium, horreum*), w którejby się pomieścił plon z wysiewu czterdziestu miar (*cassulae*) zebrany. Nadto dać był winien „odchodnego” z lanu półtory grzywny, z karczmy pół grzywny, z ogrodu fertona. Rzemieślnik i sługa, winien był dać groszy piętnaście, a rataj groszy trzy.

Tak postanowiły spomniane wyżej mazowieckie statuta, obostrzając przez Księcia w Czersku wydane w r. 1389 postanowienie: ażeby Kmieć osiadły na niemieckim prawie, który nie zostawiwszy na swem miejscu zastępcy oddali się ze wsi bez przyczyny, zapłacił za karę właścicielowi kopę groszy, i całkowity czynsz za rok następny, tudzież ażeby budynki w należytym postawił stanie; czego jeżeli nie dopełnił, wolno, ujawszy zbiega za kark, sprowadzić na grunt, i gwałtem napowrót osadzić. Zgodzony na karczunek, miał trzy morgi przez rok wykarczować, czego gdy nie uczynił, można było postąpić z nim podobnie jak z Kmieciem zbiegiem i kazać mu zapłacić za karę sześć skojców (1).

Tak samo stanowiono w latach następnych o bartniku, młynarzu itd., zakazując im przenosić się bez przyczyny i woli właściciela z jednego Księstwa do drugiego, i karą grożąc tym którzy ich do siebie przyjmą. W ogóle atoli choć się pogarszała to i polepszała dola mazowieckich Kmieci: o resztę osadników nie dbano.

(1) Statut z r. 1389 u Baudtk. Jus. pol. 421.

W r. 1421 postanowiono, że jeżeli zażąda tego właściciel roli, winien Kmieć wyjść mu na pańszczyznę raz w tygodniu. W 1478 Bolesław Książę na Zakrocymiu, uwolnił szlachtę i Kmieci od prac zamkowych (1). W statucie Wawrzyńca z Prażmowa stoi, że Kmieciowi nie należy więcej nad ośm kóp (rozumi się groszy) dać zapomogi. Zygmunt I r. 1529 wyrzekł: że tak szlachta jak i poddani księstwa mazowieckiego (całe Mazowsze rozumiano teraz przez wyraz ten) nie będą większego czynszu płacić monarsze nad dwa grosze z łanu; i że kraj mazowiecki porównywa się w prawach z Wielkopolską itd. (2).

Insze stosunki ekonomiczne, o jakich na zasadzie praktyki sądów małopolskich XIV, XV wieku mówiliśmy, czy były znane w Mazowszu? nie wiadomo.

10. Z połączenia wiejskiej gminy z folwarczną powstał wielki zamęt w prawie a ztąd kłopot dla sądów, lud albowiem przykrzył sobie rządy dworskie. Zarządzając temu cheiano wziąć się szczerze do naprawy doli jego, i rzecz rozpocząć od uregulowania stosunków między dworem a gminą, wyopaczonych w lat przestworze.

Czynszownik, przechodząc pod dworskie sądy, nie miał wcale na myśli upoddanić się przez to, zrzec się prawa wychodźstwa ze wsi, puścić w niepamięć rękojemstwo, uznać prawo

(1) Patrz statut o tem u Bandtk. Jus pol. 461.

(2) Statuta Księcia Jana w Warsz. r. 1421., w Zakrocymiu 1426, tudzież książąt Władysława i Bolesława w Czerwieńsku r. 1452 postanowione patrz u Bandtk. Jus pol. 434—5. 439. Statut Wawrz. z Prażmowa §. 138. Przywilej Zygmunt I. w hist. prawod. VI. str. 277.

puścizny, nie szukać w sądach krajowych obrony w razie ucisku doznawanego od dworu itp. Próżne to były marzenia! Już bowiem zwyczajowe prawo zastrzegło, że czynszownik nie krajowemu lecz dworskiemu sądowi ma być podległy, co właśnie na wprowadzenie do Polski niemieckiego prawa wpłynęło wielce; bo przez to mógł na sprawy rozsądzone w sądach sołtysich dwór wpływać, i wpływał rzeczywiście. To też właśnie zamykało czynszownikowi wrota do sądów ziemskich, które się mu wtedy tylko otwierały, kiedy miał być karany za zbiegostwo, a tem samem za kradzież, którą, uchylając się od władzy właściciela roli, popełniał w swej osobie. Tylko zrzeczenie się na piśmie, choćby prywatnie zrobione, a wyrażające, że się poddany puszcza na wolność, dołę jeńca, lub zadłużonego dworowi czynszownika polepszało (1). Jeżeli to nie nastąpiło właściciel roli z której zbiegł poddany, miał prawo zapożywać każdego co dał u siebie przytułek zbiegowi przed sąd, że go tak nazwę, doraźny, w którym sam tylko Pisarz i sądowi Komornicy zasiadając, załatwiali sprawy o Knieci zbiegłych, z pominięciem zwyczajnych formalności (2). W sądzie tym wszystkie tego rodzaju sprawy rozstrzygać, statut też od Taszyckiego i Maciejowskiego zredagowany (3) nakazał.

(1) W dodatku pierwszym w artykule 8, pod napisem *Rękopisy* dwa przykłady takiego nsamowolnienia z r. 1622. 1638 przywiodę.

(2) R. 1487 nr. 4316. *Pro hominibus profugis consuetudo juris est ut citentur pro Kmetonibus simpliciter per ministerialem.*

(3) *Colonorum fugitivorum hic (w sądzie komorniczym) et non alias judicare et eas sententiae diffinitivae calculo terminare decet; mōwi tenże statut fol XXVII (odwrotna strona).*

Wiedział lud o tem, że dawniej było inaczej, gdyż czynszownik chociaż się przez wzięcie roli czynszowej upoddał dworowi, upoddaniał się mu jednakże chwilowo tylko. Wiedział też że osadzony na prawie niemieckiem znajdował ostatecznie u monarchy obronę. Wiedział dalej, że kiedy szukał ocalenia w ucieczce, prawo ratowało go w tym względzie. Wiedział i to, że majątek wieśniaka rodziny podlegał nadzorowi samej tylko rodziny jego, lub gminy, w której zamieszkał, i gospodarstwo w niej, a szczególnie bartnie, prowadził (1). Wiedział na koniec, że wychodztwo ze wsi jeszcze tu i owdzie nie ustało, i że wraze sporu o toż, nie dwór wyłącznie lecz i gmina sądziła taką sprawę. Tęsknił więc za powrotem choć takiej, pół dworskiej pół wiejskiej, czyli mieszanej gminy, która się jeszcze w przeddnieprskiej Rusi i w osadach wołoskich głównie utrzymywała.

Pańszczyzna w miejsce czynszu według umowy odrabiana zdawała się znośna, lecz jako narzut do czynszu stała się jabłkiem ciągłej między właścicielem roli a czynszownikiem niezgody; zwłaszcza gdy na wszelkie należytości przypadające dla dworu i opłaty krajowe starczyć miała robocizna (2). Pieniądzy bowiem gotowych nie było, gdyż co się zarobiło, szło pod wiechę (do karczmy) lub do miasta na

(1) Prawa bartnie w Bibl. Starożytn. Wójcickiego str. 123—4.

(2) R. 1484. nr. 4286. *census, labores suis* (przypadające dla dworu) *et regales, et pensiones* (pobory) *et stationes regales*.

stroje (1). Więc za stacyą należącą się od Kmiecia królowi płacił właściciel, a Kmiec za to odbywał z połowicznego łanu zaciąg sprzężajem trzy dni do roku, za czynsz zaś odrabiał takiż zaciąg dwa razy co tydzień (2), lub według umowy zsypywał zboże (3).

Tak więc gdy robocizna, i wyłącznie robocizna, musiała starczyć na opędzenie wszystkich potrzeb czynszownika, zwalone ztąd nań brzemie pracy ucisnęło go tak silnie, że byłby zginął, gdyby mu nie zabłysła nadzieja ulgi, i nie odsłonił się widok lepszego na przyszłość losu. Pod tym względem uważany lud polski przeszedł też same koleje co niemal każdy w Europie zachodniej ludek, który dopiero z biegiem szczęśliwych okoliczności doszedł do bytu błogiego, już jako właściciel już jako czynszownik. Nie szukając daleko przykładu na to, zwróćmy uwagę na lud, o którym w artykule pierwszym *Dopełnień do historii prawodawstw szeroco się rozwiódłszy*, wspomnę raz jeszcze o nim.

Zakończę na tem część pierwszą historii ludu polskiego, a odtąd rozpocznę drugą.

(1) Polska pod względem obyczajów III. str. 328—31. R. 1447-nr. 3319. zastawił kmiec płaszcz karmazynem podbity z kłamrą srebrną ozdobiony.

(2) Dipl. Cl. Tumbao r. 1498 nr. 156—7.

(3). R. 1620 nr. 180. publicis contributionibus pobory dictis et agrariis vulgo ospi appellatis.

„Włóścianie sascy mówi (1) nauczona od znawców tej rzeczy zacna nasza dzisiejszych ochmistrzyń mistrzyni nie-wszyscy są właścicielami, owszem najwięcej jest czynszowników, niektórzy czynszownikami panów, inni rządu.

W wielu miejscach, część opłacanego od nich czynszu oddaje się dziedzicom w dniach, czyli w pańszczyźnie: istnieje zatem i w dzisiejszej Saksonii pewien rodzaj poddaństwa; ale oświata rzetelna panów i włóścian jest taka, wolność prawdziwa tak dobrze zrozumiana, ustawy tak rozsądnie i wiernie z obu stron strzeżone, iż żadna z tego względu niesprawiedliwość się nie dzieje.

Rodziny włóściańskie z dziadów pradiadów na jednym mieszkają miejscu, a lubo dziedzic mógłby im wymówić dzierżawę i oni iść gdzieindziej, uważają się jednak za właścicieli i pozostają w miejscu.”

Czyż w tym wizerunczku nie przedstawia się obraz stanu polskich włóścian z czasów panowania Piastów i Jagiellonów, jaki w tem tu dziele oglądać dałem? Czyż i u nas nie było włóścian, co własność ziemską wyłącznie dla siebie bez żadnych dla nikogo, kraj wyjąwszy, opłat nie posiadali? A ci co mieli czynszową własność czyż się za dziedziców słusznie i niesłusznie nie uważali?

Również szlachtę jak kmieci obowiązywało jedno rze-

(1) Patrz str. 264 w przyp. dzieła: *Drezno i jego okolice przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową*. Warszawa 1858 r.

czowe prawo aż do końca XV go wieku (1); w następnym zaczęto przekraczać to prawo, a w tymże tudzież w idącym po nim wieku silić się na to, ażeby nierozsądne ustawy wykonywać ściśle, a rozsądne omijać.

Obie te okoliczności doprowadziły sprawę ludu do zupełnego rozstroju. Ostatni Jagiellończyk w prostej linii po kądzieli idący, czyli Władysława Jagiełły pra-prawnuk, Jan Kazimirz, zdobył się przecież o tyle na cywilną odwagę co do tej sprawy, że ślubami się uroczystymi zobowiązał do tego, iż ją wywoła na stół sejmowy; lecz nie dotrzymał i nie mógł dotrzymać słowa (2). Sto dwadziescia lat (r. 1656 — 1776) upłynęło od czasu, w którym sprawę tę wywołano na stół, lecz niestety! wywołano ją nieszczęśliwie, i dla tego upadła. W sto blisko lat (r. 1780-1864 upłynęło aż znowu na stół przysłała. Wołając sprawa ta o sprawiedliwość do Boga, została przecież raz i drugi przywoływana, aż wreszcie za łaską panującego nam dziś Monarchy ALEKSANDRA II-GO wywołana ostatecznie doczekała się korzystnego dla siebie wyroku. Jak się to i przez co stało, jak przywoływaną przed najwyższy trybunał tę sprawę spuszczano z wokandy, i jakie przy wprowadzeniu jej na nowo zabierano głosy itd, wszystko to dalszy ciąg dzieła mojego opowie.

(1) R. 1475, 1498, nr. 4138, 1440, 4148.

(2). Patrz w dodatku pierwszym artykuł 9 *Śluby króla Jana Kazimirza*.

Pierwszym z monarchów dawnej Polski, był jak rzekłem, Jan Kazimierz, który na uroczystem, umyślnie w tym celu urządzonem nabożeństwie we Lwowie (r. 1656) złożył wraz z Senatorami tamże pod ów czas obecnemi przysięgę na to, „że po ukończeniu wojen, które prowadzi, użyje” ze wszystkimi stanami Rzeczypospolitej wszelkich sposobów aby lud uwolniony był od wszystkich ucisków i nadużyć (1)“ Że przysięga ta nie doszła do skutku, zwała za to winę Lelewel na monarchę i na senat, ale, według mego widzenia rzeczy, nie ze wszystkim słusznie: (2).

Podzielone są zdania co do charakteru króla Jana Kazimierza, i przyczyn w ociąganiu się ze spełnieniem tego, co spełnić ślubował ludowi. Zgoda zachodzi na to, że był człowiekiem dobrego serca, ale zresztą nic więcej, gdyż jak mówią jedni, nie odpowiedział swemu powołaniu ani jako żołnierz, ani jako Jezuita, ani jako król. Druzy przeciwnie twierdzą, że będąc obdarzony potrójną potęgą szabli, pióra i nauki, przystąpił do przyniesienia ulgi ludowi wiejskiemu (3). Ja, równoważąc oba

(1) Mowią to społeczeńści dziejarze Kochowski i Rudawski, których Lelewel (Polska, dzieje i rzeczy jej, III str. 392) przywodzi. Listy Żaluskiego w wyjątku Aleks. Wejnerta u Starozytn. Warszawy V. str. 282—4.

(2) Patrz w dodatku pierwszym artykule *Ślub króla Jana Kazimierza i Senatorów*.

(3) Pierwsze twierdzi J. K. Plebański w dziele *Jan Kazimierz Waza* i t. d. w Warszawie 1862 r. wydanem. (patrz str. 8. 27), drugie Ant. Walewski w piśmie dwutomowem. *Histor yawyzwolonej Rzeczypospolitej* i. t. p. wydana w Krakowie 1870 r. (patrz I 22 II 30 6).

zdania, robię uwagę, że nie Króla i senat winić o to co się nie zrobiło, lecz okoliczności, które nie dały zrobić co chciano i szczerze chciano. Prawda, że sprawy ludu nie przeprowadzili Król i Senatorowie, ale pocieszającym jest, że dotknąwszy się jej nie pogorszyli wcale. Szczęśliwszemi byli w tem od hierarchów protestanckich, którzy wmieszawszy się za czasu powstania ludu niemieckiego do jego sprawy, choć przyrzekali polepszyć tę sprawę, nie tylko jej nie polepszyli, ale owszem pogorszyli, będąc zmuszeni opuścić ją, skoro się powstanie obróciło przeciwko tym, którzy właśnie z kierownikami protestantyzmu z Lutrem i Melanchtonem trzymali.

Choć Jan Kazimirz nie spełnił swych ślubów, i sam nie przyniósł ludowi ulgi w jego niedoli, jednakże wprowadzając na drogę urzędową sprawę jego, i z wysokości tronu dając jej początkowanie, uczynił mu przez to wielką przysługę. Gdy w przeciągu lat czterech, od owych ślubów aż do zawarcia pokoju w Oliwie (r. 1660) upłynionych, nawał spraw całość państwa obchodzących, nie dozwolił Królowi przystąpić do załatwienia ludowej sprawy, wzięli się do niej ci właśnie, którzy pierwsi popchnęli nasz gmin w niedolę, zamknąwszy przed nim szkoły, przywiązawszy go do skiby, zubożywszy itp. Zrobili to Wielkopolanie, i na odwrót Wielkopolanie też zaczęli podnosić ów gmin z upadku. W ich ślady wstępowała Korona i Litwa, a choć tylko wyjątkowo, jednakże na całe państwo wpływowo. Od roku 1733, w którym miasto Poznań czyni

szowało pańszczyzniane swe wioski, czynili wciąż toż samo panowie duchownego i świeckiego stanu.

Robione od nich w tym celu rozporządzenia zostają dotąd po największej części w rękopisie, małą ich częśćkę objawiono drukiem.

Szereg działających na tem polu osób świeckich otwierają: Opat i kapitała klasztoru mogińskiego pod Krakowem r. 1735 — 56 księżna Jabłonowska r. 1761 — 81 ksiądz Paweł Ksawery Brzostowski kanonik wileński Pisarz wielkiego księstwa litewskiego r. 1769 — 71, Andrzej Zamojski Starosta inowrocławski następnie Wielki Kanclerz koronny r. 1760 — 5, Ignacy z Przebendowa Przebendowski r. 1767, Krasiński wielki Podkomorzy koronny, Adam książę Czartoryski Wojewoda ruski, Joachim Chreptowicz Kanclerz wielkiego księstwa litewskiego r. 1777., Potoccy, Stanisław Małachowski i t. d. (1).

Zaprojektowane od nich i zaraz w czyn wprowadzone dobrodziejstwo miało na celu, osobę i majątek ludu zabezpieczyć, autonomią gminy urządzić. Miasto Poznań i Joachim Chreptowicz pierwsi się oświadczyli za natychmiastowem usunięciem poddaństwa, i z czem się oświadczyli, zaprowadzili zaraz u siebie. Poznański magistrat wydał tak zwaną ordynacyą dla dwóch wsi swoich, mocą której zostało pod-

(1) Bibl. Warsz. 1862. II. 220—46 i niżej, w broszurach przywiedziony artykuł: *Jarońskiego Józefa o polepsz. stanu włośc.*

daństwo, istniejące w drodze zwyczaju w obu wsiach zniesione, osobista swoboda przyznana ludowi, opuszczenie wsi niczem nie tamowane, udawanie się do rzemiosł, zwłaszcza młodszym synom chłopskim, zalecone nawet. Chreptowicz też zniosłszy poddaństwo, uznał przez to osobistą wolność ludu. Wszyscy inni wymienieni dobroczyńcy jego oświadczyli się za zniesieniem samego tylko statutu Króla Olbrachta z r. 1496. dalej nie poszedłszy.

Co do rzeczowego prawa przyznano Kmieciom używalność pastwisk i lasów na folwarcznych rolach, ale nie wszędzie. Czysze pozostawiono. O uwłaszczeniu jak życzyli sobie włościanie, ani wiedzieć nie tylko nie chcieli właściciele, lecz i nie mogli. Uwłaszczeni albowiem staliby się byli szlachtą; co bez wiedzy sejmu nie mogło nastąpić. Dla tej przyczyny i autonomia gmin nowo urządzonych, nie zyskała należytego znaczenia: gdyż nie miała gmina rządzić się i sądzić sama, lecz pozostać zawisłą od dworu. Jakże więc była wielka różnica między nowo projektowaną gminą a istniejącą niegdyś w Jedlnie, Prasnyszu, Kamieńczyku i w górach karpackich!

Taką kolej przy usamowolnieniu siebie z poddaństwa przeszedł lud w całej Europie zachodniej (1). Nigdzie mu

(1) Do artykułu *historja rolniczej ludności* w pierwszym dodatku pod liczbą 6. umieszczonego, dołącz o Niemczech przywiedzone w zakończeniu tego dzieła pisma Maurera, tudzież Haxthausena dzieło Ueber die Agrarverfass. od str. 154. począwszy.

bowiem wszystkiego razem nie dano, dla jego własnego, jak mawiano, dobra; nigdzie węzła, który go z dworem łączył, nie zerwano od razu. Mniemano, że należy uczynić to dopiero wtedy, gdy się lud z nowem położeniem swem należycie oswoi.

11. Sprawę włościańską ostatecznie sformułował Andrzej Zamojski wracając ludowi prawo osobowe i rzeczowe, które niegdyś odjęty mu sejmove ustawy i sądowe zwyczaje,

Rozpatrując się dziejowo w osobie ostatniego Króla dawnej Polski, Stanisława Augusta, zdziwiony zostałem okolicznością tą, że monarcha rzeczony brał się najczęściej do wielkich przedsięwzięć, nie uprzątnąwszy poprzednio przeszkód, mogących stanąć wpoprzek powziętym przezeń zamiarom. Dla tego też jego przedsięwzięcia wychodziły zwykle na prostą zachciankę, i miewały smutne dla kraju następstwa. Jedną z takowych był zamysł, ażeby wykonać czego po wiślickim prawodawcy żaden z monarchów naszych, z przyczyn wyżej wyrażonych, wykonać nie mógł. Że wykona co przedsięwziął, mógł Stanisław August tem mniej pochlebiać sobie, gdy właśnie wtedy trzymali silnie w swej dłoni wiekowe przywileje ci, którzy mieli ich być przez zamierzoną kodyfikacją, aczkolwiek w małej części, pozbawieni, a Król i sejm, co im wydrzeć miał czego dobrowolnie dać nie chcieli, nie miał siły po temu.

Sejm w r. 1776 odbyty, dogadzając zachciance monarchy, zaprosił Andrzeja Zamojskiego byłego Wielkiego Kanclerza Koronnego do zajęcia się wyżej spomnionem dziełem (1).

Chociaż wzywający i wezwany do pracy wiedzieli, że, w takim stanie naszej Rzeczypospolitej w jakim się ona pod owe czasy znajdowała, nie osiągnie ich zamysł skutku pożądanego, mniemali jednakże, iż składając dowód przed światem, że nie opuścili żadnej sposobności, by stawić czoło ówczesnej kamaryli, która ojczyznę zakłócała, wzięli się rączy do dzieła.

W projekcie do prawa, w trzech częściach sejmowi przedstawionego, poświęcił Andrzej Zamojski w pierwszej artykule XXXI z §§. dwudziestu sześciu składający się, *ustawie*, jak się wyraził, *o chłopach*. Przez nią zamierzył wycofać lud z położenia obecnego, a wrócić mu, gdyby można, takie stanowisko jakie zajmował w r. 1368 za Kazimierza Wielkiego (2), lub przynajmniej na jakim stał w r. 1496 za Jana Olbrachta.

Obie atoli, tak wiślicką jak i olbrachtowską ustawę, projektodawca, a zwłaszcza drugą, rozszerzył nie na korzyść czynszowników wyłącznie, ale i samych właścicieli. Bo kiedy według owych ustaw mógł się Kmieć w liczbie

(1) R. 1776 vol, VIII. 875.

(2) Stat. wiśl. IV. §. 35.

dwóch, to według nowej ustawy, jeden tylko oddalać się ze wsi corocznie. Zamojski zakazał nad to wszystkim w ogóle chłopom ruszać się z miejsca, na którym się bądź z ojca pewnego, bądź tylko z pewnej a poddanej matki porodzili, jeżeli pańską rolę bez kontraktu osiedli i na niej się zasiedzieli, a do tego zostali załogą przez dwór opatrzeni, i pańszczyznę odrabiali ciągle dla niego. Zgoła nie dozwolił żadnemu ruszyć się ze wsi inaczej, jak z przyczyną nowem prawem oznaczonej.

Z nich pierwszą była wola pana, ażeby się poddany do innych dóbr przeniósł, a wola ta musiała być objawiona na piśmie i pod pieczęcią objawiającego ją, ale nie wyrażona w formie urzędowej koniecznie. Pismo takie dawało zupełną wolność chłopu, i ktokolwiek wstępował w prawa, dobrodziejstwo to udzielającego, nie mógł pod karą pieniężną, trzysta ówczesnych złotych wynoszącą (1), odebrać jej chłopu w sposób ten usamowolnionemu.

Drugą przyczyną miało być przedawnienie. Chłop który samowolnie zbiegł, inwentarz otrzymany od dworu zostawiwszy na roli, mógł być wraz z żoną i dziećmi aż do upływu roku poszukiwany. Jeżeli inwentarz zabrał z sobą, poszukiwał go i jego rodzinę pan przez lat cztery, a o war-

(1) Zbiór praw. Sąd. I. art. XXXI. §. 4. 5. Najdawniejszy z znanych mi pomników, wolę taką objawiających, przywiódę w dodatku pierwszym w artykule 8 pod nazwą *Rękopisy*.

tość zaś inwentarza upomnieć się mógł aż do lat dziesięciu. Gdyby ten nie istniał już, należało zwrócić jego wartość, którą jeżeli pan przecenił, wmieszywał się w to sąd grodzki, i miarkował żadaną cenę (1).

O córkach i wdowach chłopskich taki projekt podał Zamojski.

Wolno ojcu wydać córkę swą za mąż. Gdyby pan bronił jej tego, a dziewczka z pomienionej przyczyny uszlaby z gruntu, może przedawnić swą wolność upływem roku. Gdyby zaś przed rokiem wróconą panu została, ale już wydana za mąż, małżeństwo jej miało pozostać ważnem. Córka atoli jedynaczka, zamężna, mogła być i po roku wydalenia się poszukiwaną. Mąż jej, jeżeli był chłopem nieosiadłym, winien był z całym majątkiem swym objąć gospodarstwo po teściu. Jeżeli był swobodnego stanu, miał do wyboru, albo osieść na roli, albo stawić za siebie zastępcę. Ten w ów czas rolę i cały majątek chłopski na niej pozostały obejmował. Toż samo stać się miało, jeżeli jedynaczka została żoną chłopca wsi cudzej. Pan wsi takiej winien był właścicielowi, z którego dóbr uszła mężatka, dać w zamian za jej małżonka innego chłopca (2). Wdowa po chłopie miała prawo powtórzyć małżeństwo. O mężu jej toż samo co o małżonku chłopianki jedynaczki zapro-

(1) Tamże §. 5.

(2) Tamże §. 5. 10.

jektowano. Względem dzieci wdowy miał prawo pan oświadczyć, czy utrzymać je na gospodarstwie zechce, lub ojczymowi ich oddać je woli (1).

Zamojski wziął szczególnie na uwagę prawo za Jana Olbrachta o rodzinie chłopskiej zapadłe, i zastosowawszy do niego § 35 Wiślickiego statutu czwartego, wychodztwo ze wsi określającego, zaprojektował: że nie jeden lecz dwóch synów chłopskich mają pozostać na gruncie, jeżeli dwóch tylko splodził ojciec. Ale jeżeli ich splodził więcej, wtedy pierwszy po najstarszym i wszyscy inni po trzecim następujący mogą przez ojca, nie pytawszy nawet pana o pozwolenie, być oddani do nauk, kunsztów lub rzemiosł. Dosyć było pokazać metrykę chrztu i świadectwo Plebana, że okaziciele pisma wolność zyskali na mocy liczby rodzeństwa, ażeby być za wolnych uznanemi. Pleban pod odpowiedzialnością winien był wydać im takie świadectwo. Broniło ich ono od poddaństwa i w ów czas, gdy zamiast zostać rzemieślnikami i t. d. wrócili do rolniczego stanu (2).

Od siebie dodał projektodawca: że należy ustanowić prawo, pozwalające poddanemu, z którym pan wszedł w umowę, zapoznać go do sądu grodzkiego o jej dotrzymanie: że dopóki się ta i każda panu od chłopca wytoczona sprawa

(1) Tamże § 11—12.

(2) Tamże § 6—9.

kryminalna nie rostrzygnie sędowo, ma poddany dopełnić do czego się zobowiązał, i pozostać posłuszny panu; a sąd winien jak dla pana tak i dla chłopca wszelką względność zachować, i równą obudwom wymierzyć sprawiedliwość (1).

Oprócz przepisów o poddanych, podał Zamojski projekt do ustawy o tak zwanych chłopach swobodnych. Za takich zauważył: każdego, który w dobra jakie wszedł, i w tych role, łąki lub tylko chałupy z ogrodem, ale bez wzięcia załogi dworskiej zadzierżawił, kontrakt o to roczny, nie tylko na piśmie lecz i słownie zawarłszy, i zobowiązawszy się albo czynsz płacić, albo czynić pewne posługi. Tacy po skończonym kontrakcie i uiszczeniu się dworowi w tem do czego się zobowiązali, mieli i dzieci ich wolność pójścia gdzie się im spodoba (2).

Chłopów a osobiwie kontraktowych, we względzie majątkowym zupełnie, a we względzie prawa osobowego, poniekąd tylko ze szlachtą porównał. Chociaż tacy chłopci niczyjego nad sobą prócz grodzkiego nie mieli uznawać sądu, i wolno im być miało odwoływać się do ziemstwa, politycznie atoli pod zwierzchność miejscową, równie ci jak i poddani, należeć mieli. Drugim zapożywać swego pana do grodu w samych tylko sprawach kryminalnych dozwolił,

(1) Tamże § 17 - 22.

(2) Tamże § 3.

W rzeczach majątkowych o tyle ich ścieśnił, że bez woli i wiedzy pana ani długów zaciągać, ani nikomu prócz kościolowi i Kapłanowi, odkazywać nic nie mogli. Nikt ich też za długi grabić nie miał prawa, bez wdania się w to pana. Majątek ich, gdy żony, dzieci, i krewnych do ósmego stopnia płci obojej nie było, zabierał pan, oszacowawszy go i rejestr jego podawszy do grodu (1).

W końcu zaprojektował Zamojski: ażeby w każdej parafii była szkoła, i do niej dzieci chłopskie płci obojej, przynajmniej od ś. Marcina aż do świąt wielkanocnych, uczeszczały koniecznie (2).

Odrzucił sejm projekt Zamojskiego, z powszechnym żalem mędrzej narodu mniejszości, która atoli gdy w lat jedenaście urosła w większość, wtedy nowy sejm (r. 1791) uznał że dawny zbłądził; chciał więc naprawić jego błąd, ale po niewczasie. Tyle jednakże dobrego zrobił przez uznanie zasług projektodawcy dla narodu, że odtąd praca Zamojskiego stała się osią, w około której ciągle się sprawa włościańska obracała, aż się nakoniec wytoczyła dla ludu szczęśliwie.

Ponieważ Lelewel na przemian ganił i usprawiedliwiał ów postępek dawnego sejmu (3), i znalazł w osobie Bezi-

(1) Tamże §. 13—6. 18. 23 - 5.

(2) Tamże § 26.

(3) Lelewel, w dziele Polska dzieje i rzeczy jej VI. str. 98 - 9.

miennego (1) stronnika swojej myśli, należy przeto zastanowić się nad jego obroną sejmu z r. 1780, a przytem raz jeszcze rzucić okiem na sprosne prawo w ustawie sejmowej z r. 1496 wyrażone, które tyleż niemal złego sprawiło dla Polski, co odrzucenie projektu Zamojskiego.

Sprosne to, jak się o niem wyraziłem, prawo, które uwagę Króla Stanisława Augusta i osób opinią publiczną w ów czas zaszczyconych głównie zwróciło na siebie (2), przeszło różne, jak wyżej (str. 140) rzekłem, koleje. Zrazu (r. 1497) pozwalając udać się do nauk lub do rzemiosł synowi chłopskiemu, ale i wtedy tylko gdy nie był jedynakiem, złagodniało wnet (r. 1503) o tyle, że każdemu pozwoliło wydalić się ze wsi przed rokiem dziesiątym swego wieku, jeżeli miał nauki na celu, a jeżeli rzemiosła, to udać się do nich nie bronilo i w latach późniejszych, byle to nastąpiło za wiedzą pana, a to pod karą utraty swej schedy z majątku rodzicielskiego, i powrotu na wieś pod przymusem. Co gdy jeszcze w r. 1510 powtórzono, jednakże już w roku następnym (1511) uznane zostało za prawo nie tylko niesłuszne, lecz nawet wolności powszechnej szkodliwe, i dla tego zasługujące na zupełne uchylenie (3). Ale

(1) Bibl. Warsz. r. 1852. IV. 217.

(2) Patrz Dodatek do Pamiętników Wybickiego odnoszący się do życia Andrzeja Zamojskiego z rękopisu tegoż Wybickiego wydany w Poznaniu 1842. Porówn. str. 18.

(3) Patrz r. 1496. 1503. 1510. 1511 Vol. I. 259. 293. 367. 379.

gdy w owym roku (1511) na sejmie piotrkowskim przystępowano do uchylecia go, zauważyli niektórzy z Radców monarchy, że należałoby wstrzymać się ze zniesieniem rzezonego prawa do następnego sejmku. Usłuchano ich, a tymczasem o córkach i wdowach kmiecych na tymże sejmie uchwalono: że jeżeli pójdzie która za mąż, a małżonek nie będzie miał swojej posiadłości, ma zamieszkać przy swym teściu lub przy wdowie małżonce; i na odwrót córki ojców nie osiadłych, biorące małżonków posiadłych, wimie na posiadłości mężów swoich zamieszkać (1).

Odłożona ustawa do przyszłego sejmku, nie tylko nie została kiedykolwiek wznowioną, lecz obsypano ją nadto brzydkiemi narostami, urodzeniem, zasiadłością, zalogą, pańszczyzną, które ją na długie lata (od r. 1496—1778) obsiadły, pozostała więc aż do czasu Zamojskiego potworną. On ztarłszy z niej nieco brzydoty, zaprojektował dogodniejsze a takie prawo, jakie się w ów czas zaprojektować dało. Ponieważ i to zamiarom sejmku, jak się sam o ten wyraził (2), nie dogodziło, przeto przyczynę tege pilnie będziemy śledzić.

Mniemał Lelewel: „że w projekcie swym nie opierał się Andrzej Zamojski na teorii, bo ta nie przypadłaby do

(1) R. 1511. vol. I. 379.

(2) R. 1780. vol. VIII. 979.

myśli szlachty, mającej swoje nalogi; że nie trzymał się samej jedynie praktyki sądowej, którąby w jeden spóil porządek, bo byłby zniewolony głosem prawodawczym przesydy te upoważniać; ale że chciał iść pewnym środkiem, pobłażać niektórym uprzedzeniom, aby zdołał inne uchylić; i że pozwolił sobie za wiele". Mniemał też rzeczony historyk: „że zawczesno może prawodawczemu stanowi różne myśli w jego księdze przedstawione były: lecz na czas, aby się z niemi mógł oswoić; że choć nie deliberowała nad przedstawionym sobie projektem szlachta, wiedziała jednak co odrzuca". Mniemał na koniec (1): „że odrzucenie owego projektu w tem było haniebne i gorszące, że głównym do tego powodem stała się propozycya wyzwolenia wieśniaków, aczkolwiek sam projekt nie tykał ni pańszczyzny ni służebności włościańskiej, chcąc jedynie osiągnąć to, ażeby gospodarz półwłok trzymający, tudzież syn jego tenże półwłok dziedziczący, poczytywani byli za przywiązanych do ziemi, innym zaś posady gospodarstwa nie mającym, ażeby swoboda dana była obrócić się wedle skłonności lub upodobania".

Przeczytawszy to pomyślałem: nie wiem co ma zauważyć, że projektodawca i *zawczesno* różne myśli stanowi prawodawczemu przedstawił, i że było *na czasie*, ażeby się tenże stan oswoił z niemi: bo czyliż go już w r. 1596 nie

(1) Polska, dzieje i rzeczy jej III. 428.

upominał Warszawicki, co ma czynić? Nie wiem też, w czemu sobie projektodawca za wiele pozwolił, gdy „cokolwiek zamierzonemu ulepszeniu sprawiedliwości”, w myśl instrukcyi od sejmu otrzymanej, „nie odpowiadało, winien był usunąć”, co też uczynił. Wątpię albowiem, ażeby przez słowa w instrukcyą wsunięte, „zważać na obyczaje narodu i naturę okoliczności, w których się tenże znajduje”, chciano dać do zrozumienia projektodawcy „że nie powinien pytać o to *co złe a co dobre w obyczajach i nałogach*, lecz zostawić je nietknięte, choćby się też zapowiedzianej w instrukcyi sprawiedliwości sprzeciwiać miały”.

Ale jeżeli stan prawodawczy poczytywał utrzymanie poddaństwa za nałóg, i dla tego z góry odrzucił projekt; jeżeli „nie deliberując nad nim a odrzucając wiedział co odrzuca”, to powinien też być z góry zapowiedzieć sobie, iż obstając przy takim nałogu, iż udając że dobro osiągnąć pragnie a ugaia się za złem, upadnie wraz z nałogiem swoim, celu swych pragnień nie osiągnąwszy; że hipokryzując ze sprawiedliwością, zginie.

Określiwszy Zamojski prawo osobowe rolnika, dodał, że chłopci wolni mają prawo do nabywania tak dziedzictwa (*dominium*), jak i posiadłości (*possessio*), a nikt ich do tego zmuszać nie ma, ażeby jedno lub drugie prawo nabywali, czyli, jak się Lelewel wyraził (1), ażeby synowie

(1) Polska dzieje i rzeczy jej III. str. 105—10. 428.

chłopscy włoki lub półwłoki od ojców swych posiadanej dziedzicami byli przykutemi do ziemi, czyli koniecznie się stali *heredes*, jak to było (patrz wyżej str. 40 — 3) przed wieki. Bo właśnie szło o to ażeby niemi nie zostali, gdyby nie chcieli.

Lelewel nie odróżniwszy folwarcznej od wiejskiej gminy, różnicy dziesięciny szlacheckiej a włościańskiej nie pojąwszy jak należało, rozprawiał mylnie o prawie rozdawnictwa gruntów gminie przynależnem, które sobie szlachta przywłaszczyć, i pańszczyznę ludowi narzucić miała. Mylnie też mając wyobrażenie o kmiecych rolach, od włościan posiadanych dziedzicznie, które ustępnie dzierżyła szlachta, z mylnych mniemań tych wywiódł mylne wnioski. Na tej historyka mylnej zasadzie, opierając się dzisiejsi pisarze, twierdzą mylnie: że lud polski miał kiedyś własność dziedziczną, ale mu ją wydarto (1).

Że mniemanie to jest mylne, wykazałem określając znaczenie dziedzictwa ludowego, które było albo nabyte i jako takie do starania się o szlachectwo upoważniało, albo wyczynione przez własną pracę, albo dane warunkowo. Ostatniemu nie czyniąc zadosyć, utracił je, jakkolwiek takowe, czy szlachcie czy kmieć, jak się niżej w trzecim dodatku powie, posiadał.

(1) Lelewel *Polska* wiek. średn. II. 274 - 284. IV. 100 - 3. Wiele rozprawia o tem Szkoła polska gospodarstwa społecznego przez Józefa Supińskiego, które to dzieło w pierwszym jego wydaniu (Lwów 1862) czytałem.

Kiedy się w projekcie Zamojskiego o chłopach rozpatrzyła szlachta, oświadczała przez wydawane w tym celu broszury: że chętnie zezwala na to, ażeby się lud na folwarcznych rolach budował, i nie tylko wystawione przez siebie budowle między swych spadkobierców lecz i folwarczne role, aczkolwiek własnością jego nie będące, między nich dzielił. Dwa tylko kładła warunki: ażeby włościanin za czynsz oddrabiwał pańszczyznę, przypadek nadzwyczajny, i wyraźnie umówiony wyjąwszy; ażeby, bez względu czy załogę miał od dworu lub nie miał jej, był wraz z potomstwem do dziedzictwa swego przywiązany (1).

Inaczej pojmował dziedzictwa chłopskie Cesarz Józef II. i według tego pojęcia w zabranych Polsce krajach mieć je pragnął. Chciał ażeby chłop mimo swej woli nie był rugowany ze swej posiadłości, ale gdyby sobie życzył tego mógł wyjść z gruntu po skończonym kontrakcie. Urzędnicy atoli jego, którzy w Galicyi na rachunek skarbu dobrami rządowemi po niemiecku gospodarowali, dostrzegłszy, że dochód z tych dóbr maleje, i że ludność nie tylko się nie powiększa ale owszem zmniejsza, doradzili gospodarować po dawnemu za pośrednictwem poddaństwa, a nie dozwalać ludowi uchodzić z roli, jak się to w Niemczech dzieje. Za przyczynę dawali, że chłop polski jest ciemny, i że dopiero gdy się o-

(1) Patrz broszurę *Myśli obywatelskie* 17-8.

świeci przypuścić go do używania tego co u Niemców do-
brodziejstwa można będzie (1).

Zawiedli się na swym niby-to rozumie! Za księstwa warszawskiego uwolniony lud z poddaństwa rzadko porzucił rolę: wolał być jej dziedzicem, w swoim rozumie się pojęciu, czyli, być posiadaczem kontraktowym, gdyż wiedział dobrze iż dziedzictwo, jak je szlachta poj-
mowała, nie polepszyłoby ale owszem pogorszyło stan jego rodziny; bo przykuta do roli, nie mogłaby szukać polepszenia swego bytu w innym stanie (2).

Zgoła ludność rolnicza jeżeli nie miała być przez uwła-
szczenie zupełną roli swej dziedziczką, żądała mieć przynaj-
mniej dziedzictwo kontraktowe, jakie posiadała przed wie-
ki. Właściciel wypuszczał włościaninowi rolę w dzierżawę,
a po jego śmierci zostawiał ją dzieciom jego (z kąd *heredi-
tas perpetua*): ale jeżeli ją sprzedał lub zastawił, wolno
było nowemu nabywcy rugować osadnika, przejąwszy na
siebie wszelkie ciężary, jakie do jego roli i osoby ze stosun-
ków tejże roli wypływające przywiązane były, tudzież wy-
nadgrodziwszy mu za wszelkie ulepszenia roli, i za budowle
wystawione na gruncie.

(1) Taż broszura na str. 19—20.

(2) Surowieckiego uwagi względem poddanych str. 201—2. wyd.
Turowskiego.

Dawne to było prawo, które w tych szczególniejszych krajach niemieckich obowiązywało, gdzie niegdyś słowiańskorolnicza przebywała ludność (1). Jak wieśniak nie dzielił roli takiej między swych spadkobierców, bo nie mógł nią rozporządzać dowolnie, tak nie mógł go z niej rugować i właściciel lub ten co wszedł w jego prawa, nie porozumiewawszy się z wieśniakiem o wynagrodzenie za ulepszenia poczynione na gruncie. Porozumiewawszy się szedł każdy w swoją stronę; już ich bowiem nic nie wiązało.

Kiedy sejm projekt Zamojskiego odrzucił, na doniesienie o tem rzekł lakonicznie tenże: „poznają później, jaką szkodę uczynili narodowi” (2). I tak się też stało. Bo kiedy sejm czteroletni sam przez się poruszył te myśli które sejm poprzedni potępił, już nie było sposobności rozwinąć w skutku zasad projektem objętych. Tak więc klasa włościan została po dawnemu właścicielom podległa, jeżeli ci dobrowolnie umów z nią nie zawarli (3). Jedyna pociecha pozostała w ów czas dla projektodawcy, że ważne jego dla kraju usługi oceniono przecież. Pisał o tem do Józ. Wybickiego z Zamościa na dniu dwudziestym Sierpnia r. 1791 wyrażając się temi słowy: „potępiono moje dzieło na sam

(1) *Latenrecht, Latengüter* (łackie prawo, dobra). Patrz Mittermaiera Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts, §. 489.

(2) Patrz broszurę: *Historja o Zbiorze prawa* str. 15.

(3) *Lelcweła Polska, dzieje i rzeczy jej* VII. 246.

domysł, nie czytając go wcale. Przyjąłem atoli spokojnie ten cios twardy, uległem uprzedzeniu i panującej w owym czasie opinii, a w cierpliwości czekałem pory, któraby moje usprawiedliwiła chęci. Ta wreszcie nadeszła; dziękuję przeto Najwyższej istności, że mi jej dożyć"dozwoliła (1)."

12. Prace sejmów w ogóle, a w szczególe usiłowania sejmu czteroletniego, o dobrobyt ludu w sprawie włościańskiej podjęte.

Zanim się Królowie władzą prawodawczą z narodem przez szlachtę reprezentowanym podzielili, mogli dbać o dobrobyt ludu pod wszelakim względem; chociaż zdarzało się i wtedy, że musieli nie raz ustępować większości zdań, na niekorzyść Kmieci przez sejmujące stany objawianych. Większość ta częściej z widoków politycznych niż ekonomicznych przeciwną się okazywała dla gminu. Jakoż nie chcąc widzieć lud oświeconym, choćby w tym jaki mu przystał zakresie, i cierpieć go obok siebie nawet w kościele, zamknęła mu szkoły, przez co przeszkodziła temuż ludowi do usposobienia się w naukach o tyle, ażeby przynajmniej o uboższe się mógł ubiegać kościelne urzędy. Trwało to do roku 1791., w którym, przez postanowienie sejmu, mógł znowu, ale tylko lud miejski, starać się jawnie o mniej uposażone

(1) List ten jest przy Dodatku do pamiętn. Wybickiego na str. 29 — 31.

prelatury. Stawiając ludowi przeszkody w celach politycznych, dbano o jego dobrobyt. Cała atoli troskliwość w tym względzie polegała na tem, ażeby mu na niezbędnych potrzebach do wygod ciała zmierzających nie brakło.

To też zauważali ówczesni cudzoziemcy (1), że we wiekach XVII, XVIII lepszy był stan materyalny polskiego niż niemieckiego chłopa, a choć nie przepominali dodawać, że pod względem moralnym był on wielce zaniedbany, odpowiadali im na to dawniejsi i dzisiejsi pisarze, że winić o to należy nie lud, lecz jego opiekunów. Nie trzeba było (mówią) rozleniwiać go jarmarkami, ustawicznymi świętami i odpustami, karczmami i t. p. Obojętni na ten zarzut robili uwagę, że gdy nowo postanowione dla rzeczy pospolitej kardynalne prawo zapewniło szlachcie „całość praw nad poddanymi, zamkniętych w zakresie dawnych statutów, z wyjątkiem kary śmierci”, (2) przeto wglądać nikt w to nie ma prawa, jak się z poddanymi właściciel roli obchodzi. Okoliczność ta uspiła sprawę włościańską ale chwilowo tylko.

Bez względu na to, że dzieło Andrzeja Zamojskiego upadło na sejmie, prowadzili dalej rozpoczętą na korzyść ludu pracę znakomici mężowie. W skutek czego postępowało

(1) Wymieniają ich: Lelewel Polska, dzieje III. str. 405—7. i Łukaszewicz w dziele Krótka historyczno-stat. opis str. 293—301, 374.

(2) Czytaj §. 19. prawa kardynalnego w r. 1768 przyjętego od sejmku vol. VII. 600.

czynszowanie i szło (r. 1776—1786) po za rok ogłoszonego drukiem Zbioru praw sądowych Andrzeja Zamojskiego (1). Byłoby postąpiło jeszcze dalej, gdyby, przez zbytnią skwapliwość, nie wstrzymał był sejm czteroletni, dalszego rzeczy postępu.

Kiedy się wziął do chłopskiej, jak się wyrażano, sprawy, inną miał lud niż niegdyś postać i w innym wcale zostawał stanie. Nie stało już wtedy Kmieci, którzy niegdyś wsie zakupywali i w nich soltysili, nie było już takich co na kupnych lub czynszowych osiadając łanach, spokrewniali się ze szlachtą. Soltysi utrzymywali się jeszcze, ale na innych warunkach. Z warteńskiego statutu (§. 24) korzystając głównie wielkopolska szlachta, zrzucała Soltysów, i zakupując ich sołectwa, odprzedawała je znowu innym Soltysom, pod warunkiem, ażeby nowy nabywca siedząc na polskim prawie, nie insze miał we wsi znaczenie jak szlachecki Włodarz, czyli był wykonawcą rozkazów pana. Odtąd dwojacy byli Soltysi, dawni na niemieckim siedzący prawie, o ile ich jeszcze ze wsi nie wyrugowano, i Soltysi nowi, którzy z woli pana zostali pod pewnemi warunkami osadzeni we wsi (2). Pierwsi równie jak i Wybrańcy, ciągnąc do siebie wszelkie korzyści, własnościom ziemskim czyli dziedzictwu służące, propinacyą też przywłaszczali sobie; co im ustawą

(1) Artykuł T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1862. II. str. 221.

(2) Łukaszewicza Krótki Opis. str. 265—269.

sejmową zostało wzbronione (1). Przy końcu wieku XVIII sam rząd dawał, jak się wyrażał, „ludziom wszelkiej kondycji”, sołectwa i puste wybraniectwa prawem emfiteutycznym (2). Prusacy zajmąwszy r. 1794 Wielkopolskę, zastali w samym departamencie poznańskim sześćset kilkadziesiąt sołectw, po dobrach klasztornych i rządowych, które będąc okupne opłacały czynsz lub nie opłacały go, wolnych od ciężarów dworskich (3).

Jak niegdyś byli Kmiecie i półkmiecie, tak teraz byli sołectwa i półsołectwa (*semisculteciae*), we Wielkopolsce osobliwie. Połowiczność jednych i drugich znaczyła połowę korzyści i ciężarów, pobieranych i ponoszonych na rzecz tego, który tych półkmieci i półsołtysów na swej własności osiedlił. Spotkała ich też sama co lud cały dola, który ubożając przechodził w poddaństwo, a stając się coraz uboższym oddawał się nawet w niewolę, za długi, za wydzwignienie się z ostatniej nędzy, lub żeniąc się z poddankami (4). Bezprawie to, bo niewoli przez żeniączkę ustawodawstwo polskie nie uznawało (5), chcąc usunąć sejm czteroletni, użył na to dwóch §§ z ustawy o chłopach przez Zamojskiego

(1) R. 1768. vol. VII. 808.

(2) R. 1776. vol. VIII. 909.

(3) Łukaszew. Krótki Opis str. 220.

(4) Łukaszewicz szeroco o tem str. 284—301. opowiada

(5) Hist. prawod. IV. §. 215.

zaprojektowanej. (§. 16. 17.). Rozszerzył jeden, drugi żywcem z owej ustawy przepisał, i oba z trzecim §. od siebie ułożonym związawszy, rzecz całą przez zbyteczną swą gorliwość zepsuł.

Zaprojektował Zamojski (art. XXX. §. 16) ażeby chłop krajowy wolny, lub z zagranicy przybyły, został za kontraktowego uznany; a chłop do gruntu przywiązany, choćby nie miał uwolnienia, mógł, wszedłszy z panem w jakie umowy, zapozwać go do sądu o niedotrzymanie tego do czego się zobowiązał. Nie spodobał się ten artykuł społecznym z przyczyny, że mógł być na ukrzywdzenie spadkobierców użyty; bo niechżeby właściciel wszystkich swych chłopów lub część ich oswobodził, zostawiłby wieś pustą lub zniszczoną. Radzono przeto postanowić: ażeby umowę taką zawierano przy świadkach, i nie gdzieindziej jak w grodzie: który wraz ze świadkami miał baczyć na to, czy też właściciel usamowalniający swych chłopów jest przy zdrowych zmysłach, lub czy nie czyni tego jako marnotrawca, albo unyślnie tak działa, ażeby skrzywdzić rodzinę własną (1).

Sejm czteroletni nie zważając na te uwagi, nie tylko przyjął projekt Zamojskiego całkowicie, ale go nawet rozszerzył, stanowiąc, w czwartem prawie kardynalnem przez konstytucyą trzeciego Maja r. 1791. ustanowionem: że każdy

(1) Patrz broszurę: *Reflexye nad projektem.* i t. d.

człowiek do państw rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym ma być zupełnie, i może użyć przemyślu swego, jak i gdzie zechce. Co gdy tak zrozumiano: że chłopu chcącemu być wolnym, radzi prawo uciec za granicę i znowu do kraju wrócić, a wtedy będzie go bronić, jako tego, który przedawnieniem poddaństwo z siebie zrzucił; przeto sąsiednie państwa mniemając, że nowe polskie prawo o chłopach zachęcając do wychodźstwa z krajów zabranych, naraża kraje te na straty, postanowiły całe to prawo zniweczyć. Trafiając do miątkiego rozumu silnej mniejszości, ośmielili ją do zrobienia związku w Targowicy przeciwko konstytucji trzeciego Maja, i obaliły ją zupełnie.

Pogorszyło rzecz postanowienie naczelnika siły zbrojnej narodu, który dnia siódmego Maja, r. 1794 w obozie pod Połańcem, miasteczkiem małopolskiem, rozszerzając ową konstytucją wyrzekł: że nie ma ważyć się żaden właściciel rugować chłopą z roli, na której siedzi, ani też bronić mu odejść z niej i osiąść tam gdzie się jemu spodoba, że zmniejszy mu winien dni pańszczyzniane, z sześciu na cztery, z pięciu na trzy, z jednego na pół (1).

Pomówmy, ile na to pozwalają drukiem ogłoszone, postanowienia, w jakim stanie zostawały stosunki ekonomiczne włościan.

(1) Starożytności polskie p. w. *Chłopi*.

W tak zwanych Woluminach legum stoi nieco o sprawach *Juris Colonarii*, które w sądach referendarskich rozstrzygano. Liczono do nich: sprawy wytaczane przez poddanych przeciw dzierżawcom, i wzajemnie od nich przeciw poddanym; dalej sprawy o wybraniectwa na dwudziestym łanie gruntów chłopskich; o sołtystwa i lemaństwa (dobra prawem niby lennym posiadane); o prawa spadkiem chodzące; o młyny z trzeciej miary zaprzywilejowane, na koniec sprawy dziesięcinne i ze zobowiązań służby zamkowej wynikające. Zgoła rozstrzygając sądy referendarskie wszelkie sprawy osobiste i rzeczowe, ze stosunków włościan na dobrach skarbowych osiedziałych wpływające, broniły poddanych od ucisku dzierżawców (1).

O wymiarze łanu i stopie opłaconego ztąd czynszu, za jedwie na jedną i drugą zmianę w tychże Woluminach natrafić można.

Wojsko krajowe miało prawem wzbronione stawać kwaterą w dobrach szlacheckich; kwaterowało więc jedynie w duchownych i skarbowych dobrach. Powiedziano: że z łanu w dobrach królewskich stacyom, jak się wyrażono, żołnierskim podległych, płaci się tylko dwadzieścia złotych rocznie (1). Jak duży był łan, o samym tylko chełmińskim

(1) R. 1768. VII. 715.

(2) R. 1652. vol IV. 370.

wyczytujemy. Powiedziano, że łan taki morgów trzydzieści zawiera (1). Ponieważ morgi osobliwie na Litwie mierzono na różny łokieć, przeto łany wynoszące więcej nad trzydzieści morgów nazwano włokami. Wielka należy się za to wdzięczność Czackiemu, że łokieć podłużny czyli liniowy litewski, polski i chełmińsko-pruski, ze stopą paryzką porównawszy, tudzież morgi, włoki i łany z temiż łokciami w kwadrat uważanemi zestawivszy, gmatwaninę pomiarów w ład przecież jakiś wprowadził (2).

Kiedy tak mało podały Wolumina legum o dobrach rządowych, cóż mówić o duchownych i prywatnych. O drugich zwłaszcza nie powiedziały nic. Z rejestrów gospodarczych, które z pierwszej połowy XVIII wieku przejrzał szanowny J. Łukaszewicz, pokazuje się: że kmiecie wielkopolscy siadywali w ów czas na łanach (raczej włokach), obejmujących najmniej 126, a w niektórych wsiach 180 morgów magdeburskich. Odrabiał z nich tak zwaną pańszczyznę „po dwojgu” chłop, posyłając co dzień na zaciąg przez cały rok parobka i dziewczkę. Pod oziminę pańską zaorywał 24 zagonów stajennych, pod jarzynę zagonów 16. Gdy sam pojechał w drogę w sprawie pańskiej, posyłał tylko dziewczkę lub tylko parobka na pańszczyznę, a prócz tego na tak zwane „darmochoy” posyłał samą dziewczkę lub parobka do obie-

(1) R. 1576. vol. II. 948.

(2) Patrz tablicę na to daną w dzieł. I. str. 243. wyd. pozn.

rania ogrodowin lub chmielu, do prania i strzyżenia owiec, do pomocy przy nowo stawianych budynkach; dalej na tłu-ki i do przedziwa. Przędł z cienkiej przędzy sztuk dzie- sięć, z grubej pięć. Len i konopie pańskie cała gromada rozbierała między siebie, moczyła je, suszyła i wycierała. Czyszu dawał kapłonów 10., gęś, mendel jaj (1). Z bro- szur, które w dodatku piątym przywiode, mamy o tem samem kilka danych co do Małopolski i Mazowsza, o czem w rozbio- rze broszur rzeczonych powiem.

(1) Łukaszewicza Krótki Opis str. 286 - 7. 297 w przyp.

E P O K A V.

**Czego sejmy nie spełniły, przywiódł do skutku monarcha,
błagany od Towarzystwa rolniczego, ażeby na uwłaszczenie
włościan zezwolić łaskawie raczył.**

1. Przed wystąpieniem Andrzeja Zamojskiego radzono dołę ludu dla dwóch szczególniej przyczyn polepszyć.

Sprawa włościańska splątała się wreszcie w gordyjski węzeł, który ani rozplątać, ani przeciąć nie było komu, gdy według uwagi pisarza XVIII wieku najwyższa władza kraju ułożyła się w skład taki, „w którym każdemu wolno było stosować się do swego interesu, i na całego państwa nie pozwalać dobro, jeżeli się to w czem jego partykularnym sprzeciwiało układom” (1). Czuli to dobrze znakomici mężowie, i niedługo po ogłoszeniu drukiem statutu Taszy-

(1) Dosłownie z broszury: *Listy patriotyczne* I. str. 203—4.

ckiego i Maciejowskiego, występowali kolejno ze zdaniem: „że dobro kraju wymaga, ażeby ludność rolnicza nie tylko z poddaństwa uwolnioną, ale i uwłaszczoną została”.

Szereg tych mężów, pochodzących z najwyższego, wysokiego, średniego, i niskiego stanu, Królów, dostojników rządu, uczonych, kaznodziejów, panów, pań, i ludowych mężów, wszystkich tych zacnych obywatelów i obywaterek wyliczyła po imieniu i nazwisku ważna broszura, która się w roku 1788, bez wyrażenia miejsca druku ukazała (1). Pomnożywszy zkądinąd Tadeusz Czacki poczet tych osobistości, w pierwszym wydaniu znakomitego dzieła swego „O litewskich i polskich prawach” w Warszawie w tomach dwóch r. 1800—1 drukiem ogłoszonego, a w Poznaniu powtórnie staraniem Edwarda Raczyńskiego w trzech ćwiartkowych tomach (r. 1843—5) wydanego, którego, pisząc Historię włościan, używałem, zebrał głosy owych Polaków, którzy, ażeby ich nie posądzano o stromność, i nie poczytano za marzycieli, uwodzących się próżną, jak mawiano, miłością bliźniego, wykazywali narodowi wielki ztąd pożytek, jeżeli chłop usamowolniony i uwłaszczony będzie.

Tak w XVI już wieku mniemał Krzysztof Warszewicki (2) tak utrzymywali uczeni polscy następnego wieku, któ-

(1) Broszura: *Odpowiedź na pytanie* i t. d.

(2) Quod si non modo paccata tempora, verum etiam bella, et militiam spectes ipsam, an alium meliorem quam ex plebeis habiturus es pe-

rzy, nie wiedząc zkądby bez szkody właścicieli obmyśleć ludowi nabycie własności ziemskiej, radzili obwarować to prawem, ażeby wolno było włościanom „wyczyniać” ją sobie przez obracanie nieużytków roli w użytki, równie na rządowych i duchownych jak i na szlacheckich dobrach (1).

Te i tym podobne słowa ośmieliły naszego ukoronowanego pisarza (króla Stanisł. Leszczyńskiego), do odezwania się ze zdaniem: że poddaństwo powinno ustać; że lud winien koniecznie uzyskać wolność przenoszenia się tam, gdzie mu dogodniej będzie; że zamiast opłacać czynsz roboczną potrzeba pozwolić na płacenie go zbożem; наконец, że majątek włościański należy zabezpieczyć od grabieży (2).

Ponieważ mniemanie to trafiło do przekonania, i gdy w tymże roku (1733) kiedy Król Stanisław głosił owo zdanie urzeczywistnione naprzód przez miasto Poznań, przeto za przykładem tym wnet duchowni i świeccy panowie, w liczbie których mieścił się i Andrzej Zamojski, znosili pod-

ditem? Porównaj Christoph. Varsevicii *de optimo statu libertatis libri duo Cracoviae in offi.* Lazari a. d. 1598. str. 30.

(1) Zdanie Olizarowskiego wyrzeczone r. 1650, z którym porównaj Czackiego II. str. 202—5. w przyp. Lelewela dzieło *Polska, dzieje rzeczy jej* III. str. 342—4, i Adr. Krzyżanowskiego dzieło *Dawna Polska*, które w dwóch wydaniach wyszło. Jedno sporządził sam autor w Warsz. 1844. i te go używałem, drugie zacy Skimborowicz, i wstępem od siebie ułożonym uoposzył. Patrz str. 451—70.

(2) Broszura: *Głos wolny szlachcica* i t. d.

daństwo. Gdy wnet został tenże Zamojski wyznaczony od sejmu na projektodawcę, do prawa cywilnego kraj cały obowiązywać mającego, uzyskał przez to do czego był przez Opatrzność jakby przeznaczony, czyli wstąpił na obszerne pole działalności dla dobra ludu. Choć zrazu (r. 1776—80) działał bezskutecznie, położył jednakże przez swą pracę węgielny kamień do budowy, która aczkolwiek postępując naprzód, szła więcej jak żółwim krokiem, doszła jednak do celu, a nawet zaszła dalej niż się spodziewać mogła.

2. Zaczęto zgłębiać myśl w projekcie Zamojskiego wyrażoną.

Zamojski odroźniwszy chłopą poddanego od kontraktowego, zaprojektował o pierwszym: że ma być mu wolno wchodzić z panem swoim w umowy, których gdyby mu nie dotrzymał, lub własny jego, tak dorobny jak i w spadku po ojcu i krewnych otrzymany majątek, grabił, tudzież niesłusznie go karał, kaleczył i więził, wtedy choć ów chłop jest poddanym, wolno mu zapozwać swego pana do sądu, gdzie Instygator (Prokurator królewski, jak dziś mówimy), winien stanąć w jego obronie (1); o drugim zaś rzekł, że chłop tak krajowy jak z zagranicy przybyły, który nie wziął od dworu zapomogi, może na lata okupić i posiadać grunta lennem (jak się wyraził) czyli emfiteutyicznym prawem;

(1) Zbiór praw I. art. 21. §. 17—8.

może dawać pieniądze na zastawę dóbr dziedzicznych, wszelkie zgoła dobra zadzierżawiać, sumy swe pożyczać, i produktami krajowemi kupeczyć (1). Po jednym atoli i drugim chłopie dozwolił projektodawca brać puściznę (grać spadek), jeżeli spadkodawca nie zostawi po sobie krewnych aż do ósmego stopnia (2).

Powstali przeciwko temu nie tylko ci, którzy się znali na rzeczy, lecz i nieświadomi jej. Ci osobiwie wzbudzali śmiech płytkiem swem rozumowaniem, w gburowatej nie raz wyrażonem mowie. Rozprawiali żwawo jedni i drudzy.

Przekona się o tem czytelnik z pism, nie tylko ulotnych lecz i poważnych, które pod napisem „broszur” w piątym dodatku wyliczę i ocenię.

3. Głosy za projektem i przeciwko niemu.

Przeważały pierwsze.

Tam i sam rozprawiając o rzeczy zgodzali się jedni na to: „że gotowi są przyjąć wniosek projektowany, i zamienić go w ustawę, jeżeli tenże wniosek, zastosowany do dóbr

(1) Tamże §. 16.

(2) Tamże §. 25. z Histor. prawod. V. §. 70. 73. 128. porównaj.

królewskich i duchownych, wytrzyma próbę, i okaże się użytecznym dla kraju. Nie pozwalali zaś ażeby, dopóki się próba nie ziści, miał być lud z poddaństwa wyswobodzony i z pańszczyzny zwolniony, oczynszowany lub, co gorsza, uwłaszczony. Za przyczynę konieczności przekonania się o tem jak pójdzie żądana próba, dawano, że bez niej szkodałoby tak lud jak i właściciele, a nic nie zyskał kraj, Litwę, pustych ról pełną, wyjąwszy. Ta albowiem już w r. 1775 stanowczo na sejmie wyrzekła: „że upoważnia swych ziemian do rozdawania ludowi na własność pustek i nieużytków wszelakich”.

Inni zauważyli: że nie poddaństwo ale nadużycie z niego wypływające znieść potrzeba, a chłop nie powinien mieć przystępu do krajowych sądów; że tak wiejskiemu jak i miejskiemu ludowi należy po dawnemu zakazać nabywać dóbr ziemskich, bo jeżeli się, osobliwie mieszczanom, dozwoli nabywać je, to wykupią wszystkie, a gdy je posiadają, i jako ziemianie zaczną obradować na sejmie, wtedy cała Polska zehłopieje (1).“

Na to odezwały się głosy, których usłyszeć nikt się nie spodziewał, przy takiej zwłaszcza wiedzy prawa, z jaką się nie dawno temu (2) wobec Króla popisywano. Wyszły bowiem dwie ważne broszury (3), głoszące: „że wieczną bę-

(1) Broszury: *Ciąg dalszy, Dopytanie się u przodków ezulości.*

(2) Broszura: *Pamiętnik Naukowy z r. 1772.*

(3) *O poddanych polskich r. 1788. Odpowiedź na pytanie r. 1789.*

dzie dla obecnego wieku hańbą, jeżeli się naród za ludem nie ujmie; że z przyczyny mnożenia się pańszczyzny co raz więcej chłop upada; że, gdzie, jak na Litwie, najwięcej go uciążano i uciążają roboczną, tam bywał i jest gnuśny, a gdzie mniej ucisku doznaje jak we Wielkopolsce, tam się miał i ma dobrze; że czynsze korzystniejsze są dla pana i chłopu od pańszczyzny, i gdzie, jak to bywa na królewskich i księżyńskich, (dobrach duchownych), lud opłaca czynsz, tam on ani zapomogi nie potrzebuje od dworu, ani na pijatykę nie traci, i budowle sam stawia sobie; że dla tego litewscy Bojarowie mają się lepiej niż tamtejsi chłopci, iż zamiast pańszczyzny posługują dworowi, jeżdżąc z jego poleceniami; że nie ma się czego bać, ażeby miejski lud wykupił ziemskie dobra, gdy ich dotąd nawet szlachta, więcej k'temu środków posiadająca, nie wykupiła; że należy dać chłopu przystęp do sądów, i że właśnie to jest co ma lud najlepszego w krajach zakordonowanych (w zabranych Polsce) bo zresztą gorzej mu tam jest niż w samej Polsce, gdyż jest wszystek do ziemi przykuty (1).

Okoliczność wzmiankowana w broszurze, a wykazująca, że się chłopci mają lepiej na królewskich i księżyńskich

(1) Patrz broszury. *Obronca ludu do Cesarza Józefa, Pytanie czy do doskonałości i t. d.*

niż na szlachecczyznach, poparły wyroki sądowe, sprawy włościan rządowych rozstrzygające. Przytoczę jeden z takich druków dziś ogłoszony (1), a wydany niegdyś od referendaryi, sądującej włościan starostwa kaliskiego w roku 1784.

Wyrzeczono w nim: „że własność budowli i gruntu do włościanina należy, że jeden drugiemu sprzedać go może, nie częstkami jednak lecz zupełnemi ćwierciami włóki, byle odstąpił go takiemu nabywcy, który jest w stanie powinności z gruntu nabytego wypływające pełnić; że oddalający się ze wsi osadnik, gdy do niej w rok nie wróci, będzie dwór mocen nowego posadzić na jego roli dziedzica; nakoniec, że gdy Wójt i Przysiężni dostrzegą, iż się włościanin opuszcza w gospodarstwie, złożyć go mogą i nowym właścicielem osadzić: ten jednakże za budowle i gruntową uprawę, winien podług oceny wynagrodzić złożonemu z gospodarstwa włościaninowi. Do objęcia rzeczzonej osady, mają być przypuszczeni najprzód krewni byłego gospodarza z prawa bliskości, z którego gdyby korzystać nie chcieli wolno dworowi osadzić grunt kim zechce”.

Im więcej się w zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamojskiego rozpatrywało, tym więcej zdawało się być ów

(1) Patrz w spisie broszur pismo pod tytułem *Rok*, a mianowicie pisma tego tom VI. str. 70—1.

Zbiór praktyczniejszym: co robiło wielkie na ówczesnych umysłach wrażenie. Przykład nauczył, że można bardzo łatwo lud urządzić gminnie, i uwłaszczyć go przez oczynszowanie, splecane płodami rolnymi w przeciągu lat dwudziestu (1). Nawet projekt ów, ażeby poddanych bronili w sądzie grodzkim Instygatorowie, nie okazał się niedorzecznym. Miał go Zamojski przejąć od Austrii, która go w swoim kordonie zaprowadziła (2); lecz mylnie to jest zdanie. Bo naprzód, już dawne prawo polskie Podkomorzemu, który i policyą sprawował, kazało bronić sprawę każdego biedaka (*misera persona*), gdy się pod opiekę ucieknie sądu; a gdyby się tego nie mógł Podkomorzy podjąć, włożyło obowiązek na sam sąd, ażeby dał obrońcę uciśnionemu (3). Powtóre, inne miał cele a nie samą tylko obronę poddanych Cesarz Józef II, gdy Justycyaryuszów do kordonu swego wprowadził. Chciał bowiem i przez nich siać niezgodę między dworem a poddanymi, przeszkadzając obudwom, ażeby się kiedyś nie zharmoniowali (4).

Tego atoli nie widzieli ówczesni Galicyjanie, i pomimo „że (jak sami mawiali), przy zupełnem szlachty zniszczeniu,

(1) Patrz broszurę: *O ustanowieniu czynszu powszechnem.*

(2) Sprawa włościańska hr. Urusk. I. we wstępie str. VIII.

(3) Ostroroga Pamiętn. w rozdz. 29. Statuta nieszawski i piotrkowski za Olbrachta, tudzież mazowiecki, u Bandtk. jus pol. str. 282. 337 390. 402.

(4) Patrz w broszurach dziełko *Czerwińskiego* pod napisem *Prawa zasady.*

chłop miejscowy, przez wierutne bałamuctwa, w coraz wzrastającej zostawał nędzy, radzili jednak spółbraciom Polakom przyswoić sobie patenta Józefińskie, i do swoich zastosować je włościan” (1).

4. Głos powszechny oddziałał na sejm, który projekt Zamojskiego w prawo zamienić postanowił.

Co raz się lepiej z projektem Zamojskiego zapoznając, zaczęto w publicznych pismach prawie jednomyślnie obstarzać za włościanami (2). Ustawa przeto rządowa z r. 1791, podnosząc *artykuły* 3. 16. 17. o *chłopach*, dziełem Zamojskiego objęte, określiła rzecz tak, iż odtąd kontrakty zawierane z włościaninem nie miały żadnego z dawnymi podobieństwa. Zawieranych niegdyś myśl ta niby była: „czy-nię z tobą unowę, w której cały ciężar dla ciebie, a cały zysk dla mnie być ma; którą ja złamię gdy mnie się spodoba, a której ty dotrzymać musisz, kiedy ja zechcę” (3).

Skoro więc ustawa rządowa inny dała rzeczonym umowom kierunek, zaczęto oswajać się z myślą, że może trzeba

(1) Tadeusz Morsztyn Kasztelan lwowski, w Sprawie włość: Uruskiego I. we wstępie VIII. XI.

(2) Patrz broszury: *Głos poddaństwa do stanów sejmujących. Głos za włościanami.*

(3) Sprawa włościańska hr. Uruskiego I. we wstępie X.

będzie parobczańskie gospodarstwo zaprowadzić, że o poddaństwie zapomnieć, i ludowi zupełną swobodę przyznać należy (1).

5. Prawo sejmuczteroletniego z rozbiorem kraju upadłe, podniesiono za księstwa warszawskiego.

Kiedy już tak weszła na drogę prostą sprawa włościańska, cofnęła się znowu wstecz, skoro, jak mówi pisarz współczesny, skoro się raz, równie na nierządną jak na chcącą być rządną Polskę (2), zawistne uwięzły losy.

Artykuł czwarty konstytucyi księztwu warszawskiemu nadanej, wyrzekł dobitnie: „znosi się niewola (*l'esclavage*), wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów”. Ponieważ rozwojowi ustawy pozostawiono uwłaszczenie oswobodzonego z poddaństwa rolnika, Książę przeto warszawski, którym był Król saski, postanowiwszy, jak mają być uważane umowy włościan prawnie z właścicielami robione, i jak te które na prostej tylko umowie co do załóg, zasiewów i t. d.

(1) Patrz broszury: *Uwagi praktyczne o poddanych. O włościanach.*

(2) Patrz broszurę: *O ustanowieniu czynszu powszechnem.*

polegają, zabronił naprzód więzić włościanina za długi wyrokiem sądu nie przyznane; następnie kazał puścić w niepaamięć te, w które popadł przez publiczne lub domowe kłeski (1); na koniec uczynił odezwę do Ministrów Księstwa, w której się między innymi wyraził: „że gorąco pragnie ażeby chłopci uzyskać mogli własność wieczystodzierżawną (2)”. Zkąd widać, że ów Książę inną od Zamojskiego obrał do uwłaszczenia włościan drogę, nie chcąc ażeby byli kontraktowemi czyli nie na lata (3), lecz na wieczność, ale na czynszową własność osad nabywali.

Z dwóch stron pospieszono z projektami, jakby żądaniu monarchy uczynić można zadosyć. Ministrowie ze swej strony starali się wykazać: że w krajach Księstwa, które z trzeciego i drugiego zaboru pruskiego, powstały, włościanie ci którzy w dobrach bądź rządowych bądź z rządowych na prywatne zamienionych, zamieszkali, mają nabyte prawo do nierugowalności z siedzib, i do niepodwyższalności odrabianych przez nich powinności tabelą prestacyjną objętych gdyż nabyli to prawo przez zasiedzialość, jak im to same sądy referendarskie dekretami swemi niegdyś przyznawały,

(1) Patrz ustawę ową w Dzienniku praw Księz. Warszaws. z dnia 21 Grudnia r. 1807.

(2) Patrz ową odezwę w skróceniu w Sprawie włośc. hr. Uruskiego I. 2. w dodatku str. 51.

(3) Zbiór praw sądowych I. art. 31. §§. 3. 16.

a włościanie zamieszkali w drugim zaborze austriackim, przez który r. 1809 księstwo warszawskie powiększone zostało, mają też samo prawo nabyte patentami Józefińskimi sobie zapewnione (1).

Z projektów od prywatnych osób podawanych zastanawiają trzy.

Pierwszy radził rządowi, ażeby ustanowił cenę pańszczyzny, a następnie upoważnił rolnika do wykonywania stałych robót po tejże cenie, lub, gdyby mu tak było ogodniej, do spłacania wartości roli, częścią robocizną, częścią gotowizną. Tą drogą miał włościanin dojść do dziedzictwa (2).

Drugi uczył, że po rozklassyfikowaniu gruntów na dobre, średnie i liche, można w tym stosunku ustanowione czynsze opłacać zbożem (3).

Trzeci upewniał, że mających się oczynszować włościan można osadzać na dwudziestu morgach chełmińskich, a czynsz według umowy oznaczony, pobierać w połowie gotówką od tych, którzy takową posiadają, a drugą połowę kazać im płacić sposobem amortyzacyjnym; tym zaś którzy

(1) Patrz Sprawę włość. hr. Urusk. I. 2. w dodatku str. 50. tudzież broszury: *O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan uwagi Kazim. Młodeckiego, Jarońskiego Józefa Projekt*, i t. d.

(2) Waw. Surowieckiego uwagi względem poddanych, w Warszawie 1807. Przedruk w dziełach wyd. Turowsk.

(3) Broszury: *Projekt do zawarcia umowy z r. 1808.*

by żadnej nie posiadali gotówki pozwolić, opłacać wartość roli robocizną, nie na dnie wszakże lecz na ilość i gatunek pracy rozłożoną (1).

Zdawało się że rady te przysłyżły zapóźno: była albowiem obawa, że po upadku dawcy konstytucyi księstwa, czyli po upadku Napoleona I. i zrzeczeniu się przezeń tronu francuzkiego, konstytucya rzeczona pójdzie w zapomnienie, a lud powróci znowu do poddaństwa.

Odzywały się bowiem przeciwko niej głosy. Zarzucono konstytucyi owej: „że obraziła naród, mówiąc o niewoli, której nie było; że lud obałamuciła, dopuszczając chimeryczną równość w obliczu prawa (2)”. Lecz choć nazwiska niewoli dawne prawo polskie nie znało, była ona jednakże (3) pomimo że jedni przeczyli temu ażeby poddani polscy mieli być kiedy niewolnikami (4), a drudzy przeciwnie utrzymywali, że niewola nic w sobie nie ma zdrożnego (5).

Znikła atoli obawa, gdy na kongresie w Wiedniu odbytym Księstwo warszawskie, na Królestwo zamienione, uży skało r. 1815 konstytucyę nową. Choć się w niej nie wyrażono o zniesieniu poddaństwa, gdy jednakże konstytucya ta wszystkich obywatelów, bez różnicy stanu i powołania,

(1) Broszura: *Projekt polepszenia stanu włościan*.

(2) Broszura: *O włościanach polskich*.

(3) *Historya prawod. II. §. IV. 126. §. 253.*

(4) Broszura: *Mysli obywatelskie*.

(5) Broszura: *Uwagi praktyczne o poddanych*.

pod opiekę prawa oddała, przeto samo to jej wyrażenie popędziło poddaństwo.

6. Puszczoną w odwołkę sprawę włościańską podniosła Komisya królestwa przychodów i skarbu, oczynszowując rządowych włościan.

Jeszcze za rządu tymczasowo do księstwa wprowadzonego, członek tegoż rządu Książę Adam Czartoryski, upoważniony do tego od ALEXANDRA I. Cesarza Wszechrosyjskiego krajów księstwa warszawskiego władzcy, doniósł r. 1814 temuż rządowi: „że gdy jedną z najmilszych dla serca monarchy sprawą jest wydobycie włościan z terażniejszego ich stanu, przeto wyznaczona komisya do wygotowania projektu przyszłego urządzenia kraju, ma wziąć i tę rzecz na szczególną uwagę, i w skutek woli najwyższej ma rząd tymczasowy księstwa, przysposobić dla rzeczonyj komisyi instrukcyą stosowną”.

W duchu tej woli Dyrekcya ministerstwa spraw wewnętrznych zażądała od wszystkich Prefektów (1), ażeby ci pismo Księcia Czartoryskiego nie tylko wszelkim władzom administracyjnym, Radom departamentowym i powiatowym, zakomunikowali, ale i osobom prywatnym, znanym z do-

(1) Tak w ów czas zwano urzędników, krajem, na prefektury podzielonym, rządzących naczelnie.

brego gospodarowania w swoich majątkach, takowe udzieli-
li, i o nadesłanie swych opinii zawezwali je.

Projekta i myśli różne w tym celu nadesłane rozbiara-
no, ale skutek z nich żaden nie wynikł; komitet tylko jeden
wyznaczony do urządzenia majątków włościan rządowych
projekt swój ułożył tak, iż ten mógł być monarsze do za-
twierdzenia przedstawiony.

Osnową jego było: oddzielić grunta włościańskie od
folwarcznych, nie odbierać pierwszym nic z tego co posiada-
ją, folwarki wypuścić w wieczystą dzierżawę przez licytacją
i przypuścić do niej włościan; oczynszować tychże włościan,
nie prędzej atoli jak po latach sześciu, i po przekonaniu
się o każdego zamożności.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, mając sobie przedstawiony ten pro-
jekt, nie zatwierdził go jako nieodzownie obowiązujący, lecz
polecił uważać go za instrukcją, która w skutkach pokaże,
czy odmiany, i jakie będą potrzebne. Głównie zaś mieć
chciał, ażeby prowadząc stopniowo włościan do stanu po-
myślniejszego, ułatwić im nabycie zupełnego dziedzictwa
gruntowego.

Celem wykonania tej woli monarchy, została na dniu
8 Lutego 1820 ustanowiona Komisya, dobra i lasy rzado-
we urządzająca. Probowano wydzierżawiać wieczyście poje-
dyńcze folwarki, i urządzano włościan; lecz gdy działanie
to w ciągu lat siedmiu nie przyniosło oczekiwanego owocu,

zapadł dekret monarchy z d. 20 (31) Sierpnia 1828, upoważniający Komisją rządową przychodów i skarku do wystawienia częściami dobra i lasy narodowe-koronne na sprzedaż przez publiczną licytację, a nawet z wolnej ręki w braku konkurentów. Operacya ta trwała aż do r. 1834. Lecz już w r. 1833, z woli NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, ówczesny Namiestnik królestwa książę Fjeldmarszałek, polecił podać projekt w celu polepszenia bytu włościan w całym królestwie. Objawiony ten zamiar wywołał wiele projektów, ale wszystkie zostały na papierze. Skarb tylko królestwa zajął się energicznie urządzeniem włościan rządowych; usposobił do tego jeometrów i komisarzy, i pospieszał z tą czynnością, dla dania wzorów tego rodzaju działań prywatnym właścicielom.

W r. 1835 NAJJAŚNIEJSZY PAN, oceniając zasługi wielu wojskowych i cywilnych urzędników, polecił uposażyć ich dobrami rządowymi, z warunkiem, ażeby uposażony urządził w ciągu lat sześciu włościan osiadłych w nadanym majątku, ale pod dozorem i opieką rządowych przepisów, wydanych przez Skarb, a zatwierdzonych przez monarchę. W razie uchylania się samego obdarowanego od tego obowiązku, mieli być włościanie na jego koszt urządzani, to jest oczynszowani, i w posiadanie danych im na czynszową własność gruntów wprowadzeni.

Wszystko co na gruncie zostawało, miało być ich własnością, jako to inwentarz, sprzęty, naczynia rolnicze

i gospodarskie, bez względu czy je sami nabyli, lub dał im takowe rząd do użytku. Co do gruntów, te żadnemu osadnikowi zmniejszone być nie mogły, lecz owszem, jeśli który nie miał włóki w swoim posiadaniu, rola powinna mu być do wysokości tejże włóki z gruntów obdarowanego dodana. Każdy włościanin miał prawo wykupić się z czynszu, opłatą na raz lub częściowo składaną, nie mniej jednakże jak rubli 25 wynoszącą każdorazowo. Stopa czynszu w stosunku do podatków i ciężarów miała być w ilości $\frac{1}{6}$ niższą.

Ponieważ przepisy powyższe, zgodnie z zasadami skarbowemi wykonywane, nie tylko w dobrach rządowych ale i obdarowanych, wydawały dobre owoce, przeto monarcha, ukazem z d. 27 Maja (7 Czerwca) 1846 uznał, że dla powstrzymania samowolnego rugowania włościan przez właścicieli w dobrach prywatnych, jak nie mniej uszczuplania im gruntów, tudzież narzucania warunków uciążliwych, należy zabronić tymże podobnego postępowania. Nie dozwolił przeto gruntów włościanom odebranych wcielać do folwarków, lecz nakazał takowe nowo osadzać najdalej w latach dwóch, a wszelkie darmochoy i najmy przymusowe, jak nie mniej ciężary na tytułach nieprawych oparte, znieść polecił. Którzyby zaś właściciele powzięli zamiar zawierać z włościanami umowę o czynsze, miały władze administracyjne udzielać im w tem pomoc, i takowo umowy za twierdzać.

Te rozporządzenia i ukazy miały ten skutek, że Skarb wszystkie dobra tak swoje jak i rozdawane urządził i oczynszował; niektóre nawet dobra prywatne, na prośbę ich właścicieli, temuż losowi uległy. Oczynszowani włościanie pobudowali się na rolach kolonialnie im urządzonych, i wnet okazał się dobrobyt, tak dla nich samych, jak i dla właścicieli, którzy się urządzeniom tym poddali. Miał iść za ich przykładem kraj cały, gdy nagle błogi ten bieg rzeczy wziął inny obrót (1).”

Powód do tego dały zaszły w kraju w r. 1863 zaburzenia, po uspokojeniu których wzięto się (r. 1866) do ostatecznego załatwienia sprawy włościańskiej, która się dotąd załatwia stopniowo. Spory o służebnościach, grunta folwarczne obciążających rozstrzygają się, urządzają opieki nad małoletnimi włościanami, otwierają kasy pożyczkowe z funduszków gminnych, tudzież zaprowadzają kasy oszczędności i t. p. (2).

(1) Cały ten ustęp, znakiem cudzego słowa ("), opatrzone, nakreślił własnoręcznie, i do użytku udzielić mi raczył, mąż, który w czasie urzędowania swego jako Dyrektor wydziału dóbr i lasów przy Komisji rządowej przychodów i skarbu, położył wielkie zasługi dla sprawy włościańskiej. Był nim szanowny Feliks Gumiński, r. 1873 zmarły, miłośnik ludzkości i nauk, z którego rozmów pisząc to dzieło wiele korzystałem.

(2) Patrz Gazetę Polską wychodzącą w Warszaw. a mianowicie Nr. 237 tejż. Gazety na str. 7 w drugiej kolumnie.

Zważny teraz w jakim stanie sprawa włościańska zostawała pod rządami sąsiednich krajów i w jakim za Księstwa warszawskiego i Królestwa przed oczynszowaniem całego kraju, z poręki rządu wykonaniem.

7. Patrząc obywatele na działania rządu w sprawie ludu, postanowili podążyć za nim, ale jakaby k'temu obrać drogę należało, śpierali się o to.

Kiedy się rozeszła wieść o tem co rząd w r. 1807, 1814 zamierzył, i kiedy w r. 1846 została urzędownie objawiona najwyższa wola monarchy, wtedy ziemianie przygotowując się do jej spełnienia, rozważali różne przemiany, przez które przechodziła rzeczona sprawa. Mniemam że nie od rzeczy będzie powtórzyć, co i jak o tem, rozprawiano choćby też dla tego tylko, ażeby wykazać tym którzy sprawę włościańską biorą za pochop do różnych pogadank o Polsce, że się w pogadankach swych często mijają z prawdą.

Nie prawdziwszego nad to, że skoro owa sprawa na właściwą drogę wprowadzoną została, właściciele ziemscy przemyśliwali ciągle nad tem, ażeby włościanie nie tylko ulgę w ponoszeniu ciężarów uzyskali, lecz i do uzyskania własności dojść mogli. Różnemi k'temu zmierzano drogami, różne sobie i rządowi nasuwano myśli.

Mniemali jedni, że nie można dawać ludowi ziemi, bez kupna lub umowy (1). Radzili drudzy zrobić przedewszystkiem regulacją gruntów, tudzież załóg i powinności, należących się tak dla dworu jak i dla Skarbu (2). Z rzędu broszur, rzecz tę rozstrzygających, zasługują trzy na szczególną uwagę.

Jedna pochodząca od właściciela wsi, który, jak w niej zeznał, byłby już dawno zniósł u siebie tygodniową robociznę, ograniczył powinności włościańskie według zasad jakieby o tem rząd ogłosił, a następnie uwłaszczył ich, gdyby temu nie stały na przeszkodzie nieustanne kraju zniszczenia i zmiany (3).

Druga uważając, że na teraz stosowniejszem jest oczyszczowanie niż uwłaszczenie, radzi, ażeby czynsz za pośrednictwem umówionej robocizny opłacali włościanie (4).

Trzecia, w rok później wydana a pochodząca od kilkudziesięcioletniego praktyka w zawodzie gospodarskim, poczytuje za rzecz słuszną znieść robociznę, pomierzyć grunta, oddzielić włościańskie od dworskich, rozklasyfikować je, i, je-

(1) Broszura: *O włościanach polskich z r. 1814.*

(2) Broszura: *Jarońskiego projekt o polepszeniu losu włościan.*

(3) Broszura: *Uwagi w materji wydobycia włościan* i t. d. r. 1815 o-
głoszona.

(4) Broszura: *O przyczynach* i t. d. przez Józ. Soltykowicza w tymże roku wydana.

żeli dobra urządzić się mające są rozległe, rozdać je na czynsze w takim stosunku, ażeby Kmieć 80 morgów magdeburgskich, pół-rolnik 30 — 40, a chałupnik 6 posiadał. Warto z samej broszury (1) poznać tę klasyfikacyą, tudzież stopę czynszu i t. d. z niej wyrozumieć, w co ja, nie same tylko ekonomiczne, lecz inne też zniewolony mieć na względzie stosunki, wdawać się w to szczegółowo nie mogę.

8. Spór prowadzony o to co czynić? czy tylko oczynszować lub czy uwłaszczyć włościan, zawieszając na chwilę, opowiem jak się wzięli do sprawy włościańskiej monarchowie, sąsiednich krajów.

Oreżem Napoleona I. zwyciężeni r. 1805—6 Prusacy, wydali dwa zabory. Z nich, z odcięciem obwodu białostockiego, który się Rosyi dostał, utworzone Księstwo warszawskie, krzątać się zaczęło około polepszenia losu rolników w sposób wyżej opowiedziany. Usamowolnienie w niem ludu oddziało na rząd Pruski, o tyle, że i on, tegoż samego roku w którym konstytucya dla księstw została w Dreźnie na dniu 22 Lipca r. 1807 od Napoleona I podpisana, zniósł w całym państwie swoim poddaństwo. Ztąd widać, że rząd ten nie uznał włościan w swoim zaborze za

(1) Ma napiś, *Sposób urządzania włościan przez Krumpolca* r. 1816.

ludzi wolnych (1), gdy ich z poddaństwa nie zwolnił. Z postępem czasu, dobrodziejstwa, jakie niegdyś w zabranym Austryi Szlązku dla poddanych uczynił, przenosić zaczął na włościan wielkopolskich, tych którzy się znowu przez uchwałę kongresu wiedeńskiego r. 1815 dostali pod jego panowanie. Że dobrodziejstw swych nie rozciągnął na wszystkie trzy prowincye gdy je posiadał, tłumaczył się przed Europą tem: iż zastawszy włościan w zabranych Polsce krajach w najopłakańszym stanie, musiał najprzód ten stan polepszyć, zanimby się dobrem krajowej ludności mógł zająć należycie.

Słowa te mijają się z prawdą, jakto wykazuje własne rządu pruskiego pismo, urzędową powagę mające (2). Kto je przeczyta, musi przyznać, że jak tak i po utworzeniu wielkiego księstwa poznańskiego, nie miał ten rząd nic innego na celu jak tylko to: ażeby, dając włościanom posiadłość pod pewnemi, wyraźnie określonymi, warunkami, kierował rzecz na to, ażeby w tem dogodził widokom swoim; lubo co na pochwałę jego przyznać należy, w sprawie włościańskiej

(1) Jak Lelwel w swem dziele z Polska, dzieje VII. str. 109., rzekł mylnie.

(2) Patrz broszury: *De l'administration prussienne, tudzież Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung*, w Berlinie, jak mówią, wydane, a jak na tytule stoi, w Lipsku r. 1861 drukiem ogłoszone.

działał tak, ażeby dziedzic nie był stratny a włościanin jednakże prawo własności nabył. Korzystając z uwag, jakie sami Polacy już r. 1788 o dobrobycie ludu zrobili u siebie (1), dał ludowi przystęp do sądów krajowych, i szkółki dla niego zakładał. Pominąwszy uboczne jakie miał lub mógł mieć cele, nie można nie uznać tego, że stosunki włościańskie, w tej części Wielkopolski, którą wiedeński kongres wielkiem księstwem poznańskim nazwał, wyśmienicie zostały w r. 1823 urządzone.

Uchylano służebności, które dwór krepowały, a za to kazano dziedzicowi wynagrodzić włościan, bądź udzieleniem im gruntu odpowiadającego wartości odjętego im prawa, bądź płacąc im za utracone służebności; co wszystko działa się na mocy przepisów, od których przy ugodzie nie było wolno odstąpić. Wyraźnie wyrzeczono w dekreście przez rząd w tym celu wydanym: że dziedzic wynagrodzonym być musi koniecznie za utratę ról, i że uwłaszczony włościanin uczynić to może bądź ryczałtem bądź coroczną spłatą, a do czasu nawet i robocizną. Szeroce się o tem w osobnych rozpisano artykułach (2), do których odsyłam.

(1) Patrz broszurę: *O poddanych polskich.*

(2) Patrz broszury: *Rok. Regulacja stosunków włościan przez J. Michalskiego. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzysztopora.*

Kiedy jeszcze Litwa należała do Polski, robiono uwagę, że błota jej pińskie nigdy się nie osuszają, jeżeli się do tego nie weźmie uwłaszczonej roli (1). Nie ta okoliczność wszakże, lecz dobro ludzkości powodowało CESARZEM ALEKSAN-
DREM I., gdy rzucił w r. 1803 myśl o usamowolnieniu i uposażeniu włościan. Myśl tę rozwijając jeden z ówczesnych pisarzy (2) wyrzekł „że dla dopięcia tego celu należy postanowić, iż daje się rolnikowi prawo umówić się o rodzaj pańszczyzny z właścicielem, zamienić ją następnie na spłatę, i uiszczać ją w produktach lub w pieniądzach.” Że umowa taka może przynieść dziedzicowi korzyść, uznała to szlachta niemiecka, w trzech guberniach nadbałtyckich, kurlandzkiej, inflantkiej i estońskiej zamieszkała, która sposobem próby wprowadziła ją do siebie, za wolą rządu (3).

Przewidując monarcha, że gdy przyjdzie rozciągnąć to prawo na całe państwo, wypadnie rządowi przodować w tym względzie, zwracał odtąd ciąglą uwagę na to, ażeby, przy zmianie dziedzica z woli rządu nastąpionej, chłop nie tylko nie stracił ale owszem zyskiwał, a przez to, skoro czas usamowolnienia go nastąpi, wyszedł na wolność w rzeczowe

(1) Patrz broszurę: *Uwagi praktyczne o poddanych polskich r. 1790.*

(2) Patrz broszurę: *O ugodach dziedziców z włościanami przez Waler. Strojnowskiego.*

(3) Patrz broszurę: *Urządzenie o włościanach gubernii kurlandzkiej.*

prawo zasobny. Widać to z tak zwanych rosyjskich Dyge-
stów (*Swod zakonow rosyjskoj imperii*). Z nich szczegól-
niej wydanie trzecie z r. 1857, uwzględniwszy prawa ludu
na dobrach rządowych osiadłego, prywatnym na dziedzictwo
lub w posiadanie, tytułem majoratów i t. d. dawanych, uła-
twiło mu wyjście na wolność z niepróżnemi, że się tak wyra-
zę, rękami. Bardziej się jeszcze dola jego polepszyła po
ogłoszeniu na dniu 19 Lutego 1862 r. ukazu, który zniósł
we wszystkich częściach cesarstwa poddaństwo. Jeszcze
przed owem postanowieniem różni różnie nie tylko w Rossyi
lecz i w Polsce zaczęli radzić, jakby usamowolnienie wło-
ścian najłatwiej i bez krzywdy dziedzica przeprowadzić
można. Zdanie jakie o tem dawano, raczy czytelnik z sa-
mych broszur (1) w tym wydanych względnie poznać i oce-
nić je.

Długo uchodziła Austria za wielką dobrodziejkę ludu,
a Cesarz Józef II za jego wyswobodziciela z niewoli. Ale
już przed drugim podziałem swego kraju, przekonywała się
o tem Polska, że dobrodziejstwa te więcej są na pozorach
niż na rzeczywistości oparte: choć byli i tacy którzy, wie-
rząc w nie mocno, twierdzili, że należałoby wprowadzić

(1) Patrz broszury. *Kwestya włościańska w Polsce r. 1849. O kwestyi włościańskiej przez Kozakowskiego r. 1859. Rozwiązanie kwestyi czynszowa-
nia włościan r. 1861.*

do Polski co u siebie Austria zaprowadziła (1). Niedawno nawet temu jak odezwano się ze zdaniem, że Austria liczy się do rządów najtroskliwszych o dobro klas ludu najniższych (2), co że tak nie jest, i że rząd austriacki nie posiada, coby z korzyścią dla sprawy włościańskiej godziło się zastosować, uznała to przed swoim do państw austriackich wcieleniem sąsiadująca z Galicyą rzeczpospolita krakowska. Ta w instrukcyi r. 1816 komisyi dla urządzenia swych włościan danej, a w r. 1833 dokończoney, Austryą pominięła zupełnie. Urządziła zaś włościan swoich w sposób następujący.

Ci z nich, którzy gromadzkie grunta dawne i nowe za czynszem przybrane posiadli, zostawszy za wieczystych dzierżawców uznani, zabronione mieli dzielić posiadłości swe na części, przedawać je, i w czasowe puszczać dzierżawy; co dopóty trwać miało, dopóki posiadacz każdy z osobna nie nabędzie na własność roli posiadanej (3). Rzeczpospolita więc naznaczyła pewne stopnie przejęcia, zaczynając od

(1) Patrz broszurę: *Uwagi o chłopach, tudzież. O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan przez Młodeckiego. Jarońskiego Projekt o polepszeniu.*

(2) Patrz broszury: *O ochronach wiejskich przez Aug. hr. Cieszkowskiego.*

(3) Patrz *Rok* w tomie VIII z r. 1844 str: 35—9.

nadzwyczajnej a postępując do zwyczajnej posiadłości, bo do żadnym warunkiem nie ścięsnionego dziedzictwa.

W sąsiedniej Galicyi stała wtedy sprawa włościańska na tym stopniu, na jakim ją Cesarz Józef i urzędnicy jego postawili. Wprowadzone tu po r. 1846 poprawki, skończyły się na zastąpieniu pańszczyzny dniowej wymiarową robotą; co nie było na czasie, który zniesienia resztek feudalności i poddaństwa wymagał. Ażeby więc rzeczonyj feudalności raz położyć koniec, darowali włościanom pojedynczy właściciele posiadane od nich role, i usamowolnili ich zupełnie. Co gdy im rząd zgañił, wnet ogłosił od siebie, że wszelkie powinności dla dworu ze strony włościan czynione ustać mają, za co w swoim czasie wynagrodzeni zostaną dziedzice. Czego więc właściciel nie miał prawa uczynić ze swoim majątkiem, to rząd z majątkiem jego uczynił; przy czem o regulacyi i oddzieleniu włościańskich od dworskich gruntów nie pomyślawszy wcale, pozostawił rzecz w dawnym stanie, a przez to uczynił wszelkie ulepszenie w gospodarstwie niepodobnem (1).

9. Stosunek sprawy włościańskiej obcych rządów do takiejże sprawy w królestwie.

Z tego cośmy dotąd mówili, pokazuje się, że po pierwszym podziale Polski, pomyśleli Austryacy o polepszeniu

(1) Patrz dzieło: *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzysztopora.*

doli ludu w swoim zaborze zamieszkałego, a po drugim i trzecim niby myśleli o temże Prusacy. Jedni i drudzy nie kwapili się z wykonaniem swych zamiarów. Pośpieszył w tym względzie książę warszawski, któremu, gdy w tym celu zażądał rady, dawano je różnie. Największy z ówczesnych statystów naszych, Wawrzyniec Surowiecki, zajął się tym przedmiotem gorliwie (1). Rozpatrzywszy się w prawach polskich dawnych, i w nich znalazłszy że włościanin nasz na woli albo na dziedzictwie siedział, nie umiał odgadnąć, jakimby było to dziedzictwo, i czy własność lub posiadłość tylko (czynszową rolę) oznaczało. Po nim badając dalej ten przedmiot Grevenic, jeden z urzędników pruskich a właściciel dóbr ziemskich w Wielkiej polsce, umiał Surowieckiego w tem tylko dopełnić, że dawni polscy chłopci nie byli poddanemi, gdyż poddaństwo nastąpiło w Polsce bardzo późno (2). Oba te pisma zaostrzyły ciekawość. Dopytywano się odtąd jakim rzeczywiście było dziedzictwo, na którym siedząc niegdyś kmiecie, i obywatelstwa mając prawa, pełnili służbę wojskową wespół ze szlachtą? z kąd poszło że mimo to utracili następnie obywatelstwo rzeczzone? Pytali dalej jakby im

(1) Broszura. *Uwagi względem poddanych w Polsce w Warszawie 1807*, w przedruku Turowskiego.

(2) Broszura: *Włościanin w Polsce*, w Berlinie r. 1818 wydane dzieło po niemieck: napisane i w tymże roku w Warszawie w przekładzie polskim ogłoszone.

bez wielkiej szkody dziedzica roli, można do odzyskania utraconych praw dopomódz i raz na zawsze uwolnić ich od pańszczyzny?

Na pytania te nikt w ów czas u nas odpowiedzieć należy nie umiał.

Rząd pruski bardzo mało a książe warszawski nie wiele zrobiwszy dla włościan, zostawili znowu rzecz do załatwienia swemu następcy. Jak ją tenże, za pośrednictwem komisji swej przychodów i Skarbu, załatwił na dobrach skarbowych, powiedzieliśmy wyżej.

Zanim to nastąpiło, kłopotano się wielce o to i owo. Mniemano, że skoro kwestya czy oczyszczania czy uwłaszczenia przyjdzie na stół, wtedy się okaże i to, że jak niegdyś tak i teraz lepiej było włościaninowi w rządowych dobrach, niż w prywatnych. Rozgłaszać takie mniemania nie chcieli właściciele, owszem pragnęli przekonać, że było przeciwnie.

Udowodnić to zdanie wziął na siebie bezimienny. W piśmie które z powodu tego ogłosił drukiem, wyszedł z tej zasady: że jak za dawnej Polski był pod królami obieralnemi włościanin na dobrach rządowych i duchownych nekany kwaterunkiem (hyberną), tak we wszystkich częściach teraźniejszej Polski ponosi on podobny ciężar, pochodzący

nie już od kwaterunku, ciężącego teraz na wszelkich bez różnicy dobrach, lecz od Wojtów gmin, którzy, będąc mu narzucani z góry, dopuszczają się zdzierstw, przez spiknięcie w tym celu z dóbr rządowych dzierżawcami (1). Twierdził: że ucisku tego nie zna włościanin dóbr szlacheckich, gdyż właściciel będąc Wojtem ochrania go i strzeże. Jedyna korzyść (mówi dalej) którą ma pierwszy włościanin, i nią nad drugim góruje, jest własność budowli: te bowiem, choćby dobra poszły na sprzedaż, przy włościaninie pozostają.

Inny był kłopot o rolę. Pytano co z włościaninem zrobić? czy go uwłaszczyć? czy oczynszować tylko?

10. Przeważyło zdanie uwłaszczyć włościan doradzające.

Pogląd na ten szczegół historyczny i ekonomiczny.

Od czasu ogłoszenia drukiem Zbioru praw sądowych Zamojskiego, wychodzące pisma, chwiewając się między czyn-

(1) Patrz broszurę: *Uwagi nad projektem własności włościan dóbr narodowych.*

szowaniem a uwłaszczeniem włościan, nachylały się po większej części od r. 1831 ku zdaniu, że ich oczynszować a nie uwłaszczyć należy. Wychodziły z tej zasady: że wieśniak polski stopniowo powinien postępować w osiągnięciu dobrobytu, bo inaczej, jeżeli od razu do niego dojdzie, nie będzie umiał go cenić, i znowu przez lenistwo i gnusność zmarnieje. Radzono więc: zwalniać go stopniowo z pańszczyzny, i rzecz tak prowadzić, ażeby od razu nie był od niej zwolniony zupełnie (1). Potakując myśli tej jedni, czynili uwagę: że ponieważ właściciel trzymał poddanego swego aż do r. 1807 w niewoli, przeto, stawszy się jego przez tyle wieków dłużnikiem, pokwitować się z nim teraz powinien tak, ażeby spłacił włościanina rolą, a ten nawzajem spłacał go czynszem (2). Inni radzili oczynszować włościan po prusku (3). Inni mniemali: że tam gdzie obie strony obstawać będą za oczynszowaniem, ma być im wolno zawrzeć o to umowę na lat trzy, po upływie których mogą nową umowę zawrzeć, ale już nie o oczynszowanie, tylko o uwłaszczenie (4). Inni nakoniec wykazywali, że nie należy za wiele wymagać od mających się oczynszowywać rolników (5) i t. p.

(1) Broszura: *List 11 o ziemianach i włościanach* (r. 1831).

(2) Broszura: *O uregulowaniu stosunków włośc.* (r. 1843).

(3) Broszura: *Regulacja stosunków włościan.* (1845).

(4) Broszura. *Kilka myśli* (r. 1858).

(5) Broszura: *Wypracowania o oczynszowaniu* (r. 1862).

W tymże samym roku, kiedy z przytoczonych broszur wyszła pierwsza, wystąpił Joachim Lelewel z pismem, które miało na celu, obdarzyć włościan tych którzy zamieszku-
jąc w dobrach rządowych, odznaczą się w boju, właśnie w ów
czas (r. 1831) toczonym. Własność tę mieli rolnicy dostać
po skończonej wojnie, czystą, bez żadnego opłacania czyn-
szu lub służebnego ciężaru. Co do uwłaszczenia włościan
w dobrach prywatnych, mniemał, że się w to żadna ustawa
mieszając nie powinna, że tylko własne obywatelskie prze-
świadczenie i zobopólny właścicieli i wieśniaków interes, mo-
że w tem działalność swą rozwinąć. Dał przytem do zrozu-
mienia (bo myśli swej o tem nie objawił zupełnie) że gdzie-
by zamiast płacić czynsz oświadczyli się za pańszczyzną
włościanie, tam zostawić im chwilę do namysłu należy,
a tymczasem nie potrzeba pańszczyzny od nich wyma-
gać (1).

Bez żadnego na mniemanie to względu obstając nie-
którzy pisarze za uwłaszczeniem, podawali myśl, że włościa-
nin może robocizną według wspólnej umowy ocenioną, spła-
cać czynsz, i tym sposobem stać się po kilku lub kilkunastu
latach wprost właścicielem, nie wchodząc w stan czynszo-
wnika (2). Inni mniemali: że sprawa włościańska zakoń-

(1) Patrz dzieło Lelewela: *Polska, dzieje i t. d.* VII 177--84.

(2) Broszura: *Kwestya włościańska w Polsce* (r. 1847).

czyć się winna zupełnem uwłaszczeniem, do czego środek tkwi tymczasowie w oczynszowaniu wieczystem (1).

Największa część pisarzów, bez względu na to co się dzieje, ani na to co nastąpić może, podawała różne środki na to, jak włościanie i jakimi drogami mogą dojść do dobrobytu, nie pytając czy te środki są na teraz lub będą kiedy indziej wykonalne, ani zważając które z nich są niezbędne, a bez których się obejść na teraz można (2).

Urządzały się Towarzystwa przyjaciół włościan (r. 1831) i ustawy dla siebie pisały. Wreszcie po tylu i tylu latach, urządzony został instytut gospodarstwa wiejskiego tuż pod Warszawą (r. 1835).

Wśród natłoku różnorodnych myśli, i nie wiedząc co tu począć, wpadano na bezdroża. Krótko widzący właściciele zaczęli zrzucać z gospodarstw włościanina dotychczasowego ich posiadacza, pańszczyznianą jego rolę wcielać do swoich folwarków, z czem się już w r. 1790 odgrażali (3), i parobczańskie zaprowadzać gospodarowanie. Siegający

(1) Broszura: *Pogląd na sprawę włościańską ze stanowiska przymusu* (r. 1862).

(2) Broszury te, wyliczając je podług lat, są: *Katechizm poddanych* 1821. *O ochronach* 1840 (pod tymże napisem druga z r. 1861). *Rok 1843. Sposob polepszenia bytu włościan* 1844. *O chłopach* 1847. *O dzierżawach* 1837. *Listy o włościan u nas stanowisku*, 1858. *Sprawa włościańska*, 1858. *O urządz. stosunk. rolu*. 1859. *O potrzebie banków rolniczych*, 1861. *Rozwiązanie kwest. 1861. Przyszłość naszego rolnictwa*, 1865.

(3) Broszura: *Uwagi praktyczne o poddanych polskich*.

dalej myślą, mniemając słusznie, że takie postępowanie z ludem, dotąd na rolach które przodkowie jego obrabiali zasiedziałym, może wyjść na złe krajowi, rozważali jakby dla siebie i dla rolnika korzystnie można go uposażyć ziemią. Pragnąc poznać dokładną o tem wiadomość, sprawdzali co Lelewel wciąż twierdził, że od samego zawiązku Polscy mieli włościanie nasi choć zależną jednak dziedziczną własność, której szlachta żadnem prawem posiadać nie mogła? wystąpiło Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie z konkursowem zadaniem, a poprzednio uczuwając Seweryn hr. Uruski potrzebę podobnego dzieła, zapowiedział w r. 1857, że wyda Zbiór praw i urządzeń włościańskich od r. 1347 do r. 1857, tudzież poda rzut oka na rozwój społeczeństwa w Polsce (1). Lecz zamiast zająć się tą pracą przedsięwziął inną, nie tyle co owa pożądaną. Lepsze od obu tych pism dzieło ogłosił Krzysztopor, które, szczególnie w drugim wydaniu, roztoczyło wspaniałą widnokrag wiedzy, dla sprawy włościańskiej. Szkoda atoli, że autor pominął nader ważne pytania, których rozwiązanie było właśnie na czasie. Pytania te wskażemy i odpowiemy na nie.

Autor zauważywszy trafnie, że przepisy ukazem z r. 1846 objęte nie są ostatnim krokiem uregulowania rzeczonoj sprawy, ale początkiem do usamowolnienia włościan

(1) Broszury: *Polemika o kwestyi włości. Sprawa włościańska.*

zupełnego, które należy przeprowadzić oględnie, sprawiedliwie i stopniowo, przepomniął powiedzieć, że lud dopiero wtedy uczuje się być zupełnie zaspokojonym w swej żądzy, gdy, jak pięknie tegoczesny Ekonomista wyrzekł (1), zaszczerpi część siebie w kawałek nabytej na własność ziemi i z nią na zawsze się zrośnie. Czuje on to instynktownie, że przez dzierżawę, choćby wieczystą, będzie co najwięcej szanowańszym nad motłoch poddanym, jakim się z czasem stali Kmieć i Sołtys, którzy, według tego com o nich w tem dziele powiedział, stanęli z czasem niżej nawet od ubogiego, niekiedy uboższego od obu szlachcica, a stanęli przez to, że ten własność niezależną posiadał, a oni byli czynszownikami. Poczytuję też za błąd autorowi, że równie ciemno jak poprzednicy jego wyrażając się o tak zwanych darmoach, w niczem się nie przyczynił do wyjaśnienia, czem one były rzeczywiście. Choć zbadanie szczegółu tego splątało się z czasem w gordyjski węzeł, który przeciąć należało, gdy na rozplątanie go nie starczyła wiedza, chęć lub czas, winien jednakże historyk ekonomicznych stosunków ukazać, że był na to środek ale go użyć nie umiano. Rzucę nań okiem, zwłaszcza, gdy on z bliska dotyka historii czynszów.

Artykuł trzeci ukazu z r. 1846 darmochy znoszącego objaśniając Rada Administracyjna Królestwa, kazała ro-

(1) Szkoła polska gospodarstwa narod. II. 91.

zumieć przez ów wyraz powinności nie oparte na umowie: przez co minęła się z prawdą. Ponieważ, według polskich praw dawnych, umowy o czynsze mogły golem nawet słowem być zawierane (1), przeto gdy niemożliwem się zdało wykazać istnienie umowy uleciałej ze słowem, należało w czem innem a nie w niej szukać darmoch źródła, ażeby się przekonać, byłaż ona narzutem samowolnym, lub dodatkiem do czynszu? czyli byłaż darmością lub dopełnieniem zobowiązań dopuszczalnie umówionych niegdys? Że jest drugiem a nie pierwszym, wykazywał to czynsz, porównany z wymiarem posiadanej ziemi a nie odpowiedni wartości ceny, czyli nie wyrównywający cenie w czasie umowie właściwym mniej więcej praktykowanej. Choć w tym względzie nie dopisują źródła i niewiadomą bywa stopa czynszu, można jednak przez porównanie cen z lat ubiegłych wykazać a przynajmniej uprawdopodobnić z tą ceną, która jest lub była; czyli że nie należy zwać na karb zdzierstwa, co rzeczywiście było splatą (czynszem), a bynajmniej darmością. Uwaga ta upoważnia do wniosku, że wywózka zboża i węgny do miast, że posyłki sprzężajne do miejsc wskazanych obrachowane na dni, były dopełnieniem czynszu, opartem na umowie, której dorozumiewać się należało koniecznie, ile kroć się okazywało, że włościanin tyle a tyle posiadał ziemi,

(1) W Zbiorze praw Andrzej. Zamojsk. artykuł XXXI *O chłopach* § 3 i.

a płacił lub robił niestosunkowo do posiadanej od siebie roli (1).

Za upoważnieniem rządu zawiązane w r. 1858 Towarzystwo rolnicze zaczęło na rozleglejszą skalę wydawać Roczniki gospodarstwa krajowego (2), które się odtąd stały organem głównym jego działalności. Gdy rząd dozwolił w r. 1860 rozważać zbiorowo kwestyą oczynszowania, zajęło się nią z całą energią rzeczona Towarzystwo, jak świadczą protokoły jego posiedzeń z lat owych. Rozważona kwestya ta wszechstronnie, przyniosła owoc pożądany, gdyż według sprawozdania w poszycie kwietniowym z r. 1861 złożonego, zgodzono się na to, iż choć prawo ukazem z r. 1846 objęte tylko oczynszowanie włościan nakazało, jednakże Towarzystwo uwłaszczenie ich bezwarunkowo przyjmując, ofiaruje dobrowolnie $\frac{1}{3}$ część czynszów na wykup tejsze własności i na fundusz gromadzki.

Jeszcze przed uchwałą Towarzystwa właściciele bogaci, szli torem tych, którzy po danym od miasta Poznania przykładzie, jak w poprzedniej epoce opowiedzieliśmy, a po zniesieniu poddaństwa przez konstytucyę

(1) Patrz com o tem wyżej w epokach III. IV o tabeli prestacyjnej rozprawał.

(2) Patrz w broszurach artykuł pod napisem: *Roczniki gospodarstwa krajowego*.

księstwa warszawskiego, lud wprawdzie wolny ale nie posiadający własności nią upatrywali. I tak minister stanu Staszic ogromne swe dobra w Hrubieszowskiem włościanom podarował. Pośpieszyła za nim z oczynszowaniem ordynacya Zamojskich, a za nią poszli bracia ordynata Jędrzej, Jan, poszedł Aleksander hr. Wielopolski Margrabia Myszkowski, poszli hrabiowie August i Adam Potoccy, poszła nie mała liczba mniej zamożnych obywatelów. Cześć im i chwała!

11. Jak radzono urządzić gminę.

Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego zostawił pod władzę dworu nie tylko poddanego lecz i swobodnego czynszownika, dopuścił wszelako obu do szukania obrony w prawie, gdyby się ich kto krzywdzić poważył. Uważali to już społeczesni za niedostateczne, albowiem szafując prawem sama tylko szlachta, mogła być stronną w wymiarze ludowi sprawiedliwości. Nadto miał włościanin w ważniejszych tylko sprawach udawać się do sądu, a mniejsze miał rozstrządać dwór, bez dalszego odwołania się od jego wyroku (1). Upominano się więc już wtedy, ale nie śmiało, o przywróce-

(1) Zbiór praw I. art. 31. § 15. 17. 18.

nie dawnej gminy wiejskiej, co nie mogło wziąć pożądanego skutku ,gdy rząd narodowy, w ciągłych przemianach zostając, poszedł następnie w rozsypkę.

Za Księztwa Warszawskiego pierwszym był Wawrzyniec Surowiecki co za gminą wiejską przemówił, projektując (1) dla niej autonomią, uzasadnioną na samorządzie i sądzie policyjnym. Autonomia ta zostawać miała w rękach Rady, na którą co miesiąc wszyscy gospodarze, lub ilekroć była potrzeba, zbierać się mieli, dla porozumiewania się o potrzebach spólnych gminy; władzę zaś wykonawczą miała sprawować Mała Rada, złożona z Sołtysa, Ławnika, Poradnika i Kasyera. Tych miała gmina wybierać z dziedziców, jeżeli się wieś z nich składała, przedstawiając po dwóch kandydatów magistraturze, przez krajowy rząd dla opiekowania się gminą, wybieranej; a jeżeliby z pańszczyznianych złożoną była wieśniaków, to wtedy pan włości, stałym będący członkiem Rady, miał urzędników gminnych mianować sam, a rząd potwierdzać ich. Poradnika miało być rzeczą bronić gminy w sądzie, a Kasyera zbierać kary przez Radę nakładane na winnych. Za zdarzające się kryminały i wykroczenia w granicach wsi, gromada winna była odpowiadać w równej połowie z dziedzicem, jeżeli się w niej znaj-

(1) *Uwagi względem poddanych* str. 207—9.

dował folwark. Dziedzic pieczołowac się miał wespół z gminą małoletnimi, wdowami i sierotami, ilekroć sąd nie wyznaczył im jeszcze opiekunów osobnych. Tenże wespół z nią miał prawo napominać publicznie niedbałych i nagan-nych obyczajów gospodarzy. O takich winien zdawać Sol-tyś co rok sprawę rządowi. Rada mniejsza, w razie uznania tego potrzeby, mogła zabronić gospodarzowi sprzedaż pro-duktów, słomy, i inwentarza, zaciągać długi (od 30—150 złotych według zamożności gospodarstwa) i t. p. Do dwóch razy, jeden po drugim, obowiązana być miała gmina zakła-dać za nieplacącego podatek publiczny; za trzecim razem mogła prosić o licytacją na jego własność, a na niepopra-wnych żądać wyroku, o wykluczenie ich z gromady. Nie-możność płacenia, wypływająca z nieszczęścia, należało uwzględnić, i do roku uczynić ulgę, w ponoszeniu ciężarów niektórych.

Te są główne rysy statutu wiejskiego, który w 50 ar-tykułach zaprojektował Surowiecki. Ustępują mu co do wartości układane po nim także statuta (1), ustępuje na-wet ustawa księztwa warszawskiego o tymczasowej organi-zacyi gminy, w r. 1809 wydana. Ustawa ta w §§ 20 zre-

(1) Patrz broszary: *O włościanach polskich. Urządzenie o włościanach gubern. kurlandzkiej. Rok.*

dagowana, dodaje zastępców Wójtowi gminy od rządu nadanemu, których Sołtysami zowie; tudzież dodaje Radę obraną za wspólnem porozumieniem się gospodarzów, a od rządu potwierdzoną. Ta mogła na Wójta zanosić zażalenie, względem dostrzeżonych wad w egzekucyi, lub nieregularności w jego postępowaniu. On sprawował administracyą miejscową, a ona rozkładała na gminę nałożone od rządu ciężary, tudzież naradzała się względem potrzebnych robót własność gminy podtrzymujących. I oto całe gminy zatrudnienie!

Wadliwość ustawy jeden z Prefektów upatrując w tem, że na sądach wiejskich nie kazala zasiadać wraz z Wójtem i Sołtysami Plebanowi parafialnemu, radził wyznaczyć mu miejsce na tychże sądach (1). Pokazało się z postępem czasu, że gminy w ten urządzone sposób nie zakwitły w dobrach nawet rządowych, dla braku należytej kontroli nad Wójtem, który na dodaną sobie Radę nie zważał wcale (2). Lecz i obmyślona kontrola nie wieleby pomogła, i przekonano się, że środkiem na to jedynie skutecznym byłoby usamowolnienie gminy z pod Wójta rządowego, a dozwole nie jej mieć samorząd zupełny, pod nadzorem naczelnika powiatu. Urządzenie takowego samorządu zaprojektował Krzy-

(1) Broszura: *Projekt polepszenia stanu włościan.*

(2) Broszura: *Uwagi nad projektem o własności dóbr rządowych.*

sztopor, zapatrzywszy się na statut, jaki przedstawił Surowiecki, i ulepszywszy go, dorzuconą od siebie uwagą, że dopiero wtedy ów samorząd zakwitnąć może, gdy go ludność miejscowa, z potrzebami swemi dobrze obeznana, kontrolować, a rząd krajowy, co do kierownictwa spraw i rozpraw na publicznych obradach gminy, nadzorować ją będzie (1).

12. Szkółki wiejskie i zakłady dobrobyt ludowi obiecujące.

Rzeczą jest naturalną mniemać, że rząd gminy będzie tem więcej kwitnąć, im lepiej będą dbać o niego składający ją członkowie, a ci tem troskliwiej zechcą go pielęgnować, im dobrobyt ich będzie donośniejszy: co atoli od wielu warunków zawisło. Różni się o tem rozpisywali różnie. Ci którzy ludowi dobrze życzyli, dbali najprzód o jego dobrobyt, następnie o wychowanie elementarne (2), przekonani że trudno uczyć się o głodzie.

Człękolubni obywatele uważając słusznie, że dobrobyt stworzy sobie sam rolnik, jeżeli w razie potrzeby znajdzie pomoc i wspomóżenie, wyznaczali fundusz stały na zapomogę dla gospodarzów, nie będących w stanie płacić nałożone

(1) Patrz obszerny tej nauki wywód w dziele Krzysztopora: *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce* (str. 410—2).

(2) Broszury: *O ustanowieniu czy nszu powszechn.* z r. 1777—89. *O poddanych polskich* z r. 1788,

przez rząd pobory, lub trapionych kwaterunkiem, czyli tak niegdyś mianowaną hyberną. Summy atoli na ten fundusz lokowane, ledwo przez jeden wiek istniejąc, zaginęły, gdy się nimi rząd krajowy opiekować zaniechał (1).

Wspierając przemysł wiejski ochraniało prawo, czyli ochraniać miało bartników, od zdzierstwa właścicieli, którzy wymagali, ażeby się z nimi dzielili miodem, na tej zasadzie że go pszczoły na ich gruntach zbierają (2). Obywatele za-
możni, oczynszowując włościan, zakładali dla nich kasy ogniowe, przeznaczali zapomogi dla pogorzalców, stawiali szpitale (3) i t. d. Zwracano uwagę włościan na ulepszenia gospodarskie, na wynajdywanie nowych narzędzi, na ważność nawozu (4). Zwracano uwagę rządu na to, że dostarczanie podwód dla wojska i urzędników, a furazu dla żołnierzy niszczy rolnika (5), że wódka a osobliwie wyrabiana z kartofli, szkodliwą jest zdrowiu, i że powinien nakazać, ażeby tylko z żyta była pędzoną (6).

(1) Fundusz o którym w hist. prawod. IV § 369 wspomnieliśmy, i drugie fundusze w broszurze: *Odpowiedź na pytanie wspomniane*.

(2) Mówi o tem zdzierstwie Olizarowski w broszurce wskazanej wyżej

(3) Broszura: *O ustanowieniu czynszu powszechnego*.

(4) Broszury: *O poddanych polskich, O włościanach*.

(5) Broszury: *Projekt polepszenia, O przyczynach wewnętrzna*.

(6) Broszura: *Sposoby polepszenia bytu rolników*. Za szynkowaniem wódki u żydów odezwała się broszura *Odpowiedź na uwagi pana J. G.*

Nikt atoli obszerniej się od Krzysztopora o środkach poprawy stosunków rolniczych w Królestwie kongresowem nie rozwiódł, i myśli swej nie wypowiedział jaśniej o instytucjach, które po regulacyi tychże stosunków, mogą za sobą sprowadzić błogie następstwa. Przed nim różni różne podnosili głosy o tem: jak młodzież wiejską do rzemiosł i fabryk sposobić, jak ją ochraniać od zbyt wielkiej po wsiach śmiertelności i t. p. Rzecz tę rozważowano nad miarę. Ostatni z artykułów, w przestwór rozważanego odemnie czasu urządzony, a o dobrobycie włościan rozprawiający, mówi o potrzebie połączenia przemysłu z rolnictwem, ażeby nie rachując na wywóz przerabiać ziemiopłody w naszych fabrykach; inaczej przepowiada zle dla kraju następstwa (1).

Uważano atoli, że żadne środki, żadne instytucye, nie pomogą ludowi do zdobycia sobie dobrobytu, jeżeli się mu nie da stosownej oświaty, i szkólek dla niego elementarnych nie założy. Przypominając sobie wieku XVIII obywatele, jak dobrze się mieli włościanie w XV w. kiedy w każdej parafii była choć jedna szkoła, radzili odnowić je i urządzić stosownie. Zauważono: że lud najwięcej się dopytuje o dawne czasy, tudzież o to, jak można nowo wynajdywać gospodarskie narzędzia? (2). Inni zauważali: że w czasie bieżą-

(1) Broszura: *Przyszłość naszego rolnictwa* r. 1865.

(2) Broszura: *O poddanych polskich* z r. 1788.

cym wyszli z ludu najsłyniejsi za granicą wodzowie, lekarze i t. p. (1). Atoli przy schyłku dawnej Polski nie było na to czasu, a gdy ona zostawała w podziałach, niestosowne szkółek wiejskich urządzenie, raczej od uczęszczania do nich odstręczało niż wabiło. Dopiero z nastaniem księstwa warszawskiego, promyk oświaty zajaśniał ludowi. Wtedy wziął przed się szkółki wiejskie ten, który zostawszy członkiem magistratury kierującej wychowaniem publicznem, zajął się ludową oświatą gorliwie. Projektował zakładać je o dwóch klasach, i otwierać od 1 Listopada do 15 Kwietnia. Dzieci po skończeniu lat siedmiu miały być pod przymusem do nich posyłane. Do klasy, którą nazwał powszechną, przeznaczył wszystkie dzieci, do wyborowej zaś klasy odesłać radził uznane za zdadne do nauk i rzemiosł. Wyszczególniające się w naukach, miały być do szkół wyższych oddawane na koszt rządu. Plan też nauk wybornie zaprojektował (2). Ci którzy po nim przedmiot ten rozważyli, albo żadnego nowego środka nie podali (3) albo powtórzyli Surowieckiego myśli, albo rzecz przesadzili. Stosowny był plan projektujący ażeby prócz religii, nauki moralności, czytania, pisania i ra-

(1) Broszura: *O włościanach z r. 1791.*

(2) Surowiecki w *Uwagach względem poddanych w Polsce.*

(3) Broszury: *O włościanach polskich, Jarońskiego projekt o polepszeniu losu włośc. Młodeckiego pismko o polepsz. terażn. stanu włościan*

chunków, udzielano wiadomości takich, których na przyszłość zapotrzebuje rolnik bezwzględnie. Za takowe uznano: wiedzę praw krajowych do stanu wieśniaka ściągających się, rys historii narodu i naturalnej, nakoniec przegląd fizyki (1). Za daleko rzecz posunęli ci, którzy wyobrażenie dziejów podług śpiewów historycznych Niemcewicza udzielać radzili (2). Krótko ale dobitnie i bardzo stosownie poradził Krysztopor, dać wychowaniu ludowemu kierunek religijno-moralno-techniczny. Dobrą, ale dla szkółek wiejskich nie-stosowną, elementarną książkę wydano. Rozwiedziono się w niej: o prawach i powinnościach włościan względem rządu, dworu i samych siebie (3): książki albowiem tej ledwie nauczyciel mógł, zdaniem mojem, użyć z korzyścią.

13. Jak przedemną historją włościan rozważano.

Pisemka sprawę włościańską a mianowicie stosunki ekonomiczne zwłaszcza ostatniej epoki rozważające, wyliczę i ocenię w piątym dodatku: o pismach czyli dziełach znakomitszych pisarzy sprawie tej poświęconych, powiem tu,

(1) Broszura: *Projekt polepsz. stanu włośc.* przez Rembielińskiego z r. 1814.

(2) Broszura: *O przyczynach wewnętrz.* z r. 1815

(3) Broszura: *Katechizm poddanych galicyjskich* r. 1863.

wyrażając się o nich jak można najkrócej; jużśmy się bowiem nieraz w ciągu tej pracy, zastanawiali nad niemi.

Dziela się pisma rzeczzone na takie które stan polityczny i społeczny włościan wyłącznie rozważyły, tudzież na takie które w stosunki ekonomiczne już głęboko wejrzawszy, zostawiły dosadniejszą rozwagę tej rzeczy agronomom specjalnym, jakimi dla Polski są Edmund Stawiski i uczeni Encyklopedyą Rolniczą opracowujący, a dla Szląska August Meitzen, wymagając odemnie, ażebym tu o nich powiedział, nie mniej nie więcej jak za konieczną potrzebę to uznam.

Mąż któremu zawdzięczam pierwotne swe naukowe, możnaby powiedzieć gimnazjalne ukształcenie, dał u nas, hasło do rozważania włościańskiej sprawy. W poufnej z Joachimem Lelewalem przed r. 1814 mianej w Warszawie rozmowie, wynurzywszy zdanie, że pierwotnie był wszystek nasz lud wolny, choć nie wszystek był Kmiećmi, i przyzwolenie na to od rozmawiającego z nim historyka zyskawszy (1), postanowił mniemanie to uczynić powszechnie wiadomem. Zaraz w tym roku, w którym, jak wyżej rzekłem, objawił wiekopomny monarcha swą wolę wydobywania włościan z dotychczasowego ich stanu, wydał Jerzy Samuel Bandtkie pod cudzem (2) nazwiskiem rozprawę o tem, że dopiero na do-

(1) Lelewela Polska dzieje i rzeczy jej. III str. 25.

(2) *De duplici rusticorum in Polonia origine, dissertatio historica auctore Michaele Skotnicki*. Rozprawa ta znajduje się w piśmie zbiorowem, któ-

brach ziemskich, któremi duchowieństwo katolickie uposażono, ukazali się poddani tacy, którzy dziesięcinę kościelną, i czynsze, już gotówką już robocizną splacali.

Za mniemaniem tem poszedłszy w pierwszym wydaniu historyi prawodawstw (1), znalazłem naturalnie myśli swej poparcie u Lelewela, który też za jej idąc wodzą, rzecz dalej rozwinął (2). Ja atoli głębiej i coraz głębiej zastanawiając się nad rzeczą, przekonałem się, że jak poprzednio wynurzona od mojego nauczyciela' myśl, tak i rozwój jej zrobiony przezemnie potrzebują częścią sprostowania, częścią dopełnienia. To też w nowem wydaniu historyi prawodawstw lepiej rozwinąwszy dzieje włościan, usiłowałem je w tem-tu dziele lepiej jeszcze rozwinąć. Powiedziawszy w czwartym rozdziale epoki pierwszej, że pierwotna ludność Polski rolnicza, poddaństwa piętnem nie była skalana, odpowiedziałem przez to na pierwsze pytanie zadania konkursowego. Dotknąłem też przez to pierwiastku politycznych, społecznych i prawnych stosunków włościan; a w epoce drugiej i trzeciej rzecz tę rozwinąłem szczegółowo. Tym czasem, między wyjściem pierwszego wydania historyi prawo-

rego dwa tylko poszły wyszły pod napisem *Miscellaneorum cracoviensium fasciculus I, II. Cracoviae* 1814 (patrz II str. 48). Trzeci zatytułowany *Miscellanea cracoviensia nova*, ukazał się tamże 1829,

(1) I. str. 146 - 7.

(2) Polska dzieje III str. 26 - 8.

dawstw a ukazaniem się drugiego całkowicie, występowały dzieła które stan ludności wiejskiej już po całym państwie polskim, już po pojedynczych jego krajach rozsianej rozwały.

Z dzieł pierwszego rzędu należy wyszczególnić naprzód Lelewela, którego *uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* w trzecim tomie dzieła „Polska, dzieje i rzeczy jej” czytamy. Ma ono rozdziały ciągłą liczbą od początku do końca oznaczone. Z nich zastanowiły mnie następujące: 10. stopniowanie klas ludu, 12. kmiecie, 27. nadania jure teutonico, 35. dwojaka Kmieci posiadłość, 36. Kmiecie są wolni, 37. Kmiecie pod ciężarem obowiązków, 38. Kmiecie są poddani swych panów, 39. pan w sądzie opiekun Kmiecia, 78. Kmiecie są wolnymi rolnikami, 81. Kmiecie z własności ziemskiej wyzuci, 82. policyjne rozporządzenia przywiązują Kmieci do ziemi.

Nad każdym z rozdziałów tych w tem-tu mem dziele zastanawiałem się ile mogłem szczegółowo. Z liczby ich zajął najwięcej uwagę moją rozdział 36, w którym powiedziano: że „Kmiecie byli wolni”, że po obrachowaniu się z panem włości, mogli na każde Boże Narodzenie wynieść się ze wsi, a kiedyindziej czyli w ciągu roku, że nie mogło się ich więcej jak dwóch wyprowadzić, nie mając na to pozwolenia ani od prawa, ani od pana. Zastanowił mnie też 38 rozdział, w którym czytamy: że „kmiecie byli poddani swych

panów," i że choć prawo obstawo za dziedziczną ich własnością, właściciel jednakże roli, którą w majątności jego posiadali, wyganiał ich, kiedy mu korzystniej było posieść ich części; albo wyganiał ich jego wierzyciel, objawszy dobra właściciela na siebie, choć nie był wiecznym ich posiadaczem lecz czasowym tylko, gdyż przy dłużniku był tytuł własności, a bynajmniej przy wierzycielu, czasowo siedzącym we własności obdłużonej, którą po splaceniu długu musiał opuścić.

Twierdzić że kmieć był *wolnym i dziedzicem* swej części, i znowu że był *poddanym i posiadaczem jej tylko*, jest oczywiście zaprzeczać samemu sobie! Nie można przypuścić ażeby się sprzeczności takiej dopuściło prawo. Jakże więc było rzeczywiście?

Było tak, jak wyżej (str. 83—4) opowiedziałem, uważając: że wolności przenoszenia się nie zniosła ustawa, lecz ograniczyła ją tylko; że Kmieć nie został przez nią upoddaniony, lecz tylko samowola jego ograniczeniu uległa do czasu; że kiedy na niego kolej przenosin przyszła, pan nie mógł go wtedy zatrzymać, jeżeli mu się w niczem nie zadłużył.

Gdy Kmieć nie opuszczał własności swej dziedzicznej lecz czynszową, więc własność druga nie była rzeczywiście dziedzictwem jego czyli własnością zupełną, ale czasową, podpadającą *pod daną*, z której, że mógł go pan ruszyć przy-

znał tu Lelewel. Ruszając go uwalniał przez to z dani, z poddaństwa, ale sam Kmieć wydalić się nie mógł, nie obrachowawszy się poprzednio z panem, lub po nastaniu nadliczbowości, nie zastosowawszy się do ustawy, czas przesiedlania się kolejno określającej. Ściśle przestrzegano prawa tego na Rusi, gdzie wolno było Staroście gwałtem sprowadzić na rolę zbiegłego z niej chłopca, i znowu go do chłopstwa (*mordanica*, stan Smerda) wliczyć, skoro Wójt, (Tijun) wraz z gromadą przysiągł na to, że zbieg ten urodzony we wsi, uciekł z niej, nie zastosowawszy się do przepisu prawa kolej oznaczającego (1).

O stanie politycznym włościan pruskich powiedziano nieco w dziełku (2), które przedsięwzięło sprostować, co mylnie rzekł pisarz niemiecki (Voigt w *Geschichte von Preussen*). Kiedy w podobny błąd popadł Kanclerz na północno-niemieckim sejmie w r. 1867, objaśnił go w tym względzie jeden z deputowanych wielkopolskich (p. Kantak) w Przeglądzie politycznym poznańskim.

Ponieważ najnowsze o Mazowszu dzieło (3) powiedziało tyle tylko, ile się dowiedziało odemnie, przeto spuszczam je z uwagi a przejdę na Szląsk, ażeby się mu jeszcze raz

(1) R. 1456 u Bandtk, Jus. pol. 293.

(2) O znaczeniu Prus dawnych przez Dominika Szulca w Warszawie 1846.

(3) Dzieje Mazowsza za panowania książąt przez H. Kozłowskiego w Warszawie 1859.

przypatrzeć, i przekonać czytelnika o tem, kto pierwszy zaczął kraj ten cywilizować przez rolnictwo i handel.

Przedewszystkiem potrzeba wiedzieć—że dzisiejszy pisarz niemiecki (1) myśl swoją o ludności Germanii pierwotnej powtarzając, zgodził się zupełnie na to com rzekł o Szwedach w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy w r. 1846 wydanych. Przed wypowiedzeniem jej i wyłożeniem obszerniejszem w pierwszym artykule Dopełnień, inna wcale o cywilizacji Szlązka Pierwotnej myśl panowała. Objawił ją Gustaw Stenzel i określił jak następuje: Książęta szląscy pragnąc cywilizować swe kraje przez osadnictwo, wzywali w tym celu ludy zachodniej Europy, różnej a najwięcej niemieckiej narodowości. Ponieważ z osadnikami temi miejscowa ludność nie harmoniowała zrazu, przeto ci osiadając po twierdzach, bądź nowo przez siebie stawianych, bądź przez miejscową ludność poprzednio pozakładanych, wywierali ztąd na krajową cywilizację wpływy, wykorzeniając wszystko co było słowiańskiem, a w miejsce tego kształt rządu wprowadzając niemiecki. Główną usługę w tem czynić im miało ich prawo. Dzieje postępu jego w słowiańskich krajach są oraz, według mniemania Stenzla, dziejami

(1) Die Territorien in Bezug auf ihre Bildung und ihre Entwicklung von Dr. Georg Landau. Hamburg und Gotha 1854. Tenże w artykułach podawanych do Beilage zum Korrespondenzblatte des deutschen Geschichts-Vereines, z lat 1857—9. 1862.

postępu niemieckiej narodowości z zachodu na wschód. Z tego źródła wypłynąć miało prawo miast polskich, litewskich, pruskich (1).

Według mniemania więc tego nie miało być miast jak na Szląsku tak w całej Polsce przed przybyciem do niej Niemców; co że jest fałszem uznali to dziś sami Niemcy, twierdząc, że kiedy jeszcze Teutonowie żadnych miast nie posiadali, mieli je już Słowianie (2).

Według mniemania Stenzla, wsie nawet polskie przed przybyciem Niemców autonomii nie miały posiadać, w czem mu wtępuje Haxthausen. Mniema bowiem i on, że germańskie gminy wiejskie autonomiczne są Celtów wynalazkiem, i że wraz ze sposobem uprawy ról, przywłaszczyli je sobie Słowianie do Germanii wkroczywszy (3).

Ale jeżeli Celtowie przed Słowianami urządzili gminy, to pytam, kiedyż się to i jak stać mogło? Pierwsza w historii o celtyckim ludu zmianka ukazuje nam go niewolnym, i opowiada, że celtyccy panowie niewolników swych na tysiące już w wiekach przed Chrystusem ubiegłych liczyli (4).

(1) Czytaj str. VI, VII przedmowy do tylekroć przywodzonego Urkundensammlung, tudzież samo dzieło na str. 5, 132.

(2) Beilage zum Correspondenz-Blatte. Januar 1862. str. 21—3.

(3) Ueber den Ursprung i t. d. str. 9, 29, 35, 61.

(4) Caesar de bell. gal. I 4, VI, 13.

Czy tacy ludzie mogli autonomiczne gminy zakładać sobie? lub czy władzcy ich chcieliby zakładać je dla nich?

Innego zdania od Stenzla i Haxthausena jest Meitzen. Rozważywszy on badania naukowe przez dwóch poprzedników swych i przez innych Niemców uczynione o wsiach okrągło i w ulice budowanych, a słowiańskiego wynalazku według powszechnego uznania będących, rzekł: że takowe istniały na Szląsku od czasów najdawniejszych, a te które się składają z rozproszono stojących chat, wywodzą swój byt z czasów późniejszych. Bacząc dalej na podział pól i widząc go podobnym do owego, który odwiecznie istniał u Słowian, i t. p., wniósł znowu z tego, że pierwsza cywilizacja Szląska, jak daleko wiedzę o niej z dziejów można zasięgnąć, nie była teutońską lecz słowiańską. Okoliczność ta, jak mniema, posłużyć może wielce do rozwikłania pierwotnej cywilizacji Germanów (1). Co następnie opowiada tenże o księgach ławniczych z r. 1629—32, o sądach dworskich w których się sami tylko poddani sądzili, o stanie majątków szlacheckich i chłopskich, o sądach krajowych, które się od czasów siedmioletniej wojny, więcej właścicielom niż siedziałym na nich wieśniakom przychylnemi okazały (2);

(1) We wstępie do Cod. Siles. IV, str. 28—9.

(2) Tamże 39, 92, 117—18.

wszystko to rzuca wielkie światło na Polskę. Najobszerniej rozwodzi się o pomiarach roli, o szacunku ziemi, zboża i pańszczyzny w czasach różnych, o stosunku ceny żyta do pracy człowieka, o przychodach z ziemskich majątków w czasach różnych i t. d.

Nie stanął na tem teoretycznie i praktycznie w powołaniu swem ukształcony Niemiec (1). Wziął on pod szczególną rozwagę skarbowość, i wygotował w tym celu dzieło, które w czterech ćwiartkowych tomach wyszło na widok publiczny (2). Znajdujemy w niem rozwój badań na źródłach opartych, które kosztem królewsko-pruskiego ministerstwa przychodów i skarbu podjął wydawać w celu poznania ziem państwa pruskiego zewnątrz i wewnątrz. Trzy tomy zawierają tekst, czwarty potrzebne do wyjaśnienia go mapy. Jest w niem historycznie rozważona statystyka państwa, wykazująca w jakim stanie zostaje uprawa roli, wyzyskiwanie ziemi, ochrona lasów i żyjącego w nich zwierza; jest dalej rozpatrywana: hodowla koni, rogacizny, owiec, trzody chlewnej, pszczoł, jedwabników. Zajrzał też wewnątrz ziemi, i rozpoznał ukryte w niej kruszce: zbadał środki gospodarowania, wziął na uwagę dochody i rozchody; zgoła ekonomicznie

(1) August Meitzen jest Doktorem Filozofii i radcą królewsko-pruskiej regencji w Berlinie, w sferze naukowej głównie pracuje na swym urzędzie.

(2) Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates nach dem Gebietsumfange 1866. Berlin.

kę państwa pruskiego we wszystkich szczegółach historycznie, technicznie i t. d. przedstawiwszy, dał na publiczny widok takie dzieło, nad jakim niegdyś pracował nasz Tadeusz Czacki, w swoim skarbcu różnolitych wiadomości o Polsce, Litwie i Rusi, a które w małej tylko części mógł dokładnie wypracować, z dwóch przyczyn: raz że dzieło jego nie samą tylko ekonomikę państwa, lecz prawo też i objaw wielu innych wiadomości naukowych miało na celu; powtóre, że chociażby Czacki wyłącznie takim się był badaniom co Meitzen poświęcił, nie byłby w stanie podobnego ułożyć dzieła, nie mając pod ręką mapp wojskowych i ekonomicznych, registrów skarbowych i t. p. które pod owe czasy, kiedy żył nasz uczoney rodak, były równie jak im podobne pisma wielką w Polsce rzadkością.

Dziś byłoby takie dzieło do wykonania możebnem, ale do tego potrzebaby silnego poparcia zewnątrz. Znalazł go uczoney Niemiec u swego rządu, i mógł się wykonaniem dzieła takiego rozmiaru jaki sobie zakreślił zająć swobodnie.

Przystępując do wykazania co na polu historyi włościan i ekonomiki krajowej z korzyścią dla nauk zdziałano w krajach dawnej Polski, zauważam, że w samą historią włościan wejrzano, ale ją przedstawiono niby jakie cmentarzyisko; niby *castrum doloris* sprawy włościańskiej. Osobliwie Adryana Krzyżanowskiego praca zasługuje na takie określenie. W niej zewnętrzne dzieje ludu wyrażono dobitnie, wewnątrz-

ne czyli samą sprawę włościańską i ekonomiczne stosunki włościan pominięto. Krzyżanowski przedsięwziąwszy zbić moje i Waclawa z Oleska twierdzenie: „że historia Polski jest dotąd (rzekłem to w r. 1842) tylko patologią, ludu lub raczej patologią głowy jego, że o fizyologii, o zdrowem życiu narodu mamy ledwo jakiegokolwiek pojęcie”, zamiast zbić, co według jego mniemania miałem wyrzec fałszywie, dostarczył mi sam na poparcie twierdzenia zarzutem obłożonego nie mało dowodów.

Historią stosunków ekonomicznych kto i jak badał zanim opowiem, winienem zwrócić uwagę czytelnika na to, że dotąd wyszły w tym zakresie same tylko urywkowe wypracowania. Ja starałem się obraz ciągły stosunków tych przedstawić choćby w zarysie, przekonany będąc, że przy takich jakie na tem polu przedstawiają się trudnościach coś więcej podać nad krótki zarys dziś nie podobna. W pracy bowiem tego rodzaju nie pozostaje jak zrobić co można, a przez to pobudzić innych do dalszego działania. Że nie ma obecnie innego środka wydobyć się z tych trudności wyrzekł to jeden z mężów, którzy do wyrokowania o historii włościan i stosunków ich w Polsce prawo mają największe (1). Mąż ten rzekł słusznie: „że się obawia, ażeby konkurs nie upadł właściwie przez to, iż obszerne są jego żąda-

(1) Edmund Stawiski w Bibl. Warsz z r. 1872, II. 182--4.

nia". Toż samo powiedziałem sobie, kończąc (r. 1870) swe dzieło i pod sąd je oceniających dając. Towarzystwo przyznając mi (r. 1872) nagrodę, uznało przez to, że miałem i mam słuszność po sobie.

Powtórzę raz jeszcze cōm zrobił, i powiem czegom i dla czego nie zrobił. Lat czternaście potrzeba było na to (1), ażeby można było o rolnikach polskich dwojakiej narodowości będących, tudzież o stosunkach ich, upadku, powstaniu i, że się tak wyrażę, odrodzeniu powiedzieć, rzecz na źródłach czystych oparłszy. Co gdy we względzie tychże źródeł przywiodło się do skutku z niemałym mozolem, i wykazało: że Kmiecie, przed i po zamienieniu ich w chłopstwo, nie mogli być obywatelami dla tego, że własności wyłącznej nie posiadając, i tylko na czynszowej siedząc, nie uważali się też, zwłaszcza po usunięciu ich od rycerskiego prawa, za szlachtę, przeto nie zrównali się rzeczywiście z nią aż po uwłaszczeniu. Prócz tej pozostała jeszcze do załatwienia jedna i druga od Towarzystwa objawiona, że ją tak nazwę, zachcianka. Jak sobie i w tym radziłem względzie w następującym rozdziale opowiem.

(1) W r. 1858 ogłosiło Towarzystwo zadanie, odpowiedź n. oją przyjęło r. 1872.

14. Jak ja historią włościan badałem, tak w samym dziele jak i w porobionych do niego dodatkach.

Towarzystwo przyjaciół nauk, konkurs rozpisując oświadczyło: „że najmocniej pragnie, ażeby odpowiadający na zadanie, oparł badania swoje nie na samych tylko źródłach historycznych drukiem ogłoszonych, ale i na źródłach archiwalnych, o ile być może w jak najszerszej mierze.”

Zaądało dalej: „ażeby w historii stosunków ekonomicznych można było znaleźć obraz gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w różnych czasach dawnej Polski, z uwzględnieniem ich wpływu na handel, i odwrotnie.”

Nakoniec objawiło życzenie: „ażeby ubiegający się o nagrodę zestawił położenie rolnika polskiego z położeniem rolniczej klasy w innych krajach, ile możliwości w każdej epoce swego obrazu.”

Dwom pierwszym życzeniom postaram się już tu uczynić zadosyć: spełnienie trzeciego życzenia do szóstego dodatku dzieła swego odkładam.

Najsamprzód zauważam, że z Antonim Zygmuntom Helclem listując od r. 1834 aż do czasu upłynionego w zakresie dni kilkunastu przed jego śmiercią (1), wiedziałem

(1) Ostatni list odebrałem pisany d. 8 Marca obcą a przez dyktującego słabą podpisaną ręką.

że się nosi z myślą zrobienia wyciągów z najdawniejszych ksiąg sądowych ziemi krakowskiej. Mniemając, że skoro wyjdą te wyciągi, będzie mi możebnem dociec z nich, jak dalece się małopolskie stosunki włościan z takimiż wielkopolskimi i mazowieckimi zgadzały, czekałem na pojawienie się tychże: co gdy nastąpiło, upewniłem się że stosunki ekonomiczne w Helclowych wyciągach wyrażone, zgadzają się z takimiż Małopolan i Wielkopolan w księgach zakładniczych wyżej (str. 115—24) opisanych wytkniętymi. Oba zestawwszy ze stosunkami Szląska, Litwy, Rusi i Mazowsza, zajrzałem do archiwum obecnie zniesionej komisji rządowej przychodów i skarbu, do której mnie doprowadził w tejsze komisji urzędujący ś. p. Feliks Guniński, ten sam który pełniąc w niej obowiązek Dyrektora wydziału dóbr i lasów niegdyś narodowych a później królewskich, zajmował się gorliwie urządzeniem włościan, z woli wiekopomnej pamięci ALEKSANDRA I, w r. 1814 rozpoczętem. Wszystko com na stronicach 240—4 o tem wyrzekł, i rzecz znakiem cudzysłowu (,,) opatrzył, wyciągnąłem z akt komisji owej. To i nieco jeszcze, o czem w ósmym dodatku do tego dzieła powiem, stanowi całość pracy mej, na zrzódlach archiwalnych opartej, a dla zbadania historyi włościan podjętej.

Dzieło mające do rozwiązania tak obszerne zadanie, jakie zrobiono pismu, które wygotować podjąłem się, nie mogło i nie powinno wdawać się w szczegóły drobiazgowe. Zo-

stawiłem więc tę pracę osobnym pismom, bądź na wielkie rozmiary zamierzonym, jakim jest ogłoszone obecnie i w jednym dotąd tomie pojawiające o Chrobacyi dzieło (1), bądź przedstawionym w małym zarysie, jakimi są prace Feliksa Zielińskiego (2), tudzież Tadeusza ks. Lubomirskiego (3), które kiedy niekiedy pojawiają się w Bibliotece Warszawskiej. Wyjąwszy dzieło Wojciechowskiego, które jest dotąd w analizie, i czy z moim na rzecz poglądem zgodzi się lub nie zgodzi, ukaże to jego synteza; to mówię, wyjąwszy, są prace Fel. Zielińskiego i ks. Lubomirskiego zbiorom rozpraw, z których wiele skorzystałem, za co twórcom ich powinne składam dzięki. W zakres pism ekonomicznych stosunki włościan rozważających wchodzi lustracye dóbr rządowych w wielkiej ilości w archiwach warszawskich znajdujące się. Mam nadzieję, że rozważy je i przez to pracę mo-

(1) Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich. Napisał Tadeusz Wojciechowski. Tom I. Kraków 1873.

(2) Uczony Fel. Zieliński autorem jest rozpraw wydanych pod napisem: Co znaczy wyraz *narok* w dawnej mowio. Liber beneficiorum Długosza. Miejscowości w Królestwie Polskiem nazwane od stanu zajęć i pochodzenia zamieszkujących je osadników. Patrz je w Bibl. Warsz. z r. 1871 I, 214, IV 337, tudzież r. 1872. IV, 333 i III, 254.

(3) Rozprawy T. ks. L. pod napisem *Rolnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku* znajdują się w Bibl. Warsz. od r. 1857—1862 w liczbie czterech a wszystkie mówią wyłącznie o ludności na rolach folwarcznych osiedlałej. Pierwsza r. 1857. II i 1858 I. napisana jest o ludności samej. Druga r. 1858 IV o zakładach dobroczynnych dla ludu. Trzecia r. 1861 III i czwarta r. 1862. II o sądach patrymonialnych i o środkach polepszenia doli ludu.

ją uzupełni mąż, który przez długi czas obznajmiał się szczególnie z temiż archiwami (1).

Tyle o życzeniu pierwszym, w programie Towarzystwa objawionem powiedziawszy, zauważam, że z drugim życzeniem, ażeby przedstawić obraz gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w różnych czasach dawnej Polski, zaczekać należy aż do czasu, w którym pojawić się ma zamierzona monografia o miastach, a która przedstawiając naszkicowany obraz stosunków mieszczan tak politycznych i społecznych, jak i ekonomicznych, opowie też, jakimi i jaką wartość mającymi wyrobami fabrycznymi tudzież ziemskimi produktami zasilają miejski handel wsi polskie, litewskie i ruskie.

Ze względu że słowiańszczyzna a w niej Polska kierowała się w pojęciu praw obywatelskich innemi zasadami niż zachodnia Europa, winna rzeczona monografia wykazać, przez co się to stało, że pierwaj w Niemczech niż w Polsce upoddaiony lud (2), coraz niżej upadał: co trwało aż do owego czasu, w którym z przyczyny wojen w Niemczech toczonych za panowania Napoleona I, został lud tenże tu i owdzie, bo nie wszędzie (3), z poddaństwa wyswobodzony. Zyskała na tem i Polska, w której poddaństwo faktycznie się a nie z mo-

(1) P. Aleksander Weinert autor szacownego dzieła: *Starożytności miasta Warszawy*.

(2) Mittermajer Grundsätze des gemeinen deutsch. Privatrechts § 49.

(3) Eichhorn § 609.

cy prawa utrzymujące, uchyliwszy, konstytucya księstwa warszawskiego, spowodowała też zniesienie poddaństwa w zaborach pruskim i austryackim. Reszty dokonali Cesarze rosyjscy a Królowie polscy, jak o tem wyżej z wielkiem uwielbieniem monarchów tychże mówiliśmy.

A tak wpływ Francyi sprawił, że w Niemczech i w Polsce gorliwie się wzięto do uporządkowania stosunków między włościaninem a dziedzicem (1), i że przystąpiono do przeprowadzenia sprawy włościańskiej w sposób jak historya włościan i stosunków ich przedstawiając w tem dziele, koniec badaniom swym w następujących dodatkach sześciu położyć.

(1) Mittermajer w § 99, tudzież broszury które w dodatku piątym wliczamy.

DODATKI

DO HISTORII WŁOŚCIAN I STOSUNKÓW ICH

w Polsce.

W S T Ę P.

Nie chcąc przerywać ciągu opowiadania, zbaczając od głównej rzeczy w stronę zdarzeń zostających choć ubocznie jednakże w ścisłym z nią związku; pragnąc też uzupełnić i sprostować nie jedno, co się krótko opowiedziało w historii prawodawstw i innych dziełach swych, w to samo co ona zmierzających, lub co się mylnie powiedzieć w nich mogło; postanowiłem dodać z nowo pojawiających źródeł cokolwiek w nich dało się odkryć ważnego, i wypowiedzieć to w artykułach i artykulikach różnej objętości.

Mają więc te dodatki głównie na celu dopełnić, co się w samym dziele powiedziało o rozwoju narodu polskiego

z postępem czasu na rycerstwo i lud podzielonego, w który wsiąkły przybysze z różnych krajów, a mianowicie z Niemiec ród swój wywcdzący, spowodowali utworzenie się obywatelstwa naszego w nierównym prawie dotąd żyjącego, a dziś, przez uwłaszczenie włościan, zrównanego na mocy ustawy kraj cały obowiązującej.

I. URYWKI HISTORYCZNE, SPOSTRZEŻENIA KRYTYCZNE I RĘKOPISY.

I. Chłop i poddany.

Różnicy rodów niemieckich a słowiańskich, tudzież gmin które się zasadą rodową kierując, układały w państewka i państwa, dotykałem wielokroć w swych pismach. Z badań nad tym przedmiotem poczynionych wynikło: że zacność człowieka w rodach pierwszych i ujemna strona tejże zacności, polegała na kastowości; a w rodach drugich i w rozwinętych z nich społecznosciach towarzyskich, zawisła od brania się członków rodzin ochoczo do pomnażania powszechnego dobra, według możliwości na jaką się z nich kto mógł zdobyć. Ktokolwiek warunkowi temu nie czynił zadosyć, pozostawał w mierności, a nawet upadał, zstępując aż na same dno towarzyskiej społeczności, gminę lub państwo stanowiącej, a spadał najczęściej z własnej winy, gdy go się zrzekła gmina jako Izgoja (1) a własna nie przyjęła do siebie rodzina,

(1) Znaczy wygnańca, zbrodniarza i t. p., o czem Historją prawod. porównaj według rejestrów.

lub gdy w niczem nie forytując sprawy publicznej, nie zasługiwał na względy ojczyzny.

Wydana obecnie biblia szarospatacka (1) opisując zatrudnienie łązęgów, dopełnia cośmy o nich w historyi prawodaw. (II § 124. 213) powiedzieli. Nazwaliśmy tam łązęgami tych ludzi co przykázili czyli przybywali z poza granicy. Ale biblia upewnia, że łązęgami bywali i ci, któremi posługiwał się rząd krajowy, celem wyspiegowania czyli zbadania, co się i gdzie, tak w samym kraju jak i za jego granicą dzieje (2).

Kto utracił dany sobie od gminy udział dla tego, że ani łązęgą być nie umiał lub nie chciał, taki stawał się *chłopenem* czyli sługą domowym, bądź u swojego bądź u obcego rodu (3). Ponieważ jadł cudzy chleb, wywdzięczać się za to musiał swemu chlebobdawcy. Ten obchodził się z nim łąskawie, gdy go jako służebnika używał do pielęgnowania wardągi (4) czyli dobytku, lub kazał być ratajem (oraczem). Człowiek taki porównany z jeńcem wojennym, lub zbrodniarzem uchopionym na gorącym uczynku i dla tego do rzędu Izgojów zepchniętym, miał jedynie przez karczunek otwartą

(1) Biblia królowej Zofii we Lwowie 1871 drukiem ogłoszona.

(2) Patrz w słowniku Lindego wyraz *łazhici* i porównaj go z biblią szarospatacką gdzie na str. 102 powiedziano: *spygowali zenyą lazaki*, 160 *dwa maza spyglerza*, 165 *lazakami byli aby spygowali*, 166 *vilazqccze zenyą vilazqczili*.

(3) Miklos. p. w. *hlap okkeris* zwany u Herodota IV 65 *oktjlo*.

(4) Według Djukanża *warda* znaczy tyle co *custodia*. Według biblii szarospatackich 38. 93 znaczy dobytek. Linde przywodzi ten wyraz w znaczeniu *włóczęgi* mylnie, jak mniemam.

drogę do zostania napowrót członkiem gminy, która go wydalila od siebie.

Popłacało rolnictwo nawet u ludów wojackich, tych które miały dostatkiem roli; póki ludy te odporne prowadziły wojny, póki z wojaczki nie robiły rzemiosła. Skoro to nastąpiło, uprawa roli poszła u nich na udział uboższego pospólstwa, czyli tych ludzi co nie mając za co kupić wojennego rynsztunku, służyć w wojsku nie mogli, a nie będąc w stanie wyżywić się sami, szli dobrowolnie w chłopstwo. Takich posyłano na rolę, i kazano im ją uprawiać. Atoli dola i takich rolników bywała lepsza niż niewolników scytyjskich, tych którzy w plon wzięci, lub z wyroku monarchy skazani na niewolę, liczyli się w poczet domowników. Właściciel zabijał ich bezkarnie, i za świadectwem Herodota (IV 65) używał ich czaszek za narzędzie do napitku.

Mało lepsza niewolników dola bywała u Niemców. Teuton leniwy do roli a skory do oręża, osadzał kupionego lub w plon wziętego jeńca na roli, jeżeli był nie zdolny do posług domowych (1). Dozwalał mu osobne prowadzić gospodarstwo, a wymagał od niego pewnych danin w miejsce czynszu. Nie dowierzając mu i uważając za swego tajemnego wroga, karał śmiercią ilekroć na gniew jego zasłużył.

Gdy dla podniesienia upadłego rolnictwa przeprowadzili Cesarze rzymscy niewolników do stanu poddanych, wtedy mało po mału, jak wyżej epoką drugą historii włóścian

(1) *Infirmissimo cuique ex familia* wyraża się Tacyt Germ. 15.

przechodząc, powiedzieliśmy, zaczęto z tej strony gór alpejskich zastępować niewolę poddaństwem.

Tak było u Rzymian a jak u Słowian?

Z historii prawodawstw i z historii włościan wiadomo, że jeńcy wojenni brani do niewoli od Słowian, nie mogą iść w żadne porównanie nie tylko z niewolnikami, lecz nawet z poddanymi rzymskimi. Tak dalece była ich dola lepszą od tamtej! Mieli oni różne środki do wydobycia się ze stanu w którym ich los postawił. Jednym z nich był, jak wyżej rzekliśmy, karczunek. Podejmując się go uzyskiwali wolność po wytrzebieniu pewnej rozległości lasu, a nawet stawali się właścicielami karczunku, w razie objawu chęci pozostania na miejscu. Liczne tego przykłady znajdujemy w przestworze wieków X—XII, w czasie ciągłych niemal wojen Polaków z Niemcami.

Wtedy u obu narodów powstawały wsi, wśród ogromnych lasów (1), zamieszkałe od chłopów. Niemcy zwali ich ogólnie osadnikami (Bauer, colonus) (2). Słowianie że dań czyli czynsz (3) płacili, mianowali ich poddanymi.

(1) Dyplomata z r. 991 przywieziony od Szembery (Zapadni Slowane 106—7) mówi: *praedium silvaticum uno tantum modo Vandalico colono institutum*. Inny dowód przytacza z kodeksu Boczka Landau, w Territorien, gdzie pod r. 1030 powiedziano: *villa cum XC hobis silve*.

(2) Grym w RAht. 316 i w Wörterb. p. w. *Bauer* uważa, że ten wyraz jest nowszej daty. Bynajmniej więc do Tacytowych *Buri*, jak Gątkowski w Rysie dziejów księstwa Ośw. i Zatorsk. twierdzi (str. 107) odnieść go nie można.

(3) U Miklos. *dan vectigal, tributum*.

Spojrzyjmy na znaczenie rzymskiego poddaństwa. Poddanym jest według zasad rzymskiego prawa, kto się z ojca poddanego urodził, kto wolność swą przedawnić dozwolił, dobrowolnie się jej zrzekł, lub za karę został na poddaństwo skazany. Taki będąc do roli przypisany (*adscriptus glebae*), pozostać musiał na niej wiecznie. Dziedzicem został on tejże roli, ale, że się tak wyrażę, biernym. Ani sam, ani kto inny, prócz właściciela, oderwać go od niej nie miał prawa. Sprzedać mógł tenże swojego człowieka ale razem z rolą, gdyż był jej inwentarzem, a ilekroć rząd zażądał tego, musiał oddać poddanego na rekruta. Na odwrot winien był uznać go wolnym, jeżeli mu dozwolił żyć na wolności przez przeciąg pewnego czasu, lub obojętnie zniósł, że ktoś przywłaszczył go sobie. W takim atoli razie nie zostawał poddany wolnym, zmieniał tylko pana (1).

Gdy przez coraz większe nad Dunajem podboje z miejscową się ludnością rolniczą poznawali Rzymianie, i gdy ludność ta, ponawiając dawnych polistów ruchy, przenosiła się do krajów, od nowych władców swoich rządzonych, zaszła wtedy wielka między dawnymi a nowymi polistami różnica. Pierwsi brali puste ziemie na dziedzictwo, drudzy brali i uprawne grunta, za opłatą czynszu. Wreszcie, na początku piątego po Chr. wieku, kiedy Scyrów (dzisiejszej Styryi mieszkańców) (2) zawojowali Rzymianie, postanowili Cesarze

(1) Patrz artykuł Saviniego *Ueber den römischen Colonat*, w jego *Rozmaitościach (Vermischte Schriften Berlin 1850)* w tomie drugim.

(2) *Hist. prawod. I 404* w przyp.

Honoryusz i Teodozjusz; że wolno rzymskim właścicielom umieszczać jeńców wojennych na swej roli, ale jako osadników (1), a bynajmniej jako niewolników.

Co o chłopach polskich rzekł nasz wieszcz (2), stosuje się do Kmieci a bynajmniej do poddanych (3), a co o charakterze chłopów napomknął, minął się z prawdą. Niżej w artykule dziewiątym określimy tenże charakter.

Kmiecia i poddanego los był znośniejszy w Koronie niż w krajach z nią zjednoczonych; a w Inflantach i Prusiech był opłakany, gdzie się Junkry i Krzyżacy nad miejscową ludnością pastwili (4). Polskiego ludu dołę, stosunki jego ekonomiczne i środki dla oświecania go używane, przedstawia Praktyka sądowa od Helcla wydana (5).

W końcu XV wieku środki te udaremнили właśnie ci, którzy w XVII pierwsi podali rękę ludowi do podniesienia się z upadku (6).

(1) Patrz Sawiniego ów artykuł str. 50—1, 55—61.

(2) Ad. Mickiewicz w Literaturze słow. II. 102.

(3) Piśmien. moje III 38, Polska pod wzgl. obycz. II 202—5. 325—332.

(4) Pamiętniki Milerowe w Pozn. 1840 wydane. Patrz str. 52—8 i Wilh. Zimmermann, którego dwutomowe dzieło, niżej pod liczbą 9 tego dodatku przywiedzione, mówi II 540—4 o godnym litości losie poddanych krzyżackich.

(5) Porówn. nr. 1434, 3555, 3723, 3726 i Łukaszewicza historją szkół I str. 66—8.

(6) Wielkopoleanie. Porówn. Bandtk. jus. pol. 343, 345—7, 358—9

2. Włościanin i mieszczanin Kmieciem, cena jego majątku w XIV wieku wyjątkowa.

Choć nazwa Kmiecia wyrażała starca w fizycznym względzie, oznaczała jednakże i męża, który miał znaczenie czy to w gminie czy w ziemstwie, czy na dworze monarszym. Dla tego też gdy się o nim w jakim pomniku wspomina, dodaje się zwykle że jest Kmieciem ale według lat (1), lub że był Kmieciem, ale nim już nie jest, lecz jest kim innym (Sołtysem) (2), albo że Kmieciem czyli starszym w gminie będąc, sprawuje w niej kmiectwo (*comitatus*) czyli urząd Kmiecia (3) lub sprawował kiedyś. Niedokładnie więc wyrażano się dziś, że Kmieć znaczył pierwotnie starca (4), a mylnie powiedziano, że za przyjściem Lechów do Czech i Polski szlachta zajęła miejsce straży po gminach, gdyż chłop i mieszczanin nie chcieli przyjąć obowiązków szlacheckich i być wojakami (5).

Chłop będąc od cudzej woli zależnym, nie mógł żadnego przyjąć obowiązku; a Kmieć i grodzianin (mieszczanin) mógł go przyjąć, i przyjmował. Za świadectwem albowiem zwyczajowego prawa, uposażał Król własnością ziemską każdego kto objawił chęć zastania rycerzem, i zobowiązał się

(1) W biblii szaroszpat. czytamy *stari kmyecz wele* (według) lat.

(2) R. 1497 u Helcla nr. 4482 *kmetones antiqui per Scottetos*.

(3) R. 1296 w Pierwot. dziejach Polski i Litwy str. 259 przyp. 3 Landau w Territor, 300 — 1 mylnie Kmieci takich poczytuje za Grafów.

(4) Przedmowa de biblii szaroszpat. XLII—III.

(5) Mickiewicz w Literatur. Słow. III. 195 200 — 1.

stawać do boju na każde wezwanie. Stosunku tego nie zmieniło magdeburskie prawo, i owszem harmoniją dawną, między szlachtą, Kmieciem, Sołtysami, i mieszczanami, utrzymywało: jeden w stan drugiego wchodząc obywatelem polskim być nie przestawał. W poczet dowodów wyżej na to postawionych, wstępuje akt urzędowy z r. 1398 pod liczbą 93 w Części I nowo we Lwowie wydanego (r. 1871) Dyplomatarjusza Tynieckiego umieszczony.

Mieszczanin krakowski, że kmiecy majątek na Prądniku pod Krakowem własnością tynieckiego opactwa będący posiadał, i dla tego Kmieciem klasztoru (*tamquam kmetho*) być zobowiązał się, zeznanie w akcie owym czyni: iż swój majątek kmiecy prawem emfiteutycznym (*jure kmethorum emphyteutico*) posiadany, z pięciu łanów frankońskich składający się, sprzedaje za *dwieście pięćdziesiąt* (według innego rękopismu *osiemdziesiąt*) *grzywien*. Jeden więc łan kosztował grzywien pięćdziesiąt, co obliczając na dzisiejszą stopę i ewaluując grzywnę jedną na złotych 48, wypadnie cena włóki na dwa tysiące czterysta złotych, lub dwa tysiące sześćset osiemdziesiąt cztery. Inne ceny łanów przywiedliśmy wyżej (str. 109—10).

3. Szlachcie.

Gdy chłop, będąc poddanym, nie miał środków przyczyniania się do powszechnego dobra, to podostatkiem miał ich ten który, będąc opatrzony od gminy udziałem, nie tylko swobodnie pracował w roli, i od pracowania w niej, czyli jak się południowi Swewowie przed zniemczeniem, (przed zeszwabie-

niem się) wyrażali był lechem, lachem, a jak północni mawiali nazywał się ziemianinem (1); lecz tenże lach wypuściwszy rolę swą czynszownikowi, oddawał się innemu zawodowi, nowe zdobywając sobie imię przez zasługę i mienie. Za pośrednictwem obu wzbogacał się i uszlachecał według wyrażenia się biblii szarospatackiej (2). Na odwrót, gdy szczęście nie dopisało, wstępował w poczet ludu jako człowiek bez majątku, czyli, według wyrażenia się biblii tejsze (3), bez losu. Wszelako szlachectwa raz nabytego nie utracił, czyli szlachcicem się, choć zbiedniał, nazywać nie przestawał, miał je bowiem z urodzenia.

Co do, iż tak powiem, podróży którą odbyło szlachectwo z Germanii do Polski zauważam, że się biblia nie wyraziła anachronicznie: albowiem rzeczony wyraz cofając go wstecz jak na zasadzie pomników cofać najdalej można, przywodzi

(1) Nie chcąc powtarzać o czem się w artykule pierwszym Dopełnień (patrz w rejestrze wyrazy *liecha*, *Sennonnes*) mówiło, zwracam uwagę na Zwierciadło saskie III 44 § 3 gdzie stoi: że skoro przybywszy Niemcy do Turynгии pozabijali panów tej krainy (naczelników rodzin) zostawili przy życiu rolników. pozwoiliwszy im dalej siedzieć na własnych niegdys a teraz na czynszowych rolach. Przez co tameczne chłopstwo (*Bur*, patrz Gryma Wörterb. p. w. *Bauer*, *agricola*, prawo zwyczajowe wyraża się *gebuer*) przyszło do nazwy lachów (*darauf quamen de laten*) co ma znaczyć, że niegdys sami tylko gospodarze (*ingenui*) naród reprezentujący, lachami, ziemianami zwani, używali nazwy lachów, a chłopci bynajmniej.

(2) Biblia szarospatacka str. 33 mówi: Jakób zięć Labana *rosboga-czył a oszlachczył szo* (się). W urywkach tejsze biblii w dodatkach do Piśmienictwa mojego znajdujących się czytamy (str. 20—29) *szlachta*.

(3) Tamże str. 303 czytamy: *szlachyci przez* (bez) *lyosu poszród lyudz* przebiwały.

nie tylko statut małopolski (1) z r. 1347, ale przechodzi on po za wiek XI nawet, czyli sięga nie tylko po za biblią samą, lecz i po za kroniki polskie najdawniejsze (2). Twierdzenia tego nie obala prawo zwyczajowe, spisane według domysłu mego we wiekach XII i XIV: nie zna go bowiem rzeczzone prawo z tej jedynej przyczyny, iż nasz *szlachcic* niemieckiemu *Adel* nie odpowiadał wcale. Więc też spisuwacz prawa rzeczzonego używał wyrazu do wyobrażeń niemieckich stosowniejszego. Mówiliśmy zaś tylekroć o tem, że dawni Niemcy zacność człowieka na urodzeniu a nie wyłącznie na zasłudze pokładali.

Mniemam, że owi różnego stopnia i nazwy *nobiles*, o których kroniki nasze po (3) łacinie pisane mówią, nazwały szlachtą ten lud, który za Mieczysławów i Bolesławów cudów waleczności dokazując zasłużył na takie imię, które dawnych Lechów męstwo przypominało. Równie pomniki języka jak i ustawy krajowe nie odmawiały nazwy szlachcica nikomu co pomnażającemi dobro kraju czynami wstawiając się, ojczyznę też według wyrażenia się szarospatackiej biblii wzbogacał, a sam uszlachcał się przez to, bez względu czy swojak czy obcy położył zasługi, rycerzując, kmiotując, sołtysując, wojtując, bywał szlachcicem mianowany, a gdy zubożał wtedy

(1) W § 43 *militi famoso szlachcie*.

(2) Porównaj Dopełnień artykuł pierwszy str. 157—8.

(3) Według kroniki Galla, Mateusza i aktów urzędowych byli *nobiles* i *nobiliores*, i był *gregarius*, *caligatus*, *agrarius miles* ludzież *militellus*. Na tę różnicę kładliśmy nacisk w historii prawodawstw i kładziemy w tem tu dziele,

został chlebojedzcą (1). Sługując odtąd pod chorągwią tych którzy garnęli pod swą opiekę wsparcia potrzebujących i dla tego się nazywali panami (2), zdobywał sobie przez ową służbę środki do nabycia mienia na nowo. Tacy, jak się wyrażano, szlachcice udziałem opatrywani od monarchy, pracowali na swoją już rękę. Jeżeli im dopisało szczęście, wstępowali znowu na stopień wysokich w kraju dostojęństw, z tytułem rycerzy, ludzi mężnych (3), kraju obrońców, Baronów (4) i t. p.

Z pośrodku ludu wystąpiwszy szlachta, i następnie prawo stanowi swemu przynależne oparłszy według niemieckich wyobrażeń na imieniu, urodzeniu i herbie, zerwała z Sołtysami, Kmieciami i mieszczanami. Odtąd samolubnie zagradzała każdemu mężowi ludowemu drogę, prowadzącą tam, dokąd sama niegdyś przez zasługę w czasie wojny i pokoju dochodziła. Monarcha atoli nie zważając na to uherbowniał, uposażał i uszlachecał kogo godnym szlachectwa uznał. Sejm możność tę jego ograniczył.

Mylne o początku i znaczeniu szlachty krążą dotąd między uczonymi mniemania, i błędnie przypisywane mi od

(1) Patrz wyżej str. 67 przyp. 4.

(2) Wyraz *pan* z sanskrytu *pa*, (znaczące *tucri*) wzięty, dostał się z polskiego języka (mówi Miklosicz p. w. *pan*) do innych narzeczy słowiańskich.

(3) Wojewodowie i inni dostojnicy wysocy tytułowali się *armigeri*, tudzież *validi* (starosł. *udalstwo*) r. 1403 1407. Porównaj Codex diplomaticus universitatis studii generalis Cracoviensis, Cracoviae 1870 nr. 30—1 i ztąd sprostuj co się w hist. prawod. II § 39 przyp. 4 powiedziało mylnie.

(4) Patrz wyżej str. 68 przyp. 2.

nich pomysły, są dziś jeszcze w obiegu. Wytknąłem je w *Dopełnieniach* (I str. 147 — 150) i nowy o nich objaw mylnie przypisywany mi wytknę w artykuliku następnym.

IV. W dziele **Franciszka Czernego w Krakowie 1872** roku wydanem pod napisem **Zawiązki państwowe i kościelne Czech, Polski i Węgier** czytam zrobiony mi (na stronnicy 94 — 5) zarzut: że „usiłuję zidentyfikować Lechitów z saskimi Lazzami, i twierdzę że ci jako stan trzeci wolnych obywateli przebywali między (rzeszonemi) Saksonami, póki nie zawojowali (kiedy?) Wielkopolski.” Lecz ja kilkakroć wyluszczając powody dla których się rzeszeni Lazzi (Lasi) od Saksonów do Wielkopolan przenieśli, twierdziłem i twierdzę: że gościnnie przyjęci od owych Wielkopolan, tak zwani Lehowie, zostali następnie obsypani od nich darami, za wyświadczone krajowi usługi. Wyniesieni dobrowolnie na najwyższe dostojeństwa piastowali je, dopóki się godnemi okazywali dostąpionych zaszczytów (str. 103, 107, 167).

Drugi zarzut o chrześcijaństwo szerzone w Lechii w obrządku greckim przez Apostoła Słowian ś. Metodyusza, trzeci o Dąbrówkę żonę Mieczysława, czy była siostrą Bolesława I i Waclawa ś., jak ja utrzymuję, czy Bolesława II; czwarty o zabiegi czynione w Rzymie od monarchów polskich, rozważę gdzieindziej. Tam też rozwiędę się nad tem co rozprawić mam o wschodnim obrządku Słowianom jakoby przyrodzonym (1).

(1) Tak głosi na str. 425 dzieła swego *Zarys dziejów Literatury Polskiej we Lwowie 1872*. Adam Kuliczkowski.

5. Prawa Magdeburskiego wpływy na Polskę i Czechy.

Starożytny nasz Dziewin, Magdeburgiem od Niemców jak w historii prawodawstw (I § 135 — 6) mówiłem, przewany, miał tylko u nas i u sąsiadujących z nami Czechów wielkie znaczenie, u innych Słowian nie miał go wcale, choć prawie nie było u nich zakątka, gdzieby Niemcy nie mieszkali i nie uzyskiwali wyjątkowości od prawa miejscowego, którą to wyjątkowość zwali nasi przodkowie prawem magdeburkiem.

Powód zamięłowania prawa tego od nas i od Czechów, upatruję w dwóch okolicznościach: raz że pierwotne magdeburkie prawo było w zarodzie swym zwyczajowe słowiańskie, aczkolwiek już w czasach bardzo dawnych germańskością nasiąkłe: powtóre że Dziewin czyli Magdeburg zostając pod panowaniem Saksonów, miał ciągle z sąsiedzką Polską i Czechami styczność.

Pokazuje się to z pierwszej, którą znam, ustawy, danéj r. 1188 Magdeburgowi (1) przez zwierzchniego jej pana, za porozumieniem się z miejscowym Kasztelanem po niemiecku Burgrafem zwanym, tudzież miejską radą. Panem tym był Arcybiskup, obdarowany, jak miemam, dochodami miasta od monarchy kraju, którym był w owe ozasy książę saski. W monarchy tego imieniu polityczne rządy (policyą i t. p.)

(1) Ustawa ta w dwóch odpisach doszła nas. Jeden się znajduje w dziele *Das alte magdeburgische und hallische Recht. Von E. Th. Gaupp. Breslau 1826.* Drugi odpis w tylekroć przytaczanem dziele G. Stenzla *Urkunden-Sammlung* str. 266. Oba odpisy składają się ze wstępu, zakończenia i samej ustawy w dziewięciu §§ zamkniętej.

sprawował Burgraf (1), a potoczne sprawy miasta rozpatrywano w sądach miejskiej gminy (*cives tam clerici quam laici*); reszta spraw duchownych i świeckich była przy Arcybiskupie.

Nie jest tu miejsce mówić o przyczynie wprowadzenia do Polski prawa, jakie istniało w Magdeburgu od czasu po owej ustawie (po r. 1188) ubiegłego. Będzie do tego sposobność w monografii o miastach polskich, przed i po wprowadzeniu do nas tak nazywanej magdeburgii istniejących, którą jeżeli Bóg użyczy zdrowia, ogłoszę z czasem. Powiem to tylko, że gdy nasze miasta uzyskiwały od Królów wolność stanowienia sobie praw, jakie za najdogodniejsze dla siebie uznają z warunkiem, żeby spisane podano monarsze, który je albo potwierdzał albo uchylał w części lub w całości; a miasta te ilekroć dostrzegały, że Magdeburg mądrze uchyla prawa zwyczajowe, duchowi czasu nieodpowiednie, w miejsce ich stanowiąc odpowiednie, przeto wydając takowe gdziekolwiek (w Krakowie, w Krotoszynie, we Lwowie i tp.), wyrażały się o niem przez organ swego (miejskiego) rządu, że na sposób Magdeburżan o tem i owem stanowią (2), czyli że prawo albo utworzone w Magdeburgu żywcem wprowadzają w swe mury, albo na sposób magdeburzkiego ułożonemu moc obowiązującą przyznają.

W ustawie z r. 1188 uchylił Magdeburg zwyczajem

1). *Summus noster iudex Dominus burgravius de Magdeborch*, stoi w innej ustawie z r. 1235 u Gaupa str. 224,

2) Patrz historią prawod. VI. str. 19—20. 142—3.

utrzymujące się prawo o synu i ojcu, które głosiło: że gdy oba jedną pod każdym względem stanowią osobę, więc też odpowiadać nawet kryminalnie jednemu za drugiego nakazuje (§ 1). Tamże osławione *liberum veto* (§ 9), zgnieciono w jego rozwoju.

Te i podobne im okoliczności prawodawcy tak polscy jak i mazowieccy uwzględniali do czasu, w którym na coś odrębnego, i, że się tak wyrażę, niemagdeburgskiego, zdobyli się i zdobywali. Gdy z czasem prawo magdeburgskie podupało, nie zasługując ażeby je uwzględnić dalej, wtedy się ani o jego formę ani o treść zaprzestano troszczyć.

O tem tudzież o stosunkach chełmińskiego prawa do magdeburgskiego rozprawiałem w historii prawodawstw, i jeszcze w zamierzonej monografii rozprawić będę.

6. Historia rolniczej ludności i rolnictwa we Francyi, Anglii i Niemczech.

W artykule pierwszym Dopełnień (176—84) napomknąłem, że zetknięcie się Słowian z mieszkającymi po za Renem Celtami nastąpiło przez Swewów, a z Bretonami dzisiejszej Anglii najławniejszymi mieszkańcami, przez Anglo-Saksonów; którzy jak najprzód byli sojusznikami a następnie panami i ciemnocykami rzeczonych Swewów, tak też stali się podobnie dla Bretonów prześladowcami. Ślady owego zetknięcia się widać było w urządzeniach rolniczych przez długie czasy.

Co się Francyi dotyczy, miałem sposobność dotknąć szczególnie tego, gdy m zwracał uwagę na znakomite dzieło,

które ułożył C. Darest de la Chavanne (*Histoire des Classes agricoles en France. Paris 1858* drugie wydanie), a które (str. 155) upadek także rolniczego ludu folwarkom przypisuje. Co do Anglii mówi o tem *Erwin Nasse* w dziełku *Ueber die mittelalterliche Feldgemeinschaft und die Einhegungen des sechszehnten Jahrhunderts in England. Bonn 1869.* Co do Niemiec powie dzieło, o którym się niżej w dodatku szóstym rozwiędę.

Ze wszystkich tych pism pokazuje się: że pierwotnie był w państwach Europy Zachodniej skład rolniczych zakładów taki co u Słowian, że były wsi a następnie nastaly folwarki, że jedne i drugie miały takie co w Polsce urządzenia, i rolnicza ludność te same co nasza przechodziła koleje. Logiczna konieczność skutków do przyczyny, podobieństwo to ujednostajniła. Szkoda że skutek biegowi rzeczy nie odpowiedział z powodu okoliczności, które stanęły w poprzek powziętemu od rządu krajów słowiańskich zamiarowi. Ludność rolnicza Europy Zachodniej srodze niegdys uciśniona od swych panów, wyswobodzoną została od ich przemocy w XVII i XVIII wieku. Przeciwnie słowiańska a osobliwie polska, swobodna niegdys popadła w XVI w niedole, i w coraz cięższą w XVII — XVIII popadała, gdy nie było nikogo coby chciał lub mógł opiekować się nią i bronił ją od ucisku. Nigdy jednakże do tego nie przyszło, ażeby ucisk ten podobne u nas co w Niemczech wywołał następstwa.

Historyą rolniczych klas wyłożywszy pisarze rzeczeni, pominieli dzieje gospodarstwa czyli techniczną część rolnictwa, z przyczyny, że gdy część ta opowiadając różne w różnych czasach pojawiające się w gospodarowaniu zmiany,

tudzież, stosownie do wymagań obrotów handlowych, ważne gałęzie przemysłu wiejskiego stwarza i odtwarza, przeto szczegóły te w dziełach specjalnych lub encyklopedyach rolniczych właściwe sobie znaleźć miejsce powinny. Idąc za tą wskazówką, nie omieszkam w monografii o miastach badać te gałęzie przemysłu wiejskiego w Polsce, które handel miejski zasilają. Przez to złoży się łatwo obraz dziejów gospodarstwa krajowego, o jakie się program konkursowy upomniał od historyi włościan i stosunków ich, zdaniem mojem, zawczasie.

7. Oczerki istorii krestjan w Polsce J. A. Goremykina S. Petersburg 1869. Dzieło to, jak słusznie głosi jego napis, nie jest historią, lecz zarysem historyi włościan, a i tego zarysu nie opracował autor ze źródeł, ale nakreślił go według pism o tymże przedmiocie rozprawiających. Nie rozpatrzył się nawet w tém, co w czasach najnowszych w tym napisano względzie. I tak: losu włościan w historyi prawodawstw słowiańskich przedstawionego nie poznał z drugiego jój wydania, lecz poprzestał na wydaniu pierwszym.

8. Rękopisy.

W ciągu tego dzieła zwracałem uwagę uczonej publiczności na prace naukowe Ant. Zygm. Helcla, i na wielką doniosłość ich wskazywałem, kładąc nacisk na to, że mąż uczony prawie wyłącznie na rękopisach dzieło swe oparł, wcale nie zaglądając do druków. Pragnąc pójść choć w cząsteczce w jego ślady, otarłem się o archiwa, i częścią sam, częścią przez drugich nieco z nich

wydobyłem. W ich liczbę wchodzi odpisy z dyplomatów w r. 1398 po polsku pisanych a do *opolów* i *opolników* odnoszących się, które, z archiwum prowincjonalnego miejscowego (*Staatsarchiv*) wyjęte, Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie, jak mnie o tem upewniono, ogłosić w Rocznikach swoich zamierza. Wchodzi też dyplomata z bogatego archiwum lubelskiego wypisane. Kładę z nich dwa, oddając je we właściwej im pisowni. Oba stan poddanych polskich w XVII wieku uwydatniają wielce. Z tomu 67 stronie 50 i 65 tak zwanej księgi grodzkiej zeznań i podań (*relationum et oblatarum*) wypisał je znany zaszczytnie z poszukiwań naukowych Wład. K. Zieliński, i do użytku udzielić mi raczył. Pochodzą z lat 1622, 1638 i są tej treści:

- a) „Wiadomo czynię tym pisaniem moim iż Jakuba Dąbrowskiego syna Stanisława Dąbrowskiego poddanego mego z Jakubowie uwalniam y libertuje ze wszystkicy powinności jego tak że mu wolno gdziekolwiek chcieć służyć mieszkać y wszelaki obmyśl około siebie czynić wczym go uciążać nie mam ani go iuż sobie więcej przywłaszczać y ieślibym tę majątność komukolwiek sprzedał onego w Inwentarz pokładać nie mam y na żadną powinność ani poddaństwo oddawać w czym y powtóre tym scriptem moim onego libertóje który takiej wagi mieć chce jakobym go przed authenticznemi Xiegami zeznał za co dla lepszój wiary ręką się swą podpisuje y pieczęć przykładam. Datum w Jakubowicach vigesima Junii. Anno Millesimo sexcentesimo vigesimo secundo. Sta-

niślaw z Wilkowie Czerny Rothmistrz Króla Imci manupropria.“

b) „Ja niżej podpisany zeznawam tą Recognicyją na sie daną Izem dobrowolnie przy Donacyey Krężnice y Wzgorza od Imci Pana Stanisława Dunina Karwickiego z Karwie w Grodzie Lubelskim secundę forma (*tak*) sobię zeznaney-uwolnił y wypuścił z poddaństwa swego vigore tey donaciy mnie należącego poddanych niżej mianowanych do tej Krężnice ośm należących to jest Szymona Więclawka, Jana Zbika alias Dudę, Jakuba Goldandyka alias Karła item Macieja Pasierbę tak iż onych wiecznemi czasy temusz Imci Panu Stanisławowi Karwickiemu ustąpiłem dałem darowałem y plenus jus (*tak*) Dominii na niego wlałem tą osobliwie to kartą zeznawiając y nic sobie do nich prawa ani władze ani własności zostawiając cum posteris eorum o które jako y o samych wzwyż mianowanych prawem czynić jako o własne swe poddane wolno mu będzie. A dla lepszej pewności ręką swą tę kartę podpisałem y zapieczętowałem y Actami Grodzkimi Lubelskimi roborować będę na wieki; oną chcąc mieć mocną y warowną. Działo się w Lublinie die decima nona Januarii Roku tysiąc sześćset trzydziestego ósmego Stanisław Szczucki Stogniew ^m. Podpisałem się y na skrobaninę we dwu miejscach.“

9. Śluby złożone przez Jana Kazimirza i Senatorów o uchylenie niedoli ludu polskiego, z protestantyzmem mimowolnie zetknięte.

Lają Lelewel i Krzyżanowski Króla i Senatorów za niespełnienie ślubów uczynionych r. 1656 we Lwowie. I ja ląję ich o to samo, ale przytem stawiam pytanie: co mogło być właściwą przyczyną niespełnienia świącie zaprzysiężonych przyrzeczeń? Odpowiedź na to nasuwa mi konstytucja sejmowa z r. 1573, która zrobiwszy przymówkę do wojny chłopskiej w pierwszej połowie XVI wieku w Niemczech toczonęj (1), rzuciła postrach na ówczesne sejmujące stany, ażeby coś podobnego nie zaszło w Polsce. Próżna to była i prawie dziecinna obawa: insze bowiem zachodziły w tym względzie u nas i w Niemczech okoliczności, i o powstaniu ludu naszego żadnej obawy nie mogło być weale.

Tym co wojnę chłopską w Niemczech wywołali nie szło weale o jakieś w religii, lecz w kościelności i to mało znaczące ustępstwa. Chcieli: ażeby wolno było gminom, z pocztu

(1) W konstytucyi z r. 1573 (Vol. II 841—2) powiedziano: *obiecujemy pokój między sobą zachować, a dla różnicy wiary i odmiany w kościołach, krwie nie przelewać. Wszakże przez tę konfederacyę naszą, zwierności żudnej nad poddanyimi, tak Panów Duchownych, iako y Świeckich, nie derogujemy, y posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko Panom ich nie psujemy, y owszem ieśliby takowa licencya gdzie była sub praetextu Religionis, tedy iako zawsze było, będzie wolno y teraz każdemu Panu poddanego swego nieposłusznego, tam in Spiritualibus, quam in saecularibus, podług rozumienia swego skarąć.*

kandydatów od kościoła katolickiego wykwalifikowanych i na księży wyświęconych, wybierać sobie Parochów, a Paroch ażeby na jednym probostwie poprzestawał, dwóch i t. d. nie sprawował, i gdyby niemoralnie (*ungebührlich*) żył, ażeby wolno było gminie usunąć go i obrać sobie inszego. Chcieli uzyskać ulgę w opłacie dziesięcin kościelnych; żądali zmiany w sądach duchownych; i oto wszystko czego zrazu pragnęli!

Ponieważ za temi życzeniami przemawiała słuszność, więc na wszystkie prawie żądania te przystał kościół na soborze trydenckim. Ale wojna chłopska przeszła w dalszym rozwoju swoim na rewolucyą socyalną. Ci co ją prowadzili z wielką zaciekłością, upominali się o pogwałcenie autonomii gmin, o ukrócenie wpływu panów duchownego i świeckiego stanu na rządy cesarstwa, żądając ażeby całym państwem rządził jeden a nie wielu. Co większa, dopominali się o równość w obliczu prawa, twierdząc, że Chrystus Pan przelał swą krew równie za książąt i szlachtę jak i za chłopów. (1)

Wszystko to było dalekiem od pragnień jakie miał lud polski: chciał być wolny od ucisku, i niczego więcej nie żądał. Nie tylko w religijność lecz nawet w kościelność nie wdawał się wcale, będąc do wiary katolickiej i narodowości swęj ciałem i duszą przywiązany, co właśnie dodatnią charakteru jego stronę dotąd stanowi. Tylko tam, gdzie przewa-

(1) Geschichte des grossen Bauernkriegs. Nach Urkunden und Augenzeugen von Dr. Willh. Zimmermann. Neue ganz umgearbeitete Ausgabe. Stuttgart: Riegersche Verlagsbuchhandlung 1856.

żała ludność napływowa, udawało się odstępstwo od kościoła katolickiego, ale i tam nie bardzo.

Jest godnym uwagi zetknięcie się ślubów Króla polskiego i Senatorów z losami protestantyzmu, przez który zamierzono co inszege uczynić, niż uczyniono rzeczywiście.

We dwa lata po złożonym ślubie we Lwowie „chcąc (polski monarcha) wszystkich poddanych swych rozróżnione animusze do gruntownej przyprowadzić jedności” (1), rozdrażnił je bardziej jeszcze. Zamiast wziąć się do polepszenia doli ludu, przedsięwziął wypędzić z kraju Żydów i Aryanów. Zamiar jego skrupił się na drugich, gdy pierwsi podpadli Biskupów katolickich, ogromne sumy na swych kahałach na rzecz kościoła zapisując, pod warunkiem jeżeli w Polsce pozostaną nadal. I dopięli celu swych żądań.

Coś podobnego ale w przeciwnem znaczeniu nastąpiło w Niemczech. Lud uciśniony, po przytłumieniu wojny chłopskiej, zamiast popaść w cięższą niż przed wojną jak się spodziewano dolę, polepszył ją owszem za przyczynieniem się tych samych, co prowadząc z nim walkę uciśnęli go poprzednio. Ci głosząc teraz opacznie (2) i przecząc temu co niegdyś utrzymywali sami, iż nie z powodu doznawanych ucisków powstał lud, lecz wziął się do broni dla tego, że nie opowiadano mu ewangelicznej prawdy jak należy, a nawet tłumiono mu ją; wzięli teraz na siebie jako ludu dobrodzieje obro-

(1) Dosłownie ze wstępu do konst. z roku 1658 (vol. IV. 514).

(2) Mówi protestant Eichorn w Deutsche Reichs und Rechtsg. § 486.

nę uciśnionej niby wiary: przez co gdy się utwierdził protestantyzm, i w skutek tego dostały się w ręce obrońców nowego kościoła wielkie jakimi niegdyś katolickie duchowieństwo władało dobra, a lud zasiedziały na nich przeszedł na stronę nowej wiary, odtąd skrzętnie pracując dla swych dobrodziejów, cieszył się błogim bytem.

Przez konstytucją z r. 1573 katolicyzm przypadkowo z protestantyzmem urzędownie zetknięty, uznał wnet potrzebę zerwać z nim (1): co wszelako na polepszenie doli ludu nie wpłynęło. Bogata i oświecona część narodu wszelkich wyznań uznając, że jak w latach poprzednich (r. 1496. 1520) tak i w niedawno ubiegłym (1573) przyłożyła ręki niegodnie do ucisku ludu, chętnie się jak przed ślubami królewskimi tak i po ślubach brała do podźwignienia ludu z ucisku i niedoli: ale uboga w duchu, czując niedostatek w kieszeni, i na zapełnienie jej groszem nie mając innego po r. 1573 środka nad ten do jakiego się w r. 1477 uciec chciała, daleką była od wzięcia uczestnictwa w spełnieniu ślubów królewskich i senatorskich.

Przeczuwszy to ślubujący puścili (r. 1656) rzecz w odwołkę, a natomiast, jak rzekliśmy spełnili czego nie ślubowali. Długi czas upłynął zanim wioskowy szlachcic odpowiednio swemu charakterowi poczuł się do tego, co dawno uczynić był powinien. Ale czas ten po r. 1780 czyniąc szybkie postępy (r. 1791), czynił je odtąd wciąż, ułatwiając

(1) Piśmiennictwo moje II. 525 -- 30.

władzy prawodawczej środki do spełnienia zamiaru dawno (r. 1807. 1814) powziętego.

10. Szwaby czyli zniemczeni Swewowie, i stosunek ich do Słowian:

W artykule pierwszym Doppełnień do historii prawodawstw słowiańskich, mówiłem, ile źróźdła dozwoliły mówić o tem, że w krajach dziś królestwo bawarskie, wirtemberskie, wielkie księstwo badeńskie i rzecz-pospolitą szwajcarską stanowiących, ukonstytuował się w czasach przedhistorycznych lud, który, oparłszy się o rzekę Ren i jezioro konstancyjskie, miał stosunki z drugim ludem, również w czasach przedhistorycznych na północy Germanii osiadłym. Oba ludy pod jedną nazwą znane, podzieliły się z postępem czasu w nazwisku. Mieszkający na północy pozostał przy dawniej Swewów nazwie, południowi miano Szwabów przybrali.

O Swewów oparłem w owym artykule rzeczonych Doppełnień pierwiastek Polski. O Szwabów zaledwie otarłem się tamże. Do tego com o wyłonionych z obu ludów Polistach, Polanach, tudzież z tego samego szczepu co oni pochodzących Lachach opowiedział tamże, dorzucę obecnie kilka szczegółów, na które naprowadził mnie dyplomatarjusz wirtemberski, w arcy-barbarzyńskiej pisany łacinie (1). Nie

(1) Wirtembergisches Urkundenbuch, herausgegeben von dem königlichen Staatsarchiv in Stuttgart. Erster Band 1849. Dzieło wydane o 485 stronicach w ćwiartce.

znał go uczony Szembera, bo w poczcie dyplomataryuszów, które w swem dziele wyliczył, nie wspomniał o nim. Nie znał i Lelewel: czego dosyć wyżałować nie można. Gdyby go oba ci badacze byli poznali, nie byłby pierwszy, że się tak wyrażę, swewstwa zaprzeczył Szwabom, a drugi byłby, jak mnieman, dał inny obrot gadaninie. (1) Dla niego było swewstwo bez znaczenia; dla mnie miało je i ma wiele: nim albowiem jak posługiwałem się w tem-tu dziele z korzyścią, tak i posługiwać będę, da Bóg, w monografii o miastach i mieszczaństwie polskiem, która, jak wyżej (str. 294) zauważyłem, ma historią włościan, według życzeń Towarzystwa uzupełnić.

K'woli tej monografii uznając potrzebę dodać do tego com w historii prawodawstw (I. § 181. w przyp. 3 i w §§ 520. 538—9. tegoż tomu) tudzież w artykule pierwszym *Dopelnień*, nakoniec w historii włościan mówić tu i owdzie o Swewach, zacząę dodatek rzeczony od ziemi i opowiem: gdzie się Swewia poczyniała i kończyła, wyliczę miejscowości najdawniejsze, powiem o ukształtowaniu się nazwy Szwaba, tudzież nadmienię o stosunkach politycznych a nieco więcej o ekonomicznych, które na takież stosunki epoki drugiejj historyi włościan rzuciły światło. Wszystko opierając na dowodach, osobliwie przez dyplomataryusz wirtemberski dostarczonych mi, przywoźdź będę same nomenklatury z niego wyjęte, stronicie dzieła opuszczając; rejestr bowiem do niego dodany a z wielką troskliwością opracowany doprowadzi czy-

(1) Narody na ziemiach słowiańskich str. 748 - 9.

telnika do poznania dowodzeń, na których mniemania swe oparłem.

Zaczynając rzecz od szczegółu, na który głównie położył Lelewel nacisk w swojej gadanince: przypominam czytelnikowi, że rozprawę swą o Polanach z rolnictwa słynnych zaczął w artykule pierwszym Dopelnień od opisu ludu, który do szczepu Swewów należąc, i między rzekami Łabą i Wisłą łęgowate zajmując kraje, Lygiami, Ługanami, Łuzycanami mianowany będąc, więcej się trudnił pasterstwem niż rolnictwem: to drugie bowiem było rzeczą Polan (*Arri*).

Położenie krajów Ligiów tych pojmował jasno Tacyt, ale o siedzibach poza niemi mieszkających Swewów, nie mając pojęcia, nie mógł granic ich ziemi dokładnie określić.

Opowiedziano mu: że poza Ligiami mieszkają Rugowie i Lemowie, a poza temi rozciąga się morze, na którem wodzą rej żeglowne narody, monarchom ściśle tam panującym podległe, a wzdłuż morza tego rozciągające się brzegi zamieszkują Estyowie, którzy skrzętniej jak to czynić nawykli Germanowie trudnią się uprawą roli, noszą się po swewsku, a mówią językiem do bretońskiego podobnym. Zakończono opowiadanie naciskiem na owe ludy żeglowne, które Sujonami, a sąsiadów ich Sitonami zwano.

Słyszając to historyk wyrzekł, że *tu* krańców Swewii szukać należy (1).

Gdzie *tu?* pytamy dziś, czy poza morzem na którem rej wodziły żeglowne ludy, nazwane od historyka *Suiones*,

(1) *Hic Sveviae finis. Germ. 45.*

Sitones, co na dzisiejszych Norwegczyków i Szwedów wychodzi? Jeżeli tak, toby należało upatrywać poza Sztokholmem ostatniej na północy Swewów granicy. Tak też mniemał Naruszewicz a z nim Lelewel; lecz mylność mniemania tego wykazuje przysłówek łaciński *hic*, który gdy w mowie rzymskiego historyka nie odnosi się do przedmiotów najbliższej przezeń orzeczonych, lecz do opowiedzianych odległej (1), przeto wynika ztąd, że Tacyt kazał szukać granic Swewii w krajach wzdłuż morza niegdyś swewskiem a dziś bałtyckiem zwanych, a bynajmniej gdzieś tam poza Sztokholmem. To też i według zeznania, które spomniany w artykule pierwszym Dopelnień Edrisi złożył, należy na południu bałtyckiego morza, czyli, jak się Tacyt wyraził, po prawej stronie morza a nie po lewej szukać Swewii krańców (2).

Mniemam że takie wyjaśnienie rzeczy wchodzi w myśl Tacyty właściwie, i że przykład który dał najnowszy ze znanych mi historyka objaśniaczy (3) jest niewłaściwy. Radzi on słowa Tacyty „tu (poza morzem) kończy się Swewia” wyrzucić z rozdz. 45 a dorzucić je do 46 i od nich rozdział ten zacząć, przez co weszłyby w granice Germanii ludy z niej od historyka wykluczone, z przyczyny, że zdawała się mu być wątpliwa ich narodowość, i dla tego nie wiedział czyby policzyć ich należało do Germanów czy do Sarmatów;

(1) *Hic non semper ad proximum, sed ad remotius refertur*, mówi Oberlin (w *Index latinittatis Taciti*), za najkrytyczniejszego z wydawców dzieł historyka uznany.

(2) Lelewela Narody str. 749. porównana ze str. 220.

(3) *Observationes grammaticae et criticae in P. Corn. Taciti Germaniam*. Scripsit W. Th. Rudolphi. Monasterii 1855. Porówn. str. 8 — 9.

którzy niegdyś zamożni w siłę na zachodzie, znaleli w po-
 ędzy i ledwo na kończynach Swewii północnej, tudzież w
 Oświęcimskim blisko dzisiejszego Krakowa (1) utrzymywali
 się jeszcze.

Granice wskazawszy przechodzę do ludu i zauważam,
 że uczony Szembera przecząc (Zapadni Slovane str. 104 — 5)
 ażeby wirtemberscy Szwabi mogli być Swewanami z Juliusza
 Cezara i Tacyta znanymi, mylnie wywnioskował, „że lokal-
 ność wirtembergskich i t. d. Szwabów nie w sobie słowiań-
 skiego nigdy nie miała.” Że mniemanie to jest mylne, wi-
 dać ztąd, że w Swewii stały grody (2) i opola (3), które tu
 dłużej pod nazwą mark niż w Germanii północnej pod mia-
 nem powiatów (*provinciolae*) przetrwały. Stały zaścianki
 zamieszkiwane od lachów czyli rolników (4). Pływały rzeki
 zwane Białemi (5) z których nie jedna zwała się Wisłą,
 Wiślichą czyli Wisłoką (6). Były nazwiska miejscowości,
 które w dziesiątem jeszcze stuleciu przypominały nazwę osób
 w ostatnim wieku przed Chr. na prawym brzegu Renu wy-
 stępujących (7) które-to osób i miejscowości nazwy, nie

(1) Tacyta Germ. 43. 46.

(2) *Gart* za *grad*, *gród*.

(3) *Gardlachgawe* za *Gardgaue*, co znaczy *opole*, złożone z *Gart* i *Gau*.

(4) *Lanchasalachi*, wyraz złożony z *lancha* łąka, który toż samo
 znaczył co *Landschlacht*, wyrażając ziemię (*Land*) należącą do gospodarują-
 cego na niej *lacha*, którego nazwę rozlicznie, *schlath*, *selah*, *slacht*, pisano.

(5) *Alba fluvius*. Tak i rzekę Łabę (*Aißere*) *białą* nazywa Strabo.

(6) *Wisulaffa*, *Wizinchovin*. Czyta się *ch* za *k*, a więc *Wizinkovin*
 czyli *Wizinka*, *Wisłoka*.

(7) Zaścianek *Zimbra*, *Cimbera*; przypomina zmianowanego od Ce-
 zara de bello gal. I 37 *Cimberius*.

przebrzmiały i w ów czas, kiedy dawne Swewów miano przeszło w nazwisko Szwabów, i z obudwoma mianami w nazwie Alamanów (1) utkwivszy, znowu się na wierzch wydo-
 było, i odtąd przez cały ciąg średnich wieków okrywało wielką szwabskie ludy chwałą, która na całe Niemcy spadając, dotąd na nie spada w literaturze, przez imiona takich mężów jak Gete i Szyller (*Johann Wolfgang v. Göthe, Friedrich v. Schiller*).

Tyle o dziejach ludu, o których początku rzekł zagadkowo zacytowany mój przewodnik w nauce niemieckiego prawa, a do odgadnięcia początku jego wielce mi pomógł dostojny mój przyjaciel Jakób Grym, o którym z uwielbieniem w artykule pierwszym Dopełnień spominałem.

Skądże powstała nazwa Szwaba? Rzućmy okiem na ukształtowanie się wyrazu tego.

Niegdyś posilkowało się w języku niemieckim *S* spółgłoską *H*; wyraz więc *Svevi* pisano *Shvevi*; lecz puszczone to w niepamięć, i zaledwie ślad owej pisowni pozostał (2). Rzeczono *H* pisali Frankowie (3) przez *CH*, co przylgnęło do języka Swewów, tem bardziej, gdy dało się nagiąć do, pisanej spółgłoski słowiańskiej *III* (*sz*), wymawianej sycząco. Długo trzy te pisownie, słowiańska, frańska i niemiecka, obok siebie plużyły. Pisywano bowiem *Swab, Swaw, Schwab*

(1) Grym *Gesch.* str. 348—9.

(2) Grym *Geschichte der deutsch. Sprache* str. 209, gdzie czytamy: im deutschen tauchen nur hin und wieder spuren des H... neben *S* auf.

(3) Tamże str. 330 stoi: nun aber ist wahrzunehmen dass das *CH* ungefähr mit der merowingischen zeit aufhörte, und in der Karolingischen, wo sich insgemein die fränkische sprache der ahdaltthoch (deutschen) näherte, das ahd an dessen stelle trat.

Sclaw (1). Wyrazy te z prawego brzegu Renu na lewy przesadzone, zetknęły się z nazwami *Polak*, *Lach* w czasach przedhistorycznych, jak w artykule pierwszym *Dopelnień* (str. 177) zauważyłem, bytującemi tamże; przez co Szwabia ze Swewią, a ta znowu z Polską, zetknięta przez skład stanów narodu, (których było u nas i tam trzy), ostatecznie się przez rolnictwo, i wzajemne ku sobie Ignienie, ztykała i ztyka, sama nie wiedząc o tem. Słówkiem nadmienię tu o rolnictwie, z powodu darowizn dla kościoła czynionych, a do umów które w tymże celu zawierano w Polsce podobnych i niepodobnych zupełnie. Co się dotyczy samego Ignienia powiem o tem w zamierzonej monografii o miastach i mieszczaństwie polskiem.

Z poczynionych zapisów dla sławnego klasztoru szwajcarskiego pod wezwaniem ś. Gawła założonego, które należą do najdawniejszych akt dyplomataryszem wirtemberskim objętych, składał się zaścianek (*locus*) lacha z dworu i włok, nazwisko noszących od chałup, które zamieszkiwali osadnicy (*coloni*), jeżeli takowych pomieszczono na roli zaścianku, jak bywało już za Tacyta czasów (2). Zaścianek we wszelkie potrzeby opatrzonej i wioskę teutońską stanowiący, zapisywał właściciel wraz z osadą na własność kościołowi, czyli, jak się w akcie darowizny wyrażał, darowywał go ze

(1) Patrz pisownię tę w dyplomatach pod liczbami 1. 53. 107. 16. tudzież w rejestrze do dzieła: *De republica Alamannorum scripsit Joh. Merkel. Prostat Berolini 1849* wyrazy *Sclavi, Suabi*.

(2) R. 680 – 737. w Wirtember. Urkund. nr. 1. in loco nuncupante (za *nuncupato*) Aharaines unane hobas III. Tudzież r. 752. tamże nr. 4. *Curis meus (tak) Daringus cum undecim casaas (tak)*.

wszystkiem co na niej było, temu świętemu, pod którego imieniem był poświęcony kościół, a w którym się zwykle modlił, i w którego grobach składano jego ciało na spoczynek wieczny (1).

O sposobie opłacania czynszu z roli na dzierżawę wziętej, dowiadujemy się z dwóch aktów. Jeden zawiera umowę o uiszczaniu się zań roboczną, i ma wiele podobieństwa do umowy na którą się w Polsce jeszcze w r. 1382 godzono. Czyszownik miał tyle a tyle roli, na miarę siągiem (*saigata, saicada*) zwaną sobie wymierzonej, zorać, dojrzały na niej posiew zżąć i zwieść do stodoły (2). Drugi mieści w sobie zapis, mocą którego czyni właściciel klasztorowi darowiznę z zaścianka i odbiera go napowrót, zobowiązawszy się ze swej niegdyś własności a teraz dzierżawy tyle a tyle kościołowi płacić czynszu w produktach, a tyle uiszczać się w robociznie (3).

(1) R. 735 Ego Rinalfus vernaculam juris mei terram — quantum mihi deus donavit, et parentis (*tak*) mei in hereditate dimiserant trado servum Allidulfum cum omnia (*tak*) mea, cum agris, cum pradis (*tak*) cum campis, cum aquis, cum silvis, cum pumiferis, trado de meo jure S. Galloni ad possedendum (*tak*) et postea, quid-quid exinde facere volueris (*tak*), vendendi, donandi, possedendi, liberam in omnibus habeas potestatem faciendi (Wirtemberg Urkundb. nr. 3.)

(2) Zapis w nieświadomym roku klasztorowi wyżej spomnionemu zrobiony (przycacza Waitz w rozprawie Ueber die altddeutsche Hufe str. 28. w przypisku), umowę do zawartej w r. 1382 w dyplom. Rzysz. II 335 podobną przedstawiający.

(3) R. 763 dabo censum annis singulis, cervice (cerevisia) siclas (pewna miara) xx. maldrum panis et frisginga (nasze *naraz*) saiga valente, et opera in stathum (*tak*) tempus in messe et foenum, duos dies ad messem mendendum (*tak*) et foenum secundum, et in primum vir (*za ver*) arata jurnalem unam, et in mense Junio brachareidterum (nasz *ugor*) et in autumno ipsum arae et seminarie (Wirtemb. Urkund. nr. 7.)

II. DWA POWSTANIA LUDOWE W POLSCE I WIĄ- ZĄCE SIĘ Z NIEMI ZDARZENIA SĄ WIELKIEJ DO- NIOSŁOŚCI DZIEJOWEJ.

Głęboko zastanawiał się Lelewel nad tem, zkąd to poszło, że kmiecy stan, niegdys wysoce poważany, upadł z postępem czasu tak nisko, że się aż zrównał z poddaństwem. Nie mając możności przedstawić sobie jasno przyczyny twgo upadku, nie mógł też odpowiedzieć mąż uczony na inne pytania z tej samej okoliczności wypływające, i wniósł mylnie: że powstanie ludu które, czy po śmierci Mieczysława drugiego, czy tuż przed upadkiem Bolesława Śmiałego (1) nastąpiło, spowodowało utratę praw stanowi kmiecemu przynależnych.

Że wniosek ten niczem nie popiera historia, czytelnik dostrzeże łatwo, pomnąc że kronikarze najdawniejsi Gallus i Mateusz, mówiąc o powstaniu ludu czy jednego czy dwóch, przemilczają zupełnie Kmieci, a wspominają o *servi*, *liberati* których nazwą *cives*, ale raz tylko, uczył kronikarz drugi. Wnioskując z nazwisk jakimi opowiadania kronikarskie obdarzają lud polski, godzi się owych *servi* i t. d. co najwięcej porównać z tak później nazywanymi chlebojedźcami, i z porównania tego wyprowadzić wniosek: że lud przykrząc sobie stan w jakim się w drugiej epoce historii włościan znalazł, pragnął terazniejszą swą dolę przenieść w owe czasy, kiedy to jeszcze gmina (za pogaństwa) opatrywała udziałem roli każdego co się w niej urodził.

Że lud wierzył iż nastąpić to może nic w tem dziwnego, ale że uczeni mężowie wierzyli, iż w skutek powstania utra-

(1) Lelewela Polska śr. wiek III str. 375—405.

cili Kmiecie prawo obywatelstwa, to zadziwia wielce. Rzecz albowiem rozważywszy pokazuje się, iż inna wcale okoliczność z powstaniem owem lub powstaniami, a nie ta o jakiej nam dziś prawią, zostawała w związku, a bynajmniej utrata praw przywiązanych do stanu mężów, którzy w XIII jeszcze wieku w Mazowszu a w XIV w Małopolsce (1) znakomite piastowali urzędy.

Okoliczność tę w następnym artykule wezmę pod szczególną uwagę. Tu mimochodem spomnę, że najnowszy badacz szczegółu tego, zetknąwszy go z wypadkiem dziejów oczyszczonych nader drażliwym, podjął pracę daremną. Bo powiedział o czem wszyscy wiedzieli i wiedzą, a przemilczał o tem czego nie wiemy. Jeżeli zaś i on nie wiedział tego o czem napisał, pocóż było pisać?

Mniema, że bezimienny, który kronikę Mistrza Wincen- tego połączył z kronikami Mateusza i Jana, przeniósł powstanie ludu z czasów tuż po śmierci Mieczysława II nastą- pionych w czasy Bolesława Śmiałego, pałając żądzą gorącą wykryć przyczynę srogiej kary, wykonanej od Bolesława Śmiałego na Stanisławie Biskupie krakowskim za knowanie zdrady.

Historyk który po raz pierwszy ile wiem (2) na polu piś- miennictwa występując pokłada za niezachwianą niczem prawdę historyczną, że Stanisław był zdrajcą i zasłużoną acz może za srogą od Bolesława odebrał karę, a przytem zezna- je, że pytaniem i nadal pozostać musi, na czem polegała zdrada Biskupa, historyk taki powinien był popisać się

(1) Hist. prawod. II § 260 V § 126.

(2) Aleksander Skorski w art. *Gallus i Kadłubek o Świętym Stani- sławie*, do Tygodnika Wielkopolsk. z r. 1873 nr. 10—12 podanym.

z czem lepszym, a miał na podreęczu to lepsze. Mógł bowiem powiedzieć, że zdradą, w prawnym wyrazu tego znaczeniu, być nie mogło, co za zdradę świętemu mężowi poczytywano, bo inaczej nie byłby kanonizował kościół nawet tak wielkiej postaci, jaką historia przedstawia w osobie Biskupa krakowskiego, od rycerskiego Króla, który miał z natury charakter gwałtowny rozsiekanego w kawałki. W tym celu należało rozważyć prawo polskie, w drugim tomie Starodawnych pomników od A. Z. Helcla wydanych znajdujące się, gdzie wyraźnie powiedziano co rozumiało ówczesne prawo przez zbrodnię, nazywaną *zdradą* która *karę śmierci* pociągała za sobą, a co przez zbrodnię nie ulegającą tej karze, a więc nie poczytywaną od prawa za zdradę. (1)

III. SŁUŻBA WOJSKOWA WŁOŚCIAN ZMIENIONA W ZASADZIE WYNAGRADZANIA ZA PEŁNIENIE JEJ PRZYPRAWIŁA KMIECI O UTRATĘ PRAW OBYWA- TELSTWA.

Czytamy ważny artykuł umieszczony w Przeglądzie poznańskim z roku 1846, który według zeznania Sewer. hr. Uruskiego (2) miał napisać Antoni Szymański, ciągnąc dalej swoje prace naukowe o granicach podług dawnego prawa polskiego tudzież o Sołtystwach, do Biblioteki Warsz. z lat 1841, 1843 podawane. Gdy mnie rzeczony artykuł o służbie wojskowej Kmieci obchodzi wielce, z przyczyny że w nim

(1) Ta a nie inna jest myśl pisma ważnego (Ś. *Stanisław i Bolesław Śmiały. Antyteza dziejowa, z uwzględnieniem rozmaitych zdań przeciwnych rozwijana przez Z. K. Drezno nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego 1870*) które z upodobaniem przeczytałem.

(2) Patrz w spisie broszur jego dzieło pod napisem *Sprawa włośc. I* str. XXVI.

nie jedno stoi, co mniemaniom objawionym w tem tu dziele jest przeciwne; i nawzajem znajduje się w nim nie jedno co popiera moje mniemania, przeto opuszczając w czem się zgadzamy, odeprę w czem jesteśmy sporni. Wszystko co oznaczyłem cudzem słowem („) treścią jest sporu, a liczba umieszczona w nawiasie na stronie artykułu napisanego od Ant. Szymańskiego wskazuje.

„Zwyczajna konstytucya Piastów mogła mieć początek feudalny, ale za Mieczysława a szczególnie za Chrobrego wzięła charakter przeciwny (str. 5 w przyp.). Rzeczą jest niezaprzeczoną, że służba wojenna włościan sięga epoki Bolesława I, i czasów zaprowadzenia do Polski zachodniego *jus militare* (str. 10). Chrobry, według Długosza, rozkazał, aby każdy włościanin albo Kmieć siedzący na całym łąnie dawał po miarze owsa i żyta wymłóconego na żywienie załog grodowych (13). Żołnierze brani byli na sposób niemiecki, to jest jeden z dziesięciu łąnów osiadłych, i ci składali piechotę, którą później nazywano dymową i łąnową (20). We Francyi piechota uzbrojona w łuki nadawała nazwę rodom (*praedia militaria*) od niej zasiedziałym. Role te były uprawiane przez wieś całą. Ślady podobnej instytucyi w Polsce w buli Inocentego Papieża z roku 1136 znajdujemy, z kąd wzięła nazwisko swe wspomniana w tejże buli *villa Sagittariorum* (22). Bolesław I tworzył swe pułki nadworne z dworskich włościan, których za to uwalniał od powinności albo pańszczyzny (23), ztąd *liberti*.

Różnica była między *servus*, *miles*, *heres* (23—7). Rodowa szlachta nastąpiła za Kazimierza Mnicha (28) Bolesław Chrobry zdobył Miśnię przy pomocy miejscowych włościan (31). *Sortes hereditariae* rozdawane przez Bolesła-

wa Chrobr. (37—8) miały właściwe sobie znaczenie. *Villae militares* powstawały z dóbr koronnych, rozdawanych rycerstwu *lennie* (41 w przyp.). Podług *jus culmense*, upowszechnionego w Mazowszu, posyłano na wojnę jednego z dziesięciu włościan, toż było w Prusiech (42). Służba włościan stała się z łanowej i dymowej czyli z ziemskiej feudalną (44). Rozszerzone zostały przywileje feudalne na całą masę szlachty (53). Wybrańcy piesi za czasów Zygmuntofskich nie otrzymywali *praedia militaria* (91). Litwa do wszystkich tych urzędów nie zastosowała się wcale (91). Piechota Batorego z samych tylko dóbr koronnych szła, i sama się uzbrajała, wraz z dowodzącemi nią Dziesiętnikami (95). Grunt na którym siedział Wybrańiec zwał się włoką, łanem, siedliskiem, odpowiadając Zygmuntofskiemu *soccagium* a Piastowskiemu *praedium militare* (96)."

Wszystkie twierdzenia te, z małym wyjątkiem mylne, zamierzając sprostować, pominię rzecz o początku feudalnym konstytucji polskiej i rodowej szlachcie, kogo bowiem nie przekonało, co o niej Lelewel i co ja w tem wydziale i gdzie indziej rozprawiłem o feudalności i lenności tudzież o rodowej szlachcie, niech wierzy Szymańskiego słowom; ja odrzucam je mając za mylne z powodów następujących.

Zauważam naprzód że zaborcze ludy, jak pochodzący z rodu Teutonów Normanowie, a z Mongołów Madziarowie i t. d., zakładali osady wojskowe. U nich wieś cała składała się z łuczników i t. p. U Słowian tego nie dopatrzysz. Wspomniona w spisie dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego *villa Sagittariorum*, podobną była do wsi osiadłej od *Carpentarii*, *argenti fossores* wymienionych w tymże diploma-

cie, tudzież do zamieszkałych od *fabri*, o których tynieckie dyplomata spominają. Osadnicy wsi takich zajmowali się robieniem strzał, kołodziejstwem, górnictwem, kowalstwem. Pełne były wsi takich rzemieślników, co dotąd ma miejsce tu i ówdzie w Małej Polsce (Świątniki pod Krakowem od ślusarzy zamieszkałe), i w głębi Rosyi czyli w dawnym państwie moskiewskiem.

Nie myślę przeczyć istnieniu w polskiem wojsku łuczników; znajdowali się w niem bowiem, tak w czasach piastowskich jak i jagiellońskich. Osobny cech tego rodzaju rzemieślników zajmował się w Krakowie wyłącznie robieniem łuczniczego oręża. Na miniaturach Balcera Bema (1) łucznik figuruje.

Uzbrajało się w łuki nie tylko polskie lecz i niemieckie żołnierstwo. Byli łucznicy i procarze w wojsku bojującego z nami Cesarza niemieckiego (2). Tychże, nie tylko strzałami lecz i procami zbrojnych, a z nimi łózaków (3), wysyłano do boju jeszcze w r. 1498. Dzida się też i mieczem (4) uzbrajano. Jeden z historyków rzymskich, którego dzieła zaginęły i ledwo kilka z nich ułameków ocalało, mówi: że dawni Swewowie dzidami go kłójąc zwalczali nie-

(1) Patrz moje Piśmienn. II 851.

(2) Galus III rozdz. 3 suos balistarios et sagittarios misit.

(3) R. 1498 nr, 4486, *hastarium in omnibus bene armatum et duos sagittarias eciam armatos cum hasta et balista et laicellum* (wyrazu tego nie ma Du-Cange) *cum hasta in bonis equis expedit.*

(4) W księdze III rozdz. 23 mówi Gallus: *juvenes polonici lanceis prius bellum inferunt, quibus expletis enses exerunt.*

przyjaciela (1). Jeżeli go kłóli, więc musiały ich dzidy opatrzone być żelazcem i stanowić rodzaj kosa (*lancea*). Właśnie ta broń bywała rolniczych ludów wyłącznym orężem. W piśmie Józefa Łepkowskiego (Broń sieczna Kraków 1853 str. 89—90) wspomniano o nim.

Służbę wojskową odbywała z osady równie szlachta jak Kmiecie, a kto się nie stawił na wojnę lub uciekł z wojny, utracił łan którym od monarchy uposażony został. Nowy osadnik brał go w posiadanie z temże prawem co jego poprzednik (2). Po każdej wojnie Hetman wojskiem naczelnie dowodzący, odebrawszy od podwładnych sobie Hetmanów (3) spis osób, które nie stanęły pod rozwiniętą do boju chorągwią, albo z placu bitwy zbiegły, przedstawiał rzecz Królowi, a ten kazawszy im się stawić przed osobno na to wyznaczonym sądem, polecał odbierać osady tym co się nie wytłomaczyli z zarzutu.

Prócz, że ją tak nazwę, polowej służby była garnizonowa. Odbywano ją po grodach królewskich, i po prywatnych tych, które wraz z dobrami przyległemi oddawał monarcha w nagrodę za usługi krajowi czynione, a oddawał z tem zastrzeżeniem, ażeby obronę warowni wziął na siebie posiadiciel dóbr przyległych jej. Od łaski zależało monarszej zamienić pierwszą służbę na drugą, co było w użyciu na Szlą-

(1) Sisenna (którego Nonnius Marcellinus żyjący w drugim po Ch wieku przywodzi według wydania bazylijskiego z r. 1516 na str. 1581 mówi *Suevi lanceis configunt*.

(2) R. 1490, 1498, nr. 4360, 4484, 4494

(3) Pierwszy nazywał się *Regni Poloniae Campiductor generalis*, r. 1487, 1505, nr. 4317, 4563, a drugi tylko *Campiductor Regni Poloniae*.

sku już w r. 1241 (1). Przypuścić można że jak w Polsce tak i tu, uważając obronne zamki za prywatną własność, mierzono je tegoż prawa piędzą, tudzież sprzęty wojenne ku ich przeznaczone obronie. Szły więc na podział (2), a czy wzięte należało na tenże obrócić użytek, czyli również na obronę innych zamków użyć ich, lub czy wolno było postąpić z niemi według upodobania, nie jest mi wiadomo.

Ostatni rodzaj służby wojskowej polegał na pospolitem ruszeniu. Odbywali ją wszyscy obywatele. Każdy szlachcic występował osobiście; lud przez wybrańców wojował zbrojonych i wysyłanych kosztem tych mieszczan i Kmieci którzy w domu pozostali (3). Mieszczanin którego majątek na tysiąc ówczesnych złotych szacowano, uzbrajał swoim kosztem jednego jeźdźca, posiadający majątek mniejszej wartości, składał się z równemi sobie co do zamożności, na uzbrojenie owego jeźdźca. Z majątku pół tysiąca złotych wartującego uzbrajano piechotnika. Kmiecie zasiedzieli na dworach królewskich i pańskich co dwudziestego wysyłali zbrojonego wybrańca. W ten sposób na wszelakich kraju mieszkańców, Żydów i t. d. składki rozpisywano.

Gdy z końcem XV wieku (późniejszej daty nie umiem przytoczyć) zaprzestano we względzie służby wojskowej uposażać Kmieci (4), nastalo wtedy u nas toż samo co już przed

(1) Stenzel Urkunden zur Gesch. des Bisth. Bresl. str. 5.

(2) R. 1437 nr. 2700

(3) R. 1544 Vol. I. 583.

(4) R. 1498 nr. 4494. Nobilis Andreas Sandek laneum agri super laboriaso Johanne Nyemyecz, propter ejus non expodiciunem ad bellum Moldaviense proxime preteritum, et absenciam ab eo, jure acquisivit.

XII wiekiem istniało w Niemczech, gdzie lud wiejski rozbrojono zupełnie, a mieszczanom dla własnej tylko obrony brać się do oręża pozwolono (1). Ta dopiero okoliczność pociągnęła za sobą utratę obywatelstwa kmiecego, a żadna inna.

IV. SZCZEGÓŁOWY POGLĄD NA STATUT OD TASZYCKIEGO I MACIEJOWSKIEGO UŁOŻONY.

Powiedziawszy Lelewel, że statut który pod dozorem dwóch prawników owych ułożono „jest trudnego przystępu bo niesłychanie rzadki, że trudził niedostatkami lub niedogodnościami, że zabiegi arystokracji przeszkadzały jego redakcji i zawady jej stawiały, i że jurisconsultów owych rozumu potrzebie prawodawczej nie odpowiedziały (2)”, podał się przez to w porozumienie, że nie czytawszy owego statutu zastosował do niego toż samo, co o Zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamojskiego gdzieindziej wyrzekł. Ja, przeczytawszy go, nie znalazłem w nim takich niedostatków, któreby sejm do odrzucenia go spowodować miały. Że niedogodnym mógł się zdawać tym którzy do odrzucenia go mieli swoje powody, wcale to nie dowodzi, ażeby układacze rzeczzonego statutu nie mieli posiadać rozumów potrzebie prawodawczej odpowiednich.

Zewnętrznej postaci statutu opisywać nie będę, gdy go już gdzieindziej (3) opisałem i wady w wydawnictwie jego

(1) Eichorn § 347.

(2) Polska, dzieje i t. d. III 160 w przyp.

(3) Pismo zbiorowe *Na dziś* wyżej przytoczone. Patrz II. 163—5.

wytknąłem. Całą więc uwagę na treść kodyfikacji tej obecnie zwracając, o tyle o ile w niej o stosunkach ludu postanowiono, tudzież o ile się da powiedzieć o celu, który przez kodyfikacją tę osiągnąć zamierzono, kładę nacisk na okoliczność tę, że z kodyfikacji rzeczonyj porównanej z tem co Praktyka sądowa od Helcla wydana udzieliła, widać dowodnie, jak władza prawodawcza monarchy malejąc, nie mogła przeszkodzić temu, ażeby to co mądrze postanowiono o tych stosunkach nie wyszło na nic. To też postanowione prawodawstwo polskie w takim położeniu w jakim je rzędy Aleksandra Jagiełńczyka postawiły, ani mogło marzyć o tem, że się ziści co Kazimirz Wielki, stanowiąc wydział prawa w krakowskiej wszechnicy, dopiąć zamierzył sobie.

Jeszcze w r. 1496 powiedziano: że wymiaru sprawiedliwości nadzór w ręku monarchy spoczywa (1), w skutek czego mógł tenże nie tylko w tym roku lecz i w latach następnych prawnie w to wglądać, ażeby wbrew umowie (2) nie wymagano od ludu do czego się nie zobowiązał (3). Skoro atoli, jak wyżej (str. 140) zauważyliśmy, targniono się raz na prawa umówione, łamano je wciąż, a Redaktorowie obowiązani uwzględniać nie to co czynić doradzało dobro powszechne, lecz co dla władzy prawodawczej było dogodne, nie mogli odpowiedzieć włożonemu na siebie obowiązkowi, czyli utworzyć prawo ze sprawiedliwością zgodne.

(1) R. 1495 ur 4457 ad Regiam Majestatem, *in cujus Serenitatis manibus jura omnia pendent* proclamavit.

(2) R tenże nr 4471 *tenutarius de villa Schafflary incolas et Scultetium cogit contra privilegia ipsorum ad servicia que ex jure servire et facere non tenentur.*

(3) R. 1498 ur 4502 *incole coram Regia Majestate conquesti fuerant, quomodo ad labores insolitos astrioguntur.*

Z pięciu ksiąg dzieła posłużyły mi do zamierzonego celu tytuły księgi pierwszej, trzeciej i czwartej, a księgi drugiej i piątej nie przydały się wcale. W księdze pierwszej będące tytuły posłużyły te: *De sacrosanctis ecclesijs, de Episcopis et clericis, de officio et potestate Capitaneorum, Judicum castrensiū ac Tenutariorum bonorum regaliū*. Z księgi trzeciej okazały się nżyteczne te: *De re militari et expeditione bellica, de civibus et plebeis bonajuris terrestres non possessuris, de Scultetis, agricolis, colonis eorumque libertate, de servis liberis et illiberis*. Z księgi czwartej te: *De censibus et exactionibus regalibus et publicis, de privilegiis et libertatibus regnicolarum tam spiritualium quam secularium, de nobilitatis, honoris status et thori inculpatione*. Należy opowiedzieć o wewnątrznym składzie dzieła, i choć napomknąć o tem, że polskie ustawodawstwo zmierzając do tego samego celu jaki dopięło francuzkie, nie mogło go osiągnąć, a przez to ziścić życzeń powziętych od Kazimirza Wielkiego. Układ statutu przypomina skład Dygestów i kodeksów rzymskich. Pomieszczane na boku każdego półarkusza zmianki o ustawach przez Jana Łaskiego z katalogowanych, tudzież po jego zbiorze na sejmach zapadłych (1), przypominają tak zwane napisy (*inscriptions*) wyjątków z pism prawników rzymskich tudzież ustaw Cesarzów, z których kompilatorowie Justyniańscy utworzyli swe dzieło. Rzeczzone zmianki na bokach ksiąg statutu pokładzione, miały ostrzegać, zkąd wzięli ten i ów

(1) R. 1507 Vol. I 363 z Taszyck. fol. XXI porównany.

wyjątek Redaktorowie, czy z prawa przed Kazimirzem Wielkim spisane, czy z czasów za jego panowania ubiegłych postanowionego, czy z ustaw za rządów Jagiełły i Jagiellończyków pospisywanych, czy na koniec wzięli je z prawa zwyczajowego.

Co do pierwszego należy wiedzieć, że samego tylko przywileju dla Żydów od Bolesława Księcia Kaliskiego r. 1264 wydane Redaktorowie za materiał użyli (1). Co do drugiego, że wiślickie i wszelkie aż do r. 1532 wydane statuta powyjątkowawszy, niemi głównie kodyfikacją swą zasilili (2). Co do trzeciego, że żadnego zwyczaju dla księgi pierwszej nie użyli, a do księgi drugiej wsunęli ich nie mało (3), mniej zaś do trzeciej i czwartej (4). Najmniej, bo tylko dwa wyjątki, włożyli w piątą księgę (5).

Powyjątkowano nie tylko zwyczaje ziemi krakowskiej w dziele Łaskiego znajdujące się, lecz i zwyczaje ziem całej korony, których zbiór musieli posiadać w osobnym spisie Redaktorowie. Wyżałować dosyć nie można, że spis ten nie doszedł do nas. Jeżeli się w jakim rękopisie kiedy odkryje, rzuci wielkie światło na historią prawa polskiego.

Statut pod przewodnictwem Taszyckiego i Maciejow-

(1) Tasz. fol. XCIV.

(2) Patrz skazówki zrzódeł na boku każdego pólarkusza.

(3) Tasz. fol. XXVI — VII. XXX. XXXII, XXXIX, XLVI. XLVIII, LI.

(4) De succes. ab intestato LIX, LX, LXVI. De limitibus LXIV. De obligationibus LXXXII. De damno in pascuis XCIX.

(5) CXXII, CXXIX.

skiego ułożony, jest, jak mawiano u nas, korekturą prawa, czyli prawem usystematyzowanem i do potrzeb kraju zastosowanem. Uważając go z widoku nie mówię włoskiego i francuzkiego prawoznawstwa, jakie w ówczesnej Europie za najlepsze uchodziło, lecz nawet patrząc nań z widoku polskiego prawodawstwa, dostrzegamy w niem zalety i wady, o których mówić tu nie jest miejsce po temu. Będzie do tego sposobność gdy Bóg dozwoli zrobić recenzją Zbioru praw sądowych Andrzeja Zamojskiego i przejrzeć tak zwane Dygesta polskie, jak to gdzieindziej (1) powiedzieliśmy. Nie mogę jednakże przewieść tego na sobie, ażebym choć słówko o jednym i drugim, czyli o zaletach i wadach statutu Zygmuntońskiego nie powiedział.

Taszycki i Maciejowski wraz ze współpracownikami swymi umieli przyodziać w rzymską szatę prawo polskie, a nawet kiedy niekiedy zdołali ubrać w ciało i wlać w nie ducha prawników rzymskich, bez, że się tak wyrażę, zrymszczenia go. Umieli też mimo uprzedzeń narodu utrzymać to i owo z dawnych zwyczajów i ustaw. Umieli na koniec nie jedno wycofać i pogrzebać w niepamięci, choć sobie tego nie życzył naród. Naukę tę przejęli od rzymskich prawników, i przejęci nią potrafili jakkolwiek nie tylko rozumowania tychże o zobowiązaniach (*obligationes*), tudzież o stosunku zobowiązań do prawa rzeczowego, za stosować tu i owdzie do polskiego prawa, lecz potrafili też rzecz nastroić tak,

(1) Przegląd najnowszych prawodawstw Słowian. Artykuł pierwszy (str. 3. 35.)

że lud nie został pokrzywdzony wielce, co im się jednakże, jak wyżej (str. 106. 151) zauważyliśmy, nie zawsze udawało. Taki postępek prawników zdawał się ówczesnym właścicielom tchnąć chłopomanią, jak się może nie jeden tak w owe czasy nazywany „odrzychłopski” wyraził co właśnie jak miemam było jedną z przyczyn, że statut za Zygmunta I. ułożony i potrzebom narodu, według zeznania społecznych, odpowiedni, odrzucając na sejmie, dano przez ten postępek powód do zamętu, jaki odtąd zaczął panować w sądach, a niezabawem i w rządzie. Już odtąd naród nie mógł dojść do porządnego prawodawstwa, a tem mniej do zkodyfikowania praw swoich, co też dopełniło miary nieszczęść, jakie Polskę odtąd trapić zaczęły.

V. BROSZURY.

Opowiadając dzieje włościan i stosunków ich w epoce czwartej, powoływałem się na broszury epoce tej i następne, czyli piątej społeczne. Ponieważ o nich zaledwie zmiankowałem w dziele, należy przeto dać je poznać bliżej, zwłaszcza gdy one nie tylko na ten cel, na jaki ich tu użyłem, lecz i na inny mogą posłużyć. Rozumiem przez to ciąg dalszy Piśmiennictwa, który mam zawsze w żywej pamięci, ale zajęty będąc pracami historią prawodawstw wprost obchodzącemi, wziąć się do niego nie mogę.

Podaję spis broszur użytych do napisania piątej epoki historii włościan, a pochodzących z biblioteki uniwersyteckiej warszawskiej, tudzież ordynacyi Krasińskich i Jana hr. Dzia-

łyńskiego w Kurniku. Kogo historia ta zbliska obchodzi, a idzie mu o szczegóły, w których rozbiór dzieło moje, mające ogół przedewszystkiem na celu, nie mogło wchodzić drobiazgowo, dopełni poczet tych broszur z innych bibliotek, nie spuszczaając z uwagi i pism o gminach, nowo pojawiających się, które dalej jak obecny stan włościan polskich wymaga sięgając, nie są jeszcze dziś, zdaniem mojem, na czasie. Do pism tego rodzaju liczę: ustawę o sądach gminnych wiejskich w królestwie polskiem w 57 tomie dziennika praw dla tegoż królestwa wydawanych znajdującą się; tudzież projekta do takichże ustaw dla Galicyi we Lwowie u Dobrzańskiego i w Krakowie w drukarni Czasu 1871 nstpn. ogłoszone. Gminy polskie jak mniemam nie stanęły jeszcze na tym stopniu rozwoju, ażeby pism tych korzystnie dla siebie użyć, i do potrzeb swych zastosować je mogły.

Czytane odemnie broszury dzielę na dwa rzędy. Oba ułożyłem alfabetycznie, a nie chronologicznie, z tej przyczyny, że gdy z nich nie mało bez wymienienia roku i miejsca druku wyszło, łatwiej będzie znaleźć się w nich gdy spis takowych podług tytułów podam.

I. Broszury ze sprawą włościańską ściśle związane, i wprost ją obchożące.

De l'administration prusienne dans les ci devant provinces polonoises. Essai pour servir au developpement des causes qui ont amené leur separation de la metropole. Avis aux nouvelles autorités établies sur ces provinces 1808. Broszurka w małej ósemce, bezimiennie,

i bez wskazania miejsca druku, o stronicach 68 wydana. Treść jej wskazuje tytuł. Autor, wyliczając mniemane dobrodziejstwa wyświadczone przez zaborcę dla przywłaszczonego sobie kraju, mylnie mówi (na str. 63): że za dawnego rządu polskiego wolno było panu sprzedać chłopą jak konia, wołu i zgoła każdą rzecz, i że dopiero nowy rząd zniósł to bezprawie. My, nie przecząc że pruski rząd mógł mieć na celu dobrobyt pod swoją władzę zagarniętego ludu (str. 64), twierdzimy jednakże, opierając się na treści broszury, że mniej dla niego od projektu Zamojskiego uczynił: albowiem wszystek lud pozostawiwszy w poddaństwie, szczególniejsię o dobrobyt niemieckich osadników, tłumnie do polskiego kraju sprowadzanych, troszczył.

Ciąg dalszy uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim. Uwaga II. Czyli słuszne są dzisiejsze uprzedzenia niektóre, przeciwko Stanowi Miejskiemu i Rolniczemu w Polsce? Broszura ta, w małej ósemce bez wyrażenia miejsca druku i roku, o stronicach 64 wydana, zostaje w związku z inną broszurą, która wyszła pod napisem „Pytanie czy do doskonałości konstytucyi i t. d.” Tłumacząc się pierwsza broszura z uczynionego jej zarzutu, że chłop na wolność puszczony zapragnie praw szlacheckich, upewnia: „że on przez wolność to jedynie rozumi, ażeby był panem, właścikiem i samowładzą, majątku osobistą pracą nabytego (str. 6); że chłopci kupując dobra ziemskie, nie wykupią wszystkich, bo teraz w Polsce jest tylko 23000 szlachty posesorów o jednej wiosce, a nie mających posesyi jest 450000. Więc jeżeli jest tak mała ilość posiadaczy, którzy własną pracą przyszli do nabycia jednej wioski, a tak

dużo tych, co z przyczyny uprzedzeń swemu stanowi właściwych nie mogli dojść tą samą do jej nabycia drogą, to tem trudniej będzie chłopu przyjść do nabycia własności. Upewnia przeto szlachtę, że nie ma się czego obawiać, iż wykupiona polska ziemia przez chłopów sprawi iż kraj cały zehłopieje (str. 17—19); ani też trwożyć o to, że chłop własność posiadający zasiądzie na sejmie obok szlachcica, bo choćby to nastąpiło nie byłoby w tem nic złego. Pociuszający bowiem przykład daje na to Szwecya, gdzie stan wiejski dobrze na sejmie radzi. Ale, dodał piszący, czas ten dla Polski jest jeszcze bardzo odległy (str. 33—8). Zmianka o chłopach szwedzkich powiodła autora do mieszczan, i zauważyć kazała mu, że równie i mieszczanom nie należałoby skąpić dobrodziejstw prawa, ażeby, gdy nastanie król dziedziczny, co w Polsce nastąpić może, miasta nie związały się z nim na szkodę szlachty, jak się to świeżo stało w Szwecyi. Więc lepiej żeby sobie ta zawczasu ujęła mieszczan, i spólnie z nimi opozycyą stawiała z czasem królowi. Tak mówiąc wtoruje oczywiście autorowi broszury pod tytułem: „Pytanie czy do doskonałości konstytucyi Politycznej Państwa Naszego koniecznie potrzeba, aby Gmin miał udział w Prawodawstwie?” z którym się w zdaniu o ludu wiejskim i miejskim zgadza.

Czerwiński Ign. Lubicz, obywatel cyrkułu lwowskiego, wydał r. 1812 w *Przemysłu drukiem Jana Gołębiewskiego Prawa i zasady rządu wiejskiego* (w 8-ce str. XXI i 250). Uprzedził czytelnika w przedmowie: że dzieło jego wcale się do rzeczy gospodarskich nie ściągaając wskazuje, jaki zaprowadzić rząd dobry w średnich zwłaszcza majątkach

(wielkie bowiem, jak mówi, posiadając dostateczne środki do nabycia k'temu ludzi zdatnych, obejdą się bez tych skazówek); co po nastaniu w Galicyi nowej formy rządu, nowych praw i nowych między panem a poddanymi ustaw, stało się niezbędnem. Obznajmić z temi prawami właścicieli i poddanych wziął za cel swej pracy autor, i obranemu do rozwiązania zadaniu odpowiedział w XXIV rozdziałach godnie. Ze względu prawa i moralności zapatrując się na rzecz, zmierza głównie do przekonania spółobywateli, że winni wszelkimi sposobami unikać sporów, godzić się z chłopami, i zapobiegać temu, ażeby na stół urzędu cyrkularnego lub sądowego, sprawa nie przyszła. Wchodzić zaś może (mówi dalej) w umowy z niemi za pośrednictwem tak zwanych *Mandataryusza* i *Justycyaryusza*. Obowiązkiem pierwszego było wykonać polecenie wszelkie, dawane od urzędu panu włości: obowiązkiem drugiego sędzić sprawy z poddaństwa wynikające (*nexus subditelae*). O inne sprawy, z kupna, pożyczki i t. p. wynikające, prawował się pan z poddanym w sądach szlacheckich (*in jure civili*). Obu owych urzędników pan opłacał. Miał ich niby do pomocy, a rzeczywiście dla nadzoru i waśnienia siebie z ludem. Przez czytanie filozofów i moralistów, a rozpatrywanie się w prawach austryackich w system zebranych i różnych (patentów), przygotował się autor do pracy. Na str. 48, 66, powołuje się na Jakóba Rusa (Rousseau) i Lawatera, i zdaniami ich swoje wspiera.

W malej ósemce wydana broszura o stronicach nieliczbowanych (przedostatnia kartka ma literę F. za znak druku), bez wyrażenia miejsca i roku, kierowana jest prze-

ciwko jakimś obrońcy Zbioru praw sądowych Andrzej Zamojskiego. Napisał ją, jak na końcu stoi, X. Ignacy a S. Maria de Mercede Trynitarz r. 1790 w Styczniu, i wydał pod napisem: *Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym autorowi odpowiedzi czyli dodatku do Księgi o poddanych polskich*, tudzież *Napad* (arkusz C. kartka szósta) *na projektowane postanowienia w rzeczonym zbiorze*. W obu tych broszurach (niżej będzie o nich szczegółowo) ogłoszone zdania prostuje, a sam nie radząc „poddanych z dziedzictwa uwalniać” (lud usamowolnić) i dozwolić im kupować ziemię, a chłopiankom nie broniąc dowolnych małżeństw, jest za tem: ażeby dokładniej opisać prawo o sprawy krwawe chłopskie, i nie dozwalać panom uciskać lud, co szczegółowo (arkusz D. karta ósma i arkusz E.) rozważa, przyznając, że już pisarze XVI i XVII wieku (wylicza ich) utyskiwali na uciski takowe. Kończy rzecz uwagą, że temu należy zaradzić ale poddaństwa znosić nie potrzeba. Pod względem obyczajów i zwyczajów jest broszura ta nader ważna.

Głos poddaństwa do stanów sejmujących, broszura cztero-ćwiartkowa, zapewne w czasie sejmu czteroletniego drukiem ogłoszona. Głos podnoszący za sobą poddani przyrzekają chętnie pójść do wojska, którego liczbę powiększył teraz naród, i poprzestać na swym poddańczym stanie, „kiedy już podobno sam Bóg tak zrządził, ażeby chłopci pozostali na zawsze chłopami.“ Proszą tylko, ażeby im krzywd nie wyrządzano, i prawem ubezpieczono od okrucieństwa panów, tudzież otworzono im sądy krajowe, przyznano własność tego co zapracują, dni pańszczyzny oznaczono.

Dzieło pod napisem: *Głos wolny szlachcica wolność ubezpieczający*, (o którym Bentkowskiego hist. liter. II. 91 porówn.) w Nansy 1733, po raz pierwszy wydane, czytalem według przedruku Józ. Turowskiego. Ustęp w niem pod rubryką *Plebei* jest uwagi godny. Stanisław Leszczyński król polski i t. d. autor tego dzieła, tłumacząc się z tego, że kwestyą ludu miejskiego i wiejskiego policzył do materyi stanu, choć pierwszy i drugi lud z wyjątkiem w miastach stołecznych i pruskich zamieszkałego, i między reprezentantami narodu zasiadającego, nie ma żadnego w rządzie znaczenia, głosi jawnie: że nie tylko politycznie w tem błędzi naród, że wiejski lud upoddanił, a upoddaniwszy go uniewolnił faktycznie, lecz nawet grzeszy, gdy cierpi, że panowie przyprawiają swój lud o śmierć, a nie pozwalają mu zamiesć o to zażalenia do grodów i trybunału. Nastaje więc na to: ażeby chłopu wolno było zostawić dzieciom swoim co sobie zarobi, przenosić się z pod jednego pod drugiego pana, i zamiast robocizny opłacać się zbożem. Przedstawia smutny stan miast, gdzie widzieć ruinę budynków, ubóstwo kupców i rzemieślników. Kończy uwagą: że gdy lud jest niby piedestał, na którym stoi i buduje się rzeczpospolita, przeto jeżeli podstawa ta zamieni się z kruszcowej w glinianą, runąć musi i gmach, na której się ogrom państwa wspiera.

Głos za włościanami, w małej ósemce, bez miejsca i roku bezimiennie o 15 stronicach w czasie powstania Kościuszki (jak z pierwszej i ostatniej stronicy widać) wydana broszurka, kończy rzecz (na str. 12) trzema przypiskami, z których pierwszy odzywa się za ludem w te słowa: „Ka-

zimierz Wielki dał był trochę niedokładnych praw włościanom, później nie widać. Dopiero konstyt. 3-go Maja napisała, iż włościan bierze pod opiekę prawa, lecz włościanie ani zakosztowali tej słodyczy, zawsze życie ich podane było na los tyranii.“

Historja o Zbiorze prawa przez niego A. Zamojskiego sporządzonym. Broszura w małej ósemce z osobnem stronic liczbowaniem (jest ich 56), wyszła razem z inną broszurą noszącą napis: „*Uwagi nad powszechnem moratorium przez Stanisł. Węgrzeckiego w Warszawie 1810 w drukarni sukcesorek Zawadzkich na Krakowskiem-Przedmieściu nr. 453.*” Jedyne to jest ze znanych mi pisemek, które powód utworzenia Zbioru praw sądowych, i odrzucenia go przez sejm, opowiedziało. W zamierzonym Przeglądzie najnowszych prawodawstw słowiańskich, który dotąd w jednym artykule wyszedł (r. 1871), powoływać się będą na to pisemko, przy rozważaniu rzeczzonego Zbioru praw sądowych.

Jarońskiego Józefa Projekt o polepszeniu losu włościan polskich w Krakowie w druk. akademickiej r. 1814. Broszura w ćwiartce o str. 26 rachując w to i przemowę. Podzielona na trzy rozdziały objęła historją włościan, wypisaną z dzieł nowszych krajowych, z dodaniem uwagi, że autor będąc Sędzią dominikalnym we wielu majątkach znacznych, tudzież sam posiadając dobra ziemskie, spisał z własnego doświadczenia ten projekt. Wspomniał o dekrete rządu austryjackiego r. 1799 o poddanych, tudzież o znaczniejszych familiach polskich, które, jak Czartoryscy, Radziwiłowie, Zamojsey, Potoccy, Małachowscy, dały dowo-

dy troskliwości o polepszenie bytu włościan. Ważnym jest rozdział o środkach stan nędzy włościan oddalić mogących. Może ją (mówi) usunąć: „regulacya gruntów, załóg i powinności, podatków, dziesięcin; urządzenie policji miejskiej, sądownictwa, ograniczenie dzierżaw czyli ustanowienie nadzoru ze strony rządu nad wypuszczonemi w dzierżawę dobrami rządowemi, tudzież nakoniec określenie ciężarów ponoszonych od włościan.“ Wszystko to nader ważne, z życia bowiem wyjęte i do życia zastosowane; a ważne nie tylko to co w tekście, lecz i co w przypiskach udzielił autor. Zaleca urządzenie szkoły parafialnej, szpitala, domu poprawczego; ustanowienie Akuszerki, uwolnienie włościan zł. 4000 majątku nie posiadających od taks wszelkich rządowych, ułatwienie im środków sprzedaży produktów, i dopomożenie do dojścia stopniowo do nabycia własności.

Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie. Przez Konstantego Leliwa Słotwińskiego, przełożonego zakładu nar. im. Ossolińskich, pana w Głobikowy, komisarza niegdyś cyrkułowego, Członka Towarzystwa naukowego w Krakowie 1832. Broszura ta w ósemce o stronicach 178 i kartce niezliczbowanej, spis rzeczy zawierającej wydana, opowiada we wstępie i częściach dwóch na rozdziały podzielonych, owe, w katechizmie zapowiedziane, prawa i powinności, poprzedzając wstęp i każdy rozdział stosownym z pisma św. wyjątkiem. Piękne jest nader i użyteczne to dzieło. Szkoda że mało który włościanin mógł z niego korzystać. Iluż ich bowiem wówczas było gdy katechizm wyszedł, a ilu dziś nawet jest czytać umiejących?

Kilka myśli względem uregulowania stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem przez Aleksandra Ludwiga. Kraków, czcionkami „Czasu” 1858 r. Broszurka ta w małej ósemce o stronicach 48 wydana, jest odbitką Dodatku do czasu za miesiąc Czerwiec. Objawia wyrzeczone na ostatniej stronicy zdanie: „że tam gdzie obie strony obstawiać będą za oczynszowaniem, ma im być wolno zawrzeć o to umowę na lat trzy, po upływie których mogą nową o uwłaszczenie (za którem obstaje autor) umowę zawrzeć.”

Kwestya włościańska w Polsce podług właściwych swoich pierwiastków przed sąd opinji publicznej wytoczona i poprzedzona projektem, w jaki sposób chłopom w Polsce a nawet w Rosyi dopomódz można do nabycia własności gruntowej bez nadwężenia zasad porządku publicznego. Rzecz wyjęta z rękopismu w r. 1847 napisanego przez Niewiadomego Autora. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk, nakładem księgarni zagranicznej (librairie étrangere) 1849. Dzieło to w małej ósemce o stronicach 303 i VIII drukiem F. A. w Lipsku u Brokhausa wydane, dzieli się na dwie części. Pierwsza, z rozdziałów dwóch złożona, o polepszeniu bytu włościan według dwóch systematów rozprawia. Systemat pierwszy na zasadzie „jednemu wziąć a drugiemu dać” oparty prowadzi, jak autor mówi, do rewolucyi socyalnej Systemat drugi, na szanowaniu prawa własności właścicieli ziemskich polegający, a do nadania własności włościanom zmierzający, zapewnia wielkie korzyści. W porównaniu z innemi narodami, mówi tenże (str. 12), jesteśmy wszyscy dziadami, tylko z tą różnicą, że chłopci w sukmanach albo kamizelach, a szlachta

we frakach chodzi. Zródłem nędzy pierwszej są, według niego, zapomogi na przednowku.

Zasada pierwsza „jednemu wziąć drugiemu dać” zneutralizuje się łatwo za pomocą listów kredytowych (str. 81 do 83), których spłatę ułatwi pańszczyzna, wzięta w znaczeniu dobrowolnego układu o robociznę, jakiemu i kodeks Napoleona przeciwnym nie jest, gdyż układ taki praktykuje się nawet w samej Francji, uważany będąc za spłatę, nie pieniędzmi lecz robotą (str. 133, 228, 243). Tym sposobem stanie się wprost włościanin właścicielem roli, nie wchodząc w stan czynszownika, któremu autor przychylności swej odmawia (str. 253). Dobrze zauważył, że w charakterze Słowian leży ciężenie klasy włościańskiej ku dworowi (str. 31), i że kto związek ten zrywa, działa socjalizmowi na rękę (str. 191, 195). Rzecz tę w drugiej części, stosunki między włościanami a właścicielami zachodzące, w rozdziałach czterech zgłębiającej, wyłuszcza. Co o poddaństwie rozprawia, w którym nie prawie nagannego nie upatruje (str. 176—181), krytyki wytrzymać nie może.

List II o ziemianach i włościanach bez wyrażenia miejsca druku i roku, napisał, jak przy końcu dedykacji. „JW. Morawskiemu posłowi z województwa kaliskiego, członkowi narodowego rządu etc.” stoi, *Ignacy Stawiarski w Warszawie dnia 13 Marca 1831 r.* List ten (nie znam pierwszego) ma stronic XXII i 126. W końcu są dwie kartki nieliczbowane, treść listu zawierające. W dedykacji wynurza swą myśl, ażeby włościanom dopomódz do nabycia własności przez rozsądne i skuteczne rozrządzenia (str. XIII), a strzeżenie się tego, by własności tej nie odbierać jednym,

a nadawać nią drugim mieszkańcom Polski (str. XI). Włościanie nasi (mówi na str. 12) ospali i leniwi, za nic będą mieć darowaną sobie własność (str. 16), cenić ją będą gdy do niej przyjdą pracą i przemysłem. Dopomóż im do tego należy przez ulgę w ciężarach które ponoszą (str. 18 nstpn.), przez opiekowanie się nimi (str. 71) dopóki się nie oświecą, przez stopniowe zwalnianie ich z pańszczyzny. Całkiem zaraz uwolnić włościan od niej nie radzi.

Listy Patryotyczne do Jaśnie Wielmożnego Ex Kancelarza Zamojskiego Prawa układającego pisane, w Warszawie 1778. Nakładem drukarni Gröłowskiej, nadwornej, w Marywilu Nr. 19, pod znakiem poetów. Taki jest tytuł tomu drugiego rzeczonych listów; napis tomu pierwszego wydarto w egzemplarzu, który miałem pod ręką. Ten tom pierwszy nie jest o stronicach 272 jak Bentkowski (hist. lit. II. str. 93) pisze, lecz o 362. Czytałem także rzeczzonego dzieła i wydanie takie na którego czele stało: *List do autora listów i t. d. o stronicach 20.* Podpis na końcu. *Karbowy z Podgórze die 25 Novembr. 1777.* Rzecz o wydaniach obu tak się ma.

Bezimiennie ogłosił oba wydania sławny z patryotycznych swych uczuć i czynów Józef Wybicki Senator Wojewoda za Księstwa Warszawskiego. Listy znajdujące się w pierwszym dziele, aż do listu szóstego wyłącznie, podpisywał „z prowincyi”. Siódmy aż do czternastego i ostatni zostawił bez podpisu. Ponieważ pierwszy list napisał dn. 24 Grudnia 1776, wnoszę ztąd, że list mniemanego Karbowego wydany osobno, wklejono do egzemplarza z r. 1778. Dla mnie okazał się z całego dzieła najważniejszym list szósty

i siódmy, w którym wyłuszczone są rzeczy o poddaństwie.

Listy o właściwym u nas stanowisku kwestji włościańskiej. Przez Wł. G. (Władysława Garbińskiego). Warszawa w drukarni Józefa Ungra przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 391. 1858. Broszura w 8-ce o stronicach 78. Listów jest pięć. Z nich trzy końcowe nader są ważne. W ostatnim (na str. 71—4) mówi autor: że starając się o podniesienie oświaty i moralności włościan, przez polepszenie lub pomnożenie szkółek elementarnych, ochronek, pism dla nich wydawanych, dalej, przez nauczanie ich lepszych środków uprawy roli i hodowli bydła, przez wpajanie przekonania o istotnej wartości czasu, przez otwieranie im zarobków, miejsc odbytu i ułatwień w nabywaniu ulepszonych narzędzi i poprawy ras bydła, przez udogodnienie środków komunikacyjnych, podniesienie miasteczek i fabryk, oraz ułatwienie warunków kredytu, że przez to wszystko przyjdzie włościanin do samopoznania praw swoich, zapragnie i potrafi należne w społeczeństwie zająć stanowisko; a bez nich na nic mu się nie przyda austriackie, przymusowe czynione za pół darmo uwłaszczenie.

Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung. Nach authentischen Quellen und Darstellungen preussischer Beamten und deutscher Geschichtsforscher. Erstes Heft. Aeltere Zeit bis zum Frieden von Tilsit 1807. Leipzig librairie étrangère 1861. Na końcu stoi: Druck von J. Blumenthal in Berlin, Adler str. 9. Broszura w ósemce o stronicach 236 prócz trzech nieliczbowanych kartek, tytuł, przedślowie i rejestr rzeczy zawierających. Dziełko to, dla historyi

narodu i ludu polskiego, i odgadnienia środków, od czasu najdawniejszego na korzyść jego wyszukiwanych ważne, nie pomija też głosu przyjaciół ludzkości odzywającego się z wielkiem spólczuciem za naszym narodem. Dobrze powiedziano w przedśłowiu, że wybornie się tu przedstawiła rzecz sama, że „*facta loquuntur.*”

Myśli obywatelskie. Z okoliczności Projektu pod tytułem Zbiór praw sądowych. Mocą konstytucyi Roku 1776 ułożonego, jakoteż z okoliczności Listów Patryotycznych do tejże materyi ściągających się. Akademickimi literami drukowano we Wrocławiu Roku 1780. Broszurkę tę w małej ósemce o stronicach 48, licząc w to przedmowę i „porządek materyi” (rejestr) drukowano snadź bez żadnej korekty, gdy nie raz trudno znaleźć w tych myślach jakiej myśli z powodu omyłek drukarskich. Ma zresztą ważne dla sprawy włościańskiej wiadomości.

Obrońca ludu do Cesarza Józefa Drugiego względem jego ustawy zakazującej wychodu z kraju, względem jego rozmaitych reform etc. etc. Z niemieckiego 1786. Taki nosi napis broszura o stronicach 87 (ostatnia nie jest oznaczona liczbą) w małej ósemce wydana. Napisał ją jak się zdaje, pół-Polak, pół-Niemiec. Mówiąc o spólczesnych praw niedorzecznościach, nie laje im, a wyznawanego przez siebie patryotyzmu kierując się (str. 57 — 8) zasadami, objawia zdanie „że ojczyzna tam gdzie nam dobrze”. Bije na ustawę przeciw wychodźtwu z kraju wydaną, i gani spólczesnych prawników, a osobliwie francuzkich i angielskich, że pomiatając będącem właśnie na czasie prawem natury, hołdują ustawom (str. 10—13, 36) i polityce, radzącej utrzy-

mać rządy krajowe przy sile. Uważa (str. 39) za rzecz patryotyczniejszą, starać się o zubożenie rządu krajowego, bo jako taki nie będzie poddanych gnębił i ubożył. Utrzymuje przeto, że każda dobrze urządzona społeczność powinna być bogatą, a rząd któremu podlega ubogim zawsze.

Odpowiedź na pytanie: Izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków iż uczeni nawet nią zarażeni zostali? czyli dodatek do księgi o poddanych polskich roku 1789 wydanej. Broszura w ósemce o stronicach 147 napisana od Franc. Maur. Karpia, (jak mi powiadano nie dając na to dowodów żadnych) powstaje przeciwko autorowi dziełka o poddanych r. 1788 wydanego. Wykazał w niej: że w Polsce sprzyjali poddanym: *Królowie i sejmy* aż do r. 1520, *uczeni świeccy*, a mianowicie: Leon Sapiecha Wojewoda wileński, Jan Tarnowski Hetman, Ocieski Kanclerz, Krzysztof Warszewicki, Andrzej Modrzewski, Jakób Przyłuski prawnik, Sebastyan Petrycy Professor krakowski, Krzysztof Opaliński Wojewoda poznański, Aleksander Olizarowski Profesor prawa wileński, Wespazyan Kochowski, Rudawski historycy, Jan Lipnicki obywatel sędowirski, Jerzy Ossoliński Kanclerz, Jędrzej Bobola Podkomorzy koronny; tudzież *uczeni duchowni* jako to: Marcin Białobrzęski Biskup kamieniecki, Jakub Zadzik i Piotr Gębicki Biskupi krakowscy, Marcin Śmigecki jezuita, Fabian Birkowski dominikanin, Andrzej Rudomina misjonarz w Chinach, Szymon Starowolski Kanonik krakowski, Jacek Liberyusz Kanonik laterański, Antoni Szyrma jezuita spowiednik Augusta II, Marcin Kurzeniecki i Karpowicz XVIII wieku kaznodzieje, *Znakomite* też *panie*: Anna z Branickich Lubomirska Kasztelanowa Wojnicka Katarzy-

na z Sobieskich Radziwiłowa. Wszystkich tych dygnitarzów świeckich i duchownych wyliczywszy, zaznacza nakoniec że Tarnowski (str. 17) i Warszewicki (str. 22) byli tego zdania, ażeby chłopci rolę wydzielaną im dzierżyli na własność; że Olizarowski mniemał, iż jak królewscy chłopci na królewskich czynach wyrabiają sobie własność, tak i szlacheccy na gruntach szlacheckich mieć także prawo powinni (str. 81), że co się poddanych tyczy, był Tarnowski tego zdania, iż nad czynsz i robotę powinny nie od nich pan wymagać nie ma (str. 18), a Sebastyan Petrycy mniemał że usamowolnić ich należy, bo to pożytecznem jest i słusznem (str. 37).

Odpowiedź na uwagi pana J. G. nad stanem włościan polskich ogłoszone w osobnym dodatku przy Kurjerze Warszawskim z dn. 22 Kwietnia 1831 nr. 110.

Z zarzutu czynionego Żydom, że utrzymując karczyny rozpajają wieśniaków, i że kramarze żydowscy włóczęc się po wsiach oszukują, uniewinniając ich podpisany pod koniec tej w czterech ćwiartkach wydrukowanej odpowiedzi J. Tugendhold członek Gwardyi narodowej i towarzystwa patriotycznego, uważa między innymi: że są kraje w których wielkie jest pijaństwo, choć Żydzi nie szynkują tam trunków, i że polscy Żydzi karczmarze nikogo do karczemu nie wabiają; kiedy zaś kto sam przyjdzie, jak mu nie sprzedać trunku, skoro go zażąda? Co do kramarzy mówi, że usługują wieśniakom, przynosząc im do domu drobne towary, i odkupując od nich skórki cielęce, królicze i t. p.

*O chłopach przez *** Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk nakładem księgarni zagranicznej (Librairie étrangère) 1847. Broszura w małej ósemce, o stronicach 191, na dwie części podzielona. W pierwszej mówi bezimienny*

autor o włościanach w ogóle; w drugiej śródki do polepszenia ich bytu podaje. Przyrzekłszy w przedmowie (VII) napisać z czasem o różnych sposobach dźwigania włościan, a między innymi o szkółkach wiejskich, bractwach, służbie wojskowej, kasach oszczędności, sklepach dla wyrobników, wystawach, książeczkach służbowych, organizacyi służby wiejskiej i całej hierarchii jej, przystępuje w części tejże do podziału włościan, który istniał w czasach przed zamierzonym oczynszowaniem i uwłaszczeniem ich w państwach dawnej Polski (*właściciele, emfiteuci, glebae adscripti, posiadacze kontraktowi zadawnieni i czasowi, komornicy, czyli kopiarze, czeladnicy (parobcy), najemnicy*), a których tu i owdzie z zagraniczną, a osobliwie z angielską, porównywa ludnością. W drugiej części nad inwentarzem się regulacją i bonitacją, a w dodatku do artykułu o seperacyi rozwiodłszy, kończy rzecz wyłuszczeniem powodów, czemu włościan nie oczynszować ale uwłaszczyć należy koniecznie.

O ochronach wiejskich przez Augusta Cieszkowskiego. Nakładem autora wydana w Poznaniu 1840 czcionkami N. Kamińskiego i Spółki o 48 stronicach w dużej ósemce broszura, na dwie podzielona części. W pierwszej ogólnie o tej instytucyi, w drugiej o urządzeniu jej szczegółowem rozprawia. Wszystko tu dobrze i pięknie, poczynszy od godła dzieła, z ewangelii Mateusza ś. wyjątego aż do końca, powiedziano. Uderzyło nas wyrzeczone na str. 10 zdanie, że ogniskiem ubóstwa u nas nie są miasta ale wsie, i że rząd austriacki liczy się do najtroskliwszych o dobro klas ludu najniższych. Zdanie to, jak się nam zdaje, sprostowane być winno.

O dzierżawach i zaczynszowaniu majątności ziemskich przez Rafata Stroynowskiego. Warszawa. Nakładem G. L. Glücksberga, księgarza, przy ulicy Miodowej nr. 497. pod filarami. 1857. Broszurka w 16-ce o stronicach 67. W przypisaniu jej Franc. Skibickiemu Szambelanowi dworu Jego Cesarskiej królewskiej mości i Członkowi rządzącego Senatu, zauważył autor (str. 39): że z opłatą czynszów pieniędzmi, nie można porównywać opłaty produktami i pracą, gdyż zwiększanie się wartości plodów ziemi, a więc i pracy, nie odpowiada podwyższeniu się wartości pieniędzy kruszcowych.

O kwestyi włościańskiej w królestwie polskiem przez J. K. Kozakowskiego. Wydanie polskie. Warszawa nakładem Gustawa Gebetnera i Spółki. W małej ósemce o str. 166 (rachując w to tytuł i rejestr) wydana tę broszurę, najprzód po rosyjsku r. 1859 następnie po polsku, wywołała na jaw pewna okoliczność. Gdy w r. 1857 kwestya usamowolnienia rosyjskich włościan wyszła na stół, i w szeregu wydawanych za szlachtą lub włościanami o tej kwestyi pism, zaczęły się pokazywać i takie, które swój sąd na nieprzyjaznych dla szlachty polskiej autorach opierając, wystawiały ją w niekorzystnej w oczach rządu i publiczności barwie, wtedy autor, chcąc faktami zbić niekorzystne te dla Polski rosyjskich publicystów przesady, wskazał rezultata badań kwestyi rzeczonej od r. 1807 ogłoszonych drukiem. Wykazawszy (str. 79—80) że trzy główne systemata zajmowały w przeciągu lat pięciudziesiąt publicystów polskich, że czynsz czasowy i czynsz wieczysty tudzież własność gruntuwa zaprzętała ich wyłącznie, skłonił się (str. 147) do zdania bezimiennego, które w dwóch dziełach (Kwestya wło-

ściańska i Rozbiór kwestyi włościańskiej, napis noszących) wyrzekł mniemając, że należy dopomóc włościanom do dojścia do własności bez naruszenia praw dziedzica.

O poddanych polskich roku 1788. Broszura w ósemce o stronicach 115, wzięła sobie za zadanie okazać, „co panowie i kraj na tem tracą, że chłopów trzymają w niewoli.” Sprawił się gracko. Obczytany w nowszych pisarzach (na str. 7. 72 przywodzi Monteskiego, na 60. 114. szwedzkiego kanclerza Oxenstierna, na str. 27 odnosi się nawet do Milтона o Raju utraconym piewcy), bierze z nich dowody dla wykazania, ile poddaństwo szkodzi w ogóle powszechnemu dobru. Zwracając głównie uwagę na Polskę, mówi, jak za dawnych czasów kaznodzieje, a przed innemi Piotr Skarga, obecnie zaś Książd Karpowicz, przemawiają do serc panów o lepsze obchodzenie się z chłopstwem (str. 10), krzywdzonym w najmach (28), rozpajanych (str. 26) i t. p. Według niego jest chłop wielkopolski najoświeceniwszy i najswobodniejszy, a najbiedniejszy litewski. Ten, mieszkając w lasach, ma najmniej porządne zabudowania, leniwy będąc by sobie porządniejsze wystawił (str. 45). Twierdzi że tam najlepiej mają się Bojary, którzy wolą powinności odbywać w najdalsze strony, roznosząc panom listy, niż robić pańszczyznę (str. 110). Chwali województwo sieradzkie, które na sejmiku gospodarskim r. 1786 postanowiło pozrzucić z arend Żydów (str. 94). Chwali osiadłych na królewszczyznach i księżyznach poddanych, którzy choć więcej płacą czynszu od chłopów szlacheckich, mają się jednak lepiej, zapomogi nie potrzebują, budowle sami sobie stawiają, na pijatykę nie tracą (str. 95. 112). Potrzeba (mówi dalej) wolności chłopom, przez co rozumi: ustanowienie magistra-

tur, któreby się prawami ich i wymiarem im sprawiedliwości opiekowały; potrzeba szkółek dla chłopców i dziewcząt. Taką wolność, jak uważa, mają w krajach zakordonowanych od Cesarza i Prusaka (str. 89. 98. 105. 115). Chciwi są nauki chłopi, lubią czytywać dawne dzieje i dowiadywać się o tem, jak to można wynajdywać nowe maszyny dla ulżenia pracy (str. 101 — 2).

O potrzebie banków rolniczych przez Waleryana Wielogłowskiego (Przedruk wstępnych artykułów Ogniska). Kraków nakładem redakcji „Ogniska”. (Do nabycia w księgarni i wydawnictwie dzieł katolickich). Wytłoczono u Z. J. Wywialkowskiego. 1860. Broszura w 16-ce o str. 100, Treść jej wskazuje napis.

O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich uwagi Kazimierza Młodeckiego radcy prefektury departamentu radomskiego czytane na posiedzeniu rady prefekturalnej tegoż departamentu w Radomiu 31 Października 1814. Po czem dewiza z Tacyty roczników księgi II. W końcu stoi: w Warszawie 1815 w drukarni pi-jarskiej. Broszura w ósemce o stronicach 68 za pozwoleniem zwierzchności (jak na końcu stoi) wydana, a na za-pytanie ówczesnego Ministra spraw wewnętrznych odpowia-dająca. Autor mniema, że dosyć jest dawne prawa polskie wskrzesić, i do stopnia terażniejszej cywilizacji zastosować, ażeby na pytanie rzezone odpowiedzieć. Do jakich praw polskich, czy dawnych i jakich? czy austryackich w tej czę-ści Polski krótko obowiązujących? stosować się mają te wy-razy, nie objaśnia autor. Zdaje się że o ostatnich mówi. Ponieważ ta część kraju w której departament leżał radom-ski, powróciła z pod rządu austryackiego pod zarząd war-

szawskiego księstwa, przeto ożywiając, co ów rząd uczynił dobrego dla ludu (str. 11 -- 13), projektuje Młodecki: że terazniejszy rząd powinien ludowi ulżyć w ciężarach, Żydów z karczem wydalić, dziesięcinę dla duchowieństwa a pańszczyznę dla dworu ograniczyć, szkółki zaprowadzić, prawo o spadkobranii po włościanach i opiece nad małoletniemi ogłosić (str. 22—9), a zresztą uwzględnić co rząd austryacki postanowił, z zastosowaniem wszakże rzeczy do obecnego położenia kraju (str. 36 55 — 62).

O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków przez Józefa Soltykowicza A. K. W. Po czem godło z Demostenesa mowy. U dołu stoi: w Krakowie w drukarni Józefa Mateckiego roku 1815. Za pozwoleniem zwierzchności. Dzieło wydane w ósemce o stronicach 343, czterech kartkach rejestru, jednej omyłki druku wykazującej, i półarkuszowej tabeli. Na dwie części dzieło swe podzieliwszy autor, mówi w pierwszej o tem: że źle zrozumieli właściciele swój interes, gdy od r. 1788, w którym śmieliej za włościanami zaczęto przemawiać na sejmie (str. 27), nie tylko nic nie zrobili dla nich choć mogli, lecz bardziej ich jeszcze uciążyli. Na pytanie, co „na teraz” stosowniejszem dla włościan, czy pieniędzmi, czy zbożem, lub robocizną czynsz opłacać? autor oświadcza się za robocizną. Dalej naznacza przyczynę ubóstwa włościan w arendach żydowskich, a właścicielei w łatwości robienia długów, co przypisuje lenistwu i facyendowaniu dobrami. W drugiej części przyczynę nędzy upatruje w uciążeniu jakiego wszyscy

w ogóle mieszkańcy kraju doznają od władz wojskowych, dalej w braku handlu i małej konsumpcyi wewnętrznej, na koniec w zaniedbaniu oświecenia włościan. Plan oświecenia tego na wielką jak na teraz i dla tego niestosowną rozciągając skalę, każe wyklądać w szkole wiejskiej katechizm podług Belarminiusza (mylnie na str. 324 wydrukowano Gregorowego)" a wyobrażenie dziejów dawać według śpiewów historycznych Niemcewicza (str. 325).

*O ugodach dziedziców z włościanami przez Wale-
ryana Strzemień z Stroynowa na hrabstwie horochow-
skim Stroynowskiego kawalera orderów Orła białego
i Świętego Stanisława. Za pozwoleniem cenzury wi-
leńskiej w Wilnie w drukarni akademickiej.* Dzieło wy-
dane w ósemce o stronicach 176 i jednej kartce nieliczo-
waną, omyłki druku wyrażającą. Na odwrotnej stronie
tytułu jest godło, słowa Pijusa V Papieża do rzeczy stosow-
ne wyrażające. Wyjąwszy historyczne uchybienia o począt-
ku tak zwanego gospodarstwa połowicznego (francuzkie *me-
tayage*), tudzież rozprawę o propinacyi (1); wyjąwszy chyba
stylu, ma dzieło to wielkie zalety, wynikające z rozkładu
rzeczy i jasności wykładu; jest za oczynszowaniem włościan.
Pragnąc autor ażeby umowa o takowe nie była robiona
„bezporządnie” tudzież dbając o to ażeby rolnicy, jako lu-
dzie wolni, używali korzyści z bezpieczeństwa własności wy-
nikającej, przedsięwziął napisać dzieło o ekonomice, które
zachowawszy w rękopisie, puszcza, jak mówi, w świat wyciąg
z niego, powodowany życzeniem ALEKSANDRA I rosyj-

(1) Hist. prawod. V. § 185 II, § 223

skiego Cesarza, objawionem w odezwie do dziedziców w roku 1803 wydanęj, a zachęcającej ich do oczynszowania swych włościan. Wyciąg ten podzielił na §§. Jest ich 146. Przebiegłszy historią poddaństwa i wykazawszy, że stan jego zaczął się polepszać wówczas, kiedy dawni Rzymianie zawojowanym mieszkańcom zaczęli puszczać własne ich role na na tak zwane połowiczne czynsze, stanął na Rossyi, i zauważył (§ 26 — 31), że zanim się w niej, w myśl życzeń monarchy, puści na wolność rolnik, należy go w przód oświecić, ażeby się nie ponowiło galicyjskie „zamięcenie gospodarstwa”, i zakłócenie dziedziców wsi z włościanami przez urządzenia nowe a nieostrożne Józefa II, a więcej jeszcze złe ich wykonanie od urzędników; co tameczne rolnictwo na długi czas zniszczyło (str. 89). Zauważył dalej, że należy wytłómaczyć wieśniakowi co znaczy wolność, ażeby, do czego jest skory, nie mniemał, iż wolność ta nie polega na nieodrabianiu pańszczyzny, lecz na tem, ażeby przy odbywaniu jej nie był włościanin krzywdzony, i miał prawo zrzucić się z niej, a natomiast zawrzeć ugodę o wywzajemnienie się pieniędzmi lub robocizną, za używanie pańskiej roli. Wywzajemnienie się w produktach za najstosowniejsze dla Rossyi, i za odpowiedniejsze niż ziarno lub pieniądze uważa; lecz umowa o taką zapłatę powinna być umiarkowana jak najtroskliwiej (§ 104 nastpn). Autor przebiegł wszystkie kraje europejskie, i wykazał, gdzie i jaka zapłata czynszowa dla rolnika jest najstosowniejsza.

O uregulowaniu stosunków włościańskich w wiel. ks. Poznańskim i o potrzebie zastosowania tegoż do królestwa polskiego przez ... Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk nakładem księgarni zagranicznej 1843 drukiem Breytko-

pfa i Haertela. Broszurka w małej ósemce o stronicach 104. „Stanisławowi Chłapowskiemu przyjacielowi kmiotków naszych” przypisana. Wychodząc z tej zasady fałszywej, że wieśniak polski był pana swego aż do r. 1807 poddanym (str. 4), w której trzymając go tenże przez tyle wieków stał się dlań przez to dłużnikiem, skończył (str. 11. 97) na tem swą rozprawę: że teraz winny pokwitować się obie strony, że pan powinien spłacić włościanina rolę, a ten spłacić go czynszem.

O urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce przez Adama Krzysstopora (Tomasza hr. Potockiego). Drugie poprawne wydanie. Poznań nakładem księgarni Jana Konst. Żupańskiego 1859, (pierwsze wyszło 1851 tamże). Dzieło w ósemce o stronicach XV i 551, jest niezaprzeczenie jedno z najważniejszych, które u nas o kwestyi włościańskiej wyszły. Podzielił je autor na rozdziałów pięć. Z nich rozdział pierwszy, prócz wstępu, organizacją pracy z sumarycznym określeniem zasad ekonomii politycznej i socjalizmu, tudzież ważność dla Polski urzędzenia włościan wykazującego, zawiera obraz stosunków rolniczych w ogólności. Drugi rozprawia o kształceniu się tychże w Anglii i Irlandyi, we Francyi, w państwie austryjackiem a w szczególności w Galicyi, nakoniec w Prusiech. Trzeci rozważa słowiańszczyznę w ogóle, a Rosyą i Polskę w szczególe. Rozdziałów tych nie radzi czytać autor temu, który nie dbając o teorię, śpieszy się do wypadków rozumowań i spostrzeżeń, rozdziałami czwartym i piątym objętych. W nich stoi o środkach, celem poprawy stosunków rolniczych w królestwie kongresowem przedsięwziętych, tudzież o spodziewanych ztąd następstwach. Chociaż oba te rozdziały nie są dziś, po uwła-

szczeniu włościan, na czasie, jednakże mają niezaprzeczenie swą wartość. Mówi bowiem rozdział czwarty o urządzeniu stosunków gminnych, i regulacji gruntów dobrowolnej i z urzędu nakazanej, o zawiązywaniu spółek gromadzkich solidarnych, o urządzeniu hipoteki wiejskiej, instytucji kredytowej pożyczkę udzielającej, obrocie jej, środkach egzekucji czynszów włościańskich, i o władzach przeprowadzających. Piąty nakoniec o pomocniczych instytucjach, do uzupełnienia organizacji koniecznych szeroco się, bo w dwudziestu przeszło paragrafach, rozwodzi.

Biorąc na uwagę państwa, które Polskę między siebie podzieliły, kolejno je i urzędy ich ludowe przechodzi. O Austrii mówi: że Cesarz Józef II chciał polepszyć dolę gminu ale nic więcej nad to co Zamojski zamierzył, a nawet mniej dla ludu uczynił, albowiem cały upoddaniwszy utrzymał w średniowiecznych więzach; z których nie uwolnili go panujący po nim Cesarze. Dopiero gdy podobne okoliczności do owych na jakie się niegdyś zanosilo na Węgrzech (1) miały zagrozić Galicyi, chwyciła się wtedy Austria półśrodka, który szkodę zrzędził właścicielom roli a ludowi, zwłaszcza uboższemu, żadnej nie przyniósł ulgi. Skrępowawszy go więzami feudalności średniowiecznej, nietylko że ich sam nie rozciął, ale nawet właścicielom roli życzącym dobrze poddaństwu, rozciąć nie dał. Miał w tem swoje rachuby, z którymi się źle wybrał. Kiedy sejm galicyjski na wniosek członka swego, (Wasilewskiego) prośbę do rządu wystosował

(1) Hist. prawod V. § 135.

o pozwolenie mianowania z pośredka siebie komisji, dla rozważenia stosunków włościańskich w całej Galicyi, nie tylko żądanie to zganiał mu, lecz nawet unieważnił darowizny i usamowolnienia z poddaństwa, przez pojedynczych właścicieli w ich własnych poczynione majątkach. Po czem ogłosiwszy sam, że wszelkie powinności włościańskie ustają, uwłaszczył następnie włościan, tak wszelako, że na separacyą ich ról od folwarcznych nie zezwolił, i zakazał im dowolnie rozporządzać własnością swą na korzyść dzieci (1).

O Prusiech robi uwagę, że o ile strona polityczna tego państwa jest stekiem intryg, o tyle administracyjna uwielbienia godna, która na sprawiedliwych zasadach stosunki urządziła włościańskie. Urządzenia te oceniając autor, dodaje ich i ujemną wykazuje stronę (2); co uczyniwszy, przechodzi do Rosyi i rzecz o niej na tem kończy, że panowanie Cesarza MIKOŁAJA dążnością się do usamowolnienia z poddaństwa ludu (dziś uwłaszczonego), odznaczyło najskuteczniej (3).

O ustanowieniu czynszu powszechnego z francuzkiego 1819 (rzymską liczbą). Na odwrotnej stronie czytamy, w drukarni Glücksberga w Warszawie. Następuje miedzioryt pod którym podpisano: Abolition du servage par l'institution du cens general, commencée par S. A. le Prince Stanislas Poniatowski l'An 1777. Po miedziory-

(1) Krzyżtopor 175—190 tudzież broszury: *Czerwiński, O chłopach, Rół*.

(2) Krzyżtopor str. 201—25.

(3) Krzyżtopor str. 250—86.

cie idą dwa półarkuszki druku po obu stronach liczbowane. Jest liczb 17, w co wchodzi i liczbowany tytuł. Na str. 8 jest opis figury symbolicznej na miedziorycie umieszczonej, przedstawiającej swobodę rolnictwa z jarzma uwolnionego, które się na lemieszu opiera. Przed ową figurą stojący młody mężczyzna strojno ubrany, jest snadź ten sam, którego imię głosi podpis w druku na str. 4 wyrażony, mówiąc że jest to Książę Stanisław Poniatowski synowiec Króla (Stanisława Aug.) Pytanie atoli zachodzi kto się ma przezeń rozumieć? Czy jak pióro, nie wiem czyje, na druku napisało, Ekspodkomorzy? Czy też jak we wstępie do broszury: *O poddanych polskich* powiedziano, Podskarbi Wielki W. X. L. 1790 zmarły? Jest nim niezawodnie drugi. On to zrobiwszy r. 1777 umowę z mieszkańcami trzech swoich wsi, a r. 1789 do innych swych majątności czterokroć sto tysięcy mieszkańców obejmujących rozciągnawszy ją, nakierował rzecz tak, że dobra te zwolna na własność tychże mieszkańców przeszły. Umowa polegała na tem, że rolnik oddawał dziedzicowi corocznie pewną ilość różnych płodów raz na zawsze umówioną, z wolnością zastąpienia je pieniędzmi, gdyby się na to strony umawiające zgodziły. Płacąc tak przez lat dwadzieścia, stawał się włościanin właścicielem gruntów posiadanych. Obowiązek płacenia był solidarny. Ustała przez to administracya dóbr, a rząd dostał się w ręce gminy. Ta miała urządzoną przez dwór kasę ogniową i zapomogę dla pogorzalców, a sama założyła dla siebie szkołę i szpital. Broszura rzeczona, nie wiadomo mi przez kogo się i jak dostała do Warszawy, czy w oryginale francuzkim który, jak Sprawa włościańska hr. Uruskiego (str. 807) mówi, miał na rok wprzód (r. 1818) wyjść w Rzymie na 15 stronicach, czy

w tłumaczeniu polskim została przysłana, i w Warszawie wydrukowaną.

O włościanach. Broszura ta w ósemce o stronicach 36, jak na końcu stoi, w *Warszawie w drukarni uprzywilejowanej J. K. Mci p. Zawadzkiego. Roku 1791* wytłoczona, mówi w dwóch ustępach (str. 5. 14) o sprawiedliwości dla włościan od właścicieli dóbr, a w trzecim (str. 27) o wolności obywatelskiej włościanom przynależnej. Twierdzi: że w magistraturze, która się, podług konstytucyi 3 Maja, zajęć ma wymiarem sprawiedliwości dla włościan, zasiadać i włościanie powinni koniecznie (str. 20 — 1), i że w przypadku gdy włościanin grunt opuści, należy mu wynagrodzić „za pracę uczciwą w wystawieniu budynków lub ogrodzeniu podjętą” (str. 27). Dalej opowiada czego był świadkiem w Małej Polsce, że właściciel sprowadziwszy gwałtem do swęj wsi wydalonego z niej i wydoskonalonego w ogrodnictwie młodzieńca, nie użył go do ogrodu, ale do młócki i łowienia ryb (str. 37). Na koniec głaszając, jak na Litwie jeden właściciel w czasie głodu nie zasilął swoich poddanych kawałkiem chleba (str. 17), upomina naród, że nie godzi się trzymać na uwieży ludu, zwlekać z nim kontrakty o rolę (str. 8 — 9) i tamować mu drogi do kształcenia się. Wszak wielcy wojownicy (Laudon, Wasington, str. 30 — 1) i lekarze (Tissot str. 30) z ludu wyszli. Przytacza przychylnie dłań zdania wyrzeczone od Mirabeau (str. 4) i Machiawela. Tego rozsądnym nazywa pisarzem, czyniąc przytem uwagę, że napisane przezeń dzieło *il Principe*, na które Fryderyk II odpisywał, niczem więcej nie jest jak satyrą na panujących (str. 12). Pociesznie opowiada, jak Elektora brandeburskiego naddziada Króla pruskiego (ówczesnego), najwięcej tem wło-

ścianie ujmowali, że przed sweni domami kupy składali gnojów (str. 22).

O włościanach polskich. Broszura w ósemce o stronicach 20. Na końcu stoi: *w Warszawie dnia 15 Października 1814. Węgrzecki P. M.* (prezydent miasta). *Wolno drukować. Bohusz.* Celem jej jest: uchylić zarzuty czynione czwartemu artykułowi konstytucyi księstwa Warszawskiego o to: że, nie będąc zgodna z duchem i charakterem narodowym (str. 2), odosobniła i osłabiła duch wojska (?), zniszczyła nauki i rzemiosła w miastach, przyprowadziła do ostatniego ubóstwa rolników i t. d. (str. 3), Obalając te zarzuty zwraca autor uwagę na to: „że jakaś część obywatelów, narodem się być rozumiejąca, posądzała konstytucyą tę i o to, że ma w sobie ducha demokracji francuzkiej, obraża naród czyniąc wzmiankę o zniesieniu niewoli, że wprowadza lud w błąd, dopuszczając chimeryczną równość w obliczu prawa (str. 10—1).” Lekce wszystkie owe zarzuty ważąc, i ujmując się za ludem, przyznaje jednak że lud ten skłonny jest do próżniactwa, czemu przecież, jak mniema, zaradzić można na zasadzie tego co w dziełku o politycy w Bydgoszczy r. 1811 wydanem powiedziano, wyłożywszy w niem dobrze rzecz o czeladzi miejskiej i wiejskiej (str. 17). Upomina rząd żeby ulżył ludowi, uwalniając go od podwód i furazów, że należy Żydom odebrać szynki, a lud nadać własnością ale czynszową, nastrajając rzecz na to, a żeby zawsze przy dziedzicu dóbr zostawało *dominium supremum* roli. Tę dziedziczyć ma najstarszy z synów lub najstarsza córka, a w braku ich ten kto w testamencie wyznaczony będzie dziedzicem (str. 19). Nigdy zaś (kończy au-

tor swą rzecz) nie należy dać włościanom ziemi bez kupna, lub umowy o jej własność (str. 20).

Pamiętnik pierwszy 1772. Napis taki umieszczono na pierwszej stronie broszury w 8-ce wydanej z 12 kartek nieliczbowanych (licząc w to i tytuł) składającej się. Na odwrotnej stoi: *Ten Pamiętnik czytany był w przytomności Króla Imci dnia 11 Czerwca, podczas zgromadzenia, na które w zamku co Czwartek wyznaczeni od Króla Imci schodzą się.* Na stronie pierwszej następnej kartki czytamy: „Pamiętnik o ustanowieniu porządku w nauce prawa cywilnego, y o założeniu zgromadzenia prawnych ludzi etc. etc. etc.” Po czem idzie godło z drugiej księgi dzieła Ciceronowego *de officiis* wyjęte w tych słowach: *Juris Civilis summo semper in honore fuit cognitio.* Cała ta praca jest żakowska, i rzecz dziwna, że tak napisana ukazała się we wieku Lengnichy. Czy dalsze poszyty tegoż Pamiętnika wyszły, nie jest mi wiadomo.

Pamiętniki wydany je wremiennoj komisijeju dla rozboru drewnich aktow. Przy kancelaryi wojennego Gubernatora dawnego Wołynia, Podola i Ukrainy, a dzisiejszych gubernii małoruskich, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, ustanowione Towarzystwo mężów uczonych, wydało aż do roku 1852, tomów jedenaście dawnych zabytków i kronik południowej Rusi, które mniej są ważne dla dziejów osobliwie wewnętrznych tejże Rusi od wydawanych rokiem 1858 przez toż samo Towarzystwo pod napisem *Archiwum Rosyi południowo-zachodniej* w 10 tomach. Tom I-szy zawiera akta dotyczące się dziejów prawosławia, unii kościelnej i kozaczyzny. Drugi dziejów administracyi i historyi politycz-

nej. Trzeci kozaczyzny i hajdamaczyzny. Czwarty szlachty. Piąty miast. Szósty włościan. Siódmy Żydów. Ósmy zabytków prawa zwyczajowego, tudzież instytucyi wiecowych i samorządu ludowego. Dziewiąty historii handlu, przemysłu i rzemiosł. Dziesiąty oświaty ludowej i szkół. Dla historii włościan, nie mając dzieła pod ręką, nie mogłem korzystać z niego.

Polemika o kwestyi włościańskiej w r. 1856 i 1857. Wydał R. R. S. i Sz. dworu J. C. K. M. Seweryn hr. Uruski Marszałek szlachty gubernii Warszawskiej. Cena kop. 50. (osoby, które zaprenumerują dzieło w 4 tomach pod tytułem „Sprawa włościańska” otrzymają niniejszą broszurę bezpłatnie). Warszawa. W drukarni J. Jaworskiego: przy ulicy Krakowskie-przedmieście N 415. 1857. Broszura ta, prócz czterech ćwiartek tytuły i rejestr zawierających, jest na stronicach 99 wytłoczona w malej ósemce. Zawiera kwestye różne wewnętrzny stan rzeczy dotyczące, w których rozbiór nie wchodziłem, z przyczyny, że one z zadaniem konkursowem nie stykają się bezpośrednio. Jako osobliwość zauważam, że na str. 46 powiedziano, jakoby w pieśni „Bogarodzica” wyrażenie „Adamie kmieciu boży” znaczyć miało: „Panie ziemi, która na własność tobie dana.”

Projekt do zawarcia umowy, właściciel (tak) z włościanami, przez Jakuba Klimontowicza wydany. Roku 1808. Taki ma napis broszura o kartkach ośmiu w ósemce nieliczbowanych (rachując w to i tytuł) wydana bez wyrażenia miejsca druku. Na kartce drugiej, piątej, siódmej i ósmej radzi, ażeby dwory grunta folwarczne rozdały włościanom na wieczyste czynsze „mało co z nich dla swego

ukontentowania i zatrudnienia, sobie zostawiwszy." Z gruntu pierwszej klasy mieli włościanie od włóki dawać odsepu kory 60, z gruntu średniego 45, z podłego (*tak*) 30. Mówi dalej: że posiadaczom rzeczonym należy opuścić pewną ilość kory w czasie powszechnego w kraju nieurodzaju i gradobicia, że na pierwszy raz powinni właściciele dać im grunta obsiane, z inwentarzem potrzebnym, za który wszakże zbożem wypłacić się winni.

Projekt polepszenia stanu włościan w Xięstwie Warszawskiem podany przez Prefekta departamentu plockiego. W drukarni plockiej 1815. Broszurka w 8-ce o stronicach 48. Ponieważ wiadomo, że Prefektem departamentu plockiego był w pomienionym roku Rajmund Rembieliński, następnie Prezes Komisji wojewódzkiej mazowieckiej, przeto on zapewne jest twórcą tego dzieła, z wielką znajomością ekonomii politycznej i stanu ówczesnych włościan napisanego. Autor podzielił je na 90 §§. W jednym z nich (w § 11) rozbieając pytanie: od czego byt dobry włościan naszych zależy? odpowiada: że od zabezpieczenia im osobistój wolności; od postanowienia ich w możności nabywania własności gruntowej i ruchomej; od zaprowadzenia w kraju dobrego towarzyskiego porządku, którego by włościanie nieograniczonemi byli uczestnikami; nakoniec od odpowiadającego ich stanowi ukształcenia.

Kolejno rzecz rozbieając zauważa przy twierdzeniu pierwszym (§ 15): że należy nadzór nad ludnością rozciągnąć, ażeby na wyżywienie zarobkując zaniechała włóczęgi, która pochodzi ze zbyt nich wymagań właścicieli i rządu, wielkimi ich podatkami obciążającego. Wymagania te tak

umiarkować należy, ażeby szóstej części dochodów włościanina nie przewyższały (§ 18—20. 84). *Przy drugim* zauważywszy (§ 29), że własność tylko własnej pilności i rzadności powinna być owocem, gani radę daną od współczesnego (§ 31), ażeby właściciele darowali włościanom eokolwiek ci od nich mają, rolę, budynki, załogi, pod warunkiem robienia jak dotąd ze swych „posiadel”. Natomiast doradza: ażeby włościanin udowodniający, że pół sumy na zakupienie uprawianego dotąd od siebie gruntu posiada, miał prawo żądać od właściciela wziąć za ów grunt tę sumę, a drugą połowę dozwolić mu spłacić sposobem amortyzacyjnym. Na ten cel radzi urządzić bank włościański (§ 39), a na wzór, jak na kupionym majątku gospodarować należy, urządzić w dobrach narodowych w każdym powiecie po dwa gospodarstwa, i te dwom najgodniejszym gospodarzom podarowawszy, zostawić im wolność gospodarowania na nich, pod nadzorem Komisji gospodarczej powiatowej. Włościanom nie mającym za co kupić roli, radzi wypuszczać takową emfiteutycznie lub na czasowe czynsze, urządziwszy gospodarstwo tak, ażeby najmniej dwadzieścia morgów chełmińskich wynosiło i na lata pewne wydzierżawiane było (§ 50—54). Czynsz ten w połowie roboczną, w drugiej połowie pieniędzmi winien być uiszczany koniecznie. Robocizna nie na dnie lecz na ilość i gatunek pracy, według zasad administracji dóbr narodowych, kontraktem zabezpieczona być winna. Załoga na lat sześć zostawiona być ma na gruncie, po upływie których własną mieć włościanin winien. Żydów ze wsi całkiem wydalić radzi (§ 56—60). *Przy trzecim* bierze na uwagę sądownictwo wiejskie, które składać się ma

z Wójta gminy, Plebana parafialnego i trzech włościan, od gospodarzy całej gminy wybieranych (§ 69). Wójt przy pomocy Sołtysów sprawować ma policją i głównie przestrzegać pijaństwa (§ 72, 77,). Ilość podatku wyżej wyrażonego płacić winni włościanie tytułem podymnego, tudzież czynić mierną dostawę produktów do bliskich magazynów wojskowych. Dostarczanie podwód na rzecz wojskowych i urzędników raz na zawsze uchylone być winno (§ 82—3). *Przy czwartym* rozwiódł się nad tem, jakich wiadomości, prócz religii, zasad moralności, nauki czytania, pisania, rachunków, rolnik potrzebuje bezwzględnie. Za takowe uważa: wiedzę praw i ustaw krajowych do stanu włościan ściągających się, rys historii narodu i naturalnej, nakoniec fizyki. Duchowieństwo jak w oświacie ludu uczestniczyć, tak też głównie baczyć na to ma, ażeby przodując ludowi w moralności, stosowne prawo mu kazania, nie poprzestając na machinalnie odbywanem nabożeństwie liturgicznem (§ 85, 89).

Przyszłość naszego rolnictwa skreślił Aleksander Makowiecki. Warszawa 1865 w drukarni J. Jaworskiego. Broszura w dużej ósemce o stronicach 36 w Warszawie (jak na ostatniej stronicy czytamy) w Lutym 1865 napisana. Wyłożono w niej potrzebę połączenia przemysłu z rolnictwem, ażeby nie rachując na wywóz umieć przerabiać ziemiopłody na fabrykaty (str. 16, 21). W przeciwnym razie upadek kraju przepowiada, zwłaszcza gdy nasze rolnictwo, jak (str. 1, 2) twierdzi, co raz widoczniej niszczeje.

Pytanie czy do doskonałości konstytucyi politycznej Państwa Naszego koniecznie potrzeba, aby Gmin miał udział w Prawodawstwie? albo raczej, czyli przez to

konstytucya jest naygorszą i potworną, iż Chłopi Rolnicy nie są do Prawodawstwa przypuszczeni? a w przypadku nie uchronney potrzeby przyjęcia ich do niego, komubym raczy tego zaszczytu udzielić, Chłopom wieśniakom, czy Kupcom Mieszczanom, pod ogólnem Imieniem Gminu u nas zaiętym. Taki ma napis broszura w ósemce o 31 stronicach, która, jak przy końcu powiedziano, wyszła w drukarni wolney. Roku wydania nie wyrażono, ale treść pisemka, mieszczanom przystępu do sejmu wzbraniającego, nasuwa myśl, że przed ustawą rządową z r. 1791 wydane zostało. Autor radzi przypuścić chłopstwo do sądów krajowych (str. 6), pozwolić im nabywać własność ziemską, ale z pewnem określeniem (str. 9, 11), a kiedy się oświecą, wtedy przypuścić ich do sejmów (str. 14—5). To sprowadzi napływ cudzoziemskiego do Polski ludu, który się do rozplodnienia u nas przemysłu przyczyni, co postawi kraj w możności obejść się bez wpływu mieszczan na rządy państwa. Nie radzi mnożyć miast, albowiem źle tam (?) gdzie one na rząd kraju wpływ mają (str. 17—21). Niech się bawią handlem, a szlachta niech się go nie tyka, nie dbając na śmiech Anglików i Holendrów z Polaków, że szlachcie handlować wzbraniają: handel bowiem dobry jest dla ludzi podłych, dla łapserdaków Żydów, ale nie dla narodu cnotliwego (str. 22—31). Tak bredzi autor, prawiąc duby mową niepoprawną (*wpływanie* str. 10 *za deputowany* str. 11 *depunowany*, *mając rękoczyny*, *mnozem obfit* *dostatkowy* str. 21).

Reflexye nad projektem pod tytułem Zbiór praw sądowych, wydrukowanym przez delegowanych od województwa lubelskiego pisane. Roku 1780. Broszura ćwiart-

kowa, nieliczbowana, ostatni znak druku N. 2, który wykazuje że wszystkich jest 52 licząc w to i przedmowę, której jest jedna ćwiartka. Pisemko to, raczej dla roztrząsań zasad prawnych pracą Zamojskiego objętych niż wyłącznie dla sprawy ludowej ważne, potwierdza poniekąd co w r. 1794. Jenerał Zajączek o województwie lubelskiem, a nadewszystko o mieszkańcach (1) jego stolicy powiedział, głosząc: „że jest po największej części zamieszkała od ludzi podejrzanych dobrze myślącym, pilnujących osobistego zysku wyłącznie itd.” Wydelegowało ono osoby w wykrety prawne więcej niż w samo prawo wtajemniczone, ażeby obalić dzieło, które zagroziło jego widokom partykularnym. W artykule o chłopach Zbiorem praw sądowych objętym, nie zgola do pochwalenia nie znaleźli wydelegowani, a dla wieśniaków nie okazali najmniejszego społecznia.

Regulacya stosunków włościan przez J. Michalskiego 1845. Broszura ta w ósemce o stronicach 123, jest odbitką z Biblioteki Warszawskiej r. 1844 IV 505 r, 1845 I. 372 i III. 341, o którą, jak mówi w przedmowie, postarał się autor, dla upowszechnienia swej myśli we Wielkopolsce, gdzie pisemko swe skreślił. Jest za takim czynszowaniem w całej Polsce, jakie w księztwie nastąpiło poznańskiem, według systematu pruskiego. Systematowi temu dwa okresy naznacza (od r. 1512—1806, a odtąd aż do r. 1823 w którym czynszowanie z urzędu w księztwie nakazano). Włościan we wschodniej stronie pruskiego państwa na Las-

(1) Józefa Zajączka Pamiętnik, w Pamiętnikach z ośmnastego wieku w Poznaniu 1862 następ. wydanych, znajdujący się. Porównaj III str. 141.

syków (dawni *Lasi, Lazi*) czyli na włościan pańszczyznianych, i na Emfiteutów (str. 64 w przyp.) czyli czynszowników dzieli.

Roczniki gospodarstwa krajowego zaczęły wychodzić z początkiem roku 1842 i naprzód się kwartalnymi zeszytami ukazywały, a we dwa lata 1844—58, przeszły pod główną redakcją i opiekę Andrzeja hr. Zamojskiego. Po rozwiązaniu się w tymże (1858) roku Towarzystwa rolniczego, pismo to zostało organem tegoż Towarzystwa, i pod nową redakcją zaczęło wychodzić w zeszytach miesięcznych aż do Lipca 1861. Po rozwiązaniu rzeczonoego Towarzystwa w Kwietniu r. 1861, *Roczniki* pomienione wychodziły dalej miesięcznie jako pismo samoistne aż do Lipca r. 1864, drukując głównie materiały za istnienia Towarzystwa nagromadzone. Pierwotne zeszyty kwartalne były szczupłe, 5—8 arkuszy zawierające. Za istnienia Towarzystwa miesięczne 9—12 arkuszy wynosząc miały przedpłacieli do 4000; rzecz rzadka, i wówczas u nas nieznaną. Ważnem i nader ważnem jest pismo to dla historii włościan; uczy bowiem, że po należytem rozważeniu rzeczy, czoło narodu od tysięcy obywateli reprezentowanego przyjęło za prawo, na co z początku przystać nie chciano, nie tak przez niechęć jak raczej przez obawę zubożenia, jeżeli się ogół nie weźmie do pracy i oszczędności tego co się zapracowało.

Rok. Pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych. Poznań 1843 nstpn. nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki. Taki napis nosi pismo zbiorowe, które od r. 1843 aż do r. 1845 poszytami osobną paginacją oznaczonemi wychodziło. *Rok 1843* ma ich sześć. *Rok 1844* zachowując tę samą poszytów liczbę urywa ją na

tomie dwunastym, i odtąd, sześć ich naliczywszy, zaczyna na nowo *Rok 1845*, który na poszycie staje dwunastym. Po nim jeden i ostatni poszyt kończy całe dzieło, z przyczyn od redakcyi nie zawisłych, (jak oświadcza na dniu 25 kwietnia 1846) Redaktor pisma Jędrzej Moraczewski.

W piśmie tem, (Rok 1844 poszyt szósty do ósmego) umieszczony artykuł pod napisem *Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego*, nie godnego uwagi nie zawiera, wyjąwszy wyrok referendarski z r. 1784. Ten naprowadza na myśl, że albo przywiedziony wyrok jest owocem usiłowań Zbioru praw Zamojskiego, albo że Zamojski wprowadził w swój Zbiór zasadę, którą się kierowały sądy referendarskie. Moraczewski, zapatrując się w poszycie szóstym na początek i rozwój gminny z widoku niemieckiego i z takiego patrząc na posiadłość ludową, mniema, że Kmieć miał swą rolę we własności: co jak Krzyżtopor (str. 303) dobrze zauważył, jest rzeczywiście *absurdum*. Ważne natomiast jest co o czasach pruskich w poszycie siódmym i ósmym opowiada; ale nie wie i o tem, że Prusacy nie nowego nie postanowili, że czynszując włościan rządowych naśladowali Polskę w tym względzie.

Rozwiązanie kwestyi czynszowania włościan w Królestwie Polskiem i w Rosyi, napisał obywatel ziemianin; (upewniono mnie, że nim był Józef Lipiński ze Strzałkowa pod Buskiem, dnia 20 Stycznia 1864 w miasteczku swem Tarłowie w Sandomierskiem pogrzebiony.) *Kraków czcionkami drukarni Czasu 1861.* Broszura w dużej ósemce o stronicach 71. Dawno, jak głosi, napisaną rozprawę dał wydrukować autor, gdy się w Rosyi i u nas ostatecznie

do załatwienia kwestyi włościańskiej zabierano. Za czynszowaniem będąc, radzi po uregulowaniu i odseperowaniu gruntów wystawić osady na licytacją publiczną. Włościanin, po obejrzeniu jej i zadeklarowaniu co dać zechce, tudzież po przybiciu na swe imię ofiarowanej sumy u Rejenta winien protokół licytacyjny podać do hipoteki. Protokół w ten sposób uprawomocniony, miał kończyć rzecz, bez pieniactwa i frymarku. Suma spłaconą być miała czynszem. Czy w pieniądzech go czy w robociznie uiszczać należało, o tem się jasno nie wyraził autor.

Sposób urządzenia włościan w dobrach Końskiej w oli dziedzicznych J. O. Xięcia Imci Adama Czartoryskiego ułożony przez Konstantego Krompolca byłego Radcę Izby Administracyjnej dóbr Korony w Roku 1816. Broszura ćwiartkowa o stronicach 45 (prócz ćwiartki tytułowej) bez wyrażenia miejsca druku wydana, właścicielowi rzeczonych dóbr tudzież Puław i innych majątności przypisana. Wezwany od niego (mówi w owem przypisaniu autor) do ułożenia projektu względem urządzenia stosunków włościańskich w rzeczonych dobrach zamieszkałych, urządził je w duchu czasu i panującej opinii, wsparty na doświadczeniu jakiegoś lat 24 dobra rządowe administrując nabył. Radzi znieść robociznę, Żydom mieszkac w dobrach zakazać, pomierzyć grunta, włościan na Kmieci o 80 morgach magdeburskich miary reinlendskiej (nad Renem używanej), na półrolników o 30 — 40 morgach, i na chałupników o 6 morgach podzielić. Radzi dalej poodzielać grunta, rozklasyfikować je (klas sześć naznacza według roli składającej się z gliny czarnej, czerwonej, szarej, nieco piaszczystej i zupeł-

nie piaszczystej), czyli podzielić na role, łąki, pastwiska, zarośla, ogrody, stan ich według nawozu oznaczyć, i czynsz ustanowić. Na str. 16 kończy się projekt. Idą odtąd aż do końca tabelę gospodarcze. Warto poznać stopę czynszu, z tak rozklasyfikowanych gruntów. Ja w szczególności takie wdać się nie mogłem.

Sposoby polepszenia bytu rolników przez Adama Habdank z Konar Kołaczkowskiego Obywatela gubernii podlaskiej powiatu bialskiego. Warszawa 1844 w druk. Stanisł. Strąbskiego przy ulicy Bednarzkiej nr. 2090. Broszura w dużej ósemce o stronicach 46 licząc w to tytuł i przedmowę, a pomijając stronicę omyłki druku zawierającą. Ma broszura ta na celu wykazać, że dopóki włościanie nie porzucą picia wódki zbytęznego, nie dojdą nigdy do lepszego stanu. Radzi dla podwyższenia jej ceny, a przez to dla uniemożliwienia pijatyki, pędzić wódkę (str. 38. 46) nie z kartofli lecz ze zboża.

Sprawa włościańska wyjątki z nowożytnych polskich Ekonomistów wydał Sz. D. J. C. K. M. Sew. hr. Uruski Marszałek szlachty gubernii Warszawskiej. Tom jeden w dwóch częściach w dużej ósemce. Część I, prócz sześciu kartek tytułu, spisu rozdziałów, listy prenumeratorów i przypisania dzieła obywatelom ziemskim królestwa polskiego, zawiera wstęp o stronicach XXVII i samo dzieło o 560. Część II, oprócz czterech kartek tytułu i spisu rozdziałów, ma wstęp wyłoczony na stronicach XXI, po którym dalej się liczbowanie ciągnąc, zawiera stronic 561—1139. Kończy obie części tego tomu *Dodatek* w którym mieści się *Prawodawstwo królestwa polskiego dotyczące włościan*

od chwili kiedy patenta pruskie i austriackie przestały mieć w tym kraju moc obowiązującą. Wyjęte jest z Dziennika praw Księstwa Warszawskiego i królestwa Polskiego. Wyszło to dzieło w Warszawie w drukarni Jaworskiego 1858. Przedstawia w treści co w bieżącym wieku o pańszczyźnie, oczynszowaniu lub uwłaszczeniu włościan, u nas pisano. Autor będąc za uwłaszczeniem, poprzedzonym wszakże przez oczynszowanie (Dodatek str. 53), zaczyna od niego i na niem rzecz kończy, rozpisując się o polityce rolnictwa Wilhelma Roszera (Roscher) Profesora lipskiego, które skraca tu i owdzie i objaśnia.

Dodatek wielki jest wagi. Rozpoczyna się od ustawy Króla saskiego a księcia Warszawskiego r. 1807 wydanej. Artykuł czwarty tytułu pierwszego konstytucyi tejże objaśniając Książę, wyrzekł: że rolnik co do swęj osoby wolny jest, ale grunt przezeń uprawiany należy do pana, którego po skończeniu umowy o jego używalność porzucić nie może, nie uściwszy się właścicielowi co do załogi i zasiewów. Po ustawie idzie ukaz Cesarza MIKOŁAJA I r. 1846 wydany, rugować włościan z roli zabraniający, i uchylający darmochy, których znaczenie Rada administracyjna królestwa objaśniając aż 121 rodzajów narachowała. Taż Rada r. 1858 w imieniu panującego obecnie Cesarza i Króla ALEKSANDRA II wyjaśniła, które role pod przepis ukazu z r. 1846 nie przechodzą. Taż w tymże roku postanowiła o zawieraniu dobrowolnych kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami, i w moc rzeczzonego ukazu, dała szczegółowe przepisy o utworzeniu delegacyi powiatowych, tudzież komitetów gubernialnych, do oczynszowania włościan w dobrach prywatnych.

Urządzenie o włościanach gubernii Kurlandzkiej. Postanowienia tymczasowe. Broszura w kształcie arku-sza na dwie osobno paginowane podzielona części, wyszła bez oznaczenia miejsca druku i roku, ale wiadomo że się r. 1827 pojawiła. Pierwsza, ogólne urządzenia zawierają-ca, ma stronic 22 i jedenaście półarkuszowych, a dwie ar-kuszowych tablic. Druga, ma stronic 76, na których się od stronicy 70 tablice i spis rzeczy mieszczą. Ta druga część jest to formalny kodeks praw włościańskich, politycz-nych, prywatnych, karnych, policyjnych wraz z organizacją odpowiednich sądów i postępowania sądowego. Kodeks ten, zdaniem mojem, nie odpowiada celowi, na jaki go przezna-czono. Zbyt jest obszerny i do rzeczy niestosowny.

Uwagi nad projektem o własności włościan dóbr narodowych. Broszura w ósemce, bez wyrażenia miejsca druku i roku, o stronicach 36 wydana. Napisał ją, jak przy końcu stoi, „Obywatel” utaiwszy swe nazwisko, gdyż wystą-pił w niej z krytyką zarządu dóbr narodowych. Kiedy ksią-że Lubecki — Drucki był Ministrem Skarbu w królestwie polskiem od r. 1820 — 31, pracował spólnie z Izbą repre-zentantów narodowych nad poprawą losu włościan, która mo-gła nastąpić albo przez oczynszowanie ich, albo uwłaszczenie (str. 4 — 9). Do jednego i drugiego brano się leniwo, a tym-czasem Minister, na zasadzie dekretu królewskiego, sprzedawał narodowe dobra. Autor objaśniając czynsze mówi: że się one do teraźniejszego stanu włościan dobrze stosują, zwłaszcza gdy te jeżeli nie pieniędzmi to robocizną opłacane być mogą (str. 15). Co do uwłaszczenia sądzi, że gdy włościanom trudno zdobyć się na pieniądze dla opłacenia czynszów, tem trudniej więc przyjdzie im zdobyć się na takowe dla kupna. Prócz tego

jak mniema, nie są jeszcze włościanie, tak w dobrach narodowych jak prywatnych, uzdolnieni do nabywania własności (str. 31). Porównywając los obu, znajduje go znośniejszym dla drugich niż pierwszych; gdyż włościanie rządowi bywają, za spiknięciem się Wójtów gminy z dzierżawcami, gnębieni (str. 24—32) i rzeczywiście wszelkiej pozbawiani opieki. Jedyną korzyść i wyższość pierwszych nad drugimi jest własność budowli (autor mniema str. 34 że i ziemi), z którą oni po sprzedaniu dóbr narodowych przechodzą pod prywatnego nabywcę, a której odebrać im nie jest on mocen.

Uwagi o chłopach. Następuje winietka, a pod nią godło: *Non juvat ex facili lecta corona jugo.* Po czem linijka pociągnięta, a pod nią: *Cena w oprawie alla (tak) rustica zł. 1.* I znowu linijka, pod którą stoi, *w Warszawie w drukarni uprzywilejowanej Michała Grölla Księgarza nadwornego J. K. Mci.* Broszurka ta jest w małej ósemce o stronicach 52. Seweryn hr. Uruski w przedmowie do tomu pierwszego *Sprawy włość.* (str. VIII) mówi, że napisał ją Tadeusz Morski Kasztelan lwowski. Nie małej wartości to dziełko, jest zapewne rozszerzeniem mowy mianej na sejmie czteroletnim od Galicyanina, który, jako właściciel majątności w królestwie polskiem położonej, posłował na owym sejmie. Wyszedłszy z tej zasady, że gdy podatek protunkowy, to jest *protunc*, czyli na ten jeden raz, nałożony na chłopów, zagrażał nowym na Ukrainie buntom, i dla tego odrzucony co do nich a za obowiązujący samą tylko szlachtę uznany został, przeto radzi (str. 23, 36—8) użyć tej okoliczności dla przywiedzenia do skutku, co zaprojektowano. Rozumiał on zapewne przez to projekt Zamojskiego, choć imienia tego męża nigdzie w pisenku swem nie wspomniał. Rzecz

w dziewięciu wyłożył punktach, przepowiadając to samo Polsce, co w r. 1818 rzekł Greveniz, głosząc: że chłopów użyją z czasem rządy, które się krajami Polski podzieliły, za narzędzie, do powstania przeciwko szlachcie; co się też na Galicji sprawdziło. Morskiego zdaniem, nie miał chłop ten który się na dworskim gruncie urodził być z poddaństwa uwolniony, lecz po ludzku traktowany, oświecany, i w robociznie zbytnej zwalniany (str. 12 — 38); a każdy inny, bądź roli, bądź rzemiosłom, bądź przemysłowi oddany, uznany będąc za człowieka wolnego, powinien mieć otwarty do szkół, do zasług w kraju itd. przystęp. Z takich chłopów powstałby, według mniemania autora, stan średni (str. 42 — 4). Jego zdaniem nie mógł się ten stan kiedykolwiek rozwinąć w Polsce, ani chłop być uznany wolnym, gdyż ten kraj był od samego początku swego lennością. Zawojowała go bowiem szlachta (?), i w nim prócz siebie nie považała nikogo (str. 29 — 31). Mniema że na sejm zebrani posłowie mogą uradzić utamowolnienie wolno urodzonych chłopów, albowiem w instrukcyi im dawanej wyraźnie stoi: że cokolwiekby za pożyteczne dla kraju uznali, mogą na to przystać (str. 47). Więc nie mają się powodu lękać, ażeby do odpowiedzialności mieli być pociągani za to, co zdziałają, na co pozwolą, itd.

Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. W Warszawie w drukarni P. Dufour Kons. Nad. J. K. Mci. Dyr. druk. korp. Kadetów. 1790 (rzymską). Broszura w małej ósemce o stronicach 178, prócz dwóch kartek przedmowy nieliczbowanych. Bezimienny autor głosi w niej, że w dziełku swem na cztery rozdziały podzielonem, odpowie w trzech na zarzuty uczynio-

ne w broszurach „O poddanych z r. 1788, Odpowiedź na pytanie z 1789: Dopytanie się u przodków r. 1790 przez X. Ignacego a S. Maria de Mercede Trynitarza”; w rozdziale zaś czwartym „będzie usiłował skombinować wszystkie skargi na niewolę i wolność rolników wyrzeczone”. Wyrzuca autorom broszur owych, że targając się na wolność, śmiały utrzymywać „że nie jest uciskiem być niewolnym” (str. 53), i w czarnych kolorach stan rolników w Koronie i Litwie przedstawia. Dalej zastanawia się nad tem (str. 145), że obywatele oswajają się z myślą usuwać z ról dworskich lud, a obrabiać je parobkami; że w zwyczaj wchodzi facyendować dobrami (str. 151). Odradzając jedno i drugie, zachęca właścicieli do uwłaszczenia poddanych, i do osadzenia pustych ról ludnością żydowską (str. 154). Życzy się na to, że chłopci nie mają przystępu do sądów, że są pańszczyzną i ciężarami obarczani zbyt ciężko (str. 156 — 176). Kończy rzecz uwagą, że pińskie błota nigdy się nie osuszają, jeżeli się do tego nie weźmie uwłaszczony rolnik (str. 177—8).

Uwagi w materji wydobywania włości z teraźniejszego ich stanu, czyli odpowiedź na punkta podane w tej materji od szanownego komitetu Xięstwa warszawskiego. Po czem dewiza z Harringtona, i druga skreślona w tych słowach: *Les erreurs et les maux du peuple sont l'ouvrage de ceux qui les gouvernent.* U dołu czytamy: *w Warszawie 1815 r. w drukarni Xięży Piarów.* Broszurka ta jest w ósemce o stronicach 60. W przedmowie czytamy że „rzuczone tu uwagi pochodzą od właściciela wsi, który byłby już dawno przywiódł do skutku powzięte zamiary, gdyby nie nieustanne kraju zniszczenia i zmiany”. Obsta je w uwa

gach za prawem własności włościan (str. 15), za zniesieniem tygodniowej robocizny, i ograniczeniem powinności włościańskich, za rozkazem i skazówką rządu (str. 27).

Włościanin w Polsce. Rys szczegółowy wraz z projektem do prawa, przez F. A. F. Greveniz, król. prus. Tajnego Radcę sprawiedliwości i właściciela dóbr w wielkiem Xięstwie poznańskim (z niemieckiego), w Warszawie 1818 roku. Broszura w ósemce o stronicach 110. Na pierwszej karcie po tytule stoi oświadczenie tłumacza, a na odwrotnej stronie przemowa autora, z Berlina na dniu 1 Lutego 1818 roku podpisana, w której czytamy: że cokolwiek się w tem dziełku powie, wyrzeczone będzie na zasadzie nabytej dwudziestopięcio-letniej praktyki, albowiem piszący to dziełko, urzędując w drugim i trzecim zaborze, który na Polsce zrobili Prussy, miał poleconem zbadać, jak stała kwestya włościańska za rządów dawnej Polski (str. 35). Zbadawszy ją, doszedł do tego wyniku: że w Polsce nie było nigdy niewoli, a było poddaństwo, wynikające z dworskiej robocizny, rozciągające się do dzieci poddanego; który wszakże, gdy się obrócił do karczowania lasów i wyrabiania nowin na grunta urodzajne, stawał się wolnym (str. 21). Dodaje (str. 27), że według konstytucyi z r. 1653. przyjęto „niegodną” zawodę, „że i powietrze czyni własnością” (upodania); na mocy której zasady każdy przybysz do wsi, który w niej przez rok zamieszkał, stawał się własnością pana tej wsi. Bo naprzód wyraz *libertas* w statucie z r. 1420 (warteńskim) który przywodzi, nie *wolność* ale *wolę* oznacza. Potwóre w żadnej konstytucyi, w żadnem zgola stanowionem prawie, nie wypowiedziano zasady tej, która się, jak w hist.

prawod. III. §. 280 wykazałem, wcisnęła drogą zwyczaju z niemieckiego do słowiańskiego, zwyczajem też utwierdzonego prawa. Zkąd widać, że autor przeszłości nie badał, że przyjął za prawdę co przed nim mylnie o stanie włościańskim pogadano. Mimo to, jest on jednym z tej małej liczby niemieckich pisarzy, co nie tchnąc ku słowiańskim ludom nieważnością, rzecz po ludzku i z uczuciem dla ludzkości opowiadają. Tym torem idąc podaje projekt do polepszenia stanu włościan, nie nowego (str. 42—44) nie mówiąc w tym względzie. Wszystko bowiem co za nowość udaje, było już u nas, poszło tylko w zapomnienie. Toż samo powiedzieć należy o, że go tak nazwę, dodatku do dzieła, który nazwał autor kodeksem wszystkich praw pisanych, dotyczących się włościanina polskiego. Zaczął je od Zwierciadła saskiego, a skończył na postanowieniu Księcia Warsz. z r. 1807. Niektóre tylko z praw tych przywiódł. O Zwierciadle saskiem ma pojęcie mylne.

Wypracowania o czynszowaniu. Późniejsze wypracowania o czynszowaniu, Zdanie mierniczego Ekonomika o zasadzie czynszowania włościan w dobrach prywatnych, Klasyfikacya gruntów i uwagi nad artykułami o czynszowaniu, są pojedyncze rozprawy Bolesława Maciejowskiego Mierniczego przysięgłego i byłego urzędnika ekonomicznego w Komisji rządowej przychodów i skarbu, synowca mego, które, w drukarni gazety warszawskiej, jako części gazety tejże, ogłoszone będąc, osobną okładką w drukarni Aleksandra Ginsa 1862 wytloczoną, opatrzywszy autor, złożył na sprzedaż w handlu księgarskim. Rozprawa pod napisem „Zdanie mierniczego Ekonomika” itd. jest

krytyką projektu byłego Naczelnika rządu Aleks. hr. Wielopolskiego Margrabi Myszkowskiego, w Dodatku do Dziennika Powszechnego z dn. 26 Października 1861 r. unieszczonego. Wykazuje ona, że projektujący za wiele wymagał od włościan. Wszystkie inne zawierają objaśnienia kwestyi włościańskiej, tudzież zbijają niesprawiedliwe roszczenia w artykułach przez rozmaitych obywateli drukiem ogłoszonych. Rozprawy autora mogą posłużyć do ułożenia zasad mającej nastąpić segregacyi, czyli oddzielenia gruntów włościańskich od folwarcznych. Znawcy oddali mu sprawiedliwość, i pracę jego za ważną uznali.

2. Broszury ubocznie się sprawy włościańskiej dotykające.

Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łososnej mieszkającego. Przez Ignacego Lachnickiego w Warszawie 1815. Broszura w ósemce o stronicach 217, Królewsko-gospodarczo-rolniczemu Towarzystwu przypisana. Prócz wstępu opowiedziano w niej w czternastu ustępach, co najważniejszego się o stanie religijno-moralnym, towarzyskim, prawnym, a nadewszystko gospodarczym powiedzieć dało, a co mianowicie pod względem dobrej uprawy roli, i najmu robotnika na wymiar a nie, jak dotąd bywało, na dni, okolica nad brzegami Niemna zawdzięcza przykładom, które jej za czasów dawnej Polski dał Podskarbi nadworny Tyzenhauz (str. 22. 25). Inny był najem roli przez tak zwanych włościan wolnych, osobiwie na Żmudzi dzierżawionej, którzy zawierali kontrakty na krótszy czas, na lat trzy lub sześć, gdy budowle naprawiać i nowe im stawiać podjął się właściciel

roli, a na lat dwanaście i więcej, gdy dzierżawca brał ten ciężar na siebie. Czynsz już w pieniądzech już w produktach, a w razie potrzeby roboczną bywał uiszczany (str. 16. 43). Poddany się opłacał według tabeli prestacyjnej, którą tu inwentarzem zwano (str. 28—30). Autor broszury nie radzi rozwijać szybko władz moralnych włościanina, gdyżby to było z większą jego szkodą niż korzyścią (str. 9—13).

Dmochowski Franciszek Salezy, będąc przez czas nie-mały właścicielem dóbr ziemskich, miał pole przekonać się o potrzebie polepszenia losu ziemian i ludu wiejskiego. W tym celu wydał dziełko w małej ósemce o stronicach 148 w Warszawie 1858. nakładem księgarza Aleks. Nowoleckiego, pod napisem: *Obecne kwestye gospodarcze i przemysłowe*. Spis rozdziałów najlepiej wskaże, co obejmują rzeczony kwestye. Napisy ich są: o lichwie prowincjonalnej i potrzebie rolniczego kapitału, o zakładzie kredytowo-rolniczym dla właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, o poprawie moralnego i materialnego stanu włościan w ogólności a w szczególności klasy wyrobników i czeladzi, o korzyściach i potrzebie hodowli poprawnego bydła, o towarzystwie kredytu ruchomego, o obecnym upadku kredytu i handlu.

Dusza krajów czyli o poddanych polskich treść Dysertacyi. Broszura ta znajdować się ma w bibliotece J. W. Łaskiego Członka Komissyi Sprawiedliwości królestwa: czytać jej nie miałem sposobności.

Macieja X. Kalińskiego do rolników w Pawłowie. O broszurze tej nic więcej nad to co o poprzedniej, powiedzieć nie mogę.

Kazanie o wolności poddanych przez X. Teodora Mie-

telskiego przy ogłoszeniu prawa nadającego wolność poddanym w księstwie warszawskim (tak), 1808. Broszura w ósemce o stronicach 31, bez wyrażenia miejsca druku. W niej kaznodzieja pismem ś. dowodzi, że religia jest za wolnością, że potępia niewolę, a niebo zlewa pomstę na ciemniźcicielów. Wyrażając się przysłowiowo o złych panach mówi: „od wieży (więzienia) każdy bieży, na obronę zwierz ma rogi, bieda nogi.”

Kmieć proszowski synom, córkom, zięciom, wnukom i prawnukom uroczystość wprowadzenia kodeksu Napoleona wielkiego dnia 15 Sierpnia 1810 w Krakowie obchodzoną, artykuły tegoż kodeksu ważniejsze tłumaczący, oraz życie swoje i gospodarstwo opowiadający. Przez Borgiaza Piekarskiego, Sądu sprawiedliwości kryminalney Departamentów krakowskiego i radomskiego Prezesa, Dozoru Szkoły Głównéy Krakowskiej członka. W Krakowie 1811 w drukarni Jana Maja. Broszura w ósemce o stronicach 119. Treść jój tytuł wykazuje.

Jarosza Kutasińskiego uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce r. 1790. Jest ta broszura w zmianowanej bibliotece J. W. Łaskiego. Nie czytałem jój.

Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego, rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa królew. przyjaciół nauk dnia 14 Maja 1828. przez Dominika Krysińskiego, Byłego Deputowanego, królewsk. warsz. Towarz. przyjac. nauk i Towarzystwa akademickiego paryzkiego członka. w Warszawie drukiem N. Glücksberga księgarza i typografa król. warsz. uniwersytetu 1829. Broszura w ósemce o stronicach 27, z widoku ekonomii politycznej rolnictwo rozważająca.

Odezwa Galicyjanina do Polaków, Roku 1790. w ósemce, str. 45. Taki napis nosić ma broszura, która się ma znajdować w bibliotece J. W. Łaskiego.

O pańszczyźnie z dołączeniem uwag, nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Przez Jana Ludwika Żukowskiego. w Warszawie w drukarni kom. R. W. R. i O. P. 1830. Broszura w ósemce o stronicach wstępu XIII, a samego dzieła 151. Na odwrotnej stronie tytułu stoi „za pozwoleniem cenzury rządowej”. We wstępie (str. XI) autor gani pańszczyznę, a w samym dziele, na cztery podzielonem rozdziały, utrzymuje (str. 55), „że cały zbiór wad włościanina szpecących ma w rzeczonej pańszczyźnie źródło główne”.

Pawłow od roku 1767 do 1795. Warszawa 1811. Nie czytałem broszury tej. Znajdować się ma w jednej z warszawskich bibliotek prywatnych.

Pogląd na sprawę włościańską ze stanowiska przymusu w wieczystem oczynszowaniu, napisał Adam Wiślicki. Warszawa, w drukarni Gazety Warsz. 1862. Broszura w ósemce o stronicach 51, prócz dwóch kartek tytułu. Treść jej w napisie dziełka wyrażona niezem się nie odznacza. Autor mówi (str. 47 nstp.) to co i drudzy: że ostateczne załatwienie kwestyi rzeczonej polega na doprowadzeniu włościan do posiadania pełnej własności sadyb i gruntów przez nich zajmowanych, czyli, że kwestya włościańska zakończyć się powinna na zupełnem uwłaszczeniu, które leży w skupie czynszów (str. 48), a do którego sródek przechodni tkwi tymczasowie w oczynszowaniu wieczystem.

Polak odrodzony na nowo napisany przez Franc. Makulskiego 1790 roku w Warsz. w drukarni nowej J.

K. Mci Piotra Zawadzkiego, na ulicy piekarskiej nr. 129, Broszura w 8-ce o stronicach 31 w Korniku znajdująca się. Na końcu jest spis dzieł Franc. Makulskiego. Wszystkie są politycznej treści.

Pomysły do uregulowania kwestyi włościańskiej. Poznani 1860. Z napisu tylko jest mi broszura ta znana.

Projekt jako krajowe rolnictwo, chow bydła, koni, owiec itd. bez żadnego nakładu, w całym kraju w jednym roku poprawić, i do większego wzrostu, plonu w ziarnie, bydłe, koniach, sadach, budowli... podnieść, a do tego uskutecznienie jedynie od dziedziców i dzierżawców zawisło. Po czem godło wyjęte z dzieła Kluka, za którym stoi: *nakładem autora za pozwoleniem zwierzchności. w Krakowie. Roku 1815, w drukarni szkoły głównej.* Broszurka w ósemce o stronicach 16. Przedmowę ułożył autor podług Kluka tudzież rzymskiego agronoma Kolumelii pani Garon-Dufour. Na pierwszej stronie dzieła umieścił statystykę osad wiejskich, w ówczesnym departamencie krakowskim istniejących, gdzie było wsi 1691, a mianowicie: szlacheckich 1294, narodowych 108, koronnych (korony, monarchy, własnością będących?) 4, duchownych 329, kameralnych (na rachunek skarbu, kamery, gospodarowanych?) 10, emfiteutycznych 39, dzierżawno wieczystych 7, nie licząc w to folwarków, soltystw, kolonii mieszczących się w obrębie wsi. Autor (str. 2) twierdzi: że dopóki nie będzie Ekonomów i wszelkich dworskich urzędników wykwalifikowanych prywatnie, (bo w ów czas nie było jeszcze w Polsce instytutu rolniczego nigdzie,) nie będzie też można prowadzić z korzyścią gospodarstwa wiejskiego. Posiadacz wsi, dziedzic lub dzierżawca,

nie powinien przyjąć Ekonoma nie „wyekzaminowanego,” gdy bez świadectwa z odbytego poprzednio egzaminu godzić się do obowiązku przyjdzie. Podał (str. 6) plan takiego egzaminu, tudzież (str. 15) przywiódł spis książek, jakie stawajacy do niego kandydat przeczytać winien poprzednio.

Prośba włościan w Królewskich do Króla. Upewniano mnie, że broszura pod tym napisem znajdować się ma w jednej z warszawskich bibliotek prywatnych. Czy tak jest? nie wiem.

Przyjaciół ludu. Dzieło peryodyczne. Taki tytuł nosi o stronicach 30 w ósemce broszura, na której czytamy: *Arkusze kosztuje 10 groszy. Wydano numerów czyli głosów siedm.* Jest więc piśmko to rodzajem gazety. Sama w niem gadanina.

Rozprawa o ludu polskim przez Markowskiego P. W. P. w Warszawie 1820 w drukarni Stanisł. Dąbrowskiego. Broszura w ósemce o stronicach 60 na dwie części podzielona. W pierwszej rozprawia autor o nędzy wieśniaka, w drugiej o środkach polepszenia losu jego. Radzi dać wiejskiej dziatwie praktyczne wychowanie, ażeby nie tylko do roli, lecz i do rzemiosł i fabryk była (str. 54) sposobną. Radzi po wszystkich miastach wojewodzkich, kosztem skarbowym, zaprowadzić warsztaty. Łatwość w oddawaniu do nich synów, staranniejszemi zrobi ojców o ich wychowanie.

O sposobach moralnego ukształcenia ludu pospolitego przez Rakowieckiego. Taki napis nosić ma jedna z broszur, znajdująca się u J.W. Łaskiego, jak mnie upewniono.

Sprawa włościańska na Seymie 1831 r. Paryż 1859. Nie mogłem dostać broszury, istnieć pod tym napisem mającej.

Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie. Roku 1790 w ósemce stronic 74. Podano mi taki napis broszury, w jednej z bibliotek warszawskich prywatnych mającej się znajdować.

O stosunkach wzajemnych właścicieli dóbr i włościan w królestwie Polskiem przez Antoniego Cyprysińskiego. Dzielko w druku nieskończone, jest tylko stronic 43.

Ueber die Verhältnisse der bäuerlichen Einsassen im Grossherzogthum Posen. Von A. Thoma, Koenigl. Preuss. Regierungsrathe. Berlin 1818. In Commission bei Chr. Fr. Euslin. Broszura w ósemce o stronicach 141 a przedmowy i rejestru VIII, którą w Korniku czytałem. Zawiera spis źródeł, (ostatniem jest dzieło Ant. Trębickiego „Prawo polityczne i cywilne” korony polskiej itd.), z których możnaby ułożyć dzieło przydatne dla historii włościan. Takie jak nam je przedstawiono nie może służyć na cel podobny.

Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich przez Amilkara Kosinińskiego Generała dywizyi w Pozn. 1814. Broszura w ósemce o stronicach 20 z godłem na czele, wyjętem z dzieł historyka angielskiego Hume. Zakończy autor swą pracę wyjątkiem z Juwenalisa satyry XIV. Na str. 10 13. wyraził się: „że na nic się nie przyda wolność dana poddanemu, jeśli go przez oświatę do zamiłowania pracy nie doprowadzimy, a rząd nie ułatwi mu dróg do zamieniania nakładu rolniczego i pracy, na reprezentacyjny (obrotowy) kapitał.”

Uwagi nad myślami umieszczanemi w Pamiętniku warszawskim w numerze 6 z miesiąca Czerwca 1819 r. O wieczystych dzierżawach dóbr rządowych (wyjęte z Pam. tegoż). Broszura w ósemce o stronicach 22. Napisał ją,

jak stoi na końcu, Jan Drake. Powstaje przeciw zdaniu, że pańszczyznę zatrzymać należy. Twierdzi (str. 13), że właściciel, który daje włościaninowi rolę w posiadanie, i tenże biorąc ją od niego, powinni być ubezpieczeni od przypadków losowych, jakie spotkać mogą drugiego; i że środkami do tego są: śpiklerze gromadzkie, towarzystwa ratujące uszkodzonych pożarami, gradobiciem i pomorem bydła. Instytucje te zaraz po objęciu w posiadanie Szląska, zaprowadził w nim Fryderyk II król pruski.

Urządzenie instytutu gospodarstwa wiejskiego. Ta-ki ma napis broszura o stronicach 63, która bez oznaczenia roku i miejsca druku wyszła. Zawiera ustawę dla instytutu gospodarstwa w Marymoncie pod Warszawą, wraz ze szkołą wiejską obok niego w folwarku Wawrzyszew założoną. Instytut miał kształcić agronomów, a szkoła czeladź folwarczną. Ustawę tę w §§ 85. ułożoną zatwierdziła w dniu 1 (13) Października 1835 rządząca pod ów czas krajem Rada Administracyjna.

Ustawa Towarzystwa przyjaciół włościan wraz z aktami do niej należącemi. Warszawa 1831. Członkowie ówczesnego rządu narodowego, dygnitarze, posłowie na sejm i deputowani, Profesorowie itd., założyli w owym roku towarzystwo, mające na celu dopomożenie włościanom do nabywania własności gruntowej, tudzież rozkrzewiania pomiędzy nimi oświaty, przemysłu rolniczego i ducha niepodległości narodowej. W tym celu napisało sobie towarzystwo ustawę, z 18 artykułów złożoną, którą wraz z podaniem wiadomości o zawiązaniu swem, i potwierdzeniu przez ówczesny rząd narodowy, wydrukowało w broszurze o str. 19 w ósemce.

Uwagi nad terażniejszym stanem rolnika pod względem ceny zbóż, i wydatków jego, radzie departamentowej kaliskiej, przez członka tejże Ignacego Mięczyńskiego podane, w miesiącu Lutym 1810 roku. Za pozwoleniem Zwierzchności 1811 w Warszawie. Broszura w ósemce o stronicach 38. Dowiadujemy się (str. 18) z niej, że w roku w którym wyszła, zamieszkiwało w kaliskiem na mili kwadratowej 1109 dusz, a na takiejże przestrzeni w Szląsku 2867. Autor mówi (str. 38), że rolnik poczytałby sobie za wielkie dobrodziejstwo, gdyby rząd ustanowił płacę czeladzi i najemnika, w stosunku taksy zbożowej.

Uwagi nad powszechnem moratorium czyli odpowiedź na pismo Antoniego Bielskiego posła konińskiego. Z dołączeniem Historji o zbiorze Prawa przez niegdyś Andrzeja Zamojskiego sporządzonym, wydane przez Stanisława Węgrzeckiego, w Warszawie Roku 1810. w drukarni sukcesorek Zawadzkich na Krakowskim Przedmieściu Nr. 453. Taki ma napis broszura, w małej ósemce wydana, z dwóch części księgami nazwanymi składająca się, które mają wspólny tytuł, a paginacją osobną. Pierwsza księga jest o stronicach 42 i o dwóch kartkach nieliczbowanych; druga, o której mówiło się już wyżej, ma ich 56; zawiera historję Zbioru praw, który ułożył Andrzej Zamojski. Z historji tej dowiadujemy się: że w artykule o chłopach nie podobało się to szlachcie, iż projektodawca dozwolił włościaninowi mającemu kilku synów, oddawać z nich jednego i drugiego do rzemiosł; tudzież iż obeszło to mieszczan, że dzielić się mieli z chłopstwem zyskami z kupiectwa i rzemiosł osięgnąć się mającemi; na koniec że szlachta miała się z rolnikiem bratać, wbrew dawnym przywilejom.

Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i mieyskim Warszawa 1789. Nie znam broszury téj, która znajdować się ma w zmiankowanej tylekroć bibliotece J. W. Łaskiego.

Uwagi rolnika do sejmujących. Taki nosi tytuł broszura éwiartkowa, o stronicach 27 bez miejsca druku i roku, ale w 1820 lub po nim wydana, albowiem na str. 13 mówi autor o postanowieniu Namiestnika Królewskiego na dniu 21 Czerwca tego roku wydanem. Cel broszury (wyrażony na str. 27) jest: upomnieć reprezentantów narodu o to, ażeby przy sposobności zwrócili na to uwagę Monarchy, że rolnik i mieszczanin przeciążeni podatkami, (wylicza je na str. 4—5) zasługują, ażeby im były zmniejszone.

O wiejskich ochronkach napisał Adam Goltz. Wydanie drugie Warszawa nakładem Celsa Lewickiego 1861. Broszura ta jest w dużej ósemce, stronic ma 46, prócz spisu przedmiotów. Kieruje autor w króciuchnej przemowie swe słowo do obywaterek ziemi naszej, „których sercom wraz z mieniem przekazała Opatrzność zaszczytny obowiązek opiekunek kmiotków, i zgoła małuczkich i ubogich wszelakich.” Wyłuszcza rzecz w sześciu częściach, przedstawiając: uwagi przedwstępne o tem jak się zwykle wychowuje dzieci wiejskie, rzut oka na historiją powstania i rozwijania ochron, ogólne zasady prowadzeniu ochrony przewodniczące, wewnętrzne urządzenie ochronki, i rady dla zakładających je daje. Rzecz sama jest tu poziomiéj niż w broszurze Aug. Cieszkowskiego przedstawiona, ale z równą wiadomością przedmiotu wyłuszczano ją. Zauważywszy autor (str. 7) o instytucyi ochronek (str. 10) głosi że założenie jéj pierwsze nastąpiło w Warszawie za podaniem k'temu myśli Towarzystwa Do-

broczyności, przez jej członka Janikowskiego. Założeniem zajął się p. Nowosielski r. 1840. wzór do tego od Czechów wzięwszy. Dziś, mówi dalej (str. 20. 22), ochronki najwięcej kwitną we Wielkopolsce, gdzie je lud własną ręką pielęgnuje troskliwie.

Wszyscy błędzą rozmowa Pana z rolnikiem. Obay z błędu wychodzą: Warszawa 1790. Jest to pierwsza część broszury. Dalszy jej ciąg ma napis taki: *Wszyscy błędzą rozmowa druga pana z rolnikiem. Część druga w Warszawie u P. Dufour konsyl. nadwornego J. K. Mci i Dyrektora drukarni korpusu kadetów 1790* (rzymską), w ósemce stronie 122. Na samym końcu czytamy: „Jeziński, kasztelan Łukowski do poprawy Czytelnikowi oddaje.” Rozpatrywałem broszurę tę w Korniku.

Zastanowienie się nad całym krajem włóścianami z uwag nad projektem X. Ossowskiego 15 Marca 1798. Taki napis nosić ma broszura, znajdująca się w bibliotece J. W. Łaskiego.

VI. Do Czytelnika

KIEDY SIĘ JUŻ DOBRZE ROZPATRZYŁ W ROZ-
PRAWIE KONKURSOWEJ.

Zażądało Towarzystwo naukowe poznańskie, ażeby ubiegający się o nagrodę uzupełnił pracę swą charakterystyką stosunków rolniczych w Polsce, z położeniem rolniczej klasy w innych krajach, ile można w każdej ważniejszej epoce swego obrazu. Wstępując w szranki konkurujących, odłożyłem spełnienie żądania tego do szóstego dodatku, z przyczyny, że położenie polskiego rolnika nie miało żadnego podobieństwa do takowegoż w innych krajach, osobliwie niesłowiańskich, w pierwszych epokach trzech nakreślonego odcienie obrazu. Dopiero w epoce czwartej, położenia te prawie się ujednostajniły. Długo byłoby brać w tym względzie na uwagę odlegle leżącą od Polski, Francję, Anglię itd. Poprzestaną więc na Niemczech.

Jak każdy słowiański rolnik tak osobliwie polski, będąc pierwotnie członkiem gminy autonomicznej, pozostał nim aż do czasu, w którym obok rzeczonyj gminy ukształtowała się druga i trzecia, dworską i magdeburską w ciągu tego dzieła nazywana. W czasie trwania wszystkich gmin razem i utrzymywania się każdej z nich przy swej posiadłości, mogli człon-

kowie tychże zamieniać na wyłączną własność co kto dzierżawił, kupując co posiadał. Trwało to aż do roku 1496, w którym ludowi tak wiejskiemu jak miejskiemu zakazano nabywać dóbr ziemskich pod jakim bądź prawem na własność, przyznając możność takowego nabywania samej tylko szlachcie (1).

Poszło to z naśladownictwa starodawnego, jak wyżej (str. 16 — 7) mówiliśmy, skandynawskiego prawa, które wniosłszy do Germanii Teutonowie, trzymali się go uporeczywie, i dotąd podobno trzymają się go tu i owdzie ich następcy Niemcy dzisiejsi. W skutek tego prawa nikt u nich, jeżeli jakowej władzy w kraju (*Landeshoheit*) duchownej iub świeckiej nie piastował, albo ze szlacheckiego rodu nie pochodził, nie mógł być właścicielem ziemskiej majątności, lecz posiadaczem tylko czynszowym. Przez takie prawo stanął niemiecki rolnik w tym stosunku do właściciela ziemskiego majątku, w jakim stał niegdyś w Skandynawii Herse do Jarla (2).

W skutek takiego prawa wszyscy też dawnych Swewów czyli, jak ich powszechnie nazywano, Słowian (*Sclavi*), potomkowie, nie posiadający warunków od prawa żądanych, zawisłymi się stali od posiadających role na własność Niem-

(1) R. 1496, u Bandtk. jus pol. 352. Statuimus, quod civibus e plebeis (undecunque existentibus, oppida, villas, praedia, et bona alia, juri terrestri supposita, emere, tenere, possidereque, perpetuo vel obligatorio modo, licet minime.

(2) Munch (przywiedziony w pierwszym art. Dopełnień) str. 190 1.

ców, z małym wyjątkiem co do niektórych, nazywanych przeto wolnymi Słowianami (3). Z czynszownikami więc słowiańskiego rodu, których niekiedy nazywano podobnie jak za Tacyta czasów (1), zszedł się pospolity Niemiec, i jednakowy los dzielił z nim, dopóki się jakiej nie dobił władzy. Odkąd toż samo nastąpiło w Polsce, odtąd los polskich Kmiecici szedł w równi z losem tak czynszownika jak poddanego Niemca, i doszedł do kresu, który w czwartej i piątej epoce opisaliśmy.

Stwierdzając to com rzekł dowodami, położę kilka danych, które następuje dzieło czterotomowe Ludwika Maurera w Dopeknień artykule pierwszym (str. 93—4) przywiedzone a które podzielone na §§ wciąż po sobie idące, tak się o rolnikach niemieckich wyraża, jak się o polskich epoki czwartej i piątej tego—tu dzieła rozpisałem. Płyńie ztąd oczywisty dowód, że z Niemiec do nas przyszło, co na niekorzyść ludu polskiego ustawa z r. 1496 wyrzekła. Takież samo bowiem było tam co i w Polsce prawo szlacheckiego dworu, takiż stosunek poddanych do tegoż dworu (§ 232. 399. 431. 433—5.), takiż inwentarz (2) dóbr szlachcicowi od monarchy nadawanych (§ 91—398), takiż posiadłości poddanego ścieśnienie (§ 191. 450. 455—8). Żenitba też była u nas i u Niemców określona jednakowem prawem (str. 464

(1) Eichorn § 223. Mittermajer § 484. Ludwik Maurer § 191 220. który rozprawia o *liberi Sclavi i servitores Sclavi*.

(2) *Ingenii, Ludy, Lachy*, Maurer § 5—7., 485—6.

(3) Najdawniejszy dochował się w Niemczech z roku 893.

do 7), i w jednym niemal czasie niemiecka i polska szlachta, ocknąwszy się, zapragnęła dołę ludu polepszyć (§ 828—30), ale tylko bogata chciała i mogła zająć się tem skutecznie.

Kończąc swe dzieło powtarzam raz jeszcze, że dopiero w dwóch ostatnich epokach naszego obrazu, los włościan polskich stał się podobny owemu, jakiego doznawał lud niemiecki od czasów najdawniejszych. Niegdyś było inaczej: niegdyś Kmieć był obywatelem, niemal we wszystkim szlachcicowi równy. Wyżej, a osobliwie w epoce trzeciej historii włościan i w trzecim dodatku do niej, położyłem na to dowody.

l. inw. 1347

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

Skażnik epok i rozdziałów.

- Wstęp I.** Zadanie konkursowe str. 1—3. Epoki historii włościan 3—7. Rozszerzenie w jednej, a ścieśnienie w drugiej części zadania konkursowego 7—8. Źródła 8—10.
- Epoka I.** *Od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego.* Z narodowości ludów na ziemiach słowiańskich przed nastaniem Polski zamieszkałych, najlepiej się odgaduje różnica wsi, a folwarku 10 — 13. Polityczne stosunki ludów na ziemiach polskich w zamierzchłej starożytności zamieszkałych, 13—17. Stosunki ekonomiczne wskróś przeniknąć dają stan rolników wolnych i niewolnych 17—21. Polska i Pierwotnej ludności jej stosunki polityczne i ekonomiczne 21—25.
- Epoka II.** *Obejmuje czasy Piastów aż do Kazimirza Wielkiego.* Nowe żywioły na ludność rolniczą wpływ wywrzeć mające 25—30. Wsi i Folwarki 30 — 32. Nowe okoliczności na rozwój rolnictwa i klas rolniczej ludności przeważnie wpłynąć mające 32—35. Kościół polski, uposażony ziemskimi dobrami, urządza stosunki osiadłej i osiadającej na nich rolniczej ludności 35 — 40. Stosunki ekonomiczne ludności swobodnego stanu i poddanych, czynsze opłacających lub robotujących 40—43. Stosunki ekonomiczne takiejże ludności dań składającej 43—45. Stosunki ekonomiczne spowodowane zapisami na rzecz kościoła 45—46. Wymiar roli w posiadanie danej 46—51.
- Epoka III.** *Przypada na czasy panowania Kazimirza W. Władysława Jagiełły i synów jego.* Wsie od właścicieli roli zamieszkałe stanowiły gminę, która była autonomiczną, w całkowitem wyrazu tego znaczeniu 51—60.

Prócz tej były dwie inne gminy, które zamieszkiwała szlachta i rolnicza ludność dwojaka; jedna sądziła się prawem polskiem, druga niemieckiem; stosunki obu polityczne i społeczne wzajemnie się stykały 60—68. Stosunki ekonomiczne tych stanów nie stykały się wcale 68—69. Włość wsią, folwarkiem itp. zwana 69—74. Powody wzywania do kraju obcych osadników 74—79. Wzywani wymawiali sobie pewne od praw krajowych wyjątkowości, a) Wyzwolenie z pod Opola. b) Umowa o płacenie dziesięcin.— c) Umowa o pełnienie służby wojskowej,—d) Umowa o wymiar roli 79—88. Sołtys, kmieć i poddany według prawodawstwa wiślickiego 88 — 92. Stosunki ekonomiczne według przepisów tegoż prawodawstwa i przejście w Jagiellońskie czasy 92—95. Rozwój stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych rolniczej ludności w prawodawstwie Władysława Jagiełły i synów jego przedstawionych, wyjąwszy najmłodszego Zygmunta I. Jego tudzież syna i Zygmunta Augusta prace około kodyfikowania praw podjęte. a) Stosunki polityczne i społeczne, — Sołtys, — Kmieć. — Osadnicy sołtysi, Kmiecicy i dworscy. — Poddani.— b) Stosunki ekonomiczne 95—115. Księgi zakładnicze (libri beneficiorum) a) Księga zakładnicza od Jana Długosza dla Małopolski ułożona. Włość.— Włość zamieszkująca ludność rozliczna.— Pomiar roli.— Umowa o tabelę prestacyjną i sama tabela. b) Księga zakładnicza z poręki Jana Łaskiego dla Wielkopolski spisana 115—129. Wynik dotychczasowych mych badań 129—131. Przejście do epoki królów obieralnych 131—135.

Epoka IV. *Obejmuje czasy, w których syn najmłodszy, wnukowie Władysława Jagiełły po mieczu i po kądzieli, tudzież monarchowie obcego Państwa i Jagiellonom rodu, rządy w Polsce i na Litwie sprawowali.* Słowo prawdy 135—136. Rozum polityczny przedstawicieli narodu 136—138. Stan najwyższych w kraju zakładów naukowych 138—140. Zachcianki jakie w 1477 r. powzięła ruska i małopolska szlachta, ażeby uciążyć włościan 140—144. Układ praw od Jana Łaskiego zrobiony nie jest kodyfikacją, ale katalogiem ustaw 144 — 147. Kwestyą włościańską kodyfikacja Mikołaja Taszyckiego i Bernarda Maciejowskiego nowo po wiślickiem pra-

wodawstwie formułując, prawa sejmowe z lat 1496, 1503, 1507, 1520, zachowała w swej mocy 146—153. Gmina Szlaska, pomorska, wielkopolska i pruska, jak się pod wpływem dworu urządziły 153—164. Na Ru-si pozostały mocne ślady gminy autonomicznej, na Li-twie nie było widać żadnych. Stan społecznych i eko-nomicznych stosunków rolnika był tu nieco inny niż we Wielkopolsce, na Pomorzu, Szlasku i w Prusiech 164—183. Lud mazowiecki przed i po przyłączeniu Mazowsza do Korony 183—192. Z połączenia wie-skiej gminy z folwarczną powstał wielki zamęt w pra-wie, a rząd kłopot dla sądów, lud albowiem przykrzył sobie rządy dworskie. Zarządzając temu chciano wziąć się szczerze do naprawy doli jego, i rzecz rozpocząć od uregulowania stosunków między dworem a gminą, wy-opaczonych w lat przestworze 192 — 202. Sprawę włościańską ostatecznie zformułował Andrzej Zamojski, wracając ludowi prawo osobowe i rzeczowe, które nie-gdyś odjęty mu sejmowe ustawy i sądowe zwyczaje 202 — 217. Prace sejmów w ogóle, a w szczególności usi-łowania sejmu czteroletniego, o dobrobyt ludu w spra-wie włościańskiej podjęte 217—226.

Epoka V. *Czego sejmy nie spełniły, przywiódł do skutku monarcha błagany od Towarzystwa rolniczego, ażeby na wła-szczenie włościan zezwolić łaskawie raczył.* Przed wysta-pieniem Andrzeja Zamojskiego radzono dolę ludu dla dwóch szczególniej przyczyn polepszyć 226—229. Za-częto zgłębiać myśl w projekcie Zamojskiego wyrażoną 229—230. Głosy za projektem i przeciw niemu. Prze-ważyły pierwsze 230—235. Głos powszechny oddziałał na sejm, który projekt Zamojskiego w prawo zamienić postanowił 235—236. Prawo sejmu czteroletniego z roz-biorem kraju upadłe, podniesiono za księstwa warszaw-skiego 236—240. Puszczoną w odwłokę sprawę wło-sciańską podniósł Komisyja królestwa przychodów i skarbu, oczyszczując rządowych włościan 240—245. Patrząc obywatele na działania rządu w sprawie ludu, postanowili podążyć za nim, ale jakaby k'temu obrać drogę należało, spierali się o to 245—247. Spór prowadzony o to co czynić? czy tylko oczyszczować lub uwłaszczyć włościan, zawieszając na chwilę, opowiem

jak się wzięli do sprawy włościańskiej monarchowie sąsiednich krajów 247 — 253. Stosunek sprawy włościańskiej obcych rządów do takiejże sprawy w królestwie 253 — 256. Przeważało zdanie uwłaszczyć włościan doradzające. Pogląd na ten szczegół historyczny i ekonomiczny 256 — 264. Jak radzono urządzić gminę 264 — 268. Szkółki wiejskie i zakłady dobrobyt ludowi obiecujące 268 — 272. Jak przedemną historią włościan rozważano 272 — 285. Jak ja historią włościan badałem, tak w samym dziele jak i w porobionych do niego dodatkach 285 — 290.

Dodatki do historii włościan i stosunków ich w Polsce. Wstęp 291 — 292.

- I. Urywki historyczne, spostrzeżenia krytyczne i rękopisy. Chłop i poddany. — Włościanin i mieszczanin Kmiecim, cena jego majątku w XIV w. wyjątkowa. — Szlachcic. — Zarzuty w dziele Fran. Czernego. — Prawa Magdeburgskiego wpływy na Polskę i Czechy. — Historia rolniczej ludności i rolnictwa we Francji, Anglii i w Niemczech. — Oczerki istorii krestjan w Polsce J. A. Goremykina. — Rękopisy. — Śluby złożone przez Jana Kazimierza i Senatorów o uchylenie niedoli ludu polskiego, z protestantyzmem mimowolnie zetknięte. — Szwa-by czyli ziemczeni Swewowie i stosunek ich do Słowian 292 — 323.
- II. Dwa powstania ludowe w Polsce i wiążące się z nimi zdarzenia są wielkiej doniosłości dziejowej 323 — 325.
- III. Służba wojskowa włościan zmieniona w zasadzie wynagradzania za pełnienie jej, przyprawiła Kmieci o utratę praw obywatelstwa 325 — 331.
- IV. Szczegółowy Pogląd na Statut od Taszyckiego i Maciejowskiego ułożony 331 — 336.
- V. Broszury. — Broszury ze sprawą włościańską ściśle związane i wprost ją obchodzące 336 — 383. Broszury ubocznie się sprawy włościańskiej dotykające 283 — 393.
- VI. Do czytelnika kiedy się już dobrze rozpatrzył w rozprawie konkursowej.

SKAŻNIK.

IMION I NAZWISK RZECZY.

(LICZBA OZNACZA STRONICE).

- absque die 125.
Adel 63.
agri distincti, non distincti
120.
Alamani 320.
Aleksander I. Cesarz i Król,
jego ukaz 240. 1.
Aleksander II. 197.
alodis, alodium, allodium 69
do 70.
arator 23.
arbi 69.
archidyakonaty arcybiskup.
gniezn. 127.
arma 66.
armiger 302.
Aryanie 313—4
Ascripticius 35.
Bojar 169.
Bandtkie Jerzy Sam. 273.
Baro 68.
Bauer 300.
beczka (jako miara) 172.
Białe wody 320.
biskupstwa polskie 36.
Brzeskie księstwo 157.
Bolesław Śmiały 323—5.
broń najdawn. 328.
Bruegeney-Hasen Kamp. 9.
Bur 300.
Burgraf 305.
Campania (Polska) 15—21.
cassula 191.
castellum 69.
castrum 69.
Celtowie 279.
chałupa 12.
chałupnik 105—118.
chlebojeczca 67.
Chełmińskie prawo 162.
chłop polski 299.
jego charakter 312—3.
synowie 209.
mazowiecki 186.
niemiecki 314.
chłopska wojna w Niemczech
311—12.
Ciwuń p. Tijun
Comes 61.
cudzoziemiec 169.
curia 69.
Cystersi 75—105.
Czacki Tad. 109—288.
Czerny Franc. 303—305.
czynsz i jego stopa 109. 169.
172. 179.
darmocha 243. 262. 376.
Darest de la Chavanne 307.

- decimationes 46.
 dedina 41.
 Dirne 42.
 districtus 81.
 Długosz 5
 jego liber benefic. 117.
 dnie robocze 110.
 dobra szlacheckie,
 urzędnicze 73.
 dom 66.
 domesticus 146.
 Dorf 12.
 dorobiona (rola) 55.
 Drang nach Ost. 45. 77.
 dwór 73.
 dla dworu ciężary 127.
 Dwornik 190.
 Dyplomata zakładowe 4.
 dzel, dzelnycza 54.
 dziedzinek, dziedzic 40.
 dziesięcina 82.
 in gonithwam 83.
 Eichorn 313.
 emfiteutyeczne (kmieci)
 prawo 299.
 et partykuła 151.
 exitorium 71.
 familia 66.
 familiares 146.
 folwark 13. 30. 69.
 Francya 295.
 fylk 20.
 gart. gartgave 319.
 gebuer 300.
 Gehöferschaft 14.
 genus 66.
 glebae adscripti 5.
 gmina wiejska słowiańska i
 niemiecka 2—3. 10—11.
 133—4.
 szląska i wielkop. 153.
 pruska 159—60.
 ruska 173. 181.
 litewska 180.
 magdeburgska 405.
 wołoska 180. polskiej
 stosunki z niemiecką 153
 154.
 Goremykin J. A. 308.
 gościnne 105.
 Grevenic 254.
 Gumiński Feliks 292.
 gwałt grobelny 170.
 habitator 23.
 Hufe 49.
 Hase G. 14.
 hanza 74.
 Helcel Ant. Zyg. 5. 9. 291.
 Helmold 44.
 herb 65.
 herbownik sędzi swych
 kmieci 89.
 heres. heredes 4. 40—3.
 hereditas perpetua 215.
 Hetman Wielki i polny 329.
hic przysł. 318—9.
 Hofmanowa Klementyna z
 Tańskich 196.
 hultaj 174.
 Hus. Hussyci 139.
 ingenui 17. 300.
 inquilini 118.
 inwentarz 167.
 rolny 114. 147. 169.
 Jan Kazimirz Król 197—9.
 śluby jego o uchyl. nie-
 doli ludu 30.
 Junkier 297.
 Jarl 17.
 Jedlna 50—6.
 jeńcy wojenni 35.
 przypisani do herbu 89.
 Józefińskie patenta 234. 238.
 Justycyaryusz 234. 340.

- Instygator 229. 234.
 jutro, jutrzyna 48—9.
 Izgoj 298.
 Kantak 277.
 Karl 17.
 karczunek 29. 191. 301.
 Katolicyzm i protestantyzm
 w Polsce 314—15.
 kąk 57. 72.
 klasyfikacya gruntów 171.
 kłatwa kościelna jako kara
 155.
 kłoda 214.
 Kmieć na polskiem i niemiec-
 kiem prawie 61—63.
 Mazowiecki 185—6.
 poddany 146. 151.
 pokrzywdzony 149.
 pracowity, opatrny 175.
 w prawod. wiślic. 92—3.
 w jagiellońsk. 101—4.
 w biblii 298—9.
 traci prawo obyw. 330—1.
 posiadłość jego niepewna
 134 do 6.
 jój wartość 299.
 Kmita Piotr 152.
 Kolenda księdza 129—30
 kniazia 176.
 Konstytucya 3 Maja, księst.
 Warszaw. 217. 236.
 królestwa. 239.
 kopa 49.
 (miara roli) niem. słowiań-
 ska 50.
 korzeń nowy 56.
 kozactwo zaporozskie, mazo-
 wieck. 188.
 Kozłowski J. 277.
 kromie sprząża 121.
 Krzyżanowski Adr. 288.
 Krzyżtopor 270.
 księżyzna 232.
 Kuliczkowski Ad. 305.
 kuniczne 176.
 lach jako rolnik 320.
 Lackie prawo 216.
 łan 85, 88, 118—9.
 słowiański, magdeburški
 chełmiński, frankoński, fla-
 mandzki, duży, mały 87.
 goły 107.
 toż co Kmieć 103.
 łany bochenkowe 121.
 opłacające po dwa grosze
 135—6.
 rewizorskie 151.
 Landau G. 278.
 Łaski Jan Wielki kancl. jego
 zakładnicza księga, układ
 praw 144—5.
 lasy polskie 38.
 szląskie 157.
 Late 300.
 Latenrecht, güter 216.
 Ławnik 182, 265.
 Łazęga 299.
 Lelewel Ioach. 208.
 jego zdanie o oczynsz. 258.
 o stanie własności chłop-
 skiej 260. 273, o Andrz.
 Zamojskim 210—11.
 o Taszyckiego statuc. 331.
 lenne prawo dogodne i niedo-
 godne 154—5. 229.
 łęczeństwo 107.
 liberum veto 137. 306.
 libri beneficior 116.
 locus 321.
 Lubomirski ks. Tad. 293.
 ładu polsk. niedola i z niej wy-
 dźwignienie 193—4. 199.
 majątek kmiecy, jego
 wartość 114—5.

- Mandataryusz 340.
 manipulatio 83.
 mansus 50.
 hollandicus 76.
 Marklo 28.
 Mazowsze 184.
 Mazur 189.
 Meitzen Aug. 280, 287 - 8.
 Meklenburg 15.
 mężowie uczeni 59. ławy 61.
 Miernik 86.
 Mikołaja Cesarza ukaz 8,
 242 - 3.
 miles, agrarius, gregarius,
 milites, militelli 39 - 40.
 militares viri 118.
 molendina hamrorum 125.
 monarchicznej władzy upa-
 dek 332.
 mordanica 277.
 morg 171.
 Morgen 48.
 murgen 122.
 multhura 125.
 nadliczbowi 91 - 2, 181.
 najem przymusowy 151. 243.
 napisane 122.
 naraz 176.
 narok 40.
 Narwlanie 184.
 Nasse Ervin 307.
 nathonniczi 124.
 nawsie 71.
 niewolnik 300.
 ni (y) wa 54.
 nobilis 63 - 4, 68.
 novalia 83
 obelny 53.
 obiedne 122.
 obleść 58.
 obroki końskie 156.
 odkazanie 141.
 odkłon 175.
 odumarlizna, p. puścizna
 ogrodnik 170.
 ojciec i syn 306.
 ojcowizna 56.
 oiketes, oikeios 294.
 Opelne, oplnali 53.
 Opole polskie 80 - 1, 309.
 ruskie 159.
 opravne 122.
 oracz 14.
 originarius 35.
 osady 327, osadnik 105. 123,
 wojskowa 74.
 paliwo 156.
 Połaznicy 171.
 pan 303.
 pańszczyzna polska 148, 225
 szląska 155, ruska 173,
 mazowiecka 192.
 pastwisko 157.
 Peonowie 11 - 12.
 Peticarius 86.
 Piteasz Marsylczyk 178.
 placitum 46.
 Pleban w radzie gminy 261.
 Płocki Biskup 75 - 6.
 pług (jako miara roli) 49.
 pobyt kmiecia na roli 112.
 po dwojgu 225.
 poddani Polscy 4, 35, 105 -
 6, 301, niemieccy 294,
 rzymscy 302.
 poddaństwo, za nim i prze-
 ciwko niemu głósy 332 - 2,
 libertacja z niego 306 -
 10.
 Podstarości 182.
 pokłon 174.
 Polanie 15, lechicy 21.
 pole 16, 164.
 poliści 164.

- pół-kmiecie 103.
 połownik, połownictwo 175.
 pół-szlachcic 62.
 pomoc 123.
 poradne 150.
 poradnik 265
 Pośrednik 182.
 powaba 124, 154.
 powiat 81.
 praedium 69.
 praedia bona 40.
 prawo niemieckie 97, rzym-
 skie 106., magdeburskie
 98, 162, 305.
 pręt 171.
 propinacya 104.
 Pruskie kraje 159, i ustrój
 ich 103.
 Prusy królewskie, książęce
 162.
 przedwsie 72.
 przedziwo jako pańszczyzna
 156, 225.
 przegrod 72.
 przekonany 113.
 przybrana (rola) 55.
 przymiarok 108.
 Pulinaland 21.
 puścizna 94, 230
 Rady gminne 266, niemiec-
 kie, a słowiańsk. 298.
 roki 181.
 rataj, ratajcales villae 70.
 referendarskie sądy 228 233.
 Rewizor 171.
 rękojemstwo 187.
 Ritter 63.
 rittersmäßiger Schultheiss
 61.
 rodowy majątek kmiecia 102.
 rolnik 14., w Europie Zachod-
 du. 307.
 rolnictwa początek 47., roz-
 wój 309.
 rugowe 123.
 rycerze 63, 68., ich osady 74
 301., wiejscy, pasowani 39
 186.
 rycerzátka 40.
 rządnik 190.
 Salica lex 18.
 sanctuarii 126.
 sartago 41.
 Savigny 302.
 Schalk 42.
 schlach, slacht p. lach.
 ścieg (rola) 62.
 scotus 83.
 Scyrowie 302,
 servus 18, liber illiber 109,
 146, nobilis 65.
 Sitones 317—8.
 skojec 83.
 Skorski Alex. 324.
 Skotnicki Michał 273.
 skotnik 71.
 Słowian z Teutonami zażyłość
 78.
 sługa 106.
 służba przymusowa 156, woj-
 skowa trojaka 329.
 Smerd 164, 272.
 Sołtys 61, 86, 265, w wiślick.
 prawod. 89 — 90, w jagiel.
 95
 Sołtys, jego upadek 99, 110 —
 1, 148, pruski 160.
 sors, sortes 24, 54.
 sprzężo 121.
 sprzedaż gospodarstwa przy-
 musowa 158.
 stajenne (opłata) 156.
 Stanisław Ś-ty 325—5, Au-
 gust król 202.

- Starosta obelny, miodowy 58.
 opiekun 59.
 statio 112, 122, 170, 195.
 Stawiski Edm. 289.
 Stencel Gustaw 278.
 stodoła 191.
 strucel 122.
 Sujouowie 318.
 Surowiecki Wawrz. 254, 265
 73.
 Swewii krańce 317—8.
 Swewowie 16, królowie ich
 26.
 szczepie 72.
 szkółka wiejska 269.
 Szlachcic 63, 282—303, ilość
 właścicieli w XVIII. wieku
 jego charakter 313, 315,
 338, Soltysem 96.
 Szulc Dominik 277.
 Szwaby 16, ich nazwa 320.
 siedziby według Szembery
 316, według mnie 318.
 Szymański Antoni 325.
 tabela prestacyjna w Polsce
 120—7, 132.
 na Szląsku 157.
 u Szwabów 132—3.
 na Kaukazie 131a
 taberna 125.
 tabernatores 118, 127.
 Taszyckiego statut 333—6.
 Tenczyński Jan 143.
 Teutonów ze słowianami za-
 żyłość 78.
 Tijn 182.
 Tawarzystwo rolnicze, jego
 działalność 268.
 Träl 17.
 Trewirowie 19.
 uchwała krasnostawska 141
 i 142.
 ulna 86.
 Uniwersytet Krakow. 138— 9
 urok 40.
 ustawa o chłopcach króla Ol-
 brachta 209—10, Zamojsk.
 Andr. 203—8, 212, J6-
 zefa Cesarza 214.
 Valachi p. Wałachowie
 validus 302.
 vel partykuła 151.
 vic 12.
 virga 86, 119.
 votum ducis 46.
 wardega 299.
 Warszawskie księstwo
 i 7, Konstytucya, jej prze-
 ciwnicy 239.
 wagrodo 70.
 Wejnert Alex. 294,
 wieca 181.
 wieś 12, 31, 301.
 Wisła, Wisłoka rzeki szwab-
 skie 320.
 własność chłopca 233.
 Władyka mazow. 67, 186.
 włoka 49. 171.
 wodne mieszkania 12.
 Wojciechowski Tad. 293.
 Wójt 100—7, 182.
 mazowiecki 189, księ-
 stwa warsz. i królestwa
 256, 267.
 Wałachowie 52, 176.
 wół jako herb 19.
 worki pod zboże 156.
 Wataman 181.
 woyenne 126, 176.
 Wybraniec 56.
 wyczyniać rolę 39, 228.
 wygon, wygoniska 71.

- zaciąg jako podróż przymu-
sowy 156.
 jako pańszczyzna, w
 Małop. na Rusi 130,
 169.
zakłady naukowe 140.
zakładnicze listy 37.
 księgi dla Małopol. 117
 Wielopolski 127.
zakrystyianie 127.
zamek 170.
Zamojskiego Andrzeja pro-
jekt 7, 137, 203, 229 — 30
- zapomaga polska 151, mazo-
wiec. 192.
zapust 54.
zaścianek 170—2.
zawołanie 65.
zbirka 157.
zdrada jako zbrodnia 325.
zgołocony 60.
Zieliński Fel. 293.
Ziemowit Piastowicz 24.
zrjeb 47.
Żydzi na wypędzenie z Pol-
ski skazani 313 — 4.
-

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

22164/2



12-022164-000-0